

PAMIĘTNIKI WOJSKOWE

JÓZEFA GRABOWSKIEGO

oficera sztabu cesarza Napoleona I

1812 – 1813 – 1814

ZA ZEZWOLENIEM BIBLIOTEKI IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

OPRACOWAŁ

WACŁAW GAŚSIOROWSKI

WARSZAWA

NAKŁADEM KASY WARSZAWSKICH POMOCNIKÓW KSIĘGARSKICH
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE
I G. GEBETHNERA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

1905

J. WIELMOŻNEMU PANU
ANTONIEMU MAŁECKIEMU
CZCIGODNEMU
PISARZOWI I OBYWATELOWI

PRACĘ TĘ SKŁADAM DLA UPAMIĘTNIEŃ
TEJ GŁĘBOKIEJ A SERDECZNEJ MIŁOŚCI,
JAKĄ WPOIŁ WE MNIE Ś. P. OJCIEC MÓJ
DLA IMIENIA SWEGO PROFESORA W POZNANIU
A WIELKIEGO PRACOWNIKA NA
NIWIE POLSKIEGO PIŚMIENNICTWA.
Wacław Gąsiorowski.

WSTĘP.

Jeszcze jeden pamiętnik wojskowy, jeszcze jeden dokument, nakreślony ręką żołnierza, i to dokument nacechowany taką prostotą i jasnością przedstawienia wypadków, takim zapatrzeniem się w spodziewania owoczesne, że aż dziwić się przychodzi, dlaczego nie opublikowano go wcześniej, dlaczego pozwolono żółknąć kartom cennego rękopisu. A wszak tyle podczas wydano bałamutnych opowieści, naiwnych gawęd, pychę i samochwalstwem tchnących relacyj lub dyszących zawiedzioną ambicją wspomnień.

W ciągu kilku ostatnich lat zaroilo się od pamiętników wojskowych, dzień po dniu, ktoś nowy poszyt wspomnień z czasów napoleońskich dobywa, lecz jakże lichy stosunkowo stąd plon! Bajania ambitne, przekręcanie wypadków, a najczęściej chęć rehabilitowania przed potomnością czyjegoś imienia, jakiegoś rodu nie tylko przed laty dyktowała pamiętniki, lecz i teraz otwiera kasę ogniotrwiałą dla drukarza i wydawcy.

— VIII —

Wątpię, aby z tego posiewu można było naprawdę trzy lub cztery dzieła pamiętnikarskie wybrać, któreby nie znamionowały pańskiej zachcianki bogatego wnuka, a któreby do spuścizny po Ostrowskim, Załuskim, Chodźce, Sołtyku, Skarbku, Krasińskim Józefie, Wybranowskim i Dembińskim naprawdę strumień nowego światła na dzieje i wypadki rzuciły. W tych nowo wydawanych pamiętnikach łatwiej zazwyczaj o potwarz, o zgrzyt osobistej niechęci niż o oddanie epoki, łatwiej o rozmyślnie zagmatwanie znanego wypadku niż o wyjaśnienie ciemnej sprawy.

Czy zatem »Pamiętniki Grabowskiego« istotnie mają te tak rzadko w nowo wykrywanych rękopisach znajduwane zalety? Według mnie — tak. A na dowód, że nie jest to zaślepienie chrzestnego ojca pamiętników, pozwolę sobie zaznaczyć, że Grabowski

nadewszystko opisuje tylko to, na co patrzył i co się dokoła niego działo, opisuje przedmiotowo, prawie nie robi pomyłek ani w datach ani w nazwiskach, pisząc, orientuje się w dziełach, które za jego czasów wyszły, a więc tem samem co kroku nowe szczegóły dorzuca.

Dalej, Józef Grabowski był oficerem sztabu Napoleona, był przyjacielem i kolegą Romana Sołtyka, Aleksandra Fredry i Andrzeja Niegolewskiego, miał tak jak i pierwszy z wymienionych szeroki punkt obserwacyjny, był u źródła ciągle, nie jest więc oficerem, który, wtłoczony w kompanię piechurów, chce robić dzieje a powtarza plotki.

Pamiętniki Józefa Grabowskiego posiadają i tę jeszcze wielką wartość, że rozpoczynają się tam właśnie,

— IX —

gdzie większość innych się kończy, albo gorączkowo zmierza do ostatnich chwil tragedji Napoleońskiej. Stąd obfitość nowych szczegółów, stąd mnóstwo dotąd nieznanych epizodów. Co zaś najważniejsze w naszej literaturze pamiętnikarskiej, to duch miłości i wiary w Bonapartego. Boć każdy nieomal ze współczesnych Grabowskiemu, pomimo słów uwielbienia dla wielkiego zdobywcy, sceptycznie zazwyczaj wypomina własne ku Napoleonowi oddanie, w perspektywie lat czuje się wyzyskanym, zawiedzionym, oszukany, a jeżeli wprost alluzji nie czyni, to tem silniej podkreśla wyzyskanie przez Napoleona ogółu Polaków. No i w tych, naturalnie, gorzkich uwagach, także nie trudno się dopatrzeć jakiejś legii honorowej, która na czas nie zdążyła, lub jakiegoś niedoszęłego awansu. Grabowski tymczasem, kreśląc pamiętniki w sześćdziesiątym szóstym roku życia, a mniej od innych mając do zawdzięczenia Bonapartemu, pozostaje mu wiernym, oddanym, a na ustach wtedy tylko zawisa mu sarkazm, gdy wypomina tych, co ubóstwianego Cesarza z tak lekkim opuścili sercem, ważyli się sztydzić z ubezwładnionego lwa.

Można w tem miejscu dyskutować z Grabowskim, można obalać zebrane w końcu pamiętników wypisy, lecz trzeba przyznać, iż ta gorąca obrona, ten pietyzm dla Cesarza, to bezinteresowne wytrwanie przy nim aż do ostatniej chwili, ma w sobie coś porywającego, tężyzną przejmującą, dumą napełnia i budzi świadomość, że tak tylko mógł czuć i myśleć prawy napoleończyk.

— X —

A nie wziął Grabowski od Bonapartego ani baronowskiej ani hrabiowskiej korony ani nie dostał żadnego szczególniejszego zaszczytu. Przeznaczeniem Grabowskiego było być świadkiem upadku Napoleona i stać przy nim wówczas, gdy ten nie miał już do rozdawania donacyjnych patentów ani krzyżów ani tabakierek złotych. Rzecz można, że Grabowski wówczas służbę swoją rozpoczął, kiedy już przeczniejsi, bardziej wyrachowani, oglądali się poza siebie. Grabowski ostatni swój ordynans spełnił nawet

wówczas, gdy abdykacja była podpisana. A kiedy Bonaparte, ujęty poświęceniem młodego oficera, chciał być istotnie uczynić coś dla niego, było za późno — nie był już Cesarzem.

Co nareszcie rozstrzyga o tych pamiętnikach, to ich szczerłość i często pobłażliwość dla innych. Grabowski ani chwili nie waha się przyznać »do strachu«, ani nie wystawia swego bohaterstwa, a sam powiada, że modłom matki swej zawdzięcza, iż życie wyniósł z tych wojen krwawych.

Józef Ignacy Tadeusz Grabowski pochodzi z zacnego szlacheckiego rodu Grabowskich herbu Zbiświcz, wywodzącego się z Pomorza i wyróżniającego się od innych familij tego nazwiska przydomkiem Goetzendorf i to rodu dziś wygasającego w męzkim pogłowiu.

Józef był synem Adama, starosty lipińskiego, szambelana Króla Jegomości, generała-majora wojsk koronnych, i Ludwiki z Turnów, córki Jana, generała-majora wojsk koronnych. Urodził się w r. 1791.

— XI —

Ojciec odumarł go młodo, całe wychowanie zawdzięczał Józef matce swej. Ze wzmianek, uczynionych w pamiętnikach, dowiadujemy się, iż posiadanie języków francuskiego i niemieckiego winien był księdzu emigrantowi francuskiemu, który pod dachem pana starosty przytułek znalazł, a dalej, że uczęszczał do szkół i do uniwersytetu, i że odbył podróż po Europie. Na naukach i podróżach zeszło Grabowskiemu do r. 1812. Pochód wielkiej armii obudził snąc w młodym panu Józefie uspioną krew generalską

wziętą z obojga rodziców, bo dwudziestojednoletni starościc zaciągnął się i ruszył z piątym korpusem księcia Józefa. Ta część pierwsza służby Grabowskiego pozostaje za zasłoną, nie pisze o niej nic, żadnych nie podaje szczegółów, bo powiada sam: »Położenie moje, jako podrzędnego oficera, było tak mało znaczące zazwyczaj, że, nie mając sposobności odznaczenia się, tonąłem w tłumie krociowej armii, w zapomnieniu, w nieświadomości, co się wokół mnie dzieje«. Dopiero pod koniec kampanii r. 1812, gdy Grabowski, pełniąc już służbę przy generale Sokolnickim, powołany został do sztabu głównego Cesarza, zaczyna swe pamiętniki, a raczej zaczyna się dlań zaszczytne, lecz i mordująca i niebezpieczna służba oficera ordynansu.

Chwili wytchnienia nie ma młodziutki sztabowiec, wałą się nań misye uciążliwe, lecz ani zapał ani humor go nie opuszcza. Jakoż dzień bitwy pod Lützen daje mu patent na kapitana, koniec kampanii r. 1813 awansuje go na szefa, a w końcu krzyż legii honorowej jeszcze nadchodzi.

— XII —

Biorąc pod uwagę, że awanse te spotkały młodzieńca zaledwie dorosłego, że spadły nań właściwie za ośmnastomiesięczną służbę przy sztabie Cesarza, możnaby mniemać, że Grabowski nagrodzonym był i docenionym, a jednak, wczytując się w te »Pamiętniki«, w niewymuszone, oschłe, bezbarwne niekiedy uwagi w rodzaju: »byłem«, »posłano mnie«, »kazano zawieźć rozkaz«, »przebiegałem pole bitwy kilka razy« i t. p., a jednak, rozglądając się w otoczeniu potentatów pierwszego cesarstwa, w którym Grabowski pozostawał, doznaje się uczucia, że ten napoleończyk nic dla siebie, a wszystko chciał dla ubóstwionego Cesarza, dla kochania wyniesionego z pod rodzicowej strzechy.

Rok 1814 kończy pamiętniki i rok czternasty jest początkiem pracy obywatelskiej Grabowskiego. Raz jeszcze służba wojskowa pociąga starościca, mimo, że już w domu żonę młodą z synkiem trzeba było osierocić, raz jeszcze Józef Grabowski ukazuje się w mundurze podpułkownika trzeciego pułku strzelców konnych w r. 31, a potem już znów wraca na rolę swoją do Łukowa w Poznańskiem. Członek dożywotni pruskiej Izby panów, marszałek sejmów poznańskich (r. 1845) i dyrektor generalny Ziemstwa kredytowego poznańskiego, oto trzy dalsze stopnie tego, któremu zabrakło i głównej kwatery i »misyjów« i napoleońskiej gwiazdy i czary uwielbienia niecącej postaci małego kaprała.

Grabowski dożył późnego wieku, bo r. 1880.

— XIII —

Wydawnictwo tych »Pamiętników« ośmieliłem się nietylko mojem nazwiskiem opatrzyć, lecz nadto udział w pracy zaznaczyć, uczyniłem to dla wielu względów.

Nadewszystko oryginał rękopisu »Pamiętników« jest bardzo nieczytelny, tak że odcyfrowanie nazwisk wymagało niekiedy przeprowadzenia całego szeregu poszukiwań porównawczych. Następnie Józef Grabowski stylistą nie był, a chwilami, wpadając w gorączkę wypowiedzenia się, łączył w jedno zdanie wiele myśli naraz, przedstawiając mimowoli zaimek »który« i »jaki« w sposób płaczący i bałamucący, otóż te uchybienia wyrównałem. W tych miejscach atoli, gdzie Grabowski nowe rzuca światło na wypadki

i ludzi, gdzie »Pamiętniki« stają się dokumentem, nawet i gramatycznych nie ważyłem się wprowadzać poprawek. Zaznaczam tu wszakże najmocniej, że opracowanie moje zredukowałem do nieodzownych sprostowań, za obowiązek bowiem poczytywałem sobie oddać »Pamiętniki« w najpierwotniejszej i prawdziwej ich formie, bo wszelkie odstępstwo, zacieranie prostoty wyrażań mam za grzech, za nieumiejętność, za wprowadzanie do pamiętek historycznych gmatwaniny, za fałszowanie ludzi i epoki.

Dalej, »Pamiętniki« te zaopatrzyłem całym szeregiem dopisów uzupełniających, porównywujących dany opis z opisem innego pamiętnikarza lub objaśniających, zaznaczony tylko przez Grabowskiego, wypadek. Dopisy te moje miały na celu ogarnąć szersze koło wspomnień i uczynić »Pamiętniki« pomocniczą pracą do historii udziału Polaków w wojnach 1813

— XIV —

i 1814 r. Dla tej samej myśli »Pamiętniki« zaopatrzyłem skorowidzem encyklopedycznym wszystkich imion własnych.

Na zakończenie tych słów przytaczam dopisek Grabowskiego:

»Zaczynając te »Pamiętniki«, miałem myśl podać je pod innym nazwiskiem. Dlatego pisałem je niby podane przez emigranta. Lecz w dalszym ciągu znalazłem, że pisząc je dla wiadomości mych dzieci, należało wynurzyć im uczucia i opisać wiernie zdarzenia

i wypadki. Niepodobna zaś było pisać pod pseudonimem, bo każdy, świadomy rzeczy, poznałby, że o mnie mowa. Chcąc więc dać te »Pamiętniki« do druku, jeżeliby ta myśl komu przyszała, należałoby zmienić początek i napisać go inaczej«.

Z tej notatki czerpię dla siebie upoważnienie do wykreślenia kilkunastu wierszy o rzekomem poznaniu przez piszącego jakiegoś zasłużonego »emigranta« i przechodzę odrazu do »Pamiętników«, dzieląc je, dla łatwiejszej orientacji, na odpowiednie okresy.



I.

Wstąpienie do wojska. — Rok 1812. — Zaliczenie do sztabu głównego. — Francuscy oficerowie w obcych krajach. — Pochód przez Prusy. — Historia kasy cesarskiej. — Góry Ponarskie. — Kucie koni. — Rabunek. — Chłoptwo pruskie. — Nędzarze. — Wejście do Poznania. — Utarczka. — Pułk Gedroicia. — Spotkanie pod Frankfurtem. — Ordynans do posła francuskiego we Wrocławiu. — Zdrada Somercillaca. — Ucieczka Króla pruskiego z Berlina. — Pobyty we Wrocławiu. — Wojna z Prusami.

O urodzeniu mojem i o latach młodości zamilczę. Szkoły i uniwersytet ukończyłem jak wielu innych, którym nie zbywało na sposobności i na funduszach. Języki niemiecki i francuski posiadałem tak, że się dobrze w obydwóch, a szczególnie we francuskim wypisać i wysłowić umiałem; wprawę tę zawdzięczałem księżom emigrantom francuskim, których prześladowania rewolucji do naszego kraju przywiodły. Po ukończeniu nauk podróżowałem po Europie, a powróciwszy do ojczyzny w roku 1811, wstąpiłem do wojska w przededniu kampanii roku 1812.

Wypadków i kolei, przez które przechodziłem od początku kampanii aż do bitwy pod Smoleńskiem i wkroczenia do Moskwy, nie zdołałbym opisać dokładnie, są one już wielokrotnie skreślone. Położenie zaś moje owoczesne, jako każdego podrzędnego oficera, było tak mało znaczące zazwyczaj, że, nie mając

— 2 —

sposobności odznaczenia się, tonąłem w tłumie krociowej armii, w zapomnieniu, w nieświadomości, co się wokół mnie dzieje. Historia tej tak świetnej w początkach, jak nieszczęśliwej w zakończeniu dla oręża francuskiego kampanii, należy do piór znakomych pisarzy. Ja mógłbym tylko skreślić tu marsze, noclegi, biwaki i potyczki, odbyte z pułkiem, które bodaj czy warte byłyby wspomnienia. Dlatego też pamiętniki rozpoczynam od chwili, gdy z rozkazu księcia Poniatowskiego powołany zostałem i komendę-rowany do głównego sztabu Cesarza Napoleona. Przyczyna owego rozkazu, który również dotyczył i moich kolegów była następująca.

Już w poprzednich kampaniach dał się uczuć w sztabie głównym i przy marszałkach i generałach, dowodzących korpusami i oddziałami, brak oficerów posiadających języki krajów, do których Napoleon swe wojsko prowadził. W Niemczech, Hiszpanii i Włoszech starano się powoływać oficerów, władających odpowiednimi językami i znających choć cokolwiek miejscowe zwyczaje. A mimo tego, że równocześnie kazano oficerom francuskim uczyć się języków obcych i z pośród takich tylko odkomenderowano

do sztabów lub na adjutantów tych, co żądane języki posiadać mieli, działo się wciąż niby z onymi urzędnikami pruskimi w Księstwie Poznańskim. Rząd dał im urlopy i pieniądze na uczenie się języka polskiego, a oni się go nie nauczyli, a jeżeli cośkolwiek uchwycili, to jeszcze ani rozmówić się ani wypisać nie potrafili. Najdziwaczniejsze i najpotworniejsze tłumaczenie polskiej mowy i myśli dało powód niejednokrotnie

— 3 —

do opacznych zgoła wyroków i rezolucyj, a rozmowa Polaka z Niemcem pobudzała do śmiechu słuchającego.

Francuzi, można powiedzieć, mają jeszcze mniej łatwości do nauki obcych języków niż Niemcy, i wiadomości ich szkolne do dziś dnia nie dorównują niemieckim. A cóż dopiero w owych czasach, gdy oficer awansował z prostego szeregowca, gdy nie pytano się o nauki ani wykształcenie, tylko o sprawowanie, znajomość służby i odwagę.

Francuscy więc oficerowie i żołnierze, skoro armia do obcego kraju wkroczyła, byli niemi, jeżeli nie trafili na kogo, mówiącego po francusku, nie mogli się niczego dopytać. Oczywiście służba w sztabach na tem najwięcej cierpiała, bo gdy oficera wyprawiono

z depeşami lub rozkazami, a ten nie mógł rozpytać się o drogę, to albo wpadał w ręce nieprzyjaciela, albo, błądząc, na czas przepisany nie docierał, co niejednokrotnie plany wodza krzyżowało. Z tego powodu w Niemczech przybierano do sztabów Bawarczyków, Badeńczyków i oficerów z pułków wojsk sprzymierzonych, w Hiszpanii zaś wyręczano się Szwajcarami, którzy przedtem służyli u Króla Karola IV. Gdy jednak wojska francuskie wkroczyły do nas, już żaden oficer niemiecki ani szwajcarski użytecznym być nie mógł.

W Wilnie, gdzie już ósmy pułk ułanów pod dowództwem księcia Dominika Radziwiłła formował przednią straż, Cesarz uczuł potrzebę przybrania do sztabu swego polskich oficerów i polecił marszałkom i generałom uczynić toż samo. Lecz nasi oficerowie

— 4 —

niechętnie oddalali się od swoich pułków i z trudnością przychodziło Francuzom namówić do siebie oficera Polaka lub kogo od komendy wyprosić¹⁾. Wobec tego Napoleon rozkazał księciu Poniatowskiemu, dowodzącemu piątym korpusem armii, aby mu przysłał sześciu oficerów, znających dokładnie języki polski, niemiecki i francuski, a jeżeli można i rosyjski, zalecając, aby nadto mieli wykształcenie, ogładę towarzyską i pochodzili z dobrych familij. Rozkaz ten brzmiał dosłownie:

Vous m'enverrez six officiers de bonnes familles, possedant les langues française, allemande et polonaise, la langue russe (s'il est possible) et d'une education soigneuse et cultivée. Ils seront attachés a mon état major général.

Do tej liczby należałem i ja, pełniąc poprzednio

¹⁾ Stosunkowo bardzo wielu oficerów Polaków było przy sztabie cesarskim i sztabach korpusów francuskich. Bo począwszy od Sułkowskiego generała i adjutanta Bonapartego w wyprawie do Egiptu, Polacy chętnie przyjmowani byli do sztabów i wyróżniani przez marszałków przez powierzanie im trudnych ordynansów. W kampanii roku 1812 nadewszystko wymienić należy Stanisława Wąsowicza, porucznika szwoleżerów,

powołanego do osoby Cesarza przy przejściu Niemna, dalej Romana Sołtyka, znakomitego oficera artylerii, również w r. 1812 przydzielonego, a jeszcze Falkowskiego, generałów Sokolnickiego, Kossakowskiego i Paca, a potem Aleks. Fredrę, Mühlberga, Jelskiego, Kwileckiego, Gosiewskiego, a przedtem jeszcze Dezyderego Chłapowskiego.

Tu godzi się zaznaczyć jeszcze, że generał Klicki i porucznik Dowgieńlo byli przy Wice-królu włoskim, Eugeniuszu; Malczewski, oficer odznaczony, przy Muracie, Królu neapolitańskim; Jerzmanowski Paweł był długi czas przy Durocu. Szymanowski Józef i Kobylński adjutantowali Davoustowi; Komierowski pułkownik Marmontowi; Grabiński kapitan był w sztabie tego ostatniego. Marszałek Mortier miał Kierzkowskiego.

I wielu innych jeszcze oficerów Polaków służyło w sztabach francuskich, lecz pamięć o nich zaginęła.

— 5 —

służbę przy generale Sokolnickim. Do sztabu głównego przydzielono mnie w listopadzie roku 1812. Zostałem tam już kilku oficerów, poprzednio komenderowanych, mianowicie: kapitanów Bnińskiego, Andrzeja Niegolewskiego, Dom. Rejtana, syna posła, i Suchorzewskiego, również syna posła sejmowego.

Z tych, którzy ze mną byli komenderowani, żaden nie został długo przy sztabie. Było kilku litwinów, między nimi Sołtan, lecz przy cofaniu się armii zostali bądź dobrowolnie w kraju, bądź do niewoli byli wzięci, tak, że przy przejściu Niemna, w końcu grudnia 1812 r., tylko nas było czterech: Rejtan, Niegolewski, Suchorzewski i ja.

Misyje, odbywane na Litwie, przy cofaniu się na Prusy i Księstwo Warszawskie, małej były wagi, gdyż armia francuska, zdemoralizowana, była prawie bez komendy. Każdy generał czy dowódca pułku lub oddziału torował sobie drogę dowolną, szczególnie od przejścia Berezyny.

Cesarz piątego grudnia odjechał ze Smorgonii do Paryża, a cały sztab przyboczny i dwór za nim. Król neapolitański objął niby dowództwo, lecz w istocie nie było czem ani kim komenderować. Generał dywizji hrabia Monthion był szefem sztabu, bo księżę Berthier, główny szef armii, za Cesarzem ruszył.

Dopiero od Królewca, a za nim od Poznania zaczął Wice-król włoski reorganizować armię, odebrawszy dowództwo w Królewcu z rąk Murata, dnia ósmego stycznia 1812 roku.

Kilka jednak ordynansów w Prusach wschodnich odbyłem i to z niemałym niebezpieczeństwem. Rosyanie,

— 6 —

choć postępowali za szczątkami armii francuskiej, nie nacierali bardzo, im także ów mróz okropny dokuczył. Kozacy bardziej następowali. Niebezpieczeństwo większe o wiele groziło od mieszkańców Prus, którzy za sześćoletnie jarzmo francuskiej załogi, za lata upokorzeń szukali odwetu. Pastwili się więc nad bezbronnymi żołnierzami, obdzierali rannych, chorych i zziębniętych, zabierali dobytek, mordowali zbłąkanych. Wprawdzie temu losowi bodaj najwięcej uległo takich oficerów, żołnierzy i urzędników armii, co sami poprzednio znacznym połowem się opatrzyli, bądź rabując po drodze, bądź korzystając z rozbicia kasy cesarskiej pod Wilnem.

Nie wiem, czy znane są szczegóły o losach tej kasy. Opowiem je w krótkości.

Już przy przejściu Berezyny, pod Studzianką, zostało po tamtej stronie rzeki kilkaset powozów, wózków różnych częścią w rzekę wepchniętych, częścią przez Rosyan razem z pilnującymi tych wozów oficerami i żołnierzami zabranych. Co się mogło przez mosty przepawić oraz co przed bitwą jeszcze ku Wilnu zdążyło, zatrzymało się pod Ponarską górą.

Ekwipaże cesarskie, skarb armii (dwadzieścia milionów franków), pojazdy wielu marszałków, generałów, wozy amunicyjne, armaty i kilkaset innych pociągów tam się zgromadziło. Mróz był okrutny, a mimo śniegu ślizgawica taka, że koń ostro nie kuty pod górę nie mógł podejść. Wozy, które zdołały się dostać, szły przez Wilno ku Niemnowi, lecz największa ich część uwięzła pod górą Ponarską; wówczas to pokazali się Kozacy i zaczęli nacierać.

— 7 —

Kilkuset żołnierzy ze szczątków gwardii pieszej francuskiej eskortowało skarb, ekwipaże cesarskie i wozy, ładowane dowodami pobytu armii francuskiej w Moskwie, jak naprzykład wielkim krzyżem wyłaczanym z cerkwi Iwana, mającym być Paryżowi pamiątką zwycięstw odniesionych. Otóż, mimo wszelkie użyte sposoby, pojazdy te nie mogły wjechać na ową górę Ponarską; po pierwsze dlatego, że owe wozy, powozy, amunicje ciągnęły się w największym nieładzie, a każdy broniąc swej własności chciał przed innym się wydstać i zawadzał o drugiego, powtóre, że upór Francuzów i ich zarozumiałość, że tak dawno wojując mędrsi są od innych i rady nie potrzebują, nie zezwoliła im kucia koni ostro. Nadto podkowy mieli bez odcelów i płaskie, a wiele koni zupełnie było rozkutych, choć te lepiej jeszcze się trzymały na ślizgawicy niż kute na modę francuską; niejednokrotnie radzono i wystawiano Cesarzowi i marszałkom, aby rozkazano ostro kuć konie — napróżno. Mieli potem przykład na naszej armii, która po gołoledzi szarżowała i która wróciła z temi samemi stu armatami, z którymi na kampanię wyciągnęła, a miała też same mrozy, śniegi i gołoledzie, co Francuzi. Ba, lecz ci znów na przekór mieli przekonanie, że podkowy z odcelami psują i niszczą konia, że osłabiają mu nogi i że koń łatwo się wiąże, zaczepiając przednie podkowy o tylne. Mogło się takie związanie kiedy wydarzyć, lecz czy dla pojedynczego wypadku można było dobrowolnie zapomnieć o korzyściach, jakie daje koniowi kucie z odcelami i szczególnie ostremi podczas ślizgawicy?!

— 8 —

A temu tylko uporowi, czy niedbalości, zawdzięczają Francuzi straty większej części swej artylerii, furgonów, amunicji i niezdolnej do marszu i nacierania kawalerii.

Wróćmy do skupionej pod górą masy koni, wozów i ludzi. Gdy powożący przekonali się, że podjazd pod górę jest niemożliwy, a Kozacy coraz śmiej nacierali, zasypując już gradem kul cały tabor, powstał popłoch, jak Francuzi mówią: *sauve qui peut!* to jest hasło demoralizacji ogólnej. Zaczęto odrzynać konie od pojazdów i armat, chcąc bodaj z końmi uciekać, a kto miał jakie droższe lub potrzebniejsze sprzęty w powózkach, wyciągał je pospiesznie. Równocześnie gwardziści, widząc kasę cesarską, odbili wieko kolbami i jęli grabić złoto w sądki pakowane. Obładowawszy się niem do woli poszli, zostawiając innym resztę.

Tu już zaczął się rabunek. Do skarbów cesarskich rzucili się wszyscy, napoleondory tarzały się po śniegu. Niejeden życiem przypłacił chciwość, powalony kulą kozacką. Rozbito cały skarb i zrabowano doszczętnie ekwipaże cesarskie. Srebro stołowe, mundury haftowane, klejnoty, tabakierki, zegarki i złoto objuczyło łupieżców tak, że niejeden ruszyć się nie mógł. Ostatki

bogactw wpadły w ręce Kozaków, a wraz z nimi i ci, którzy zbyt objuczeni stali się do marszu niezdolnymi. Nadto i tych, co z pod Ponarskiej góry uszli, czekał los niemniej okrutny.

Pod Wilnem i w samym Wilnie, gdzie zmęczeni i zziębnięci chcieli spocząć i użyć zrabowanych pieniędzy na pokrzepienie sił, tam najwięcej dostało się

— 9 —

ich do niewoli. Żydzi szczególnie, spostrzegłszy pieniądze i kosztowności, ścigali do siebie biednych uchodzących pod pozorem dostarczenia im futer, ubiorów, obuwia i koni i podpitych lub sennych zabijali i z bogactw obdzierali. Ci zaś, którzy zdołali dostać konia, wóz, czy sił tyle mieli, by zdążyć za cofającą się armią, napadani byli i zamordowywani na drogach i noclegach przez chłopów pruskich i mieszczan. Rozgłosiło się już bowiem, że każdy francuz jest bogactwami obładowany. Gdy więc przybywał do austeryi, żądano odeń kilka napoleonderów za kieliszek, a jeżeli nocował i nie był tyle przezornym, żeby z kolegami się trzymać i straż z nimi ustanowić, zabijano go w nocy i grabiono. Niekiedy chorych a samotrzeć idących w biały dzień łupiono i puszczano bez grosza.

Przejście pruskiego generała Yorka ¹⁾ do Rosyan podniecało patryotyzm i obudziło wściekłość ludu niemieckiego do tego stopnia, że nawet kobiety dopuszczały się mordów i łupieztwa na biednych Francuzach.

Kto nie był świadkiem tych wypadków, ten wiary nie da temu, co się działo. Chociaż widok rannych lub ze zmarzłymi członkami pełznących żołnierzy i oficerów francuskich był godnym litości, to śmiech często zdejmował obojętnych na widok ich dziwacznych

¹⁾ York dowodził 27 dywizją X korpusu armii Macdonalda. Dnia 30 grudnia zawarł tajny układ z generałem Dybiczem i przeszedł na stronę Rosyi. Król pruski za ten krok wyznaczył nawet sąd wojenny na Yorka za zdradę, ile ie obawiał się jeszcze porachunku z Napoleonem. W dwa miesiące później zdrada poczytaną została Yorkowi za chlubę.

— 10 —

ubiorów, a obraz nędzy i niedołęstwa zachęcał nieprzyjaciół do obelg i poniewierania.

Ci nędzarze, uchodzący przed niewolą Rosyan, a walczący z mrozem, istotnie bardzo niezwykle wyglądali. Naprzykład w czapach wielkich, futrzanych, w salopach, spódnicach kobiecych, w chustkach i szalach, nawet bardzo kosztownych lub w łachmanach i siermięgach chłopskich. Jedni mieli proste kozuchy, drudzy dery i koce wełniane, ci płaszcze żołnierskie opalone przy ogniach biwaków. I tak opierając się na kijach, z nogami spowiniętymi rozmaitemi płachtami, z trudnością tylko wlec się mogli po śniegu. Uczucia ludzkie między tymi biedakami zamarły. Przyjaciel odmawiał przyjacielowi miejsca w wózku, na sankach, nie troszcząc się, że go skazuje na śmierć. Trupami i konającymi były drogi wymoszczone.

Kozacy, którzy za armią postępowali, opatrując żywych i umarłych, a szukając kosztowności, wyglądali niemniej dziwacznie. Obarczonych łupem ledwo konie unieść mogły. Bywało, że Kozak miał pod płaszczem lub burką bogato haftowany mundur generała francuskiego, w kieszeniach po kilkanaście pierścieni i zegarków i trzos złota pod siodłem. Widziano niektórych żołnierzy francuskich nawet w ornatach cerkiewnych i kościelnych, pochodzących z rabunków, boć i oni w pochodzie ku Moskwie zabierali, co się dało.

Wojska, maszerujące pod komendą starszych nie rabowały, lecz wielka liczba włóczęgów i maruderów już po przejściu Niemna rozproszyła się po Litwie. A choć głoszono wojsku francuskiemu, iż są w kraju

— 11 —

szprzymierzonym, ono zawsze rade było udawać, że ma nieprzyjaciół przed sobą!...

Na szczęście na uchodzących z Litwy Francuzów Kozacy nie nacierali już bardzo. Zważali, że mogą się jeszcze bronić i że mają broń palną w pogotowiu. Sami nadto obładowani bali się może nie kul, ile utraty zdobyczy, wyłapywali więc najwięcej bezbronych. Wojsko zaś rosyjskie regularne, pod dowództwem księcia Woroncowa, bardzo powoli następowało.

Z tych przyczyn położenie oficera armii francuskiej bywało bardzo smutne, a szczególnie w Prusach. Mimo to odbyłem kilka misyj z wielkiem narażeniem się; jedynie moja znajomość języka niemieckiego ratowała mnie i budziła zbawienną wątpliwość w pocztmistrzach i pocztylionach, co do mojej narodowości.

Przeszliśmy Wisłę i ku Poznaniu spieszyli, tracąc po drodze tych, co nie mogli nam nadażyć.

Do Poznania wkroczyliśmy w dniu 17 stycznia 1813 r. (tegoż dnia król Murat odjechał do Neapolu). Tu dopiero dano po raz pierwszy wypocząć szczątkom krociowej armii. Wice-król włoski starał się ją reorganizować, do ładu doprowadzać wojsko. Kawaleryi było mało, szwadron szwoleżerów gwardii szefa Jerzmanowskiego był może jedynym istotnym wojskiem między nami. Kilkuset starych grenadyerów gwardii z opalonemi od biwaków bermycami niemniej dobrze się trzymało i zachowało swą marsową postawę...

Zastaliśmy w Poznaniu kilkuset ochotników i rekrutów polskich, którzy bez broni i mundurów oczekiwali na organizację, bo za późno powołano pospolita

— 12 —

ruszenie. Uzbrajano więc ich naprędce i do marszu przygotowywano.

Tymczasem general Woroncow następował, stoczywszy już pod Rogoźnem potyczkę z pułkiem legii nadwiślańskiej, pod dowództwem pułkownika Estko i szefa Krobieckiego.

Pułk nowej formacji ¹⁾ na Litwie, pod dowództwem księcia Gedroicia, cofając się, chciał z nami się połączyć, lecz, rozkwatrowawszy się w miasteczku Sierakowie ²⁾, napadnięty przez Kozaków i piechotę Woroncowa, został zupełnie zniszczony, ledwo, że kilkunastu żołnierzy i oficerów uszło pogromu. Słowem, zbiegowie ze zbiegami kupili się w Poznaniu i ruszali razem ku Międzyrzeczowi.

12 lutego 1813 roku Wice-król opuścił Poznań, 18-go stanął we Frankfurcie nad Odrą. Rosyanie zaś już 16-go byli w Poznaniu. Pod Chełmnem i Pniewami atakowali nas Kozacy, lecz już bezskutecznie. Nieliczna nasza armia już otrząsnęła się z niemocy, wspomniała na dawną swą siłę, żołnierz nabrał ducha i wracał do karności.

Między Międzyrzeczem a Frankfurtem spotkaliśmy dywizję piechoty pod dowództwem generała Grenier, maszerującą w dobrym szyku bojowym. Od tej też chwili Rosyanie przestali nas ścigać. Wojsko

¹⁾ Ułanów litewskich.

²⁾ Sieraków w Poznańskim, pow. międzychodzki, dzisiejsze Zirke. Książę Gedroić dostał się z całym pułkiem do niewoli, Bitwa stoczona została w nocy z d. 11 na 12 lutego przez Czerniszewa, Pułk Gedroicia składał się, według Kołaczkowskiego, z 30 oficerów, 900 ludzi i 1000 koni.

— 13 —

maszerowało spokojnie ku Berlinowi, zażywając dobrych kwater i dążąc ku stojącym w tem miejscu nielicznym, lecz świeżym, korpusom marszałków Augereau i Saint Cyr.

Przypominam sobie, że w pochodzie przed Frankfurtem spotkaliśmy remont z ośmiuset koni, ciągnący do Wrocławia do formujących się tam nowych pułków pruskich. Wice-król miał wielką ochotę konie te zabrać i dać je pod polskich kawalerzystów, którzy konie potraciwszy piechotą szli, lecz wstrzymał się z obawy uchybienia przymierzu, dotychczas niby-to trwającemu między Francuzami i Prusakami. Król pruski podówczas zdradę i przejście generała Yorka do Rosyan był zgañił i nawet pod sąd wojskowy go oddał, więc otwarciu z Cesarzem jeszcze nie zerwał.

Inna część wojsk francuskich i saskich, pod dowództwem generała Reynier, cofała się na Warszawę i Kalisz, a zanim złączyła się z nami nad Elbą, musiała stoczyć kilka krwawych potyczek z Rosyanami ¹⁾. Były prócz tego jeszcze korpusy francuskie i polskie,

które jeszcze innemi wracały drogami; wielu nas nadto zatrzymywało się i zamieniało w załogi w Gdańsku, Toruniu, Modlinie, Zamościu, Głogowie, Szczecinie

¹⁾ Reynier został zaatakowany przez generała Wintzingerode pod Kaliszem w d. 13 lutego. Natarcie — pisze A. Ostrowski — było tak gwałtowne, że oddziały, którym rozkazano zebrać się w samym Kaliszu, już musiały się przerzynać. Reynier utrzymał się na pozycji do nocy, a następnie cofnął na Kobylin do Głogowa, gdzie stanął 19. Sasi generał Nostitz, odcięty z 500 ludźmi i 4 armatami, dostał się do niewoli. Generał Gablenz, dowódca przedniej straży, cofnął się do Częstochowy. Bitwę pod Kaliszem poprzedziło spotkanie się ochotników Biernackiego z Kozakami.

— 14 —

i Kistrzyniu. Korpus zaś księcia Poniatowskiego z Warszawy do Krakowa wymaszerował ¹⁾.

Wice-król włoski wysłał mnie do Wrocławia z depeszami do pana Saint Marsan, posła francuskiego przy dworze berlińskim, który to poseł za Królem pruskim z Berlina do Wrocławia się udał.

Muszę tu wspomnieć o powodach i sposobie, jakiego użył Król pruski, by z Berlina umknąć i z opieki Francuzów się wyrwać. Marszałek Augereau odebrał był od Cesarza polecenie, by Króla pruskiego nie wypuszczał z Berlina, a w przypadku najścia Rosyan

zmusił go do cofnięcia się z armią francuską do Magdeburga. Król zaś, kryjący już inne zamiary, a chcący połączyć się z Cesarzem Aleksandrem, zbierał wojsko pod Wrocławiem i tam napierał się jechać, zaręczając marszałkowi Augereau, że właśnie armię zbiera, bo jako sprzymierzeniec Francuzów czoło będzie stawiał Rosyanom.

Był przy sztabie marszałka Augereau *ordonateur en chef*, korpusny, nazwiskiem Sornecillac. T en dowiedział się przypadkowo o odebranych przez marszałka rozkazach cesarskim, by Króla nie wypuszczać z pod opieki i do Magdeburga ściągnąć. Wiadomo, co to za ludzie byli owi komisarze wojenni i ordonatorowie francuscy. Prawie wszyscy złodzieje, którzy łupili kraj i z bogacili się przez liwerunki i magazyny. Ów więc Sornecillac, zważywszy, jak wielkiej wagi dla Króla pruskiego mogła być ta wiadomość, a spodziewając się sówitej nagrody, przestrzegł Króla.

¹⁾ Dnia 6 lutego 1813.

— 15 —

co go czeka. Król, nie zwlekając, wyjechał do Wrocławia i tam pośród wojska swego stanął.

Po kampanii owego Sornecillac'a Król udarował znacznymi dobrami po zniesionym klasztorze, nazwanym Francendorf, a pan *ordonateur* przybrał imię barona de Francendorf Sornecillac, nawet, zdaje mi się, został w Berlinie i z armii francuskiej zrezygnował zupełnie.

Wracam do mej misji do Wrocławia.

Z Magdeburga wysłał mnie Wice-król dnia 10-go marca, nakazując jechać na Drezno, a to z obawy, aby droga wprost nie była przez Kozaków lub, już nieprzyjacielskich, Prusaków odcięta.

Stanałem we Wrocławiu dnia 14-go marca i zastałem pana St. Marsan, lecz już na samem wyjeździe, gdyż lada chwila spodziewano się przybycia Cesarza Aleksandra i awangardy rosyjskiej. Umowa tajna zawarta między Prusami a Rosją w Kaliszu, już była wiadomą ¹⁾.

We Wrocławiu zabawiłem zaledwie kilka godzin. Miasto pełne było ochotników i uzbrajającej się młodzieży w rozmaitych strojach i mundurach, wydającej nienawistne okrzyki przeciwko Francuzom. Na ulicach widać było już proklamacyę Króla pruskiego, zatytułowaną: *An meinem Volk*.

Pan St. Marsan miał już wręczone paszporty, generał Kalkreuth, któremu musiałem osobiście się przedstawić, podpisał i mój, rozkazując mi natychmiast

¹⁾ Cesarz Aleksander przybył do Wrocławia w d. 15 marca. Traktat między Rosją a Prusami zawarty był w d. 1 marca, lecz dopiero d. 17 zakomunikowany poselstwu francuskiemu.

— 16 —

wyjeżdżać z miasta. Pan St. Marsan wziął mnie pod swoją protekcyę i do swojej świty zaciągnął, inaczejbym się był z Wrocławia nie wydostał i pewno do niewoliby wpadł.

Ruszyliśmy więc na Drezno. Przybywszy jednak do Bautzen, natrafiliśmy na Kozaków, będących pod rozkazami pułkownika Brendla, Niemca w służbie rosyjskiej. Miał on wielką ochotę nas zatrzymać, szczególnie zaś mnie, mającego mundur wojskowy, a przeto nie należącego do dyplomacji. Ale, gdy pan St. Marsan zaczął mu energicznie przekładać, że jako goniec dyplomatyczny przybyłem przed wypowiedzeniem wojny przez Króla pruskiego i że posiadam paszport wizowany przez generała Kalkreuth, na dowód zaliczenia do orszaku posła, Brendel dał się namówić i puścił nas.

II.

Dalszy pochód. — Sołtyk, Niegolewski, Suchorzewski i Rejtan. — Listy i Gazety. — Cenzura wojskowa. — Generałowie Klicki i Sokolnicki. — Przygoda pod Moeckern. — Dwa obrazy pamiątkowe. — Osada Herakułów. — Spotkanie Cesarza. — W Lipsku na poczcie. — Brak kawalerii. — Lützen — wejście do Drezna. — Wyjazd Wice-króla. — Patent na kapitana. — Ordynans do Macdonalda. — Straszny las. — Ruch wojsk. — Pod Bautzen.

W samą porę przybyliśmy z panem St. Marsan do Drezna, bo już nazajutrz rano Francuzi, pozostający tu pod przewodnictwem Davoust, wysadzili jeden łuk mostu ¹⁾ i cofnęli się ku Lipskowi. Z Drezna pośpieszyłem do Magdeburga, gdzie Wice-król rozwinął już armię i bronił przeprawy przez Elbę.

Z Magdeburga przedsięwzięliśmy ciągle wycieczki, natrafialiśmy już na wojsko pruskie nowej formacji, które z Rosyanami się połączyło. W Magdeburgu, aż do bitwy pod Lützen, miałem ciężką służbę. Koledzy moi Sołtyk, Rejtan, Suchorzewski ²⁾ i Niegolewski mało co, albo wcale nie posiadali języka niemieckiego, stąd na mnie spadały ordynanse. We

¹⁾ Dnia 19 marca.

²⁾ Suchorzewski był synem owego posła na sejm konstytucyjny, który w szczerości serca tak uporczywie głosował przeciw konstytucji 3-go maja. Rejtan zaś był synem posła osławionego przeciwną wręcz żarliwością i oddaniem.

— 18 —

dnie codzienne mieliśmy wycieczki i starania się o gazety niemieckie, berlińskie i inne. Przy ówczesnym duchu patriotycznym narodu pruskiego i nienawiści do Francuzów, gazety te pały duchem zemsty i głosiły wszelkie rzeczywiste i fałszywe wiadomości, byle tylko ducha narodowego pobudzić, a Francuzów spotwarzać... Szczególnie dziennik małego miasteczka Berg, pod nazwą *Bergscherkurier* był dobrze redagowany i miał wiadomości bardzo dokładne.

Nadto, na pocztach zabieraliśmy listy a szpiedzy przynosili nam proklamacje i dzienniki. Mnie więc zasadzono do tłumaczenia z niemieckiego języka na francuski zarówno gazet jak i listów, o ile wiadomości w nich zawarte, mogły być nam potrzebne.

Całe noce trawić musiałem nad tą nudną i mozolną pracą w biurze przybocznym Wice-króla. Tu dopiero przekonałem się, jak dalece dzienniki bez cenzury w czasie wojny zdradzać mogą sprawę przez podawanie marszów wojsk, obrotów armii, wypadków i organizacyi. Z owych gazet i listów dokładnie byliśmy o wszystkim uwiadomieni. Najnudniejsze dla mnie było czytanie listów. Niekiedy dziesięć i więcej trzeba było przeczytać, zanim natrafiło się na jaką wiadomość, wartą uwagi. A ileż było listów od kochanek, kochanków, pełnych uczuć sentymentalnych, wierszyków, egzaltowanych okresów, które mnie do pasy ostatecznej pobudzały, — bom nocą ślezczał nieraz po całodziennych potyczkach i marszach. (Toż samo działo się w roku 1831 z dziennikami warszawskimi, które marszałek Dybicz codziennie odbierał i o

— 19 —

wszystkiem, co się działo w Warszawie, był uwiadomiony).

Fortece: Szpandawa, Szczecin, Głogów, Kistrzyń, Gdańsk, Toruń, Modlin i Zamość były bądź w ręku francuzów, bądź wojska polskiego. Te dzienniki dawały nam dokładne wiadomości o załogach ¹⁾.

Przy sztabie głównym byli generałowie Sokolnicki i Klicki oraz marszałkowie pospolitego ruszenia Stobiecki i Rembieliński, prefekt płocki. Ci mieli ze sobą kilku żandarmów polskich.

Generał Sokolnicki podczas kampanii rosyjskiej miał sobie powierzone badanie niewolników i pilnowanie wieści o ruchach armii nieprzyjacielskiej. Generał Klicki tę samą czynność pełnił przy korpusie wice-króla włoskiego i, dzięki znajomości języka rosyjskiego, wyratował szczątki korpusu Wice-króla i jego samego od niewoli. Mianowicie przeprowadził korpus w nocy przez przednie stráže rosyjskie, których swą mową rosyjską omamił. Gdyby nie Klicki byłby Wice-król wraz z swym wojskiem musiał nazajutrz broń złożyć.

Zdarzyło się, że w dniu pierwszym kwietnia

¹⁾ Niektóre z tych fortec, oblegane i bombardowane przez sprzymierzonych a źle zaopatrzone, stosunkowo dość szybko się poddawały. Toruń po dwunastu dniach kapitulował już 17 kwietnia. Częstochowa po dziesięciodniowym bombardowaniu poddała się Sackenowi 25 marca. Szpandawa kapitulowała po tygodniu d. 24 kwietnia a garnizon bezbronny, któremu Prusacy zapewnili powrót wolny do Francji, został przez lud pruski w drodze wyrżnięty. W Szpandawie komendantem placu był Młokosiewicz (późn. generał) lecz ten ocalał również jak trzeci pułk Księstwa warszawskiego, dowodzony przez Józefa Dominika Kossakowskiego, pułkownika t. zw. strzelców celnych litewskich, łowczego W. ks. Litewskiego. (*A. Ostrowski. — Dokumenty rodowe hr. Kossakowskich.*)

— 20 —

Wice-król zrobił wycieczkę z Magdeburga ku Moeckern, mając ze sobą pułk włoskich szasserów, pod dowództwem generała Pino i pół baterii armat. Tym oddziałom kazał się Wice-król zatrzymać, a sam z kilkunastu oficerami swego sztabu i kilku szaserami gwardyi ruszył galopem na wzgórek, skąd otwierał się szeroki widok. Jechaliśmy wypukłą szosą, mając po prawej i lewej stronie wyniosłe rowy, a w pobliżu dość gęsty las. Zaledwie ujechaliśmy kilka staj, gdy z lasu wypadają na nas Kozacy w liczbie do stu i z ogromnym krzykiem szarżują na nas. Dobywamy pałaszy i skupiamy się około Wice-króla. Na szczęście rów głęboki dzielił nas od Kozaków, który nie wszyscy z nich odważyli się przeskoczyć. Jednak nas zdala sięgali dzidami i z pistoletów dawać zaczęli ognia. Kilka koni ranili a jednego ubili pod szasserem, który miał na sobie pugilares Wice-króla i perspektywę. Koń padł, przycisnąwszy jeźdźca, pugilares leżał na drodze.

Wtem, oficer kozacki przesadził rów i ku Wice-królowi się rzucił. Generał Klicki złożył się z atakującym i odbijał razy, gdy tymczasem inny Kozak, przedostawszy się przez rów, dzidę skierował ku generałowi. Wice-król miał pistolet w ręku, zmierzył i trupem położył owego Kozaka. My też, to z pistoletów, to pałaszami opędzaliśmy się napastnikom. Generał Pino, który był za

nami o kilka tysięcy kroków, puścił się w cwał z szasserami na odsiecz. Cała ta potyczka ledwie, że kilka minut trwała, lecz gdyby Kozacy odważnie nacierali, wykluliby nas niechybnie wszystkich.

— 21 —

Pamiętam, że z Wice-królem byli generałowie Triaire, Giffenga i Klicki — adjutanci Cornero, Fontanelli, koniuszy dworu Mèjan, Labaume i ja. Innych nie pomnę — to pewno, że nie więcej nas było nad dwanaście osób.

Na pamiątkę tego wypadku dał Wice-król później dwa obrazy namalować, które widziałem w jego galerii, w Monachium. Na jednym z nich przedstawiona została nocna przeprawa przez armię rosyjską, tak dzielnie poprowadzona przez generała Klickiego, — na drugim owa potyczka, w której znów Wice-król ratuje życie Klickiemu. Wice-król kopie tych obrazów posłał Klickiemu a ten je umieścił w swojej wieży, wystawionej na polu marsowem pod Łowiczem. Zda mi się, że te dwa obrazy i w szychu wyszły. Ja też tam figuruję z pałaszem w ręku, lecz nie w portrecie, bo tylko Wice-król, generał Klicki i ci, co później przy Wicekrólu bawili w Monachium (gdzie był osiadł w roku 1814) są portretowani.

Od przejścia Elby aż do pierwszego maja odbywaliśmy różne marsze po Saksonii. Wysyłany byłem kilkakrotnie bądź brzegami Elby aż do ujścia Sali, bądź do miasteczek Barby i Kalbe ¹⁾ tak dla wypatrywania, czy nieprzyjaciel nie myśli o przeprawie,

¹⁾ Polskie: Borzywoj i Kalwa nad Soławą. Traktat budziszynski, zawarty między cesarzem Henrykiem II niemieckim a Bolesławem Chrobrym w styczniu roku 1018 przyznawał monarsze polskiemu Łużyce i ziemię Milczan (między Łużycami a Czechami, rzeką Elbą i Kwisą położoną). Niepokromionych Sasów tak przeważnie Bolesław pogromił — pisze Gallus — iż u rzeki Sali »kres żelazny granicom Polski założył«. (Z. *Gloger. Geograf. Historyczna*).

— 22 —

jak i chwytania innych wiadomości. Byłem więc i w tych miejscach, gdzie nasz zwycięski Bolesław żelazne słupy wbijał, a których jeno pamięć w historii została. Jest w Barby liczna osada Kwaków czyli Herakułów. Sądziłem, że oni przechowali jakie ślady, medale, pieniądze lub orężę staroświeckie, w Elbie lub nad jej brzegami znalezione. Lecz to są osadnicy, niedawno tam przybyli — trudnią się handlem i rękodzielami. Historia i starożytności mało ich obchodzą.

Pod Lipsk ruszyliśmy w końcu kwietnia, w drodze doszły nas wiadomości, że Cesarz z potężną armią nadchodzi. Jakoż dnia pierwszego maja, na polu pod Lipskiem, w miejscu, gdzie stoi posąg na pamiątkę zgonu Gustawa Adolfa, spotkał się Wice-król z Napoleonem.

Przywitanie było serdeczne. Cesarz dziękował swemu pasierbowi czułymi wyrazami za dane dowody energii, odwagi i roztropności, których dał tyle przykładów, szczególnie przy owej rejteradzie z Rosji. Mówił Cesarz o Wice-królu do swoich marszałków: »Wszyscyśmy robili błędy, lecz Eugeniusz żadnego«.

Armia nasza witała okrzykami Cesarza. Od początku grudnia 1812 roku nie widzieliśmy go. Niespodziewał się Cesarz tego dnia bitwy, kazał Wicekrólowi zająć Lipsk, a sam ku Lützen i Regen ruszył. W Lipsku dowiedzieliśmy się o zgonie marszałka Bessières, który od kuli armatniej pod Weissenfels, stojąc na koniu przed pułkiem szwoleżerów gwardyi,

— 23 —

poległ. Taż sama kula jednocześnie zabiła podoficera tegoż pułku (wachmistrza Jordana ¹⁾).

W Lipsku był tylko mały oddział Kozaków, którzy cofnęli się przed naszymi flankierami. Wice-król dał mi rozkaz wejść z przednią strażą do Lipska i udać się zaraz na pocztę dla zabrania tam wszystkich listów i gazet.

Pędziliśmy przed sobą cofających się Kozaków, którzy się odstrzeliwali. Obstałem narożniki ulic wartą, danej mi na to pod komendę, piechoty i dostałem się do poczty, która wówczas, nie jak dziś, lecz w ciasnej uliczce się mieściła.

Zrazu nie chciano bram otworzyć, lecz gdy żołnierze zaczęli się kolbami dobijać, — odemknięto. Zażądałem wydania listów, gazet i worków do zapakowania. W rzeczy samej, zebrałem pełen, duży miech listów różnej wielkości i dzienników. Zwróciłem te, w których były pieniądze, lub do których posyłki należały, będąc przekonany, że w nich żadnych

¹⁾ Załuski tak opisuje ten wypadek. Dnia 1. maja spotkano się z nieprzyjacielem. Jeden szwadron został wysłany w straży marszałka Bessieresa ks. Istrii dla rozpoznania pagórka, zajętego przez nieprzyjaciela pod Weissenfels; padło trzy strzały armatnie z tej pozycji, jeden z nich trafił śmiertelnie marszałka, znajdującego się przed frontem szwadronu z perspektywą w ręku, ta i sama kula trafiła także śmiertelnie wachmistrza Jordana, zajmującego prawe skrzydło szwadronu. Marszałek Bessieres był wielkim opiekunem naszego pułku i od tegoż powszechnie kochany i żalowany. Jordan był młodzieńcem odznaczonym dzielnością i dobrą konduity. Baudus w swoich »*Études sur Napoléon*«. wypadek ten przedstawia inaczej. Według niego, Jordan poległ pierwszy u boku marszałka, ten nawet oddalił się był z tego miejsca i, dopiero wracając, został ugodzony kulą w chwili, gdy dawał rozkaz pogrzebania zwłok Jordana. Według Baudusa, Jordan od kilku lat pełnił przy marszałku stale służbę ordynansa.

— 24 —

wiadomości wojskowych nie znajdę. Umieściwszy ten miech na koniu ordynansa, pośpieszyłem do sztabu i to tem prędzej, że tyralierzy rosyjscy zaczęli naszą przednią straż atakować a odgłos armat szedł od strony Lützen.

Dogoniłem Wice-króla w marszu ku wsi Kaja, gdyż Cesarz, zaatakowany przez nieprzyjaciela, kazał księciu Eugeniuszowi zaniechać dobywania Lipska i ku tej wsi właśnie, a prawemu skrzydłu pruskiemu, maszerować.

Dobrze mówił Cesarz, gdy się walka zaczęła, że to będzie walka jak w Egipcie — piechotą i artylerią i następować i bronić. Bo też kawalerii było bardzo mało, jeden pułk szwoleżerów polskich gwardii a dalej pułki szasserów, dragonów i grenadierów konnych teje gwardyi, lecz małoliczne, a wreszcie dziesiąty pułk huzarów. Później dopiero, podczas zawieszenia broni, nadeszły z Francji szwadrony posiłkowe z zakładów, tak, że naprzykład pułk szwoleżerów do 2000 koni doszedł. Wice-król miał też tylko brygadę włoskich strzelców pod generałem Pino i to niekompletną.

Szczegółów bitwy nie opiszę, bo tylko raz do Cesarza wysyłany byłem i przejeżdżałem galopem plac boju.

Wsie Gross, Klein-Goerschen i Kaja były po razy kilka zdobywane i stały w ogniu. Wojsko francuskie, prócz gwardyi, było złożone z samych młodych rekrutów, ledwie po 18— 19 lat mających, lecz biło się dobrze, choć zostawiło za sobą wielu maruderów i osłabionych. Piechota pruska odznaczała się

— 25 —

wielką odwagą, szczególnie ochotnicy ze sztucercami na tyralierkach. Kawalerya pruska szarżowała kilkakrotnie na czworoboki, lecz gromiona przez artylerię i karabinowy ogień, cofała się najczęściej w rozsypce. Rosyanie mało co się pokazywali, bo ich tam jeszcze nie było wielu. Prusacy stanowili główną siłę. Bitwa zaczęła się w południe a około godziny szóstej wieczorem, nieprzyjaciel zaczął ustępować w wielkim porządku. Niewolników mieli Francuzi bardzo mało, kawalerya osłaniała rejteradę pruską. Przed nocą opanowano stanowiska nieprzyjacielskie i tam też Cesarz nocował.

Nazajutrz, po batalii, wysłał Cesarz generała Sokolnickiego do Krakowa, do księcia Poniatowskiego, z wiadomością o tej bitwie i z rozkazami, w jaki sposób ma się połączyć z armią francuską, nakazując mu głosić po drodze o wygranej bitwie, by się wieść o niej po Austrii rozeszła.

Lipsk został również przed nocą osadzony. Późem, na drugi dzień, ruszyliśmy ku Dreznu, w którym to pochodzie Wice-król dowodził awangardą. Żadnej ważnej potyczki nie było ale i korzyści także, bo nieprzyjaciel nie pozwolił się osiągnąć.

Do Drezna weszliśmy dnia ósmego maja. Most główny był w tym samym stanie, w jakim go zostawił marszałek Davoust. Prusacy odstrzeliwać się zaczęli od Neustadt, lecz krótko to trwało, gdyż Cesarz kazał most mocny przerzucić pod Friedrichstadt i, przeprawiwszy korpus marszałka Macdonalda, wyrugował nieprzyjaciela i popędził ku Bautzen.

W kilka dni po naszym przybyciu do Drezna

— 26 —

przyjechał Król Saski, który się był za przybyciem Rosyan do Pragi schował. Cesarz naprzeciw niemu wyjechał i wprowadził do miasta przy wielkiej paradzie i okrzykach ludu. Wojska saskie, które się reorganizowały, także częściowo przybywały.

Wice-król w *villa Moszyński*, gdzie stał na kwaterze, zdał komendę swego korpusu i, pożegnawszy się z Cesarzem, do Włoch wyjechał dla objęcia dowództwa nad armią włoską. Przeznaczenie chciało, że od tej chwili nigdy już Cesarza nie widział — to było ich ostatnie pożegnanie.

Był przy Wice-królu jeszcze oficer polak — Dowgiełło, który całą kampanię rosyjską przy nim odbył. Dowgiełło został przy sztabie. Wice-król na pożegnanie obdarował go piękną tabakierką.

Generał Monthion, jako pod-szef sztabu głównego pod Berthierem (księciem Neuchatelskim), przeniósł się do zamku. My zaś oficerowie owego sztabu, już należeliśmy do głównego, cesarskiego sztabu.

Patent na kapitana dostałem w Dreźnie z datą bitwy pod Lützen (pierwszego maja).

Marszałek Macdonald, do którego się inni generałowie z oddziałami przyłączyli, pędził za nieprzyjacielem, który za Elbą już silniejszy opór stawiał. W potyczce pod Bischofswerda — 12 maja — całe miasto w perzynę obrócone zostało. Nie zapomnę nigdy tej właśnie nocy, w której byłem wysłany do tegoż marszałka z rozkazami ¹⁾.

¹⁾ Pod Bischofswerda (polsk. Biskupice miasto górno-łużyckie) atakowany był przez Macdonalda korpus Miłoradowicza, który pozostawiwszy 1.500 ludzi na placu i, podpaliwszy miasto, ustąpił. Napoleon przeznaczył był znaczną sumę ze swej szkatuły na zapomogę dla pogorzalców, ofiara ta jednak dla późniejszych zmiennych losów wojny nigdy rąk mieszkańców Biskupic nie doszła. Miasto Bischofswerda, zamieszkałe przez Słowian, nazywanych tam Wendami, a którzy, w edług świadectwa J. Załuskiego, w roku 1813 jeszcze ani słowa po niemiecku nie umieli.

— 27 —

Sam konno ruszyłem wśród ciemnej, dżdżystej, nocy. O milę od Bischofswerda, szosą, idącą przez gęsty las, kłusowałem, słysząc jeszcze nieustające strzały. Wtem, w głębi lasu, zastałem drogę zasłaną trupami i rannymi, błagającymi i zaklinającymi o ratunek, o dobiecie... Różnymi językami się odzywali, boć tu społem leżeli i Francuzi i Rosyanie i Prusacy. Wozy amunicyjne przewrócone, konie zabite lub ranne zawały do reszty drogę tak, że trudno było się przedostać. Błada łuna pożaru miasta Bischofswerda dał jedynie oświecała i ukazywała drogę. Co chwilę rozlegały się strzały po lesie i nad brzegiem drogi, nawet świst kul mnie dolatywał. Nie wiem, czy to z rozpacz czy z zemsty nieprzyjacielskiej owe strzały padały ku mnie.

W milczeniu przebywałem drogę i starałem się ostrożnie jechać, co nie było rzeczą łatwą, bo miałem konia strachającego się, którego musiałem cisnąć ostrogami. Im głębiej w las się zapuszczałem, tem liczniejsze nawoływania rannych mnie dochodziły. Droga, a raczej boczne rowy i brzegi lasu, gdzie owi ranni pełzną, szukali schronienia, były tak zaludnione, że zdawało się, że tam tłum ludzi leży.

Camarade! Aidez moi! Tuez moi! Sauvez! Par amour de Dieu! Je suis officier! Le sang me suffoque! Pożaluj! Pomiluj!... Ubij!...

— 28 —

Cóż mogłem pomódz! Milczałem! I bodaj, że właśnie to moje milczenie ściągnęło ku mnie te rozpaczliwe strzały!

Wydostawszy się z tego okropnego lasu, zastałem obóz marszałka Macdonalda tak oświecony lunami pożaru, jakby nie noc a dzień był słoneczny... Wspomniałem marszałkowi o rannych. Wiedział o nich dobrze, lecz czekał świtu, by po nich furgony i doktorów wysłać. Jakoż, powracając nad ranem, spotkałem już ambulansę z opatrzonymi i amputowanymi. W lesie zastałem jeszcze doktorów, trupów zaś, jak to bywało prawie we zwyczaju, chłopci już obdzierali z odzieży i do chowania w dołach przysposabiali.

Rannych, za wyjątkiem oficerów, do Drezna nie wpuszczano, lecz założono dla nich wielki obóz niedaleko willi, »Findlater« zwanej, gdzie pod namiotami i barakami leżeli.

Wojska francuskie, przybywszy z Drezna i po odbytych przeglądzie przez Cesarza, zaraz ruszały w pochód przez mosty na Elbie. Inne zaś korpusy armii ku Berlinowi szły przez Magdeburg i Wittenberg.

Nieprzyjaciel tymczasem przed miastem Bautzen się zatrzymał i tam się okopał, oczekując bitwy. Kozaków jednak i partyzantów pruskich znaczne kupy zostały na lewym brzegu Elby i napadały na mniej liczne oddziały wojska, na transporty amunicyj, na rannych i na konwoje niewolników, pędzonych ku Francji, wyrządzając nie małe straty naszej armii i najczęściej bezkarnie.

Dnia ósmnastego Cesarz wyjechał z Drezna do Bautzen i tam swoją główną kwaterę założył. Wojska

— 29 —

podczas obozowały już o milę od miasta, rozciągnięte od gór, nad granicą Czech położonych, aż ku Klein- Bautzen.

Nazajutrz Cesarz przybył do obozu i rozpoczął poruszenia. Oficerowie inżynierzy, wysłani na zrekonoskowanie stanowiska nieprzyjacielskiego zaraportowali Cesarzowi, że armia pruska stoi na tem samym miejscu, gdzie niegdyś stała pod Fryderykiem Wielkim.

— Prawda — odparł Cesarz. — Lecz dziś tam Fryderyka Wielkiego niema!

W wigilię tego dnia odbyłem razem z kolegami kilka misyj do marszałków Oudinot i Ney, z których pierwszy za górami stał, a drugi po stronie Hoyerswerda.

Walna bitwa nastąpiła dnia 21. Zaczęła się ogłuszającymi strzałami armatnimi na całej linii bojowej. Nieprzyjaciel miał baterie w okopach. Francuska artyleria stanęła naprzeciw tych baterij i tak posyłano sobie kule i granaty.

Na prawym brzegu, w górach, gęstymi lasami okrytych, marszałek Oudinot posuwał się powoli pod tyralierskim ogniem. Piechota była prawie nieczynna zarówno jak i kawalerya nasza, która już znacznie, szczególnie gwardya pod dowództwem generała Walthera, była się powiększyła przybywającym z Francji żołnierzem.

Przebiegłem niejednokrotnie plac boju, zawożąc bądź ustne, bądź krótko wyrażone pisemne rozkazy.

Do godziny drugiej po południu bitwa ważyła się bez zmiany. Wojska obu armii trwały na tych samych pozycjach. Cesarz stał na małym wzgórku,

— 30 —

otoczony licznym sztabem. Ja umieściłem się tam także pośród wielu innych oficerów. Aż Cesarz coraz skwapliwiej jął się zwracać ku naszemu lewemu skrzydłu i ku Hoyerswerda. Po razy kilka wołał o wielką perspektywę i, opierając ją na ramieniu któregoś z oficerów ordynansowych, długo w dali czegoś szukał i wypatrywał. Nareszcie po dłuższem badaniu, zawołał z ukontentowaniem.

— *Voilà le maréchal Ney, qui debouche!*

A my równocześnie prawie dostrześliśmy w dali punkt, rosnący w oczach, połyskujący bagnietami a ku nam toczący się.

Upewniwszy się co do Neya, Cesarz teraz dopiero całą uwagę skupił na ruchy nieprzyjaciela, a postrzegłszy, że artylerya, kawalerya i mrowie piechoty wysuwa się z centrum naprzeciw nadchodzącemu Neyowi, który groził ich skrzydłu, ozwał się do stojącego za nim generała Drouot.

— *Drouot, partez et mettez moi les quatre-vingt pièces d'artillerie de la garde ici!*

Drouot ruszył do artylerji rezerwowej, będącej o kilka tysięcy kroków od Cesarza, za górą, w oka mgnieniu przybył na czele baterji i poprowadził na pozycję, wskazaną mu przez Cesarza, nie więcej jak na pięćset kroków od armat nieprzyjacielskich.

Tentent owych ośmdziesięciu armat, pełnym galopem prowadzonych, ziemią zatrząśł. Zaledwie armaty stanęły, już ognia dały i gradem kul obsypały baterie nieprzyjacielskie i masy piechoty za nimi stojące. W tej samej chwili ozwały się armaty Neya.

Ruch wielki powstał na całej linii nieprzyjacielskiej

— 31 —

nawet jakby nieład na skutek tej niespodziewanej napaści.

Cesarz wydał rozkaz, aby cały nasz front naprzód ruszył. Kolumny piechoty, wspierane artylerją, dźwignęły się, lecz nieprzyjaciel już nie czekał: uchodzić zaczął w dość dobrym porządku. Teraz dopiero Cesarz wysłał w pogoń kawaleryę, choć jej poskąpił, bo widocznie ochraniać ją chciał.

Ta bitwa więc, tak samo jak i pod Lützen, tyle tylko przyniosła korzyści, że dała plac boju Francuzom, a nieprzyjaciela do cofnięcia zmusiła, bo ani armat, ani niewolnika nie było.

III.

Biwak pod Bautzen. — Wezwanie do Cesarza. — Namiot Napoleona. — Sekretaryat polowy. — Ordynans z ust Cesarza. — Uwagi. — Misya do księcia Poniatowskiego. — Przybycie do Drezna. — Generał Turno. — Na audyencyi u Króla saskiego. — Generał Durosnel. — Buletyny. — Spotkanie z Działyńskimi w Teplicach. — U generała Kossakowskiego w Pradze czeskiej. — Ciekawość oficerów austriackich. — Książę Józef w Austerlitz. — Formacya Krakusów. — Propozycje czynione księciu Józefowi. — Układy z Austryą o przemarszu wojsk Księstwa Warszawskiego. — Książę Lichtenstein na obiedzie u księcia Poniatowskiego. — Droga powrotna. — Prezentacya w Brünn arcyksięciu Ferdynandowi. — Zbrojenie się Austrii. — Wypadki wojenne. — Reichenbach. — Szwoleżerowie gwardyi. — Przyjazd do Lignicy. — Wezwanie do Cesarza. — Raport szczegółowy. — Uwagi Napoleona. — Legia honorowa.

Cesarz zatrzymał się w miejscu, na którym podczas bitwy stali Król pruski i Cesarz Aleksander. Był to pocztowy folwark nazwiskiem Neu-Burschmitz, spalony przez kule i granaty francuskie tak, że ledwie złomy murów gdzieniegdzie sterczały na miejscu dawnych budynków. Pod tym więc folwarkiem kazał Cesarz swój namiot rozpiąć, wokół którego gwardya sformowała wielki czworobok i biwak swój rozłożyła.

O kilkanaście kroków od namiotu cesarskiego leżeli oficerowie sztabu i adjutantci przy ogniu naprędce roznieconym. Miał także namiot w bliskości Napoleona marszałek Berthier.

— 33 —

Ja się położyłem na ziemi, trzymając za uździenicę konia, któremu znalazłem nieco siana na zasilek, bo od rana ani mój koń ani ja prawie nic nie jedliśmy. I tak zdrzemnąłem się oparty o coś miękkiego, co tuż za plecami moimi leżało, gdy naraz woła mnie generał Monthion i do namiotu cesarskiego prowadzi...

Namiotów z drelichu w pasy, zda mi się, niebieskie i białe był podwójny, to jest, że tworzył w środku rodzaj pokoju z gankiem dokoła, na którym w nocy spiał kamerdyner Cesarza Constant, mameluk Rustan i niekiedy jeden z oficerów ordynansowych. Przed

namiotem dwóch szyldwachów z grenadyerów gwardii straż trzymało. O ile Cesarz kwaterował w jakim domu, to jeszcze stało na warcie i dwóch konnych, lecz na biwaku nie. W namiocie, przy wejściu, mieścił się stół dosyć duży z porozkładanymi mapami, na których wielkie zatknięte szpilki znały położenie wojsk francuskich i nieprzyjacielskich. Te szpilki miały główki czarne i czerwone dla rozróżnienia łatwiejszego wojsk. W pobliżu stołu z mapami był drugi dla urzędników przybocznego gabinetu

cesarskiego. Podczas urzędnikami tymi byli panowie: baron Fain, Mounier, Bacler d'Albe, Fleury i St. Denis, Athalin, Lelorgne d'Ideville, Jouanne Prevost.

Cesarz w szlafroku pikowym białym i pantoflach, z głową, owiazaną fularem, chodził po namiocie, zaścielonym kobiercem. W głębi, t. j. w pokoju wewnętrznym, widać było łóżko żelazne i pościel, gdyż w chwili, gdy mnie powołano do Cesarza, Napoleon dopiero co wstał. Łóżko to od reszty pokoju oddzielała biała firanka.

— 34 —

Gdy wszedłem, wprowadzony przez generała Monthion, Cesarz, który mnie jeszcze rzadko widział i ledwie znał, zapytał mi się.

— *Vous êtes polonais ?!*

— *Oui, sire!* — odrzekłem.

— Zawieziesz pan te depesze księciu Poniatowskiemu — mówił dalej Cesarz. Znajdziesz go pan na drodze z Krakowa do Pragi. Byłeś pan przy bitwie?!

— Tak jest, *sire!*

— A więc będziesz pan umiał opowiedzieć szczegóły!

Pozwoliłem sobie zapytać się Cesarza.

— Jak wasza cesarska mość rozkaze nazywać tę bitwę!?

Napoleon zamyślił się nieco i rzekł.

— Nazwie się ją Hochkirch!

Wieś Hochkirch, pod którą Fryderyk Wielki w dniu 14 października w 1758 r. bitwę stoczył i przegrał, leżała od biwaku o pół mili tak, że wieże kościoła widać było.

Po chwili Cesarz ozwał się znów.

— *Vous m'apporterez tous les états du corps d'armée du prince, vous verrez la cavalerie et surtout celle, que le prince a du organisé sur des konia du pays. Vous rendrez cette lettre de ma part à Sa Majesté le Roi de Saxe, en passant par Dresde et cette autre au général Durosnel. Vous direz partout sur votre passage, qu'elle a été l'issue de la bataille. Partez et faites déléguer.*

Sekretarze doręczyli mi natychmiast trzy ekspedycje. Pan Denis wyszedł ze mną i do namiotu księcia

— 35 —

Berthier zaprosił, gdzie mi dano na drogę pieniędzy, obliczając po ośm franków na milę niemiecką tam i z powrotem. Była to właściwie zaliczka, bo dopiero za powrotem podawano się likwidację wydatków. Zaliczka taka zazwyczaj wystarczała, choć nie była nadto. Tam, w namiocie księcia Berthier, który już także siedział przy pracy, generał Monthion dał mi paszport, a raczej rozkaz cesarski odbycia podróży.

Wsiadłszy na konia, ruszyłem do Bautzen, gdzie moi z mojami końmi i rzeczami byli. Pozostawiwszy ich na opiece kolegi Romana Sołtyka, siadłem na pocztowy wózek, zaprzężony kuczerskimi końmi, i ku Dreznowi wyciągnąłem.

W Dreźnie stanąłem dnia 22 maja o godzinie piątej i prosto przed zamek królewski zajechałem. Tu udałem się natychmiast do komnaty adjutantów i zastałem na służbie generała Turno, adjutanta Króla. Turno, mimo że z odniesionych ran przy przejściu Berezyny w dwa lata później umarł, wówczas jeszcze (w r. 1813) służbę pełnił, wspólnie z generałem Bieczyńskim reprezentując wojsko polskie przy Królu.

Generał Turno, dowiedziawszy się o mojej misji, obudził kamerdynera królewskiego i wraz z nim udał się z listem Cesarza do sypialni Króla.

Po małej chwili wyszedł do mnie Król Saski, także w szlafroku pikowym, białym, w pantoflach i szlafmicy białej, bawełnianej na głowie, wlokąc ociężale nogami. Wydał mi się bardzo starym i znękanym.

— 36 —

Król, mając list cesarza w ręku, zagadnął mnie po francusku.

— *L'empereur se porte bien?*

— *Oui, sire!*

— *L'ennemi est donc en pleine retraite?*

— *Oui, sire!*

— *Vous ne savez pas si mes troupes ont soufferts et données ?!*

— *Je l'ignore, sire! Jen'ai vu que des dragons rouges, qui se sont avancés une fois.*

— *Vous ne savez pas s'ils ont soufferts et qui a été blessé et tué?!*

— *Je l'ignore, sire.*

Widać było na twarzy Króla zakłopotanie i troskliwy niepokój, czy wojsko saskie nie poniosło jakiej straty. A trzeba wiedzieć, że dopiero co generał Thielmann, komendant Troppau, do armii pruskiej był przeszedł, co Króla niezmiernie martwiło. Po tej rozmowie Król zapytał się po cichu generała Turno, czy jestem Polakiem, a gdy Turno twierdząco odpowiedział, zapytał mnie o nazwisko, poczem kilku moich imienników i krewnych wymienił, a na koniec zakończył.

— *Je vous donnerai mes lettres pour le prince Poniatowski* — a zwracając do swych komnat dodał dosyć czystą polszczyzną.

— Jedź Pan z Bogiem, szczęśliwie!

Pokłoniwszy się, prosiłem generała Turno, by mi ów list Króla do księcia Józefa jak najspieszniej wy dostał, bo muszę ruszać bezwzględnie. Turno

— 37 —

dotrzymał przyrzeczenia i w niespełna pół godziny ów list przez ordynansa mi przysłał.

Z zamku królewskiego poszedłem do generała Durosnel, gubernatora miasta Drezn, który sam kwaterował na Sieggasse i tu znów musiałem adiutantów budzić.

Durosnel wyszedł do mnie uwiadomiony. Miły to był i uprzejmy człowiek. Rękę lewą utracił, zdaje mi się, że pod Wagram. Od Durosnela począwszy zacząłem fanfaronować i kłamać jak bulletin. Było to już przysłowie: *mentir comme un bulletin*. Więc 10.000

niewolnika, 100 armat, 30 sztandarów i t. d., a wszystko okrąglami cyframi, a zresztą niech wierzy, kto chce. Gdybym był skromniejsze liczby podał i tak ledwie połowie danoby wiarę!

Pokrzepiony przez Durosnela śniadaniem, wsiadłem do mego wózka pocztowego. W drodze przez miasto, już widziałem rozlepione po ulicach afisze, ogłaszające wiadomość o zwycięstwie pod Hochkirch, przywiezioną przez oficera cesarskiego. Niewolnicy, armaty i sztandary, zdobyte (przezemnie) były także umieszczone! Ja tymczasem pospieszyłem do granicy Czech.

Na granicy austriackiej, w Toeplitz, oglądano ciekawie mój rozkaz cesarski, lecz mnie przepuszczono. W Toeplitz zastałem wojewodę Działyńskiego z rodziną, a między nią i pana Tytusa, jeszcze młodego, lecz jedynie wolą silną rodziców utrzymanego zdala od wypadków wojennych. Uważałem, jak mi zazdrościł, bo i ja dopiero miałem 22 rok. Działyńscy byli właśnie w żałobie po śmierci córki.

— 38 —

W drodze z Drezna ułożyłem sobie dokładnie buletyn owej bitwy wielkiej pod Hochkirch tak, że gładko, bez zająknięcia się, jak z książki, prawilem o zdobyczach i przepowiadałem skutki.

W Pradze czeskiej zjechałem przed pocztę i poszedłem odwiedzić generała Kossakowskiego, który, spadłszy z konia, złamał nogę i leżał w domu pocztowym. (Kossakowski ¹⁾ generał wraz z księciem Aleksandrem Sapięhą byli adjutantami Cesarza i kampanię rosyjską przy sztabie odbyli. (Sapięha ²⁾ już nie żył). Udzieliłem generałowi wiadomości o bitwie tak, jak się ona odbyła istotnie, bo Kossakowski także do sztabu należał. Znałem go dobrze, był to zacny i szanowany człowiek. Namiętnie zbierał pamiątki wszelkie

¹⁾ Mowa tu o Józefie Antonim Korwinie Kossakowskim, synie Antoniego, kasztelana inflanckiego, generale wojsk polskich i generale adiutancie cesarza Napoleona, prawym żołnierzu i wielkich zalet serca człowieku. Kossakowski stopień generała brygady kowieńskiej miał już w r. 1794. Po wojnie kościuszkowskiej usunął się od życia wojskowego i dopiero w r. 1812 dał się nareszcie porwać Napoleonowi, choć łączyły go

z nim więzy znajomości z czasów Dyrektoryatu i Konsulatu. Mianowany generałem adjutantem odbył kampanię rosyjską przy boku Napoleona. W dniu 29. września był mianowanym przez tegoż gubernatorem Moskwy, lecz po trzech dniach urzędowania wrócił do kwatery cesarskiej. Był w raz z Wąsowiczem na pożegnaniu w Fontainebleau z Napoleonem po jego abdykacji. Wielokrotnie wymieniany zaszczytnie przez historyków francuskich jako ten, który do ostatniej chwili pozostał wiernym Napoleonowi. Kossakowski był osobistym przyjacielem Kościuszki i on to, według świadectwa pamiętnikarzów, odradził temu ostatniemu przyjęcie dowództwa nad wojskiem polskim, wracającym z Francji po pogromie napoleońskim. W r. 1815 Kossakowski powrócił na Litwę, stopnia generała dywizji w wojsku kongresowym nie przyjął, mówiąc: »Kto miał zaszczyt służyć Napoleonowi, temu wolno służyć już tylko Panu Bogu przy Mszy świętej«.

2) Aleksander Sapięha zmarł w Dereczynie 1812 r.

— 39 —

historyczne i formował z nich zbiory nader ciekawe. Później o nim jeszcze wspomnę.

Posiliwszy się u generała, schodzę na dół, chcąc ruszać dalej, gdy na dziedzińcu zastaję mój wózek otoczony oficerami austriackimi, którzy, dowiedziawszy się, że przybywam z obozu francuskiego, ciekawi byli wiadomości.

Jakoż jeden ze starszych zapytał mnie uprzejmie, skąd jadę i jakie mam nowiny o armii. Dopieroż ja im mój buletyn rozkładał, a zaczynam pooglądać na ich zafrasowane twarze!

Bitwa pod Lützen i zajęcie Drezna przez Francuzów już była niepomału martwiła Austriaków, pałających duchem nienawiści ku Napoleonowi, a dopiero mój buletyn!

Oficerowie w milczeniu słuchali mego opowiadania i kiwali smutnie głowami, odzywając się niekiedy »*ach so!*« — albo »*ja - ja!*«. Jeden ze starszych atoli, chcąc pewnie pocieszyć towarzyszków a ducha obudzić, mówi do nich.

— *Meine Herren, ich halte das noch für französische Mundfeichtschreien! Es ist nicht zu glauben!*

Ja słysząc to, wskakuję do wózka i powiadam.

— *Meine Herren! Nun habe ich keine Zeit mit Ihnen zu diskutieren!* — i ruszam sobie a oni mi wołają: *Glückliche Reise!*

Przebiegłem bez odpoczynku aż do Brünn, skąd dowiedzieć się chciałem, gdzie i kędy korpus polski maszeruje. Wiedziałem, że z Krakowa na Brünn musi iść, bo miał się z armią francuską w Saksonii złączyć i na Pragę, Toeplitz maszerować.

— 40 —

Na poczcie objaśniono mi, że istotnie spodziewano się Polaków w Brünn, lecz niewiadomo jeszcze kiedy przybędą, natomiast radzono mi na Austerlitz, ku Weisskirchen, jechać.

Do Austerlitz przybyłem około północy z dwudziestego piątego na szósty maja.

Przejeżdżając przez rynek austerlicki, spostrzegłem powóz, furgon i dwóch szyldwachów, stojących przed domem dość okazałym. Przystanąłem natychmiast i pytam, kto tu kwateruje a szyldwachy do mnie po polsku, że książę Poniatowski.

Uradowany tą wiadomością wpadam do sieni, a stąd na piętro. W pierwszym pokoju znajduję Kickiego i Skórzewskiego, adjutantów księcia, spoczywających na materacach. Budzę ich natychmiast i uwiadomiam o mojej misji. Dano znać natychmiast księciu. Zaczem wprowadzono mnie do sąsiedniej komnatki, gdzie zastałem księcia w łóżku, lecz ucieszonego z mego przybycia. Po wręczeniu moich depesz i rozpoviedzeniu szczegółów, o które książę mnie pytał, zostałem polecony opiece Skórzewskiego, zresztą znanego mi od dzieciństwa.

Nazajutrz miałem z księciem dłuższą rozmowę, podczas której dopiero udzieliłem mu ponownie a dokładniej przekazanych mi przez Cesarza szczegółów, oraz wszystkich znanych mi wieści o ruchach armii ich składzie, pochodzie i t. p.

Podczas tej rozmowy, nadciągnął do Austerlitzu pierwszy oddział polskiego, korpusu pod dowództwem Kurnatowskiego, wówczas jeszcze pułkownika. Książę ogłosił już był wieść o walnej bitwie i o spodziewanej

— 41 —

doniosłości jej skutków, wojsko tedy maszerowało przez miasteczko przy okrzykach: »niech żyje cesarz!«

Tu wypada przypomnieć, że książę Poniatowski, cofając się z Warszawy pod Kraków przed naporem wojsk rosyjskich, ściągnął do siebie, co tylko mógł ze szczątków armii polskiej. W Krakowie zarządził organizację i znacznie tam korpus swój powiększył, nawet nowy pułk kawalerii uformował z samych Krakowiaków, pod imieniem Krakusów.

Krakusi dosiadałi małych, chłopskich koników i sami byli dobrani do małego wzrostu. Lecz był to lud, jak się okazało, silny, zwinny, ochoczy i odważny. Pułk ten liczył przeszło 1000 koni a pozostawał pod komendą pułkownika Oborskiego¹⁾. Korpus zaś cały polski dochodził do 15000 żołnierzy, z czego połowa prawie konnicy. Książę Poniatowski, bawiąc w Krakowie od grudnia

¹⁾ Pułk ten, pozostający pod rozkazami generała Umińskiego, liczył, według dokładnych danych, 3520 ludzi, t. j. 4 szwadrony po 880 koni. Ciekawy jest, podany przez A. Białkowskiego, opis umundurowania tak zupełnie różnego od dzisiejszego wyobrażenia Krakusa. Krakusi ubrani byli w czapki koloru amarantowego z czarnym barankiem w kształcie melona, w karbach czapki mieli sznury białe, na wierzchu kutas z białej włóczki, rozrzucony po czerkiesku, a z boku kokardę z małym, wystającym piórkiem białym; dalej ułanka krótka pó kolana z kołnierzem i mankietami amarantowymi, ozdobione po wszystkich szwach i od dołu białymi sznurkami. Zamiast ładownic mieli po obu stronach, na piersiach, kartusze czerkieskie, złożone z kilku ładunków blaszanych, z których każdy opatrzony był przykryciem i łańcuszkiem metalowym. Całe owe kartusze obwiedzione były po czerkiesku taśmami i sznurkami. Pasy amarantowe, rajtuzy z wązkim lampasem, skórą podszyte. Miast płaszcza mieli tak zwane opończe z krótką na ramionach karazyjką, z tyłu której wisiał kaptur tak głęboki, że w czasie deszczu okrywał całą czapkę i kark wygodnie. Uzbrojeni byli lancą bez chorągiewki, pałaszem i pistoletami. Szczególnie oficerowie wyglądali bardzo ładnie, a nawet bogato.

— 42 —

do kwietnia, wielokrotnie był nagabywany za sprawą rozmaitych pośredników, aby złożył broń i przeszedł ze swym korpusem do Rosyan. Cesarz Aleksander, który już wówczas oddawna miał ku Polsce projekta i nosił się z ogłoszeniem Królestwa, jak to urzeczywistnił w roku 1815, życzył sobie mieć księcia.

Austriacy tymczasem otaczali swem wojskiem Kraków i cisnęli się coraz bliżej do okręgu działań księcia.

Niewiadomo, coby było z tych ruchów wynikało, gdyby Cesarz Napoleon pod Lützen był pobity a raczej łatwo odgadnąć... Austriacy niezawodnie zmusiliby Poniatowskiego do złożenia broni. Lecz skoro generał Sokolnicki przybył z wieścią o wygranej bitwie pod Lützen oraz o zbliżeniu się armii francuskiej, Austriacy już się nie opierali marszowi korpusu polskiego przez Czechy i konwencję z księciem zawarli. Ostrożności atoli wielkie i upokarzające warunki w niej umieścili.

Korpus polski miał być podzielony na 3 równe oddziały. Żołnierze mieli bez broni maszerować a broń na wozach za nimi iść miała. Między jednym a drugim oddziałem przestrzeń jednego dnia marszu zachowaną być musiała, a za każdym polskim oddziałem szło po kilka tysięcy Austryaków, zajmując odstęp między jedną kolumną wojska polskiego, a drugą. Tem wojskiem austriackim dowodził książę Lichtenstein i przy księciu Józefie bawił.

W takim szyku wymaszerowało wojsko polskie z Krakowa.

— 43 —

Tyle jedynie zdołał wyrobić książę Poniatowski że podoficerowie i giefrejterzy broń zachować mogli. Stąd też ostatnich pomnożono znacznie, tak, że prawie połowa piechoty pod bronią szła. Ale od chwili mego przybycia do Austerlitzu, bez dalszego paktowania, żołnierze sami za broń z wozów schwycili i z bronią szli dalej. Austriacy nie śmieli się opierać, bo zwycięstwa Francuzów lękiem ich przejmowały, a nadto nie miano jeszcze decyzji czy z nimi pójdą, czy przeciw nim... Skupiono więc tylko oddziały i mitygowano je, bo należy przyznać, że Austriacy pałali wciąż chęcią wojny i odwetu.

Wracam do mej bytności w Austerlitz.

Na południe przybył książę Lichtenstein z adiutantami i kilku generałów polskich, którzy proszeni byli przez księcia Józefa na obiad. Ja także byłem zaproszony. Udawałem skromnego w rozmowie, lecz głosiłem wciąż przed oczyma Austryaków zwycięstwa francuskie i skutki tychże.

Ks. Lichtenstein udawał radość i nad geniuszem Cesarza się zastanawiał. W tem książę Poniatowski wznosił zdrowie Cesarza przy odgłosie armat naszej artylerii za miasteczkiem. Austriacy radzi nie radzi musieli pić i wiwatować z nami. Wojsko nasze na rynku uszykowane, krzyki podnosiło i »hurra« wołało z zapalem.

Tak się ów dzień świetny dla naszego wojska skończył, które przecież, niedawno jeszcze Austryakami otoczone, już nie miało nadziei połączenia się z armią francuską. Od tej chwili więc wojsko polskie znów pod

— 44 —

bronią szło a wojsko austriackie zaprzestało je przegradzać.

Książę zmienił dalszą drogę i już nie na Pragę, lecz ku Saksoni do Zittau jał maszerować — a to w myśl przywiezionego przeze-mnie rozkazu cesarskiego.

Wziąwszy od księcia listy do Cesarza i do Króla Saskiego, i o stanie korpusu¹⁾ naszego zebrawszy

¹⁾ Stan korpusu polskiego w r. 1813, według Kołaczковского, był następujący:

Korpus VIII. Głównokomenderujący książę Poniatowski, szef sztabu generał dywizji Roźniecki, podszefer generał brygady Rautenstrauch. Adiutanci naczelnego wodza: szef szwadronu Artur Potocki, kapitanowie Kicki, Szydłowski, Heliodor Skórzewski i Kamieniecki, major Aksamitowski. Adjutanci sztabu Potulicki, Langert, Kostkowski, Brodowski, Braun, kapitan Blechamps, ordonator korpusu Darewski. Komendant artylerii pułkownik Redel, inżynierzy pułkownik Mallet, parków pułkownik Bontemps. Dywizya I: generał dywizji Kamieniecki, generałowie brygady Małachowski i Sierawski, pułkownicy Piotrowski, Straszewski i Wierzbiński — pułki r, 12 i 15. Dywizya II: generał dywizji Izidor Krasiński, generałowie brygad: Stefan Grabowski i Paszkowski, pułkownicy Bolesta, Malczewski i Ostrzeszowicz — pułki 4, 8 i 16. Straż przednia: generał brygady Umiński, pułkownik Krakusów Rzuchowski, pułkownik kirasyerów Dziekoński — razem 10.810 ludzi, 6 bateryj, 36 armat.

Korpus IV. Głównokomenderujący książę Valmy. Dywizya I: generał dywizji książę Sułkowski, pułk 5 strzelców konnych Kurnatowski, 3 ułanów Oborski, 6 ułanów Suchorzewski. Dywizya II: generał dywizji Sokolnicki, 8 ułanów Antoni Potocki, 16 ułanów Tarnowski, 13 huzarów Sokolnicki. Dwie konne baterie, 18 szwadronów — 3600 ludzi. Baterie konne były francuskie. Wykaz ten Kołaczковского, za wyjątkiem drobnych usterek, jest dokładnym. Tu należy zaznaczyć jeszcze, że pułk Malczewskiego był pułkiem Legii Nadwiślańskiej, dołączonym do korpusu pod Stolpe, że szwadron kirasyerów Dziekońskiego liczył tylko 180 ludzi i nie miał kirysów wcale, że do saperów dołączono

oddział pułkownika Rakowieckiego, wstawiony i zaprawiony do oblężniczych robót w Hiszpanii, a posiadający w swym składzie dzielnego kapitana Szwajcera, że tu wybrano batalion grenadyerów i oddano pod dowództwo pułkownikowi Kurcuszowi. Batalion ten miał być wcielony do gwardyi

— 45 —

szczegóły, które mi Cesarz nakazał, ruszyłem z powrotem do Brünn, dokąd mnie książę ze sobą zabrał, chcąc mnie przedstawić arcyksięciu Ferdynandowi, temu samemu, którego był w roku 1809 tak dzielnie pobił i korpus jego 40,000 ledwo dziesięcioma tysiącami Polaków do ucieczki z Galicyi przymusił.

Arcyksiążę Ferdynand natychmiast przyjął księcia a po chwili mnie powołano do pokoju.

Książę Józef przedstawił mnie. I tu znów jak pacierz musiałem recytować wypadki bitwy, którą zawsze pod Hochkirch nazywałem, usłyszawszy tę nazwę z ust samego Cesarza. Później tę samą bitwę nazwano pod Bautzen, lecz to, co tu mówię, jest szczerą prawdą.

Arcyksiążę Ferdynand małowówny był i zimno, chociaż grzecznie, pożegnał Poniatowskiego, prosząc go nazajutrz na obiad.

Ja zaś, po odebraniu depesz, ruszyłem tego samego dnia z Brünn tą samą drogą na Pragę i Toeplitz, do Drezna.

W Pradze, na poczcie, nie zastałem owych znajomych mi oficerów, chociaż jechałem przez rynek podczas parady wojskowej, a po moim mundurze łatwo było poznać, do czyjej armii należę.

Tak po drodze jak i od samego księcia Poniatowskiego,

cesarskiej, jako pułk polski. Korpus ten chlubił się już oficerami tej miary, co Rybiński Michał, Malczewski, Kurnatowski, Dłuski i Kazimierz Skarżyński.

Po bitwie pod Dreznem posłał Napoleon Poniatowskiemu 4.000 do 5,000 Polaków jeńców wojska francuskiego, już przebranych w mundury francuskie, tak, że piechota korpusu wzrosła do 12.000. Według Thiersa.

— 46 —

dowiedziałem się o zbrojeniu się Austryaków. Spotykałem nadto wiele wojska, armat i wozów, ciągnących ku Pradze i granicy saskiej.

Książę Józef miał nieomylnie dowody intencji Austrii do przedsięwzięcia kroków zaczepnych przeciw Francyi. Zwłaszcza korespondencje z Wiednia, odbierane przez księcia od bawiących tam licznych jego krewnych i znajomych, zapowiadały niechybną

wojnę. Nawet starsi oficerowie austriaccy, sami generałowie nie taili się i głośno powstawali, dowodząc, że nadszedł czas jarzmo Napoleona zrzucić i Francję za Ren przepędzić. Książę udzielił mi w tej mierze owych wiadomości, które powtórzyć Cesarzowi polecił.

W Dreźnie tyle się zatrzymałem, aby Królowi list księcia Józefa na ręce generała Turno złożyć. Nie czekałem posłuchania, bo żadnego ustnego raportu nie odebrałem, a pilno mi było wracać.

W Dreźnie zdążyłem dowiedzieć się o przygotowaniach do zawieszenia broni (podpisanego w Pleiswitz ¹⁾ żądanego przez Prusaków i Rosyan), a również i o zezwoleniu na nie Napoleona. Zmartwiło mnie to bardzo, gdyż spodziewałem się wkrótce do kraju powrócić, ile że przednia straż francuska już pod Wrocławiem była!

Zwróciłem tedy ku Wrocławowi po przez pola bitew pod Bautzen i Reichenbach.

Po mym wyjeździe z pola bitwy pod Bautzen była walna potyczka pod Reichenbach, gdzie kawaleria francuska po raz pierwszy się mierzyła

¹⁾ Dnia 4 czerwca 1813 r. na przeciąg czasu do 20 lipca.

— 47 —

z kawalerią rosyjską i pruską od czasu wyprawy na Moskwę ¹⁾.

Generał Walther dowodził konnicą francuską, co mu się nie bardzo udało. Przytomni temu moi koledzy twierdzili, że gdyby nie pułk szwoleżerów polskiej gwardyi, który kilkanaście razy szarżował, żeby wypadła dla Francuzów ta pierwsza próba. Szef szwadronu Chłapowski wraz z szefem Fredrą ²⁾, dzielnie się odznaczyli. Wieczorem tej bitwy (22 maja) zginął Duroc i Kergener pod Markensdorf.

Zastałem Cesarza w Lignicy, dokąd przybyłem w południe dnia 3 czerwca, minąwszy się dwa razy z Prusakami, którzy czaili się po lasach i napadali

¹⁾ O bitwie pod Reichenbach i o udziale pułku szwoleżerów jest taki u J. Załuskiego ustęp. Podczas bitwy pod Bautzen regiment cały zostawał w rezerwie, ale w spotkaniu aryergardy sprzymierzonych, pod Reichenbach, był pułk cały w boju i długo. Wszystkie cztery szwadrony (ośm bojowych) dwa pierwsze pod dowództwem szefa Chłapowskiego, dwa drugie pod szefem Jerzmanowskim nacierały sześć razy na jazdę rosyjską dla wstrzymania pogoni. Pierwsze i drugie natarcia wykonane były przez dwa pierwsze szwadrony na ułanów i dragonów, drugie zaraz i prędko następujące natarcia łącznie ze szwadronami Jerzmanowskiego odbywały się na linię Kozaków regularnych, potem na huzarów, aż i na kirasyerów, którym powiodło się nie lepiej. Wszystkie natarcia były bardzo szczęśliwe i zmusiły generała Miłoradowicza, który dowodził tylną strażą sprzymierzonych, do prędkiego cofania się pod protekcją artylerii.

Tam (pod Reichenbach) Jankowski Antoni, idący z jednym szwadronem na przodzie dywizyi, gdy ta zaatakowana została przez masę kawalerii nieprzyjacielskiej, w momencie krytycznym, bo na przechodzie szerokich rowów, rzucił się na oślep na jej linię, zmieszał jej środek i dał czas dywizyi uformowania się i przypuszczenia szarży w porządku.

Pod generałem Lefebre Desnouettes granat wysadził w powietrze konia i zabił go; sądziłem (mówi Mikułowski, wówczas kapitan), że i generał zabity i ranny, a on w ten moment porwał się na nogi i wesoło do mnie rzekł: »On tombe, mats on se relève«.

²⁾ Jest tu mowa o Sewerynie Fredrze, szefie szwadronu szwoleżerów polskich gwardyi.

— 48 —

na trakt, paląc wozy amunicyjne i zabierając, co im się zdarzyło.

Oddałem me depesze do rąk księcia Berthier, ten wziął je i kazał mi iść na spoczynek. Zastałem konie moje i ludzi w pobliżu obozowiska kolegów.

Ledwie się rozebrałem i do snu ułożyłem, aż tu ordynans wpada i każe mi się Cesarzowi stawić. Ubrałem się co tchu i zameldowałem się. Cesarza zastałem w sypialnym pokoju. Oto moja rozmowa, o ile pamiętam, choć zaraz, wróciwszy do kwatery, zanotowałem ją.

— *Vous avez fait deléguer. C'est bien. Par ou êtes-vous passe?*

— *Par Toeplitz, Prag, Brünn... Sire! J'ai rencontré le prince à Austertitz.*

— *Oui! Et bien! Il a été content?*

— *Assurement, sire, ravi! Le premier détachement de son corps d'armée est passe par la ville le matin, le second l'a suivi un peu plus tard et le prince les a fait manoeuvrer sur le champ de la bataille d'Austerlitz, on a mille fois répété »vive l'empereur«!*

— *Oui, c'est fort à propos, fort à propos, cela est bien trouvé!*

Mówiłem dalej Cesarzowi o obiedzie, na którym był książę Lichtenstein, oficerowie jego i adjutanci, że pili zdrowie Cesarza przy odgłosie armat i t. d. O tem manewrowaniu korpusu na polu bitwy austerlickiej... zmyśliłem... lecz Cesarz tego nie zapomniał i księciu pochlebnie o tem wspominał, gdy go w Dreźnie widział, o czem później powiem.

— *Dites moi, qu'est ce qu'est un »Krak«* — zagadnął

— 49 —

mnie Cesarz i przeglądając raport Poniatowskiego — *Krakus, comme les appelle le prince!*

W odpowiedzi opisałem mundur konia i uzbrojenie.

— *Ah! ainsi, ce sont des »Konia«! J'en'ai toujours désiré! C'est excellent! Il m'aurait fallu comme cela 10.000 en Russie à opposer aux cosaques! Notre cavallerie est trop lourde contre les cosaques!*

Opowiedziałem dalej, że się rozsypują na tyralierów i że mustra ich odbywa się na jeden odzew trąbki lub wprost chustki białej, wywieszanej przez dowódcę, że szarżują z miejsca w cwał i t. d.

Cesarz ukontentowany był bardzo i, mając tabakierkę otwartą na stole, a przechodząc się po pokoju z założonemi w tył rękoma, tabakę zażywał, biorąc ją z tabakierki, a część większą rozsypując przytem po podłodze.

Miał Cesarz nieprzyjemny dla mówiących do niego zwyczaj, gdy słuchał raportu lub opowiadania, wykrzykiwania od czasu do czasu: »hem«. Niekiedy zdawało się mówiącemu doń, że Cesarz czegoś nie zrozumiał, lecz gdy zaczynał powtarzać, Napoleon przerywał niecierpliwie: *eh! je comprend bien, continuez!*

Po zdaniu sprawy ze wszystkiego, co tylko wiedziałem lub dowiedziałem się o składzie i organizacji korpusu polskiego, opisałem Cesarzowi spotkanie się moje z austriackimi oficerami w Pradze, a dalej przeszedłem na nieprzyjemne a nawet nienawistne zgoła usposobienie wojska i ludu austriackiego, na uzbrojenia wielkie, magazyny, rekrutowanie pośpieszne,

— 50 —

słowem nie pominąłem niczego z tego, com słyszał i oglądał.

Cesarz dał mi się wygadać, czasem na mnie wejrzał bystrym okiem, lecz nie złośliwie, a gdym skończył rzekł:

— *Oui, je sais cela! Quelles troupes avez vous rencontré? Avez vous vu des troupes entre Prague et Toeplitz? Quelles troupes étaient à Brünn!?*

Po mojej odpowiedzi Cesarz milczał i zażywał tabakę. Ja stałem czekając, aż mnie odprawi. Po chwili wejrzał na mnie.

— *C'est bien, je suis content de vous! Allez vous reposer! Quel age avez vous!?*

— *Vingt deux ans, sire!*

— *C'est bien jeune!*

Tu Cesarz skinął. Wyszedłem z pokoju.

Tak się skończyła rozmowa, która przeszło pół godziny trwała, sam na sam z Cesarzem, bo w tym pokoju nikogo nie było.

Cesarz był bardzo skąpy w pochwałach. Gdy rzekł: *c'est bien!* albo *je suis content de vous*, to było bardzo wiele. Również był bardzo skąpy w rozdawaniu krzyżów, prócz na placu bitwy lub po jakiej batalii. Trzebił nielitościwie przedkładane mu listy do krzyża legii honorowej i przy każdym wniosku notował własną ręką: *accordé, — à quel titre? — Combien de blessures? — Plus tard! — A là première bataille ou ily à lieu.*

IV.

Lignica. — Zawieszenie broni. — Cesarz w Dreźnie. — Formowanie wojsk. — Oddział Dąbrowskiego. — Garde d'honneur. — Poniatowski w Dreźnie. — Podziękowanie księcia. — Sztab. — Francuscy oficerowie ordynansu i polscy. — Misya do Hamburga. — Przygoda z pocztylionem. — Rządy marszałka Davoust. — Sąd wojenny na generała. — Tajemnicza poczta oblegających. — Ambicje marszałka. — Intencje Napoleona. — Powrót do Dreznia. — Zabawy. — Gabinet Cesarza i jego adjutanci. — Wspomnienie o Wąsowiczu. — Zjazd Polaków w Dreźnie. — Pertraktacje dyplomatyczne. — Przybycie Metternicha. — Gwałtowna dysputa z Cesarzem. — Falsze Thiersa.

Bawił Cesarz jeszcze kilka dni w Lignicy i tam ów nieszczęsny zawierał układ zawieszenia broni z d. 4-go czerwca, który później, jak sam na wyspie św. Heleny wspominał, uważał za jeden ze swych ważniejszych błędów.

Nie dano mi długo spoczywać i wysłano z kolei do marszałka Ney'a, do Wrocławia. Wrocław, obaczywszy Ney'a w dniu 1-ym czerwca, drżał z przestrachu. Obywatele opuszczali Śląsk i uchodzili za Odrę. Wszyscy tu przekonani byli, że Francuzi dalej pójdą, przyczem obawiano się powstania polskich prowincyj na tyłach armii rosyjskiej, gdzie fortece Gdańsk, Toruń, Modlin i Zamość, samem prawie wojskiem polskiem obsadzone, mogły powstaniu z łatwością pomoc dać i w broń je zaopatrzyć.

— 52 —

Za powrotem moim z Wrocławia do Lignicy zastałem już podpisany w Pleiswitz układ zawieszenia broni.

Wojska francuskie Wrocław opuściły i marszałek Ney do Lignicy się cofnął, a Cesarz zaś 10-go czerwca do Dreznia powrócił.

Obwarował sobie Napoleon, że fortece, które nad Wisłą i Odrą były w ręku francuskim, opatrzone zostaną w żywność, oraz że do nich oficerów z rozkazami pośle. Chciał Cesarz posłać oficerów polskich do Gdańska, Torunia, Modlina i Zamościa. Już nawet

dla nas rozkazy były gotowe. Lecz Prusacy protestowali i wysłano samych francuskich oficerów. Wojska francuskie rozlokowały się w Saksonii i Śląsku nad Elbą. Marszałkowie Oudinot i Marmont, którzy byli już pod Berlinem, cofnąć się musieli.

Cesarz obrał sobie mieszkanie w pałacu ks. Markoliny na Friedrichstadt, gdzie miał dosyć ładny ogród i tuż wielką łąkę, zwaną Osterwiese, na której mogło się wojsko musztrować i gdzie też Cesarz postanowił przeglądy i parady codziennie odbywać. Jakoż od dnia 10-go czerwca, t. j. od dnia przybycia do Drezna, aż do 10-go sierpnia co dnia prawie nowe wojska z Francji przybywały.

Oddział wojsk polskich pod dowództwem generała Dąbrowskiego, organizował się w Wetzlar, lecz nie zdarzyło mi się z nim spotkać. Oddział ten bił się pod Zeltau, Gross Beeren, Jüterbogk. W bitwie lipskiej bronił przedmieścia Hańskiego bardzo silnie ¹⁾

¹⁾ Dywizya Dąbrowskiego w Wetzlar, według Wybranowskiego składała się z dwóch pułków piechoty, 2 i 14, z dwóch pułków ułanów

— 53 —

Tu służył Mycielski Franciszek, mój dobry przyjaciel, co pod Rajgrodem zginął ¹⁾.

Legia nadwiślańska formowała się równocześnie w Loden, gdzie był jej zakład, lecz i tej nie widziałem aż dopiero we Francji. Odpoczywaliśmy więc w Dreźnie, ale nie my, oficerowie sztabu, bo co chwila wyprawiano nas na misye.

Cesarz tymczasem, ufając jeszcze Austrii, spodziewał się, zawarcia pokoju, i skupiał swe siły nad Elbą i słał posiłki korpusom, znajdującym się w przedniej straży.

Wojska z Francji przybywało istotnie dużo, nawet

2 i 4 i z baterji artylerji konnej. Resztę zbywających oficerów przy tej formacji, po roku 1812, odesłano do Moguncyi, gdzie utworzono zakład całego polskiego korpusu. Dywizyą tą dowodził Henryk Dąbrowski. Szefem sztabu był pułkownik Mycielski, podszefem podpułkownik Siemiątkowski. Brygadą piechoty dowodził generał Żółtowski, brygadą kawaleryi generał Krukowiecki, 2 pułkiem piechoty major Szymanowski, mając pod sobą dowódcę I batalionu podpułk. Bogusławskiego i II bat. podpułk. Trębickiego, 14 pułkiem piechoty dowodził major Malinowski,

batalionem I podpułkownik Skrzynecki, II batalionem podpułk. Turkiewicz. 2 pułk ułanów pozostawał pod dowódz. Zawadzkiego pułkownika, później Rzodkiewicza. 4 pułk ułanów był pod Kostaneckim pułkownikiem, a pod nieobecność zastępował go major Dwernicki. Artylerją dowodził podpułkownik Szweryn.

Gdy dywizya ta w końcu lipca 1813 r. wyszła do Wittenbergu, spotkała tam 4 pułk piechoty, złożony z trzech pułków, które dawniej wyszły do Hiszpanii i tam się wslawiły (4, 7, 9). Te resztki pułków z kampanii 1812 r. pod dowództwem pułkownika Cichockiego przyłączone zostały do dywizji Dąbrowskiego jako jeden pułk.

W Wittenbergu obliczano dywizyę Dąbrowskiego na 5.200 ludzi.

¹⁾ A. Ostrowski powiada, że mężnym adjutantem Dąbrowskiego był Mycielski Michał, dowódzca 2 pułku ułanów w r. 1831, i generał, jest to błąd, bo adjutantem tym był Franciszek, dowódzca szwadronu poznańskiego w szarży pod Rajgrodem 1831 r.

— 54 —

i kawaleryi, lecz wojsko to było młode i niewygód niezwyčajne. Między innemi przybyły cztery pułki *garde d'honneur*, złożone z samych niby to ochotników, pochodzących z najbogatszych rodzin francuskich, przeważnie z miast. (Podobno było ich 8.000 koni. Niektórzy autorowie liczą ich na 10.000, wątpię!) Pułki te były pięknie umudrowane i posiadały dosyć dobre konie, ale cóż kiedy młodzi i słabi żołnierze nie umieli na koniach się utrzymać. Cesarz oddał tych »ochotników« dowódczom pułków gwardyi tak, że każdy pułk (szasserów, dragonów, grenadyerów i szwoleżerów) miał przykomenderowany pułk tej gwardyi honorowej. W ten sposób stare pułki miały uformować owych młodzieńców, lecz na to zabrakło czasu. Nie tak to prędko się formuje kawalerzysta! Gdyby ich Cesarz we Francji zostawił, byłby ich zastał po przejściu Renu nieco zaprawionych, a tak, połowa ich zmarniała. Stara gwardya nazywała tych ochotników *garde douleur*.

Książę Poniatowski ze swym korpusem w połowie czerwca przybył do Zittau i w okolicy się rozłożył obozem. Na wezwanie Cesarza przyjechał do Drezna ze swymi adjutantami. Cesarz jak najserdeczniej przyjął księcia, a cały orszak cesarski nie szczędził Poniatowskiemu oznak uszanowania. Na paradzie, na Osterwiese, szczególniejsze względy okazywał Cesarz księciu.

Pierwsze widzenie się Cesarza z Poniatowskim miało miejsce w gabinecie cesarskim, gdzie długą prowadzono rozmowę.

Wychodząc od Cesarza, książę Poniatowski odszukał

— 55 —

mnie oczami pośród oficerów w służbowym salonie, podszedł do mnie i ozwał się.

— Dziękuję ci bardzo za raport korzystny, który złożyłeś Cesarzowi po powrocie z Austerlitz!

Odpowiedziałem księciu, że dałem jedynie świadectwo prawdzie.

— Dodałeś — rzekł książę — że na placu bitwy austerlitzkiej kazałem się korpusowi zebrać i przy huku armat okrzykami zwycięstwo Cesarza głosić. Powiniennem był to uczynić, lecz stało się inaczej.

Tu książę uścisnął mnie za rękę i zakończył po francusku.

— *Cela m'a valu pourtant un compliment flatteur de l'Empereur! C'est a vous que je le dois.*

Nader miłem było mi to oświadczenie księcia, któregośmy tak wielbili.

Książę był w czasie pobytu swego w Dreźnie smutnym, znać było po nim, że tłoczy go jakieś smartwienie ciężkie, z którem się nie krył zresztą przed otaczającymi go oficerami. Smutek Poniatowskiego udzielił się i całemu jego sztabowi.

W onym czasie adjutantami księcia byli: Artur Potocki i Kamieniecki, szefami: Ludwik Kicki, Skórzewski Heliodor i Szydłowski Kajetan. Przy sztabie nadto znajdowali się: Szumlański, Potulicki i inni. Z generałów dowodzących oddziałami byli: książę Sułkowski, Umiński, Sokolnicki, Stefan Grabowski i Krukowiecki, i pułkownik Oborski, dowódzca Krakusów ¹⁾.

¹⁾ Po raz drugi szanowny pamiętnikarz wymienia jako dowódcę Krakusów pułkownika Oborskiego, podczas gdy byli oni, według innych, pod Rzychowskim w brygadzie Umińskiego. Dopiero w r. 1814 po reorganizacji, w Sedanie, Oborski objął dowództwo Krakusów i miał pod sobą majora Dwernickiego.

Krukowiecki był mianowany generałem w Plauen przez Króla saskiego. W tym czasie przeniósł się z dywizji Dąbrowskiego do korpusu Poniatowskiego. Krukowiecki, choć odważny żołnierz, był intrygantem, burdą i lichego charakteru człowiekiem.

— 56 —

Równocześnie do naszego sztabu przykomenderowano ze sztabu księcia Fredrę Aleksandra, Jelskiego, Mühlberga, byłego adjutanta generała Chłopickiego w Hiszpanii, Gosiewskiego i Kwileckiego Józefa. Było jeszcze kilku innych, lecz ich nie pamiętam, bo tylko czasowo przebywali i wkrótce zostali rozesłani do różnych sztabów korpusowych. Francuzów mieliśmy kilkunastu, lecz ci tylko zawadzali, bo gdy z początku ich wysyłano z poleceniami, to albo, zabłądziwszy, wpadali w ręce nieprzyjaciela, albo wracali z oświadczeniem: *on ne passe pas la, route est interceptée par des cosaques*. Kiedy się Cesarz lub książę Berthier dziwił, że okolica, do której owego oficera wysłano, była przez nieprzyjaciela odcięta, wówczas zaczynało wątpić czy ów oficer dotarł, i nic nam, Polakom, nie wspominając o tem, posyłano którego z nas z tym samym rozkazem, no i ten dojeżdżał do miejsca i odpis przywoził. Pytano więc natychmiast takiego.

— *Avez-vous vu des cosaques?!*

— *Non!*

— *Avez-vous entendu qu'il y eut la des ennemis?*

— *Non!*

Dopiero na owego oficera francuskiego wpadano. Ten znów tłumaczył się, że się pytał zawsze

— 57 —

po niemiecku o Kozaków i że odpowiadano mu wszędzie *ja-ja*. Pokazywało się więc wyraźnie, że się nie mógł rozmówić i że sobie z niego żartowano.

Myśmy za te żarty musieli płacić, bo gdy tylko jaka ważna misja była do odbycia, to Cesarz lub książę Berthier zapowiadał: *un officier polonais aura cette mission*. Brano więc nas mimo kolei, a francuskich oficerów, nawet oficerów ordynansu Cesarza wysyłano tylko na pewne i z mniej ważnymi depezbami. Można śmiało rzec, że większa część klęsk zaznanych spadła na armię francuską tylko przez nieznamość języków krajów, w których Francuzi wojowali, i że, mimo tak sztucznych i mądrych rozkazów

Cesarza, często skutek nie odpowiadał zamierzonemu planowi, bo rozkazy albo nie dochodziły do korpusów na czas albo nie dochodziły wcale.

Zdarzyło mi się nieraz w czasie misyj, odbywanych w Saksonii i Westfalii, że mnie brano za oficera wojsk niemieckich lub rosyjskich, ale że sam starałem się, aby w cedula pocztowej, oddawanej pocztylionowi, było wymienione tylko moje nazwisko bez dodatku *rangé*, a jeżeli już ranga była wskazana, to aby nie posiadała objaśnienia do jakich wojsk należą. Ostrożność taka była pożyteczną bardzo, ile że poczmistrzom Niemcom, zazwyczaj zawziętym na Francuzów, wierzyć nie było można. Nadto co najmniej poczmistrze, nie mogąc inaczej dokuczyć oficerom francuskim, to bodaj dawali konie jak najgorsze lub słabe, złe i pogruchotane kolasy.

Jak dalece mi się ta ostrożność przydała podczas misji do Hamburga, opowiem.

— 58 —

Wysłał mnie Cesarz do marszałka Davousta, dowodzącego, zda mi się, korpusem 12, w Hamburgu i okolicach stanowisko zajmującym. Puściłem się w drogę końmi kuryerskimi na Lipsk, Halle, Brunświk, Celle do Hamburga. Między Brunświkiem a Celle zgubiłem kapelusz stosowany, oponą przykryty. Zdrzymnąłem się i kapelusz mi wypadł, tak że przybywszy do stacji pocztowej, już nie pamiętam w którym miasteczku, kupiłem sobie czapczkę granatową z ponsową opaską. Czapczki owe, jak się później dowiedziałem, były przygotowane przez spekulantów dla rosyjskiego i niemieckiego wojska.

W tym czasie właśnie generałowie Tettenborn i Czerniszew niedawno krążyli w tych okolicach i dopiero od zawieszenia broni cofnęli się za Elbę. W tych stronach, ledwie ogołoconych z wojska nieprzyjacielskiego, nawet żandarmów nie było na stacjach pocztowych.

Jadąc tak w nocy małym, ciasnym wózkiem, miałem za pocztyliona niemłodego wąsatego draba o wyglądzie wojskowym; dla braku miejsca drab ten siedział mi prawie na kolanach. Wówczas to właśnie ustrojony byłem w oną czapczkę, a zresztą otulony w szary płaszcz z długą peleryną.

Wjechaliśmy do lasu. Zagadałem do pocztyliona. Ten po kilku słowach pyta mnie, czy może fajkę zapalić, odpowiadam, że może. Pocztylion wyciąga fajkę, na której był namalowany Kozak z dzidą i pokazuje mi. Ja kiwam na to machinalnie głową, domyślając się, że to coś ma znaczyć; jakoż pocztylion odzywa się do mnie po niemiecku.

— 59 —

— Ehe! odrazu poznałem, że pan nie Francuz!

— A to po czem?

— Bo pan mówi językiem mocnym i ostrym.

— Lubisz więc tak francuski akcent?

— Ja miałbym lubić tych podłych psów! Toż bym chyba nie był dawnym huzarem księcia Brunświckiego! Ha! żebym nie miał już tylu lat na karku, żeby nie żona i dzieci, pokazałbym ja im jeszcze!

— Dawno służyłeś?

— W dziewiątym roku jeszcze, kiedy tu u nas był Schill! Tak, tak, na wojnę już nie mogę, ale coś się jeszcze robi! — Tu pocztylion dobył z za cholewy sporego noża kuchennego i zakonkludował: — Tym kozikiem już ochłodziłem kilku tych psów, kuryerów francuskich!

Ziąb mnie przeszedł, lecz nie dając znać po sobie, poklepałem pocztyliona po ramieniu.

— Zuch jesteś i dobry Niemiec! Ale powiedz no mi, czy to byli oficerowie czy kuryerzy pocztowi?

— Wszyscy oficerowie z depezbami!

— Komu żeś te depeze oddał?

— Oczywiście naszemu poczmistrzowi, a tam już dostały się do Rosyan i do Tettenborna!

— Przydały się też na co te wiadomości?

— Dostyc, jeden nie miał nic nadzwyczajnego, drugi za to wioził pismo samego Napoleona.

— Jakżeś sobie poradził z trupami?

— Cóż, porzuciłem je tu zaraz, na polu! Chłopi musieli ich pochować! Ba, oni sami już niejednego Francuza sprzątnęli!
Taka to była moja rozmowa w drodze przez

— 60 —

las aż do stacyi, do której, na moje szczęście, w nocy przyjechałem. Mój pocztylion, obdarzony sutym »trinckgeldem«, zakrzyknął na swoich kolegów, aby prędko przepręgali, bo jedzie »jeden z naszych«. Bałem się pocztmistrza, aby, zobaczywszy cedułę pocztową z Drezn, nie pomiarkował się, że to nie może być ani Niemiec ani Rosyanin, bo wiedzieć musiał, że w Dreźnie są Francuzi. Lecz działo się to w nocy. Jakiś pisarek przyjął odemnie zapłatę, oddał cedułę pocztylionowi i rozkazał »forwärts!«

Po drodze pytałem się mojego nowego pocztyliona, młodego dosyć człeka, jak się nazywa jego poprzednik. Wymienił jego nazwisko, a gdym chwalił go, że tęgi, stary wojak, dodał: *Ja, est ist ein alter Huzar, ein gütiger Ker!* Pytałem się nadto czy nie ma w pobliżu Francuzów. Objął mnie, że się cofnęli pod Hamburg i ku Renowi i że na stacyach byli żandarmi francuzcy i westfalscy, ale gdy Tettenborn tu nadszedł, w części uciekli a w części do niewoli się dostali.

Cały następny dzień podróżowałem w strachu wielkim, obawiając się, aby jaki pocztmistrz nie odkrył we mnie oficera francuskiego, co było tem łatwiejszą rzeczą, iż do Hamburga jechałem. Aż nareszcie w Luneburgu dopadłem francuskiego wojska.

Podąłem tam oficerowi żandarmów nazwisko owego pocztyliona-zabójcy, aby go ściągnął ze stacyi i ukarał, lecz nie wiem, czy to się stało.

W Hamburgu zastałem marszałka Davoust, księcia Eckmühl, zajętego fortyfikowaniem miasta.

Davoust był to nader srogi, lecz sprawiedliwy

— 61 —

człowiek. Hamburgczykom wprawdzie nie mało kosztów przyczynił, lecz ani kraść nie pozwalał swoim podwładnym, ani sam nie korzystał z położenia swego, co mógł być czynić, gdyż nieomal jako monarcha samowładny rządził miastem i okolicą. Oficerowie sztabu marszałka opowiadali mi w Hamburgu kilka przykładów jego srogości, lecz i sprawiedliwości bezwzględnej zarazem.

Był przy tym korpusie Davousta *ordonateur en chef*, w randze generała, który zarządzał żywnością i całą administracją cywilną korpusu. Miał więc ów generał pod sobą komisaryat wojenny, szpitale, furaże dla koni, mundury i t. d. Był to człowiek zacny, dawny urzędnik. Miał żonę i kilka córek dorosłych. Marszałek poważał generała, odwiedzał go i przyjmował u siebie razem z rodziną na obiadach i balach. Słowem marszałek z generałem byli w najlepszym stosunku przyjacielskim.

Pewnego razu Davoust, rewidując koszary, stajnie i szpitale, przekonał się, że furaż, mięso, chleb i wino nie były dobre, a ludzie i konie nawet głodzone. Marszałkowi znane były oczywiście złodziejstwa komisarzy wojennych i ich podwładnych, wydał więc po tej inspekcji rozkaz dzienny, w którym wyraził, że przypomina panom urzędnikom komisariatu wojennego oraz oficerom wszelkiej broni, aby się żaden nie ważył wziąć lub przywłaszczyć sobie furażów dla koni przeznaczonych bądź żywności dla wojska, zapasów szpitalnych i t. p., a to pod groźbą sądu i surowego ukarania przestępców.

Wkrótce po tym rozkazie marszałek dowiedział

— 62 —

się, że ów pan *ordonateur en chef* połędwicę a czasem i ozór każe sobie dostawiać na poczet racyj, wyznaczonych dla szpitala wojennego. Davoust, przekonawszy się o prawdziwości doniesienia, kazał *ordonateur'a* aresztować i pod sąd połowy oddać.

Wiadomo, że podczas wojny taki sąd rozstrzyga sprawę na jednej sesyi i że najdalej w ciągu dwudziestu czterech godzin sprawa musi być osądzoną.

Czyn *ordonateur'a* był jawnym, zaprzeczyć go nie mógł, sąd wydał wyrok skazujący na rozstrzelanie. Marszałek podpisał wyrok i kazał go wykonać nazajutrz rano pułkownikowi, dowodzącemu żandarmeryą.

Można sobie wyobrazić rozpacz rodziny *ordonateur'a*. Marszałek zaś tego wieczora nie dopuścił do siebie nikogo, a nazajutrz rano, skoro świt, dosiadł konia i za miasto wyjechał.

Żona i córki skazanego wpadły rano do marszałka, generałowie nawet poważyli się pośpieszyć z instancją, lecz marszałka nie zastano w domu. Rozesłano umyślnych w okolice Hamburga, lecz nigdzie go znaleźć nie można było. Tymczasem pułkownik żandarmeryi oświadczył, że tylko do godziny ósmej rano czekać będzie i jeżeli do tej pory nie nastąpi ułaskawienie, wyrok uskuteczni.

Godzina ósma wybiła i mego *ordonateur'a en chef* rozstrzelano. Marszałek powrócił dopiero nad wieczorem.

Od tej pory nikt nie ważył się wziąć dla siebie ani odrobiny furażów lub prowiantów, przeznaczonych dla wojska.

— 63 —

Podobny los spotkał później i niejednego hamburczyka.

Gdy Tettenborn, Czerniszew i inne korpusy sprzymierzonych otaczały Hamburg i oblegały go, a korespondencye i komunikacye z lądem i okolicą były odcięte, chcieli oblegający dowódcy uwiadomić mieszkańców Hamburga o wypadkach pomyślniejszych dla wojsk sprzymierzonych. Wkładali więc w puszki blaszane, zalutowane gazety, proklamacye i doniesienia o zwycięstwach, i puszki te puszczały w znacznej ilości brzegami Elby, a to w myśli, że niejedna z puszek przy brzegu się zatrzyma i że ją jaki człowiek zobaczy, otworzy i udzieli wiadomości miastu.

Tak się też stało. Rybacy czy ktoś inny kilka takich puszek złowili, otworzyli i wieści się zaczęły rozchodzić.

Marszałek, dowiedziawszy się o tem, kazał natychmiast obsadzić brzegi Elby wartami i wydał rozporządzenie, zapowiadające, że ktokolwiek z mieszkańców miasta poważy się podobną puszkę z wody wziąć, będzie rozstrzelanym. Ciekawość mimo to niejednego skusiła, co gdy się wydawało, wyrok śmierci natychmiast na nim wykonywano.

W korpusie Davousta był też pułk jazdy, złożony po większej części z Polaków, pod dowództwem pułkownika Brzechwy. Gdzież to wówczas naszych nie było. Wszędzie wiernie, wszędzie odważnie i z poświęceniem się bili ¹⁾.

¹⁾ A. Ostrowski również stwierdza obecność Polaków w korpusie Davousta w Hamburgu i powiada. Otóż i przy rozmaitych wyprawach

— 64 —

Trzymał się marszałek Davoust aż do pokoju francuskiego, poczem dopiero wrócił do Francji. Umarł, bardzo szczupły majątek zostawiwszy, bo choć otrzymał jako donację od Cesarza Księstwo Łowickie, lecz mu je przy pokoju odebrano.

W roku 1807— 1808, gdy marszałek dowodził załogą armii francuskiej w Księstwie Warszawskim, zdawało mu się, a raczej cieszył się myślą, że go Cesarz Królem polskim zrobi. Nawet już przyjmował od pochlebców, z wyraźnym zadowoleniem, stosowne temu wywyższeniu komplimenty. Cesarz się o tem dowiedział i zaraz go z Warszawy odwołał, podobno nawet zgnął mu surowo te ambitne myśli.

Byłoby pewnie lepiej, gdyby Księstwo Warszawskie było go za Króla dostało. Lecz wówczas za świeża była jeszcze pamięć Tylżyckiego traktatu.

Pamiętam jak smutne wrażenie zrobiło na ludności i wojsku polskiem owo ogłoszenie pokoju tylżyckiego i pewność, że nie Królestwo, lecz cząstka krajów polskich pod imieniem Księstwa Warszawskiego

Davoust miał przy swoim korpusie męźnych Polaków, że nie wspomnę tu jak godnym rycerskich nadziei młodzieńcu; chcę mówić o Józefie Kaszycu (w 1831 r. pośle z powiatu nowogrodzkiego na sejm) ten wówczas znajdował się w 19 pułku ułanów i w jednej z rozpraw z sławnym i dokuczliwym partyzantem pruskim Schillem, bratem tego, co zginął w 1809 r., miał podaną sobie sposobność walczenia z blizka i ku niejkiej pamiętce naznaczenia szabłą polską wroga. Ranionego zatem przez siebie zuchwalca z nad Sprei wziął w niewolę i ks. Eckmühl w upominku doręczył; można wierzyć, iż takowy dar mile od dzielnego był przyjęty marszałka. — Kołaczkowski zaznacza, iż szef szwadronu Dwernicki uformował w Hamburgu 17 pułk ułanów, złożony z 800 ludzi. Faktem atoli jest, że Dwernicki w Hamburgu nie pozostał, bo był pod Lipskiem i w kampanii roku 1814.

— 65 —

ma istnieć. Jakoż, gdy Cesarz z pod Tylży do Warszawy przybył, a marszałek sejmu konstytucyjnego 1791 r., a ówczesny prezes rządu szanowny i sędziwy, Małachowski, żał mu swój wynurzał, iż Królestwa nie wskrzesił, odrzekł mu Cesarz.

— *Mon cher comte, j'ai joué au vingt et un. J'avais vingt et je m'y suis tenu.*

Cesarz Aleksander pisał z Tylży do Petersburga do pewnej damy (pani Tyszkiewicz), z którą korespondował.

— *La paix est faite. Napoléon n'a obtenu qu'un ridicule Duché de Varsovie* ¹⁾.

¹⁾ Szanowny pamiętnikarz, idąc za owoczesnymi mniemaniami napoleończyków, daje się unosić mimowolnej pasji, dziś, dzięki ścisłym badaniom dokumentów, zgola inaczej prawda się przedstawia. Dla wyjaśnienia pozwolę sobie zacytować ustęp z pracy M. Loreta *Między Jeną i Tylżą*, należącej do dzielnych wydawnictw *Monografi w zakresie dziejów nowożytnych* żarliwego i nieustrudzonego badacza profesora S. Askenazego.

Na stronie 76 tej przedmiotowej i dokumentalnej monografii czytamy:

»Z całego powyższego zestawienia okazuje się, że w rozważanym okresie w sprawie polskiej mamy przed sobą długi szereg rozlicznych, zmieniających się kolejno eksperymentów: koncepcję puławską cesarza Aleksandra; organizację rządu polskiego w Warszawie przez Napoleona;

Aleksandrowe rokowania w Taurogach z generałem Kniaziewiczem; Napoleońską ofertę korony polskiej dla Fryderyka Wilhelma III; śmiały bartoszycki plan generała Benigsena; dwojaką rozmaicie ustopniowaną propozycję Napoleona dla Aleksandra, raz z ziem polskich po Wisłę, drugi raz z całej dzielnicy po pruskiej z koroną polską; projekt Aleksandra powołania na tron warszawski Hieronima, aż wreszcie z tych wszystkich eksperymentów urodziło się Księstwo Warszawskie. Zrodziło się ono tym sposobem, jako utwór kompromisowy, uwarunkowany przez okoliczności chwili a bynajmniej jako jednostronne, dowolnie wyplanowane i wykonane dzieło Napoleona. Skonstatowanie tej prawdy posiada niemałą doniosłość dziejową. Chodzi tutaj mianowicie o usunięcie na całej linii mocno zakorzenionej legendy o Napoleonie, jako rzekomym,

— 66 —

Wspominając tu o Polsce, przypomina mi się, że w r. 1812 i dotychczas jeszcze wyrzucają Polacy cesarzowi Napoleonowi, że nie myślał nigdy o przywróceniu Królestwa Polskiego i że Polaków jako narzędzia kombinacji swej używał, nigdy nie mając myśli, aby im ojczyznę wrócić.

Łatwo jest jednak przekonać o fałszu tego mniemania. Dziś są wiadome pobudki, dla których w Wilnie, gdy przyjmował deputację, przedstawianą mu przez wojewodę Wybickiego, który mu akt konfederacji, ogłaszający Królestwo Polskie, równocześnie przedłożył — nie dał wyraźnego zezwolenia i Króla nie mianował. Tłumaczy się z tego Napoleon w rozmowach swych na wyspie św. Heleny, wydanych przez jego lekarza. Wyraźnie jednak rzekł do deputacyi: *que la Lithuanie, la Podolie, l'Ukraine seront joints au Royaume de Pologne — excepter la Gallicie, laquelle j'ai garanti à l'Autriche.*

Wiadomy jest dziś układ tajny z Austrią, zawarty przed zaczęciem wojny r. 1812. Tam wyraźnie

wyłącznym twórcy, a w każdym razie głównym, czynnym inicjatorze Księstwa Warszawskiego. Ta rzekoma inicjatywa była mu też poczytaną za akt podwójnego machiawelizmu ze strony Rosji, której podstępnie »zwaliał na pierś zmorę« i ze strony Polski, którą oszukał »łyżką soczewicy«. Otóż z całego powyższego przedstawienia rzeczy wynika widoczna bezpodstawność takiej legendy. Przeciwnie, na podstawie pierwotnej, własnoręcznie przez cesarza Aleksandra skreślonej redakcyi artykułu piątego, traktatu tylżyckiego wolno twierdzić, iż istotnym twórcą Księstwa Warszawskiego był nie Napoleon, ale cesarz Aleksander. Artykuł piąty traktatu w pierwotnej redakcyi zaczynał się w te słowa: »Na skutek życzenia, wyrażonego w artykule poprzednim, J. C. M. Napoleon zgadza się na to, że prowincje polskie... i t. d.«.

Tu prostuję, że Napoleon z »pod Tylży« nie wracał na Warszawę; ta go dopiero ujrzała po raz drugi po pogromie 1812 r.

— 67 —

Polskę chce Cesarz przywrócić, a słowa owego układu są:

Article VII ¹⁾ (*Commentaire du 14 mars entre l'Autriche et la France, secrète*). *Le rétablissement du Royaume de Pologne sera proclame sans la garantie de deux puissances contractants, néanmoins la Gallicie est spécialement garantie à S. M. l'empereur d'Autriche. Article VIII. S i cependant....* (Zobacz na końcu tych pamiętników inne dowody. *Przypisek autora*).

Wszak są to dowody niezaprzeczone. Zdaje się, iż Cesarz nie chciał tworzyć Królestwa, nie będąc panem kraju, i może sądził, znając myśl Cesarza Aleksandra, że to będzie przeszkodą do łatwego zawarcia pokoju, a nadto, że będąc zaledwie w Wilnie na samym początku kampanii i nie zwyciężywszy jeszcze Rosyan, wyrzec takie słowo jest niebezpiecznie. Jak poucza historia, Cesarz miał zwyczaj tworzyć

¹⁾ Przytoczone tu ustępy są niedokładne i zmienione w swej właściwej osnowie, artykuły te brzmiały inaczej, wskutek czego bynajmniej w nich wyraźnej chęci ze strony Napoleona niema, a jedynie przypuszczenie wypadku przywrócenia Królestwa. *Traité secret avec l'Autriche* z d. 14-go marca 1812 r. powiada w artykule V: *Dans le cas où, par suite de la guerre entre la France et la Russie, le royaume de Pologne viendrait à être rétabli, S. M. l'empereur des Français garantirait spécialement, comme elle garantit dès à présent à l'Autriche, la possession de la Gallicie.* Artykuł VI: *Si, le cas arrivant, il entre dans les convenances de l'empereur d'Autriche de céder, pour être réunie au royaume de Pologne, une partie de la Gallicie en échange des provinces illyriennes, S. M. l'empereur des Français s'engage, dès à présent, à consentir à cet échange. La partie de la Gallicie à céder sera déterminée d'après la base combinée de la population, de l'étendue, des revenus; de sorte que l'estimation des deux objets de l'échange ne soit pas réglée par l'étendue du territoire seulement, mais par sa valeur réelle.*

— 68 —

królestwa dopiero przy zawieraniu pokoju, lecz nigdy nie rozporządzał losem kraju przed ukończeniem wojny. Miał przy tem wrodzone poszanowanie dla przysięg, które poddani swemu monarsze składali, i dopiero gdy ten zwalniał ich z przysięgi, ogłaszał zmiany. Zresztą Francya była główną jego troską, dla niej jedynie działał i ku jej chwale pracował. Inne narody służyły mu tylko ku osiągnięciu celu głównego ¹⁾.

Lecz wróćmy do owej misyi, od której mnie owo projektowane królestwo Davousta oderwało.

Tedy, zaledwie dwadzieścia cztery godzin zabawiwszy w Hamburgu, wróciłem do Drezna, lecz już inną drogą, bo na Bremen, Hameln i Kassel.

Cesarz, chociaż w niemałym był kłopotcie, z powodu zachodzących wypadków politycznych, nie chciał tego okazywać i żądał, aby się w Dreźnie bawiono i weselono.

Sprowadzono więc aktorów francuskich z Paryża. Teatr mały dla dworu urządzono naprędce w pałacu Markolinich.

¹⁾ Ta ostatnia uwaga Sz. pamiętnikarza jest bardzo słuszną. Napoleon troszczył się o Francję, a Polakom w rezultacie, choć we własnych widokach, dał organizację i chciał, aby bez jego imienia szli dalej, aby z powodu ich nie miał nowych zatargów politycznych. Polacy w owym czasie politykowali na cztery strony i na żadną zgodzić się naprawdę nie umieli czy nie zdołali. A za Napoleonem, krom Księstwa Warszawskiego, nie szli. Mogliby czterokrotnie licznieszą armię wystawić, mogliby byli zaważyć naprawdę, woleli czterem państwom naraz służyć. Stąd nie powinni żywić pretensyi ani do Napoleona ani do Aleksandra, ani do Franciszka ani do Fryderyka. Każdy z tych monarchów szanował w Polakach jednostki, lecz do ogółu narodu przekonania nie mógł mieć, bo naród spał.

— 69 —

Kto mógł zapomnieć, że wojna okropna dopiero co minęła a klęsk nowych może spodziewać się należało, mógł sądzić po cesarskim dworze, otaczającym Napoleona, że żyje w najświetniejszych czasach jego panowania.

W rzeczy samej, wokół Cesarza był sztab świetny. Z Paryża przybyli szambelani, koniuszowie, paziowie, całe myślistwo cesarskie, ekwipaże i sute liberye. Dawano świetne bale. Książę Bassano, a po nim generał Pac, dał wspaniały bal, na którym był obecny Cesarz. U pana Bignon, ministra Brezy, bywały częste wieczory z tańcami.

Gabinet cesarski dyplomatyczny składał się w owym czasie z księcia Bassano (Mareta), pana Bignon, hr. Narbonne, hr. Caulincourt i kilkunastu radców stanu i referendarzów (*auditeur au conseil d'état*), nie licząc kilku sekretarzy gabinetu jak Gènie, Fain, Lelorgne d'Ideville, *secrétaire du conseil*, umiał po rosyjsku, ile że dawniej przebywał długo w Rosyi.

Adjutantami Cesarza byli w Dreźnie: Flahaut, i Drouot, Dejean, Cambronne, Durosnel, Bernard, Montesquiou. Oficerami ordynansu: Gouraud, Laplace, Ségur, Mortemart, Athalin, Lauristin, Dessaix, Planot, Caraman, Béranger, Chabrilac, następnie hr. de Turenne, pierwszy szambelan, i inni. Dalej, koniuszy de Mesgrigny. *Capit: des chasses chevalier* de Bollemont, staruszek, jeszcze z czasów Ludwika XVI; innych i paziów nie pamiętam.

Przy sztabie księcia Neuchatelu adjutantowali młodszy Montesquiou, Berthier (brat księcia),

— 70 —

de Labourdonnaye, dwaj bracia Baufremont (duki), de Baugard, Girardin Aleksander, podkoniuszy. *Adjud. Commandant*: Fodras, Mondreville, Galbois, Stoffel, Falkowski, Łączyński (brat pani Walewskiej), Fontenille, Lecauteaux.

Adjutanci polscy generałowie Pac i Kossakowski należeli także do sztabu Cesarza.

Ci wszyscy, zwani *adjudants commandants*, byli przy sztabie, lecz do szczególnej służby *à disposition* byli przeznaczeni, więc do poruczeń specjalnych, na komendantów placu, czasem wysyłani z misją, czasem mianowani dowódcami brygad wojska lub pułków. Oficerowie subalterni sztabu (nazywano nas w armii: *l'officier du grand quartier général*, to było przyjęte ogólnie określenie) pod komendą jednego z nich byli, co znaczyło, że taki trzymał listę następstwa kiedy komu na służbę wypadło iść. Dowodził zaś tymi oficerami jedynie hrabia Monthion, generał dywizyi a podszef sztabu.

Wąsowicz należał także do sztabu Cesarza. Awansował szybko. Cesarz w końcu kampanii rosyjskiej, opuszczając armię i gotując się do powrotu do Paryża, zażądał od generała Krasieńskiego oficera, któryby po rosyjsku i francusku umiał, by mu za przewodnika i za tłumacza służył. Krasieński wyznaczył porucznika Wąsowicza z pułku szwoleżerów gwardyi. Ten usadowił się na przodzie sani obok pocztyliona i tak z Cesarzem i księciem Caulincourt wyjechał dnia 5-go grudnia ze Smorgonii na Warszawę do Paryża ¹⁾.

¹⁾ Stanisław Wąsowicz był już w dniu 4-go lipca 1812 r. mianowanym jako *attaché à la maison de la Majesté et Sa personne*. Nominacya

— 71 —

Cesarz pod imieniem hrabi Caulincourt jechał niby incognito. Gdy przejeżdżał obok biwaku gwardyi, żołnierze żegnali go słowami:

— *Ah! C'est Caulincourt qui passe! Oui, c'est Colin qui court!* (Colin-maillard znaczy gra w ciuciubabkę. Przyp. W. G.).

W drodze Wąsowicz miał obowiązek rozpytywania się o Kozaków, starać się o szybką zmianę koni i żywność dla Cesarza. Wąsowicz spełniał sumiennie obowiązki, że nawet kilka razy sam Cesarzowi jajecznicę usmarzył. Nadto towarzystwo Wąsowicza niemało przyczyniło się do szczęśliwego prześlizgnięcia się Cesarza przez Kozaków; raz nawet przybył Cesarz na stacyę pocztową ledwie że tuż po wyciągnięciu z niej Kozaków.

Wąsowicz od grudnia 1812 r. do końca r. 1813 awansował na pułkownika i ozdobiony był licznymi krzyżami, nie pełniąc żadnej innej służby tylko jadąc wciąż w sztabie Cesarza. Był to nader przystojny i dobrze wychowany oficer, lubiany bardzo przez wszystkich otaczających cesarza. Pozostał przy Napoleonie aż do końca kampanii.

Sekretarz Cesarza, baron Lelorgne d'Ideville, miał wydział policji tajnej przy armii i miał obowiązek starania się o szpiegów i wiadomości mogące posłużyć do rozpoznania położenia nieprzyjaciela.

Jego nastąpiła przy przejściu Niemna, a nie już w »końcu kampanii«. Awansował Wąsowicz istotnie szybko. Był ciągle przy Cesarzu. Odnaczył się pod Lipskiem. Stanisław Wąsowicz obok przymiotów rycerskich był bardzo przystojnym, czego dowodem, że wybredna a słynna Anetka z Tyszkiewiczów Potocka rozwiódła się dla pułkownika z mężem i wyszła za niego za mąż.

— 72 —

Przy generale Sokolnickim, w Magdeburgu, był niejaki Boguszewski, który podobno z Litwy doń przybył. Niewiadomo co to był za człowiek Boguszewski, był obrotny, śmiały i umiał dobrze po rosyjsku. Sokolnicki wysyłał Boguszewskiego na misje tajne, a ten, choć oficer, przebierał się, odbywał najniebezpieczniejsze ordynanse i wracał niekiedy z bardzo ważnymi wiadomościami. Generał polecił Boguszewskiego baronowi Lelorgne. Ten go z kolei używał i był z niego zadowolonym. Za każdym powrotem z misji do sztabu Boguszewski nawet do Cesarza docierał i rozpowiadał, gdzie był i co dokonywał.

Przekonywano nieraz Boguszewskiego, że to się skończy szubienicą, i że chociaż suto jest wynagradzany przez barona Lelorgne, niemniej nieczysty to interes i dla oficera i bodaj dla patrioty. On na przestrogi nie zważał i znów, przy zdarzonej okazji, wracał do Księstwa Warszawskiego i podobno wkraadał się aż do fortec, obleganych a przez Francuzów obsadzonych.

Podczas zawieszenia broni przybył do Drezna na krótko przed moim wyjazdem, a wracał z Czech, Ślązka i Berlina. Dziwiłem się bardzo, że Boguszewski, nie umiejąc mówić po niemiecku lub licho co rozumiejąc, mógł tak gładko te kraje przebyć i coś po raz trzeci szczęśliwie do Drezna wrócić.

Choć krótką tylko chwilę rozmawiałem z Boguszewskim, uważałem, iż był czegoś zmieszany. Ledwie Boguszewski wyjechał z kwatery, którą zajmowałem z przyjacielem mym i kolegą, Romanem Sołtykiem, gdy zjawia się u mnie żandarm i pyta

— 73 —

o Boguszewskiego. Odpowiadam, iż był dopiero co u mnie, i zagaduję o powód pytania. Żandarm objaśnia mi, iż Boguszewski ma przybyć natychmiast do pana Lelorgne d'Ideville i że gdyby dobrowolnie nie chciał iść, ma rozkaz go aresztować.

Wydało mi się to podejrzanem. Służący mój, znajdujący się w pokoju, słyszał tę rozmowę.

Wkrótce potem poszedłem do zamku na służbę, tu spotyka mnie Lelorgne i zaczyna skwapliwie wypytywać mnie o Boguszewskiego. Powtarzam mu jak było. Lelorgne na to oświadcza, że ma w ręku dowody, że ów Boguszewski szpieguje Francuzów i dlatego takie odważne niby misje odbywa, a nam fałszywe wieści przynosi. Pyta mi się dalej Lelorgne, co sędzę o Boguszewskim i czy go znam dokładnie. Odrzekłem, iż tyle wiem, iż generał Sokolnicki używał Boguszewskiego do misji, które tenże z gorliwego patriotyzmu odbywał i nader ważne wiadomości generałowi przywoził. Pan Lelorgne przyznał, iż o Boguszewskim miał toż samo przekonanie, ile że mu był polecony chlubnie przez generała Sokolnickiego, lecz teraz ma dowody zdrady.

Wróciwszy do kwatery, pytam się służącego Sołtyka, czy nie widział Boguszewskiego. Służący powiada, że był i żądał konia, zapewniając, iż mu go Sołtyk do wyjazdu na spacer pozwolił. Służący ten wierzył temu i dał konia, na którym Boguszewski wyjechał.

Mój zaś służący, który słyszał co mówił żandarm, nie chciał konia dać, tłumacząc się moim surowym rozkazem. Dopiero wówczas Boguszewski

— 74 —

udał się do sługi Sołtyka. Tamten, często widując Boguszewskiego u nas, nie miał żadnej obawy. Na tem się ta sprawa skończyła. Boguszewski nie pokazał się więcej i koń przepadł. Nigdy później o nim nie słyszałem, wiem tyle tylko, że do mej matki w Poznańskim się zgłosił i o mnie jej wiadomości przywiózł, z czego ucieszyła się bardzo, bo od mego wyjazdu wiadomości o mnie nie miała¹⁾.

Marszałek Berthier, książę Neuchatelu mieszkał przez czas niejaki w pałacu Bohaterskim w Dreźnie, Cesarz zaś w zamku, skąd wyieczki w różne strony robił.

My, oficerowie sztabu, gdy służba na nas przypadała, mieliśmy stół u księcia Neuchatelu, w marszu jadaliliśmy z adjutantami księcia. Furażu na konie pobieraliśmy po sześć racyj, żołąd jak gwardya. W Dreźnie bardzo wielu było rodaków, przybyłych z kraju przed wkroczeniem wojsk rosyjskich. Wielu także było obywateli z Litwy, a takich głównie, którzy w r. 1812 byli czynni i przyjęli urzędy cywilne i wojskowe, ci więc, z obawy przed odpowiedzialnością, weszli bądź z francuską i polską armią do Saksonii, bądź wprost do Paryża się udali.

W Dreźnie, przy Królu saskim, był pan minister Breza, czynny jako sekretarz stanu. Prowadził dom

¹⁾ Pamiętnikarze z tych czasów dwóch dotąd szpiegów wymieniają, więc niejakiego Rudzkiego, który był na usługach Austrii i pochwycony został przed kampanią r. 1809 w Warszawie, na ulicy Miodowej, nazywała się Napoleona, w domu Nesty. A drugim był Karlewicz, szpieg pruski, który po kilkakroć zdołał wydostać się z ciemnicy. Było atoli szpiegów mnóstwo, że ich nie wypominano, to, zdaje się, mając wzgląd, że nosili nazwiska, których nie chciano szargać.

— 75 —

otwarty i nader przyjemny. Byli tu także generał Turno z rodziną, Poniński, prefekt poznański, Sawczyński, pr. kaliski, i Rembieliński, pr. płocki. Wojewoda Bieliński, Lubiński, minister z rodziną Luszanowski (?), Łoziński (?), wojewoda, oraz wiele rodzin z Poznańskiego i z Kaliskiego departamentu. Także członkowie Rządu litewskiego Sołtan, Jelski, X. Bohusz¹⁾.

W imieniny Cesarza dał w Dreźnie Pac, generał-adjutant Cesarza, wielki bal, na który przybył Napoleon, lecz tylko na chwilę, dwór jednak królewski saski, sztab cesarski, ministrowie i dyplomacya znajdowali się w komplecie. Bal był wspaniały. Ostatnie to były już tańce i zabawy tej kampanii.

Austria oświadczyła dnia 30-go czerwca, że przyjmie medycację dla zawarcia pokoju i wzywała na kongres do Paryża na 12-go lipca. Cesarz wysłał tam hrabiego Narbonne i hrabiego Caulincourt. Łudził się Napoleon, że Austria, z powodu związku

familijnego, nie zechce się z nieprzyjacielem jego łączyć. Było to atoli ze strony Austrii obłuda, bo już z Cesarzem Aleksandrem i Królem pruskim zawarty był układ tajny w Reichenbach. Chciano więc tylko zyskać na czasie, by wojska skupić i razem na wszystkich punktach zaatakować i zgnieść Francuzów. Oczekiwano także na księcia Bernadotte, który miał przybyć

¹⁾ Rząd tymczasowy litewski, ustanowiony za wejściem Napoleona do Wilna, składali: Sołtan Stanisław, marszałek nadworny litewski, Józef Sierakowski, Aleksander Potocki (syn Stanisława, prezesa ministrów Księstwa W.), Prozor Karol, oboźny wielko-litewski, Tyzenhaus, starosta, Jelski, podkomorzy, i Kossakowski, a nadto Jan Śniadecki.

— 76 —

ze szwedzkim wojskiem. Moreau, generał z Ameryki sprowadzony, miał udzielić swych rad. Słowem, chciano czas zdobyć, aby większymi siłami i pewniej uderzyć.

Cesarz rosyjski i Król pruski za pośrednictwem Austrii proponowali jednak Napoleonowi pokój, a to na następujących warunkach: 1) Granicą Francji będzie rzeka Ren. 2) Włochy będą zwrócone dawnym posiadaczom, lub niepodległe Francji zostaną. 3) Konfederacja reńska będzie rozwiązana. 4) Holandii pod Ludwikiem, Cesarza bratem, rządy oddać. 5) Hanower zwrócić Anglii. 6) Pomorze Szwedzkie Szwecji. 7) Księstwo Warszawskie znieść i oddać Prusom ziemie zabrane w r. 1806. 8) Hiszpanię wrócić Ferdynandowi, a Portugalię dawnemu Królowi. 9) Tyrol, Karyntyę, Illiryę, Dalmacyę dla Austrii. 10) Papieżowi Rzym i wrócić go do stolicy. 11) Nowe rządy w Niemczech znieść i dawne ustanowić. 12) Anglii przyznać wyspy, handel wolny i t. d. Muratowi zostawiali sprzymierzeni Neapol i starszą siostrę Cesarza. Napoleon te warunki odrzucił. Wiadomo jest, że przystawał na zniesienie Księstwa Warszawskiego pod pewnymi warunkami, mającymi być przyznanymi narodowości polskiej. Austrii chciał Cesarz oddać kraje nadbrzeżne morza Adryatyckiego, lecz nie chciał ani Włoch ustąpić ani Niemiec z opieki wypuścić. Thiers inaczej podaje te warunki, jako o wiele mniej uciążliwe.

Debatowano, targowano się bez oczywistej woli i ochoty pokoju. Cesarz łudził się jeszcze oświadczeniami Austrii, pomimo, iż to mocarstwo najwyraźniej

— 77 —

groźnie występowało i wojska swe w Czechach, nad granicą Saksonii, gromadziło.

Książę Metternich przybył do Drezna dnia 28-go lipca, niby to jeszcze dla traktowania o pokój. Metternich miał z Cesarzem żwawą rozmowę. Byłem właśnie w sali, służącej za przedpokój salonowi, w którym Cesarz, w pałacu Markolinich, dawał posuchania.

Gdy książę Metternich wszedł do Cesarza, spodziewaliśmy się wszyscy żwawej dyskusji. Jakoż po przez drzwi słyhać było dosyć głośno mówiącego Cesarza. Posłuchanie owo trwało z godzinę. Poczem książę Metternich wyszedł blady i zmieszany, lecz mimo to z podniesioną głową i godnością przeszedł przez pokoje, w których myśmy się znajdowali, wprost do podjazdu.

Dowiedzieliśmy się potem, że Cesarz, po długiej z nim dyskusji, wyczerpawszy wszystkie argumenty, które do pokoju doprowadzić mogły, a widząc Metternicha niezmiennego w swej decyzji, przystąpił do niego z impetem i ręką (choć niechcący) kapelusz mu wytrąciwszy, rzekł:

— *Et bien, Metternich, dites moi, combien l'Angleterre vous donne pour me trahir ?!*

Książę podobno nic nie odrzekł, podniósł swój kapelusz i, skłoniwszy się na pożegnanie, wyszedł.

Pan Thiers w dziele swoim, tom 16, *Du Consulat et de l'Empire*, wspomina obszernie o rozmowie cesarza z Metternichem i kładzie Cesarzowi w usta i w myśli słowa, których pewnie nie wyrzekł ani w sercu nie miał.

— 78 —

Podaje Thiers, że gdy Metternich, namawiając Napoleona do zawarcia pokoju, przypominał mu, ile już krwi upłynęło i ile w ostatniej rosyjskiej kampanii, szczególnie on (Napoleon), luda utracił, Cesarz miał mu rzec:

— Co mi znaczy 200.000 ludzi mniej lub więcej! ? Zresztą połowa tych, którzy w Rosji poginęli, stanowili Polacy, Włosi i Niemcy, mnie tylko o Francję idzie!

To jest fałsz, bo Cesarz tych słów nie wyrzekł. Chociaż ja nie byłem przytomnym tej rozmowie i tylko znajdowałem się w pokoju, bezpośrednio przed tym położonym, w którym ta rozmowa nastąpiła, jednak zaraz po wyjściu Metternicha głośno mówiono

o tem, o czem z Cesarzem rozmawiał. Książę Berthier i generał Flahaut powtarzali tę rozmowę i nad nią się zastanawiali, lecz nigdy podobnych słów Cesarza nie wspominali.

W memoryale ze św. Heleny, gdzie myśli i mowy Cesarza tak dokładnie i rozwlekłe są podane, nie ma o tem nawet wspomnienia. Jest to *fiksja* pana Thiersa i jedna z wielu, na które sobie pozwolił w swych dziełach. Spodziewać się należy, że znajdzie się ktoś, co te fałsze zbije. Oto tak piszą historycy! Nienawiść, potwarz, chęć upokorzenia pamięci tych sprzymierzeńców Cesarza, którzy dla niego krew wylewali, to jest powodem owych fałszów. Nieprzyjaciele Francji i Napoleona głosili też same fałsze o nim po jego upadku, szczególnie w Niemczech i Anglii. Czy się godzi płamić i kazić sławę bohatera tak wielkiego podobnymi słowami?!

— 79 —

Zresztą, że wojownicy i bohaterowie, którzy w bitwach i walkach sławy szukają lub ją znaleźli, mało zawsze sobie cenili krew ludzką, mamy w historii dowody. Wspomnę tu tylko o Fryderyku Wielkim. Wszak to on pewnego razu, gdy gwardye jego przed ogniem kartaczowym w nieładzie się cofały, krzyknął na nie, posyłając je znów w ogień i na zgon pewny.

— No, cóż to, Schurken, chcecie zawsze żyć! ? (Schurken znaczy łajdaki).

Dnia 18-go lipca Austrija oświadczyła, że przystępuje do związku) sprzymierzonych i wojnę Francji wypowiedziała.

Książę Józef. — Patent na marszałka Francji. — Zittau. — Pierwsza kula karabinowa austriacka. — Lignica. — Jomini i Moreau. — Misya do Vandamme'a. — Imieniny Cesarza. — Kroki zaczepne. — Bitwa pod Dreżnem. — Król neapolitański. — Nocleg. — Ruchy armii. — Bitwa pod Kulm. — Furgony cesarskie i podarunki. — Intrygi dworskie. — Nagana marszałków.

Lecz wracam jeszcze do pory zawieszenia broni. Odbyłem kilkanaście missyj do Zittau, Lignicy, Lipska, Dessau, Wittenberga i Altenburga. Cesarz oświadczył ustnie księciu Poniatowskiemu, gdy go w Dreżnie widział, że go mianuje marszałkiem francuskim. Książę nic nie odrzekł i tylko się skłonił, lecz powróciwszy do Zittau, zwierzył się swoim otaczającym z żalem, że go ten nowy zaszczyt martwi i przekonywa, że jest na nowo *finis Poloniae*.

— *Zaden honor*, — rzekł książę — *żaden zaszczyt dla mnie nie jest wyższym nad ten: być wodzem wojska polskiego. Mundur marszałka Francji na mnie nie postanie!*

Słyszałem nawet, że Poniatowski pisał do Cesarza list pełen godności, w którym, dziękując mu za ów zaszczyt, prosi, aby go przy tytule wodza wojsk polskich zostawił. Cesarz podobno nader pochlebnie

— 81 —

mu odpowiedział, lecz oświadczył, że chce go tym zaszczytem na równi postawić z marszałkami francuskimi, ile że ma dostać pod komendę i oddziały wojska francuskiego. Jakoż mu posłał patent na marszałka przez kolegę mego, Romana Sołtyka, który go mu doręczył.

Rozżalony był książę Józef wielce, odbierając ów patent. Prosił otaczających, aby o tem nie wspominali. Na krótko przed bitwą lipską, Cesarz ową nominację umieścić kazał w rozkazie dziennym, a książę do zgonu swego oznaków tej godności nie włożył na swe szlufy. Będąc kilka razy wysyłany do Zittau, sam widziałem i słyszałem księcia mówiącego smutnie o przyszłości, jakby przeczuwał co jego i nas czeka.

Ostatnim razem byłem w Zittau w kilka dni po 18-ym sierpnia, zdaje mi się, że 20 lub 21, z rozkazem do księcia, aby do Czech przez Freiberg i Gabel wkroczył. Miałem wówczas polecenie czekania aż do spotkania się z wojskiem austriackim. Spotkanie nastąpiło już nazajutrz po mojem przybyciu. Pamiętam, że pierwsza kula karabinowa austriacka trafiła porucznika Mrozińskiego, który się z tej rany wygoił, choć go kula na wylot przeszła. Generał Umiński Krakusów tam w ogień wprowadził; pomimo że to był ich pierwszy chrzest ogniowy, dzielnie się popisali.

Lecz znowu wracam do zawieszenia broni.

Będąc kilka razy wysyłany do marszałka Neya, stojącego w Lignicy, byłem tam tego dnia właśnie, gdy pułkownik Jomini, szef sztabu korpusu marszałka,

— 82 —

przeszedł do Rosyan. Jomini był to Szwajcar, bardzo uczony teoretyk sztuki wojennej, a szczególnie fortyfikacji. Cesarz go nie lubił, gdyż był dawniej przyjacielem generała Moreau, i podobno należał, choć nie jawnie, do owego spisku, za który Moreau był na wygnanie skazany. Jomini dawniej był prawnikiem, równie jak i Moreau, poczem obydwoj przeszli do kariery wojskowej. Cesarz nie lubił prawników, a szczególnie adwokatów. To była jedna z przyczyn, dla której, mało jeszcze znając generała, żywił do niego odrazę. Talleyrand zwykł był mawiać:

— *L'avocasserie est la perte des états constitutionnels et des républiques.*

Zdaje mi się, że to mniemanie jest słuszne. Skutek pokazał, co do dziś dnia widzimy, że adwokaci i juryści bywają na czele wszelkich spisków oraz promotorami najprzewrotniejszych zasad i dążności w każdym kraju.

Jomini, dowiedziawszy się, że Moreau przybył do obozu Cesarza Aleksandra, skomunikował się z nim tajemnie. Właśnie w dniu, w którym byłem w Lignicy, siadł na konia i, mając przy sobie tylko ordynansa, zaczął niby objeżdżać forpocztę. Gdy dotarł do widet pruskich, kazał ordynansowi wrócić do Lignicy, a sam galopem ruszył do Prusaków.

Jomini był potem generałem-adjutantem Cesarza Aleksandra i należał do rady wojennej sprzymierzonych wojsk.

Byłem także w Lipsku, gdzie Arrighi duc de Padoue dowodził i organizował zakłady kawalerji. Przed samem zaczęciem wojny wysłał mnie książę

— 83 —

Neuchatelu do generała Vandamme, kwaterującego w Wartilg, pod Dessau. Zastałem generała u stołu, w ogrodzie uiluminowanym na cześć imienin cesarskich.

Cesarz, dowiedziawszy się, że Austria i sprzymierzeńcy chcą go zaczepić niespodziewanie, przyspieszył dzień obchodu swych imienin z dnia 15-go sierpnia na 10-ty, a to nietylko w Dreżnie ale i w całej armii.

Gdym tedy przybył do Wartilg, cały pałac księcia Dessau i ogród tonął we wspaniałej iluminacji.

Generał ucztował z księciem dessauskim i jego familią. Rozkaz przywieziony przeze mnie głosił, że Vandamme ma natychmiast ciągnąć pod Dreżno i zająć Stolpen. Zmarszczył się Vandamme, gdy się dowiedział, że pokój nie został zawarty i że znów zaczęła się wojna.

Żał taki, oziębłość, brak ochoty, słowem ospałość upatrywałem u wszystkich marszałków, których widywałem, wożąc im rozkazy. Marszałkowie znudzeni byli długą wojną. Bali się utraty swych znacznych dotacyj, zdobytych w Niemczech i Polsce. Słowem, nie była to już owa armia francuska z roku 1812 ani z lat poprzednich. Używać chciano na stare lata wysłużonych nagród i zaznawać spokoju.

Król neapolitański (Murat) przybył tymczasem do Dreżna bez wojska. Cesarz wezwał go, aby objął główną komendę kawalerji.

Murat miał ze sobą tylko kilku oficerów, a między nimi Malczewskiego, znanego z osobistej odwagi,

— 84 —

a który mianowicie w kampanii r. 1812 kilka razy odznaczył się swą przytomnością i odwagą.

Jak rzekłem, imieniny cesarskie obchodzono w Dreżnie już 10-go sierpnia. (Prusacy dnia 11-go sierpnia wypowiedzieli zawieszenie broni. Cesarz zrobił w dniu 24-go lipca wycieczkę do Moguncji, a to celem odwiedzenia przybyłej tam Cesarzowej, lecz już 4-go sierpnia był Cesarz z powrotem w Dreżnie). Wojsko zebrane w Dreżnie i okolicach ucztowało. Dreżno

iluminowano. Wielki fajerwerk nad brzegami Elby i na moście drezdeńskim uroczystość tę zakończył. Smutny był to widok, mimo okrzyków żołnierzy i huku armat, bo każdy mógł przewidzieć, że koniec nowej walki był niewątpliwy.

Wojsko polskie, stojąc pod Zittau, organizowało się. Z Wetzlar i innych miejscowości nadchodziły oddziały, które po kampanii r. 1812 tam się kompletowały.

Miał podobno Cesarz uformować pułk piechoty gwardyi polskiej i nawet major Kurcjusz z pułku piechoty dawnej formacji, mający reputację dobrego i odważnego oficera, był już wybrany na dowódcę. Lecz ten projekt spełził na niczem¹⁾. Pułk atoli szwoleżerów gwardyi w składzie swoim do 2.000 koni w owym czasie liczył.

W dniu 18-go sierpnia 1813 r. wyszła deklaracja

¹⁾ Wielu pisarzy, wbrew temu twierdzeniu, zapewnia, że batalion polskiej gwardyi pieszej istniał; Grabowski ma jednak słusność, bo zamiar ten do skutku nie doszedł. Kurcjusz miał wprawdzie wybrany z grenadyerskich kompanii batalion, który nawet był przyłączony do grenadyerów pieszych gwardyi, lecz batalion ten gwardyą nie został.

— 85 —

Austrii o przystąpieniu do związku z Rosyą i Prusami, i wypowiedzeniu wojny Cesarzowi. (Już dnia 11-go sierpnia zawarła Austria traktat z Rosyą, Prusami i Anglią, a 10-go sierpnia wypowiedziano Francuzom zawieszenie broni). Tegoż dnia zaczęły się kroki zaczepne.

Marszałka Ney'a wysłał Cesarz ku Berlinowi, gdzie już były korpusy marszałków Mortier, Marmont i Oudinot. Marszałek Macdonald objął komendę korpusu w Lignicy, korpus ten miał działać przeciw armii śląskiej, dowodzonej przez marszałka Blüchera. W Berlinie komenderował Bernadotte korpusem sprzymierzonych. Cesarze Aleksander i Franciszek oraz Król pruski byli w Toeplitz na czele licznej armii, złożonej przeważnie z wojska austriackiego, przy której atoli były i oddziały rosyjskie.

Ta armia miała na lewym brzegu Elby Drezno atakować. Jakoż w jednym dniu cała siła nieprzyjacielska armię francuską zaczęła tak pod Berlinem, jak na Ślązku i w Saksonii.

Dnia 15-go sierpnia Cesarz z Drezna ruszył ku Pirna, dnia 16-go w Bautzen, 18-go w Goerlitz; dnia 18-go Poniatowski wszedł do Czech aż do Friedland i cofnął się; dnia 21-go Cesarz w Loewenberg; dnia 23-go w Goldberg Cesarz wraca ku Dreznu i korpus księcia Poniatowskiego wiedzie, zaczem posyła go do Zittau napowrót; dnia 26-go jest w Dreźnie; dnia 26-go i 27-go bitwa pod Dreznem.

Cesarz z Drezna ruszył ku Goerlitz dnia 15-go sierpnia z całą gwardyą i zrobił do Zittau wycieczkę

— 86 —

dla obejrzenia armii polskiej, z której był bardzo kontent.

Krakusi manewrowali i wykonywali różne obroty zwinnie i dokładnie. Cesarz powtarzał kilkakrotnie:

— *Je voudrais avoir 10.000 hommes comme ceux-là monte sur des »konia«. C'esi une excellente troupe.*

Potem aż do Gabel puścił się konno i wrócił. Tymczasem korpus marszałka Saint Cyr zajmował Drezno i okolice, rozciągając się aż ku Pirna i Thornitz.

Zapomniałem wspomnieć, że podczas zawieszenia broni kazał Cesarz usypać baterye i fortyfikacye naokoło Drezna, tak na prawym brzegu Elby, około Neustadt, jako na lewym brzegu, ku Grossgarten i Friedrichstadt. Drezno było już oddawna warownią, otoczoną wałami i fortami murowanymi, lecz przedmieścia rozległe leżały za fortami i były dotąd bezbronne. Baterye więc usypano nowe, zatoczono armaty i palisadami okrażono, tworząc w ten sposób cały system obronny wokół miasta.

Księżę Poniatowski potykał się z wojskiem austriackim nad granicą czeską, lecz że te było małowliczne, więc Cesarz zwrócił księcia ku Loebau.

Generał Vandamme stał w Stolpen nad Elbą i granicą Czech. Marszałek Macdonald cofnął się ze swoim korpusem z Lignicy aż do Buntzlau.

Za przybyciem Cesarza z gwardyą armia znów się naprzód posunęła. Potyczki zaszły pod Goldberg i Haynau zdołały armię pruską, zwaną ślązką, cofnąć.

Dowiedziawszy się Cesarz, że armia główna

— 87 —

austriacka już przekroczyła saskie granice i maszeruje ku Dreznu znacznymi siłami, dał rozkaz całej gwardyi i kawaleryi wrócić napowrót, pozostawiając marszałka Macdonalda pod Haynau, a księcia Poniatowskiego w Reichenbergu.

Spiesznym marszem wracaliśmy do Drezna, gdzie wojsko stanęło dnia 26-go sierpnia w południe. Armia austriacka już się była tak blisko wówczas podsunęła pod miasto, że gdyśmy szosą szli, kule armatnie z drugiej strony Elby do nas przychodziły. Cały korpus marszałka Snt: Cyr już się do Drezna cofnął i obsadził fortyfikacye i nowo usypane baterye. Grossgarten był już opanowany przez nieprzyjacieia i granaty do miasta wpadały.

Wojsko francuskie nadchodziło dwoma mostami, piechota mostem murowanym, a kawalerya mostem łyżwowym pod Friedrichstadt, gdzie teraz most dla kolei żelaznej postawiono. Cesarz nad mostem kamiennym stał i przypatrywał się wojsku, przeznaczając każdemu oddziałowi, w którą miał iść stronę.

Austriacy, widząc zdala masy wojsk francuskich, maszerujących ku Dreznu, nacierali żwawo i szczególnie chcieli zdobyć baterye między Pirna i Seethor usypaną, położoną za ogrodem, zwanym, Moszyńskich.

Po przypuszczeniu kilku szturmów mrowiem piechoty, Austriacy głębokie fosy trupami własnego wojska wypełnili i, wyłamawszy nakoniec palisadę, weszli do bateryi.

Byłem wysyłany kilka razy podczas bitwy od Cesarza i od księcia Berthier. Kule i granaty

— 88 —

padały w ulicach, a szczególnie na Nowym rynku Pirna i Moritz. Pamiętam, że, gdym przejeżdżał przez Neumarkt, padł granat o dziewięć kroków ode mnie, tuż przy pompie, przy której dwóch Westfalczyków wodę pompowało. Granat pękł i obydwóch zabił. Słyszałem świst odłamów, przelatujących około mej głowy. Podobny granat zabił służącą księżnej Sułkowskiej¹⁾ w bramie domu.

Gdy Cesarzowi doniesiono, że bateria Moszyńskiego jest w niebezpieczeństwie, posłał batalion grenadierów gwardyi, aby ją obronić lub zdobytą odebrać. Austriacy nie zdążyli się wzmocnić na baterii ani armat obrócić przeciw miastu lub zagwoździć, gdy gwardya debuszowała od Pirnajskich rogatek. Na widok gwardyi Austriacy uciekli z baterii. Generał Dumoustier²⁾, dowodzący tym oddziałem gwardyi, poległ zanim oddział dotarł do baterii.

Austriacy cofnęli się ku Grossgarten. Do wieczora już tylko z obu stron zdala ognia z armat dawano do siebie.

Gdyby Austriacy w dniu 26-go sierpnia byli przypuścili tak silny szturm do miasta jak to uczynili nazajutrz dnia 27-go, nieomylnie Drezno byłoby zdobyli i armię francuską odcieśli, to jest, że byłby Cesarz z armią na prawym brzegu Elby został i byłby musiał szukać przeprawy. Lecz się o dwadzieścia cztery godzin spóźnili.

¹⁾ Żona księcia Antoniego generała z domu Kicka.

²⁾ Generał Dumoustier dowodził dywizją gwardyi, mając pod sobą bataliony Tyndala i Cambronne'a. W ataku Dumoustier był tylko ranny, zarówno jak i Tyndał, lecz nie poległ.

— 89 —

Wojsko tymczasem aż do późnej nocy się przeprowadzało i zajmowało pozycje wokół Drezna.

Nazajutrz, dnia, 27-go sierpnia, z rana, zaczęła się znów bitwa. Od rana do godziny trzeciej po południu, prócz kilku małych potyczek nad samym brzegiem Elby, trwała nieustanna kanonada. Za armatami austriackimi widać było piechotę austriacką, uszykowaną w wielkich liniach i masy kawaleryi.

Generał Moreau dowodził podobno i znajdował się na wzgórzu nad wsią Roecnitz, przy boku Cesarza Aleksandra. Kula, wyrzucona przez baterię francuską, położoną naprzeciw tego wojska, urwała nogę generałowi Moreau. Generał skonał przy amputacji.

Deszcz dnia tego padał rześisty. Obłoki, utrząśnione wystrzałami armatnimi, co chwila taką ulewę sprawiały, że można powiedzieć, że jak z wiadra lało.

Przebiegałem kilkanaście razy pole bitwy. Odwoziłem między innymi rozkaz Królowi neapolitańskiemu, który na przedmieściu Friedrichstadt i na łące Osterwiese kawaleryę skupił. Miałem na mundurze zarzucony obszerny surdut od deszczu, kula karabinowa przeszła go na wylot.

Około godziny trzeciej po południu Król neapolitański debuszował z Friedrichstadt na czele całej swojej konnicy i zaczął szarżować pułkami na baterie nieprzyjacielskie i piechotę. Armaty, które zdążyły, uciekły, lecz piechota uformowała się w czworoboki, gotując się do ognia. Deszcz atoli tak przemoczył broń, że żaden karabin nie puścił i kawalerya

— 90 —

jeden czworobok po drugim rozbijała. Atak Króla neapolitańskiego objął całe lewe skrzydło armii austriackiej. Król w swym świetnym stroju, w wołoszce niebieskiej, polskim krojem zrobionej, a szamerowanej złotemi pętlcami, w kapeluszu galonowym z piórami, z laską w ręku, — sam szarżował na czele pułków.

Można rzec, iż kawalerya francuska pędziła piechotę, armaty i konnicę austriacką niby trzodę owiec i to wprost ku środkowi armii, to jest ku Dippoldiswalde i Pirna.

Reszta baterij austriackich zamilkła natychmiast i ustąpiła z pozycyj. Grossgarten również jął nieprzyjaciela opuszczać i cofać się w nieładzie, kawalerya francuska i piechota do wieczora go ścigała.

Około piętnastu tysięcy niewolnika przepędzono przez Drezno za most, a pośród nich wielu oficerów i kilku generałów. Wzięto dużo sztandarów i armat.

Cesarz około godziny ósmej z wieczora przybył do miasta. Cały dzień był na koniu i przemókł tak, że z kapelusza klapy mu spadały aż na ramiona. Stary Król saski witał go jak zbawcę, bo z rana jeszcze ogólnie w Dreźnie spodziewano się klęski.

Jak tylko zaczęła się *deruta* wojska austriackiego, Cesarz wysłał do generała Vandamme, zdaje mi się, Romana Sołtyka z rozkazem, aby natychmiast ruszył z nad Elby z pod Koenigstein i wąwozy na drodze z Pirna ku Peterswalde opanował (rozkaz ten brzmiał wyraźnie: *de se tenir coi à Peterswalde, sans aller plus loin*), a tem samem przeciął drogę nieprzyjacielowi do Czech. Podobno w tymże rozkazie

— 91 —

uwiadomił Cesarz Vandamme'a, że buława marszałkowska czeka nań w Toeplitz.

Nazajutrz Cesarz sam ruszył z gwardyą ku Pirna, wyprawivszy naprzód marszałka Snt: Cyr z korpusem, aby Vandamme'a wesprzeć. W ten sposób, gdy Król neapolitański parł lewe skrzydło nieprzyjaciela ku czeskiej granicy, Vandamme zagradzał mu odwrót, Snt: Cyr zaś a za nim Cesarz z gwardyą formowali centrum.

W Pirna Cesarz zanocował, nakazawszy zwolnić pościgu, aby dać Vandamme'owi czas zabieżenia mu drogi.

W nocy niespodziewanie jakiś rozruch powstał niezwykajny w kwaterze Cesarza. Z niepokoju oficerów i służby przybocznej wyrozumieć można było, że się coś niezwykłego dzieje. Jakoż dowiedziałem się od kamerdynera Constanta, z którym się dobrze znałem, że Cesarz chory jest na ból żołądka i że wskutek wielkich boleści całą noc nie spał. Nad ranem uspokoiło się wszystko, lecz nazajutrz dano rozkaz powrotu do Drezna, dokąd i Cesarz w karecie się udał. Gwardya została się w Pirna.

Choroba Cesarza nie miała dalszych następstw, bo w kilka dni był już zdrow, miała atoli nieszczęśliwy wpływ na wypadki kampanii. Marszałek Snt: Cyr, czy nie odebrał od Cesarza dokładnych rozkazów, czy ich nie usłuchał, dość, że się zatrzymał w swym pochodzie. Generał Vandamme zaś pod Kulm atakował Austriaków i Rosyan i pędził ich ku Toeplitz, oddawszy znów oddziały wojska, które Król neapolitański pędził ku Vandamme'owi. Generał

— 92 —

atoli pruski Kleist, uciekając przed Królem neapolitańskim, wpadł na tylną straż korpusu Vandamme'a i właśnie tam, gdzie według rozkazów Cesarza, powinien się być znajdować korpus marszałka Snt: Cyr. Popłoch się zrobił w aryergardzie Vandamme'a, zaatakowanej z tyłu pod Kulm dnia 30-go sierpnia. Nieprzyjaciel, postrzegłszy to, zawrócił i zaatakował Vandamme'a z frontu, popierając w ten sposób Kleista. Korpus Vandamme'a, wzięty między dwa ognie, musiał uleść i po większej części dostał się do niewoli z rannym Vandammem. Sprzymierzeni mimo tego około 30.000 żołnierzy stracili.

Ta klęska, połączona ze zniszczeniem korpusu Vandamme'a, wielką sprawiła dywersję armii Cesarza.

Pod Kulm był pułk ułanów polskich pod dowództwem pułkownika Maksymiliana Fredry¹⁾; pułk ten, napadnięty w wąwozie, poddać się musiał.

Gdyby nie nagła słabość Cesarza, owa bitwa skończyłaby się może wielką klęską dla armii sprzymierzonych. Snt: Cyr bowiem, mimo że słyszał z bliska odgłosy bitwy, nie posunął się z pomocą. Mówiono nawet, że Cesarz Aleksander i Król pruski byli już tak otoczeni, że byliby w niewolę wzięci, gdyż Vandamme już ich był od Toeplitz odciął. Gdyby Vandamme został w Peterswalde, jak miał rozkaz wyraźny, nie byłby tej klęsce podległ, a raczej może, gdyby Snt: Cyr szedł krok w krok za Vandammem.

¹⁾ Maksymilian Fredro, później general brygady, wierszopis i dramaturg. Odróżniać od Aleksandra, wielkiego komedyopisarza, i od Seweryna, szefa szwadronu szwoleżerów, który odznaczył się w szarży na huzarów pruskich pod Peterswalde, o czym niżej.

— 93 —

Mało niby znaczący wypadek, a wielkie, nieobrachowane może mieć czasem skutki. Oto błahe z pozoru zdarzenie, a potrafiło także położenie Cesarza pogorszyć. Dla przykładu je podaję.

Gdy Cesarz był w Roesing, pod Neumarck, i tam właśnie przyjmował pierwsze zawiadomienie o chwilowym zawieszeniu broni, zdarzyło się, iż w pobliżu głównej kwatery zgorzała stodoła, a wraz z nią spaliło się kilka furgonów cesarskich, zatoczonych na noc przez kuryerów do tej stodoły. Pośród skrzyń, wypełniających spalone doszczętnie furgony, znajdowała się paczka z orderami, szpadami, zegarkami i tabakierkami, kosztownie w klejnoty oprawionemi. Stratę obliczano na pół miliona franków. Złoto się stopiło i ledwo część jego znaleziono. Cesarz zaniechał rozkazu, aby sprowadzono z Paryża inne, podobne zniszczonym, kosztowności, bo i tak skarb swój mocno nadwerzężył zarówno stratami, poniesionymi w kampanii rosyjskiej, jako też przez reorganizację i utworzenie nowej armii. Wprawdzie, wyjeżdżając na kampanię 1812 r., zostawił Cesarz w sklepach, w Tuileries'ach, sto milionów franków, lecz i te były już wydane. Czy więc przez skąpstwo, czy przez zapomnienie nie kazał Cesarz nowych kosztowności sprowadzać.

Panowie dworscy i osoby, otaczające monarchów, znały wspaniałość Cesarza i przy każdej jego bytności lub traktowaniu o pokój hojnie były obdarzane. Spodziewano się więc, zarówno przy układach o zawieszenie broni jako i w Pradze przy konferencyach o pokój, równych, a może kosztowniejszych

— 94 —

niż zazwyczaj darów, ile że położenie Cesarza było wielce różne od tego, gdy jako zwycięzca warunki dyktował. Teraz zaś już nie tym dawnym tonem przemawiał, lecz raczej niby półzwyciężony. Stosunkowo zatem powinien był Cesarz usilniej się starać o benewolencję swoich przeciwników.

Tymczasem ani w Neumarck, przy zawarciu zawieszenia broni, ani w Pradze, przy kongresie, Cesarz żadnych nie kazał ofiarowywać prezentów.

Nie sądzę, żeby rozdanie podarunków do pomyślnego skutku miało doprowadzić, lecz wiem z ust jednego z członków dyplomacji, przytomnej i czynnej w Pradze, że jątrzyło to panów pełnomocników i otaczające ich osoby i przyczyniło się do przyspieszenia układów i pomnożenia nienawiści ku Napoleonowi. Cesarz zaś Aleksander hojnie zawsze obsypywał klejnotami i orderami dyplomatów i sztaby austriackie i pruskie.

Krom tej, inna jeszcze okoliczność zaszkodziła wielce Cesarzowi u dworu wiedeńskiego.

Jadąc na kampanię rosyjską, Cesarz obrał drogę na Drezno, dokąd mu Cesarzowa Marya Ludwika towarzyszyła. Równocześnie przybył do Drezna Cesarz austriacki Franciszek z Cesarzową Beatrycą, trzecią swą małżonką, a macochą Cesarzowej francuskiej.

Na uroczystościach dworskich w Dreźnie Napoleon ustępował swemu teściowi kroku i miał dla niego względy, jako dla ojca swej żony. Cesarzowej atoli Maryi Ludwice kazał wziąć krok przed macochą, wskutek czego, zarówno przy stole, jak i przy wstępowaniu do pokoi, Marya Ludwika

— 95 —

szła zawsze przed Cesarzową Beatrycą. To zachowanie upokorzyło wielce Cesarzową austriacką, która od tej chwili zapalała nienawiścią zarówno przeciw swej pasierbicy jako i przeciw Cesarzowi. Niewątpliwą jest rzeczą, że ta pani, połączywszy swe usiłowania z ministrami hr. Stadionem i księciem Metternichem, nie mało się przyczyniła do zdecydowania męża, aby otwarcie i śpiesznie wystąpił przeciw Napoleonowi. Tak to drobne i nieznaczące szczegóły na wielkie wypadki wpływają.

Wracając do Drezna, podaję jeszcze szczegół o bitwie pod Kulm, a mianowicie, że Cesarz zganił marszałkowi Snt: Cyr jego nieposłuszeństwo i całą winę zniszczenia korpusu Vandamme'a jemu przypisał. Chociaż, gdyby nawet Snt: Cyr nie był odebrał rozkazu maszerowania za Vandammem, to przecież, słysząc atak Prusaków za korpusem Vandamme'a i mając go przed swemi forpocztami, powinien był natychmiast ruszyć naprzód. Byłby w ten sposób napadł na korpus generała pruskiego Kleista i dopomógł nie tylko dalszemu rozwinięciu się Vandamme'a, lecz i zbitciu Prusaków.

VI.

Pułk huzarów Blüchera. — Brygadyer szwoleżerów. — Niepomyślne wieści z pod Berlina i Lignicy. — Sprawa o owce. — Krzyż wojskowy.

Uwagi o Francuzach. — Sokolnicki pod Altenburgiem. — Przygoda Kamienieckiego. — Pochwycenie oficerów. — Misy Jurgaszki i ucieczka. — Marsz ku Lipskowi. — O armii i fortcach. — Niemcy w wojsku francuskim. — Ciężary podatkowe i kontrybucye. — Tajne związki. — Krzewienie nienawiści ku Napoleonowi. — Życie Cesarza w obozie i w marszu. — Dalsze ruchy i potyczki.

W kilka dni Cesarz ruszył ku Pirna i w drodze trafił na potyczkę forpocztową z pułkiem huzarów pruskich pułkownika Blüchera, syna marszałka. Właśnie szwadron służbowy szwoleżerów gwardii był na szpicy. Pułkownik Blücher tak dalece naprzód przed pułkiem swym wyjechał, że podoficer pułku szwoleżerów za piersi go porwał i do niewoli go wzięł. Ów podoficer,

który Blüchera przed frontem pułku porwał, miał z rozkazu Cesarza dostać krzyż legii honorowej, lecz że był swego jeńca, pułkownika, z orderów, krzyżów i zegarka przy braniu w niewolę obdarł, przeto generał Krasiński krzyża mu nie dał¹⁾.

¹⁾ Józef Załuski dokładniej ten wypadek opisuje. Dnia 15-go września Cesarz przedsięwziął ruch przeciwko armii sprzymierzonej, posuwającej

się z Czech, tam dnia 16-go pod Peterswalde nasz szef szwadronu, Fredro, mając pod sobą kapitana Jankowskiego, we 200 koni rozbili pułk huzarów pruskich o pięciu szwadronach, a brygadyer Wojciechowski

— 97 —

Pan Thiers (tom XVI, str. 162) wspomina o tym wypadku, lecz, podług swego zwyczaju, kłaść zawsze czyny świetne Polaków na karb wojsk francuskich, podaje, że to ułani czerwoni gwardii ów pułk huzarów rozbili i Blüchera wzięli do niewoli. Ja, będąc przytomnym tej akcji, mogę świadczyć, że tam owych czerwonych ułanów nie było i że polscy szwoleżerzy gwardyi tę szarżę wykonali. Nawet imię owego podoficera wiedziałem i jego samego widziałem.

W tym to czasie odebrał Cesarz prawie jednocześnie najniepomyślniejsze wieści o wypadkach pod Berlinem i Lignicą. Tam w dniu 27-go sierpnia, więc w dniu bitwy drezdeńskiej, został marszałek Macdonald pobity pod Goldberg nad Katzbachą przez armię śląską pod dowództwem Blüchera, a marszałek Oudinot pod Gross Beeren w d. 23-go sierpnia przez Królewicza szwedzkiego, Bernadottego. Oudinot, który był już pod Berlinem i mury miasta widział przed sobą, musiał się cofnąć aż za Elbę, a marszałek Macdonald prawie cały swój korpus utracił.

ujął ich pułkownika, syna Blüchera, Fritza (jak go ojciec nazywał). Wojciechowski, jak pisze do mnie pułkownik Mikułowski, przyprowadził do Cesarza swego jeńca rannego lancą w szyję. Mimo troskliwości Napoleona o danie opatrzenia rannemu, Blücher młody okazał minę gburowatą i więcej rozgniewaną niż cierpiącą. Może miał potemu przyczynę, bo pułk jego huzarów nie dotrzymał boju i opuścił go. Tam między innymi odznaczył się porucznik Gotartowski Marceli, który ranny został kulą karabinową w głowę, napozór nawet nie ciężko, bo nie opuścił placu, jednakże drugiego dnia, mimo operacji, którą mu robił w Dreźnie sam Larrey, w rękę jego skonał. Wojciechowski, co ujął Blüchera dostał krzyż.

— 98 —

Ów deszcz nawalny z d. 27-go sierpnia, co pod Dreznem stał się powodem zbiccia Austryaków, przyczynił się także do zniszczenia korpusu Macdonalda.

Macdonald stał pod Goldberg, mając za sobą rzekę Katzbach. Ta rzeka, a raczej potok, wezbrała wskutek deszczu tak nagle, a także i rzeka Neisse, że marszałek, napadnięty przez Blüchera i do cofania się zmuszony, zastał mosty przez rzekę zniszczone, wskutek czego klęskę poniósł. Potopiło się wielu żołnierzy przy przejściu rzeki, a cała nieomal artylerya z amunicyami i bagażami dostała się nieprzyjacielowi. Ledwie sam marszałek z kawalerją i małym oddziałem przeprawić się zdołał i oparł się aż o korpus księcia Poniatowskiego, który stał pod Loebau.

Po tej klęsce kazał Cesarz całemu wojsku, znajdującemu się na prawym brzegu rzeki, przejść na lewy brzeg. Korpus przeto księcia Poniatowskiego i szczątki korpusu Macdonalda przeszły przez Drezno aż ku Altenburg i Freiberg, nad granicą Czech.

Pamiętam, że Krakusi, przechodząc przez Drezno, pędzili przed sobą kilkaset sztuk bydła. Były to owce z owczarni w Stolken, Lohmen i innych miejscowości, słynne z ciężkości swej wełny i już wówczas znane. Około r. 1800 zakład ich z samej Hiszpanii z wielkim kosztem był sprowadzony. Gdy tedy nieprzyjaciel miał cały prawy brzeg Elby zająć, zdawało się pewnie naszym rodakom, że nie trzeba im zostawiać smacznych skopowych pieczeni. Ta przezorność zwróciła atoli uwagę drezdeńczyków, a może i właścicieli, w Dreźnie będących. Do

— 99 —

Króla się to doniosło. Tenże wezwał księcia Poniatowskiego i rozkazał, aby się nie ważono owiec pędzić dalej i żeby je oddano królewskim urzędnikom ekonomicznym. O ile pamiętam, maciorki i barany zwrócono, a skopy zostały się przy Krakusach. Zabranie

owiec spędzono na generała Umińskiego. On się nawet nie bronił, sądząc, że lepiej było merynosy ku żywieniu wojska polskiego użyć jak je nieprzyjacielowi zostawić.

Za bytnością swoją w Dreźnie, książę Poniatowski podał mnie wraz z Niegolewskim i Suchorzewskim Królowi saskiemu do krzyża wojskowego polskiego. Krzyże zostały nam przyznane, co sam książę nam oświadczył, lecz myśmy patentów nie otrzymali, gdyż pewnie temu późniejsze wypadki przeszkodziły. Wprawdzie, później nie dowiadywałem się o tem, nominacje te powinny atoli istnieć jeszcze w papierach urzędowych archiwum Króla. Nawet w specyfikacji, drukowanej w r. 1815 w Warszawie z rozkazu Wielkiego księcia Konstantego, a obejmującej tych wszystkich, co mają krzyż wojskowy, — nazwisko moje jest umieszczone. Patentu atoli uzyskać nie mogłem i dlatego nigdy krzyża tego nie nosiłem.

Cesarz bawił w Dreźnie do rana dnia 3-go września. Podczas armia francuska broniła nieprzyjacielowi przeprawy przez Elbę i strzegła drogi do Czech. Przyczem kilka dosyć mocnych oddziałów kawalerii nieprzyjacielskiej napadło od lewego brzegu Elby na wojska francuskie, które się niedość strzegły. Jest to, a raczej było wielką wadą Francuzów, że się nie umieli w nocy szczególnie pilnować. Gdzie

— 100 —

się tylko Francuzi zatrzymywali na kwaterach lub na biwaku, to, ledwie otoczywszy się forpocztami i wedetami, nadewszystko myśleli o jedzeniu. A dalej, złożywszy broń w kozły, zaczęli budować baraki, drzewo na ogień nosić, rozbierać w tym celu domy i płoty, furażu szukać i plądrować mieszkania. Kozacy, świadomi obyczaju Francuzów, czatowali zwykle na tę chwilę i z krzykiem wielkim napadali na obóz, czem nietylko zawsze zamieszanie uczynili, ale i niewolnika i koni nabrali, a i armaty nieraz zagwoździli, bo i kanonierzy się nie strzegli.

Książę Poniatowski, stojąc między Zwickau a Freiberg, polecił był d. 23-go września generałowi Sokolnickiemu, dowodzącemu silnym oddziałem wojska polskiego, aby oczyścił okolice, z tyłu armii położone, z krążącego i napadającego na obozy francuskie nieprzyjaciela. Generał dowiedział się był właśnie, że w Altenburgu stoi oddział Kozaków gwardii rosyjskiej. Podjechał tedy pod miasto i sztucznym sposobem złudził Kozaków w pogoń za sobą, uprzednio zasadzkę zgotowawszy. Choć nader ostrożni są Kozacy, jednak się dali zwieść. Tymczasem generał, wyprowadziwszy Kozaków daleko w pole, zawrócił

raptownie i dopiero ułani na nich napadli. (Pan Thiers i inni tę potyczkę kładą na rachunek generała Lefebvre-Desnouette'a, bo o Polakach, ile mogą, przemilczają). Zasadzka odcięła równocześnie Kozakom odwrót do Altenburga, tak że do 140 Kozaków częścią trupem padło, częścią do niewoli się dostało, a wraz z nimi i sztandar ręką Cesarzowej Katarzyny haftowany. Piękny to był lud ci Kozacy gwardyi, nosił

— 101 —

spencery czerwone. Nazajutrz po bitwie tam tędy przejeżdżałem i widziałem jeszcze dużo trupów, nagich już wprawdzie, lecz ludzi pięknej postaci z brodami nawet u niektórych siwemi.

Generał Sokolnicki sztandar zdobyty posłał księciu Poniatowskiemu, a ten go przez swego adiutanta Kamienieckiego zaraz do Drezna wyprawił. Kamieniecki, nieostrożny w swej podróży, jechał sobie wygodnie pocztową kolasą i wpadł w ręce innego oddziału Kozaków, którzy go do niewoli wzięli no i, oczywiście, sztandar odebrali.

W tym samym czasie zdarzył się inny jeszcze szczególnie wypadek. Patrole polskiej kawaleryi natrafiły na pocztową kolasę, w której było dwóch oficerów: pułkownik rosyjski i francuski *chef* batalionu. Dowodzący patroliem oficer przyprowadził ich księciu Poniatowskiemu. Oficer francuski oświadczył, że pod Wittenbergiem dostał się do niewoli rosyjskiej i że ów pułkownik wiezie go do głównej kwatery monarchów sprzymierzonych, do Toeplitz. Przy pułkowniku rosyjskim zaś znaleziono nadto depesze, adresowane do Cesarza Aleksandra.

Księżę Poniatowski postanowił wysłać obu oficerów nazajutrz do Drezna pod dozorem porucznika sztabu Jurgaszki, tego samego, który potem tak dobrze był znany w Warszawie jako major żandarmerii przed rewolucją 1831 r. Powierzeni oficerowie bawili w sztabie księcia cały wieczór i nocowali. Francuski *chef* batalionu zdawał się być mocno uradowany ze swego uwolnienia. Opowiadał jak do niewoli go wzięto, wystawiał ważność depesz, wieszonych

— 102 —

przez rosyjskiego pułkownika, i domyślał się, że księżę pewnie te depesze samemu Cesarzowi odeśle. Uważano nadto, że się skwapliwie dopytywał czyli księżę sam depesze przejrzy, czy nierozpieczętowane odeśle Cesarzowi. Polecono Jurgaszce mieć pilne oko na rosyjskiego pułkownika, a i szefowi batalionu także. Francuz na wzmiankę o eskortie, oświadczył, żeby być spokojnym, bo i on da baczenie na kolegę Rosyanina.

Jurgaszko z owymi oficerami ekstrapocztą ruszył do Drezna, dokąd droga już od napaści nieprzyjaciela była wolną.

Przed Dreznem, na ostatniej czy przedostatniej stacyi, pocztowych koni nie było, bo je czy Rosyanie czy może sami Francuzi wzięli. Stał więc Jurgaszko przed pocztą, polecił francuskiemu szefowi, aby na pułkownika miał oko, co mu ten przyrzekł, a sam

ruszył do burmistrza, aby mu podwodę dał lub konie do poczty dostawił. Jurgaszko języka niemieckiego nie posiadał dobrze, a jeszcze mniej francuskiego, *chef* atoli go zrozumiał.

Załatwiwszy się u burmistrza i konie otrzymawszy, wraca Jurgaszko na pocztę, lecz swych oficerów nie zastaje ani w powozie ani w izbie pocztowej. Wypytuje się tedy. Powiadają mu, że skoro się tylko oddalił, oficerowie poszli także, ale w przeciwną stronę. Udał się Jurgaszko za nimi, gdzie mu wskazano, lecz daremnie ich szukał. Pół dnia stracił w miasteczku na wypytywania i poszukiwania, aż się przekonał, że tych dwóch oficerów widziano, jak biegli ku lasowi.

— 103 —

Można sobie wystawić zmartwienie i kłopot biednego Jurgaszki! Nie było rady, ruszył do Drezna sam, mając przy sobie depesze księcia, a z niemi i te odebrane pułkownikowi rosyjskiemu.

Byłem tego dnia na służbie w zamku królewskim, gdzie, od czasu rozpoczęcia się nowej wojny, Cesarz miał kwaterę, gdy Jurgaszko się stawił. Widział mnie Jurgaszko kilkakrotnie w Zittau i w innych miejscach i wiedział, że jestem Polakiem. Postrzegłszy mnie zatem, do mnie się zaraz udał i swój wypadek nieszczęśliwy wystawił.

Biorę za depesze Jurgaszki i do księcia Berthier z niemi idę i opowiadam w krótkości co się stało. Księżę mruknął coś pod nosem i z depeszami udał się do Cesarza. Po małej chwili wychodzi do salonu służbowego i wpada na Jurgaszkę, łajac go, jak mógł być takim lekkomyślnym, a wskazując, że ów Francuz musiał być deztertem i dopytując się o szczegóły, nawet słowo *imbécile* kilkakrotnie powtarzając.

Jurgaszko stał jak osłupiały, bladł i czerwieniał naprzemiany, a słowa nie mógł wyrzec. Wziąłem tedy w obronę kolegę-rodaka i wystawiłem, że nie mógł on wiedzieć, iż ów *chef* batalionu jest deztertem, że sam księżę Poniatowski, nie otworzywszy depesz wieszonych przez pułkownika, o tem nie wiedział. Słowem, wytłumaczyłem Jurgaszkę, którego, jak się później dowiedziałem, Cesarz kazał pod sąd oddać. Księżę Berthier zapytywał mnie po kilka razy, czy znam Jurgaszkę, czy mam przekonanie, *qu'il n'y a pas de conscience suspecte*. Zaręczyłem, że Jurgaszko jest oficerem sztabu księcia Poniatowskiego,

— 104 —

że go widuję często, że przez patriotyzm wstąpił do wojska, jeszcze gdyśmy byli na Litwie, że nie posiadając dokładnie języka francuskiego, sam się tłumaczyć nie potrafi, lecz że jego całą winą jest, iż zawierzył owemu oficerowi francuskiemu, nie mogąc przewidzieć, że jest deztertem.

Księżę pojął dobrze położenie Jurgaszki i tylko rzekł:

— *Mais aussi pourquoi le prince Poniatowski confit il une mission comme celle la à un imbécile ?!*

Nie chciał w żaden sposób przyznać księżę Berthier, że ten przypadek mógł się wydarzyć i najrozumniejszemu Francuzowi. Jakoż pewno, kto znał Jurgaszkę, ten wie, że on nie był głupim.

Przed wieczorem odprawiono Jurgaszkę z powrotem do księcia Poniatowskiego, gdzie go spotkało podobno drugie podobne przyjęcie i wymówki.

Ten zaś *chef* batalionu francuskiego, stojącego w Wittenbergu, był podobno szwajcarem i dezertował do Rosyan, jak Jomini. Dano mu pułkownika rosyjskiego na towarzysza, aby go do Cesarza Aleksandra zawiózł. Depesze, które się do rąk Napoleona dostały, miały być dosyć ważne.

Cesarz, dowiedziawszy się, że wojska nieprzyjacielskie przepравиły się przez Elbę i zmusiły marszałków Oudinota i Ney'a, a także inne oddziały armii do cofnięcia się ku Lipskowi, — postanowił tam swe siły skoncentrować, ile że go austriacka armia parła od Czech i ku Lipskowi też zmierzała. Zostawiwszy tedy w Dreźnie korpus marszałka Snt: Cyr (około 30.000 wojska), Cesarz sam z gwardyą i wojskiem

— 105 —

liniowem ruszył d. 7-go *octobris* ku Wurtzen. Opuścił więc linię Elby.

W Dreźnie zostało się wiele familij polskich. Obywatele litewscy ku Paryżowi dążyli. Ci, co zostali w Dreźnie, ucierpieli wiele przy oblężeniu miasta przez sprzymierzonych, bo stąd i choroby liczne powstały i tak zwana febra szpitalna grasowała okropnie. Dreźnie nadto pełne było chorych i rannych Francuzów, z których większa część umarła podczas oblężenia. Prefekt kaliski, Gorczyński, umarł tam także na ową zarazę.

Widać, że Cesarz, przy ustępowaniu z danego kraju, miał zawsze nadzieję odzyskania go przez szczęśliwie wygraną bitwę, bo nie napróżno w fortecach za sobą tyle zostawiał wojska. Dziwić się jednak należy, że, przekonawszy się, iż Austria z Rosyą i Prusami przeciw niemu się połączy, nie zawarował sobie przy zawieszeniu broni punktu, mocą którego, gdyby do finalnego pokoju nie przyszło, garnizony Modlina, Zamościa, Torunia i Gdańska, oraz te z nad Odry w Szczecinie, Kistrzyniu i Głogowie, stanowiące

najmniej 50.000 do 60.000 żołnierza, przepuszczone będą przez Prusy dla połączenia się z nim. Nie byłiby wówczas sprzymierzeni odmówili mu tego warunku, bo Prusaków, widzących wojska francuskie znów pod Berlinem i Wrocławiem, strach wielki ogarniał. Byłby Cesarz tem starem i dzielnym wojskiem wzmocnił swą armię, bo w tych fortecach sami starzy żołnierze byli, mianowicie tacy, co, odbywszy kampanię rosyjską, przy cofaniu się zostali na załodze w warowniach. Cesarz tymczasem, mimo tego ubytku,

— 106 —

znów się osłabił, bo zostawił w Dreźnie, Wittenbergu, Torgau, Magdeburgu, Erfurcie i Hamburgu do 60.000 wojska. Można przeto liczyć, że około 120.000 żołnierzy uwięzło w fortecach, czyniąc bardzo małe dywersye nieprzyjacielowi, bo nie mogąc dosięgnąć głównych jego armij. Fortece te oblegane bowiem były przez nowozacieżne pułki landwery pruskiej i sprowadzone z głębi Rosyi tak zwane drużyny ochotników oraz całe pułki Baszkirów, Kałmuków i innych plemion wojowniczych azjatyckich.

Wojsko francuskie, zebrane pod Lipskiem, liczone na 160.000, wojsko nieprzyjacielskie na 360.000, nie licząc oddziałów nieregularnych, o których mowa wyżej.

Król Saski także do Lipska się cofnął. Skarby, jako to ów sławny zbiór zwany *Grünegewelbe*, lub galerya obrazów (Kunstkammer) i inne kosztowności, zebrane przez Augustów, królów polskich, a Dreźnie sławnem czyniące, były już, od pierwszego wyjazdu Króla do Pragi, przewiezione do fortecy Koenigstein i tam przez nieliczny, ale wierny garnizon, przed napadem nieprzyjaciół strzeżone.

Wojska saskie, bawarskie, württembergskie, badeńskie, westfalskie i holenderskie były jeszcze przy armii francuskiej. Wprawdzie w wojskach tych przez ciągłe dezercycy okazywała się już dążność nieprzyjazna, jednak stawiły się one jeszcze pod Lipskiem pod komendą wodzów francuskich.

Pamiętam, że będąc nieraz wysyłany z rozkazami do marszałków i generałów, którzy mieli pod sobą te oddziały Niemców, słyszałem, szczególnie od

— 107 —

czasu zaczęcia kroków wojennych po zawieszeniu broni, oświadczenia oficerów niemieckich, że im honor i sumienie nie pozwalają bić się dłużej z rodakami i bronić dalej przewagi francuskiej w Niemczech. Tłumaczenie to było błahe, bo wszak w latach 1805, 1806 i 1809 Bawarzy, Badeńczycy, Wirtembergczycy, Holendrzy, Westfalczyki i Sasi dzielnie się bili z Prusakami i Austriakami. W istocie zaś inne przyczyny ożywiały ducha nieprzyjaźni ku Francuzom.

Ani zataić ani zaprzeczyć niepodobna, że potęga Napoleona ciężką dłonią uciskała ludy niemieckie. Wojska francuskie od r. 1805 z Niemiec nie wychodziły. Teatrem trzech wojen i marszu w r. 1812 były Niemcy. Kwaterunki nieustające, liwerunki, kontrybucye pieniężne, dostawy różnorodne a kosztowne niszczyły mieszkańców miast i wsi. Handel upadł zupełnie. Tak zwany system kontynentalny, zamykający przed Anglikami wszystkie porty, wywołał drożyznę towarów kolonialnych, a ceny na produkta miejscowe obniżył niesłychanie. Funt kawy naprzykład kosztował dziewięć złotych polskich. Prawda, że urodzaje od r. 1806 do 1812 były nadzwyczajne, bo, mimo przechodu wojsk w r. 1812 przez Prusy, Księstwo Warszawskie i Litwę, mimo marnowania, kradzieży i innych nadużyć, zapasy były tak wielkie, dzięki tym kilkoletnim urodzajom, że sowiec dostarczały żywności armii i mieszkańcom. Rosyanie, idąc w pogoń za armią francuską, zastali jeszcze wszędzie magazyny opatrzone, choć wiele z nich Francuzi, cofając się, palili.

— 108 —

Chleba, słowem, było dosyć, tylko pieniędzy wielki brak. W Księstwie Warszawskim podatki były wielkie. Potrzeba było wciąż pieniędzy na formowanie wojska, a przecież i to co było już nie odbierało żołdu regularnie, chyba że na francuski żołd było wzięte.

W Prusach i Austrii podatki również były ogromne, bo rządy płacić musiały kontrybucye, nałożone przez Napoleona przy zawieraniu traktatów w latach 1805 i 1807. Gdy zaś ludy, uciśnione, sarkały na podatki, to rządy się tłumaczyły, że nie ściągają pieniędzy dla siebie, lecz na uiszczenie się z kontrybucyj, nałożonych przez Napoleona. Było w tem tylko część prawdy. Kontrybucye były zapłacone już dawno, lecz rządy pruski i austriacki zbierały pieniądze na zapas skarbu, spodziewając się, że pora nadejść powinna odwetu, a więc i potrzeba pieniędzy na wojnę. Ludy płacić musiały i ugiwały się pod ciężarami.

W Prusach, naprzykład, nałożono podatki na intraty, na kapitały, na zbytkowne przedmioty. Trzeba było płacić procenty na skarb od majątku rzeczywistego lub domniemanego, od sreber, kto je miał, i nawet od kościelnych. Kto nie mógł, zabierano mu srebra na skarb, płacąc wartość na wagę i nie licząc roboty. W ten sposób z samych katolickich kościołów zabrano sreber za kilka milionów talarów. Płacono dalej podatki od bryczki, powozu, sanek, koni, nawet od psów. Kto miał strzelca, służącego, kucharza, a szczególnie w liberyi, ten płacił grubo. Zniesiono i na skarb zabrano majątki klasztorów śląskich,

zawarowanych po siedmioletniej wojnie pokojem z Austryą. Słowem, jaki tylko Prusy mogły gdzie znaleźć fundusz, ten był brany. W Austrii działo się toż samo.

Nie można się dziwić tym rządóm, iż z rozpaczny i wobec klęsk starały się państwa ratować i o odzyskanie niepodległości walczyć. Te środki jednak i upokorzenia, spotykające monarchów od jarzma francuskiego, bardzo lud rozjątrzyły, tak że całe Niemcy pały zemstą i nienawiścią.

Już się w r. 1809 potworzyły związki tak w akademiach niemieckich jak i wogóle wśród młodzieży i inteligencji pod nazwą *Tugenbunde*. Związki te miały na celu krzewić nienawiść ku Francuzom i budzić świadomość upokorzenia Niemiec. Rząd pruski szczególnie sprzyjał temu ruchowi, inne rządy niemieckie tajnie go wspierały. Ogniskiem i sprężyną tych związków były loże wolnomularskie. Napoleon o tem wszystkim dobrze był powiadomiony. Gdy w r. 1809 Staaps¹⁾ w Schoenbrunnie został pochwyconym przed dokonaniem zamachu na Cesarza, Napoleon rzekł wówczas:

— *C'est l'ouvrage des illuminés détruire l'autel.*

Nadewszystko w pruskim wojsku nurtowała chęć odwetu i zmycia hańby bezprzykładnej, zaznanej w wojnie 1806 r. Rząd pruski równocześnie nie ustawał w zabiegach i jak mógł pochlebiał ludowi. Ministrowie Stein i Hardenberg namówili Króla do ogłoszenia praw liberalnych i swobód. I tak w r. 1808

¹⁾ Staaps syn pastora w Erfurcie.

już poddaństwo było zniesione i wszystkie klasy ludności wobec prawa zrównane, a do urzędów i do rang oficerskich każdego zdolnego człowieka zaczęto dopuszczać. Dalej, w r. 1811 ustanowiono prawo, znoszące zaciągi chłopów i za właścicieli ich uznające. Tak to na wszelkie sposoby schlebiano ludowi. Równocześnie zaś szlachtę, tak liczną w Prusach i władającą większą częścią ziemi, starano się zniweczyć i zubożyć, aby włościan wznieść i zbogacić. Szlachta pruska była wprawdzie przed wojną 1806 r. mierną, ale też i ucierpiała przez wojnę i załogę francuską. Szlachta, jako właściciel dóbr, musiała ponosić cały ciężar wojny, bo za siebie i za swych włościan dostawy spełniać i płacić. Chłop do r. 1808 był poddanym, a później tylko dzierżawcą u dziedzica, t. j. płacił mu robotą i daninami za dzierżawę roli, którą uprawiał. Cały przeto ciężar ośmiu lat (od 1806 do 1815 stan ten istniał) ponieśli sami dziedzice dóbr, chłopci bowiem, nie mając żadnej własności, krom lichych ruchomości domowych, nie mieli nic do tracenia. Na zakończenie tych reform Król pruski swoją proklamacją *An meinem Volk*, ogłoszoną we Wrocławiu, przyrzekł narodowi reprezentacyjne urzędnictwo. Słowem, poruszono wszelkie sprężyny dla wzbudzenia patriotyzmu, a z nim i nienawiści ku Napoleonowi i Francuzom.

Jakoż, w samej rzeczy, dopięto w zupełności celu można powiedzieć, iż cały lud pruski powstał. Kto tylko bronią władał, stawał w szeregu. A wojsko pruskie zarówno regularne jak i landwera biło się najwaleczniej. Wprawdzie siły sprzymierzonych były

jeszcze raz tak wielkie jak Francuzów, a w r. 1814, we Francyi, dziesięć razy liczniejsze, atoli przyznać trzeba, a szczególnie wojsku pruskiemu, niepospolitą odwagę zarówno w szeregach jak w pojedynkę. Jeżeli zaś Prusacy zwyciężonymi byli pod Lützen, Bautzen i Dreznem i nieraz jeszcze we Francyi, to należy to przypisać nie brakowi odwagi, ale dzielnym i sztucznym obrotom Cesarza, który, będąc bezwątpienia pierwszym i największym wodzem, znanym w historii, potrafił walczyć choć młodym, niedoświadczonym i słabym żołnierzem i zwyciężać przemagające siły nieprzyjaciół.

Wdałem się w obszerną rozprawę, odbiegając od głównego przedmiotu, lecz są to myśli i opinie, same się nasuwające, a raczej budzone przez wypominanie tych wypadków.

Wracam zatem do marszu ku Lipskowi. Zanim atoli, opisując bitwę pod Lipskiem, słusznie nazwaną bitwą ludów, gdyż narodów dwadzieścia kilka na jednym polu walczyło, — zacznę kreślić te dni okropne klęsk i krwi rozlewu, muszę opisać sposób życia Cesarza w obozie i w marszu¹⁾.

Skoro Cesarz z obozu lub kwatery swej ruszał na koniu, otaczał go zwykle sztab. Więc jechał książę Berthier, generałowie adjutanci, oficerowie ordynansu Cesarza, oficerowie sztabu tak Cesarza jak

¹⁾ Opis, który tu następuje, stanowiąc rozwinięcie opisu podanego w rozdziale III, jest nie tylko dokładnym, ale snąc żywcem brany. Żaden z naszych pamiętnikarzy nie dał tak dobrego obrazu dnia Napoleona. Pan Fryderyk Masson, autor francuski, oddający się specjalnie pracom kompilacyjno-historycznym, znalazłby tu skarby do nowego dzieła, na przykład, »Napoleon w obozie«.

i księcia Berthier, hrabia Monthion, generał podszeft sztabu, adjutant księcia Berthier i nadto oficerowie do sztabu komenderowani, a wszyscy tak w randze pułkowników jak i subalternów.

O pięćdziesiąt kroków przed Cesarzem jechało dwóch oficerów ordynansu, a przed nimi szpica, złożona z kilkunastu żołnierzy z tego pułku gwardyi, który był na służbie, a dowodzona przez oficera.

Za Cesarzem maszerowały cztery szwadrony gwardyi konnej po jednym z każdego pułku, to jest po szwadronie szasserów, dragonów, szwoleżerów polskich i grenadyerów konnych. Ta eskorta była pod dowództwem służbowego generała adjutanta Cesarza. Karetą cesarską, wozy, konie wierzchowe, muły z bagażami, furgony sztabu i t. p. szły za konnicą w oddaleniu.

Cesarz miał tylko trzy konie, których zwykł był dosiadać. Wszystkie były rasy arabskiej, małego wzrostu, lecz pewne i dzielne. Jeden był kary, drugi siwy, a trzeci wilczaty, innej maści koni nie pamiętam.

Cesarz był zazwyczaj ubrany, jak go malują, w mundurze zielonym z kołnierzem i wypustkami ponsowemi. Mundur był z przodu wykrojony, tak że kamizelka biała, pikowa, z kieszonkami występowała. Spodnie nosił białe, kaszmirowe, buty półpalone, ostrogi srebrne, przypinane, surduty szary, cywilny na mundurze i kapelusz stosowany z kokardą i pętlą czarną; na piersiach gwiazdę legii honorowej, krzyż srebrny legii i wstążki korony żelaznej; przy boku szpadę. W kampanii rosyjskiej miał Cesarz futro sobolowe,

aksamitem zielonym kryte. Siodło na koniu Cesarza było karmazynowe aksamitne, francuskie, galonami obszywane.

Cesarz jeździł stępo lub galopem, rzadko klusem. Około godziny dziesiątej rano Cesarz zatrzymywał się na jakim wzgórku lub nad drogą, wówczas podawano mu bułkę chleba, ser i kubek wina czerwonego lub trochę koniaku. Niekiedy Cesarz nawet się nie zatrzymywał, tylko jadąc, spożywał śniadanie.

Gdy Cesarz zsiadał z konia, aby spocząć lub co zjeść, zsiadali z koni wszyscy otaczający go, a sześciu lub ośmiu żołnierzy ze szwadronu służbowego z karabinkami i bagnietami obstępowało w oddaleniu Cesarza, niedopuszczając doń nikogo w cywilnym ubiorze. Szwoleżerom gwardyi w tym celu właśnie takie dano karabinki z bagnietami, aby sprawując służbę przy Cesarzu, mieli je.

W tym porządku maszerowano do miejsca, gdzie Cesarz kazał nocować.

Na kwaterze, w pokoju, obok sypialni cesarskiej, a czasem i w samej sypialni, jeżeli kwatery była szczupłą, ustawiano stoły. Na jednym rozkładano mapy, na innych sekretarze biura swe rozpościerali. Na mapach dużymi szpilkami o czarnych i czerwonych główkach oznaczano miejsca, w których znajdowało się wojsko francuskie, a w których nieprzyjacielskie. Zrana, gdy ruszano z noclegu, zmieniano miejsce szpilek, a to według raportów, odebranych od dowodzących korpusami, i doniesień o stanowisku nieprzyjaciela.

Cesarz jadł obiad około godziny szóstej, czasem

— 114 —

i później, rzadko rychlej. Książę Berthier siadał zawsze do stołu z Cesarzem, prócz niego czasem jaki generał-adjutant lub marszałek, jeżeli był na miejscu kwatery głównej. Duroc, póki żył, jadał z Cesarzem, hrabia Caulaincourt, książę Vicencyi także do stołu należał, gdy był przy Cesarzu. Generałowie jedli osobno, a oficerowie sztabowi i adjutanci także osobno. Talerze i kubki u wszystkich stołów były srebrne.

Cesarz jadł mało i szybko. Obiad, złożony z zupy, kawała mięsa, jarzyny, pieczystego, sera i wina burgudzkiego, chambertina, zaspokajał go zupełnie. U stołu siedział nie dłużej nad dziesięć minut, poczem podawano mu kawę czarną, którą bardzo lubił.

Po obiedzie Cesarz przechadzał się po pokoju i dyktował księciu Berthier rozkazy, które ten lub który z sekretarzów notował. Te rozkazy wysyłano z wieczora, choć rzadko, bo zazwyczaj najpilniejsze wydane już były we dniu. Wkrótce po obiedzie Cesarz się rozbierał i kładł się do łóżka.

Łóżko Cesarza było żelazne, osłonięte białymi firankami. Całą pościel i łóżko wraz z namiotem na mułach przewożono.

Około godziny dwunastej w nocy przybywały raporty od marszałków i dowódców wojsk. Budzono Cesarza, ten wstawał natychmiast i czytał je. Z raportów tych dowiadywał się Cesarz o stanowisku wojsk tak swoich jak i nieprzyjacielskich. Szpilki na mapach, podług tych raportów, przepinano i Cesarz, rozpatrzywszy się dopiero w mapach, wydawał rozkazy,

— 115 —

z którymi wracali ciż sami oficerowie, którzy przybywali z doniesieniami od dowódców.

Nas rzadko wysyłano w nocy, chyba z jaką zmianą rozkazów, pochodzącą z wiadomości później odebranych.

Lokowaliśmy się zazwyczaj w bocznych pokojach na materacach, a czasem na ławach albo i na gołej ziemi, względnie do miejsca i okoliczności.

Po wydaniu rozkazów, Cesarz się znowu kładł i aż do rana spoczywał.

Słyszałem od otaczających Cesarza, że potrzebował bardzo mało snu i używał go dowoli, to jest, że skoro się położył, usypiał natychmiast, a przebudziwszy się, wstawał i miał od razu pełną przytomność.

Tabaki zażywał wiele, a jeszcze więcej rozsypywał. Tabakierkę nosił złotą, dosyć płaską, którą, gdy chodził po pokoju, rozmawiał lub dyktował, zostawiał na stole otwartą i z niej zażywał. Zrana samego wypijał Cesarz filiżankę czarnej kawy bez chleba i ruszał w drogę.

Taki był tryb codzienny życia Cesarza, tryb ten zmieniał się oczywiście, gdy Cesarz bawił w jakiej stolicy lub miał u siebie wysokich gości. Po zgonie Duroca marszałkiem dworu został Bertrand.

Dnia 3-go października generał Bertrand, mając pod sobą dywizję Dąbrowskiego, a nadto generałów Reynier i Morand, poraził ciężko pod Wittenbergiem Blüchera.

4-go października Ney został znów pobity przez Prusaków pod Delitsch.

— 116 —

Napoleon 7-go października był w Wurtzen, a 9-go przez Düben ruszył do Eilenburga. Murat pobił Wittgensteina ¹⁾ pod Borna d. 10-go.

13-go września marsz ku Lipskowi. Francuska armia mogła mieć około 200.000 luda, zebranego pod Lipskiem.

Dnia 14-go Cesarz z Düben ruszył do Lipska. Nazajutrz odbył rewie wojska, przybyłego z Francyi, i rozdał orły kilku pułkom. Cesarz nocował pod Wachau, na biwaku, przy owczarni folwarku Mensdorf.

Zebrani tu marszałkowie namówili księcia Berthier i hrabiego Daru, aby wystawili Cesarzowi niebezpieczne położenie armii na wypadek przegranej bitwy, aby mu wyłożyli, iż szpitale są źle urządzone, iż brak ważnych amunicyj, a siły nieprzyjaciela w dwójnasób przeważające. Cesarz źle przyjął to oświadczenie, wymawiał nawet tym posłom oziębłość dla honoru Francyi, wobec tak blizkiej bitwy. Na nieszczęście, żadnemu z marszałków nie przyszło na myśl wspomnieć Cesarzowi, że go niemieccy sprzymierzeńcy opuszczą w bitwie. A przecież można było łatwo to przewidzieć bodaj z hardości dowódców tych wojsk. Wówczas Cesarz zmieniłby niezawodnie swe plany.

Wojska francuskie zbierały się zewsząd około Eilenburga.

Potyczki przednich straży odbywały się codziennie. W jednej z tych potyczek Król neapolitański,

¹⁾ Michał Wittgenstein (1769— 1843) książę pruski na służbie rosyjskiej, feldmarszałek (1825).

— 117 —

najeżdżając ze zwykłą sobie odwagą, został poznany przez nieprzyjaciela i napadnięty przemagającymi siłami, tak że musiał ratować się ucieczką. Oficer pruski czy rosyjski na dzielnym koniu zaczął ścigać Króla, przyczem, gdy już go doganiał, tak się

zaślepił, iż nie postrzegł za sobą galopującego koniuszego czy masztalerza królewskiego. Ten ostatni dosięgnął oficera i pchnął go kordelasem i zabił.

Przytomni opowiadali mi, że gdyby nie masztalerz, oficer niezawodnie byłby Króla przebił, bo już go prawie swym pałaszem mógł dostać.

VII.

Wachau i Lipsk. — Ambulans. — Straty w korpusie polskim. — Złe stanowisko. — Dezercya wojsk niemieckich. — Odwrót. — Most na Elsterze. — Poniatowski na rozmowie u Cesarza. — Dowództwo aryergardy. — Pierwsza wiadomość. — Adjutanci księcia. — O Umińskim generale. — Skórzewski. — Potworowski. — Śmierć Poniatowskiego. Relacje szczegółowe.

Pod Wachau d. 16-go października szczególnie się odznaczył książę Poniatowski, a to przez szarżę kawalerii. Ułani polscy wzięli do niewoli generała austriackiego Meerfelda. Generała odprowadzono do Cesarza, rozmawiał z nim długo, znał go bowiem jeszcze z czasów włoskiej kampanii. Cesarz spodziewał się, że za pośrednictwem Meerfelda trafi do Cesarza austriackiego i że generał wróci z propozycjami pokoju. Uwolnił zatem Napoleon Meerfelda i z poselstwem do Cesarza Franciszka wyprawił. Poniatowski, którego Napoleon o te- powiadomił, rzekł:

— *N'y croyez pas, sire, il ne reviendra pas!*

Gdy potem Meerfeld nie wracał, Cesarz ozwał się do księcia Berthier.

— *Poniatowski a eu raison, Meerfeld ne revient pas.*

Tegoż dnia wieczorem posłał Cesarz księciu Poniatowskiemu buławę marszałkowską.

— 119 —

Generał Latour-Maubourg utracił w bitwie pod Wachau nogę.

Thiers znów w tomie XVI, str. 565, podaje, że nie Poniatowski, lecz grenadyerzy gwardyi pod generałem Curial wzięli do niewoli Meerfelda, a to fałsz ¹⁾.

Armia francuska, parta przez nieprzyjaciół, zatrzymała się d. 15-go października pod Lipskiem na ogromnych równinach, o milę od tego miasta leżących ²⁾.

Nie wspominam tu o różnych misjach, odbywanych przezemnie i w dzień i w nocy bez wypoczynku prawie i to od wymarszu naszego z Drezna ani o spotykaniu się mojem z forpocztami nieprzyjacielskimi ani o kilku strzałach, które za mną poszły. Ogień obozowe zwodzą w nocy i zupełnie zmieniają okolice. Łuna, blask, ruch ludzi, wszystko to w nocy mami, tak że trzeba wielkiej nieraz przytomności, by wrócić w nocy do miejsca, z którego się za dnia wyruszyło, szczególnie, gdy się jedzie polami.

Nastąpił dzień 16-go października, pamiętny światu!

Armia francuska, połączona jeszcze z wojskiem niemieckim, to jest z Sasami, Bawarczykami, Wirtemberczykami, Badeńczykami i Westfalczykami i korpusem polskim, zajęła pozycję około Lipska.

¹⁾ Thiers musiał tu iść za Fainem, bo i ten ostatni wymienia Curiala i szasserów pieszych gwardyi jako zdobywców austriackiego generała.

²⁾ Dla łatwiejszego ogarnięcia sytuacji należy pamiętać, że bitwa pod Wachau była równoczesną z pierwszym dniem lipskiej batalii, co Grabowski nie dość mocno zaznacza.

— 120 —

Od rana ogień armatni na całej linii zaczął się z obu stron. Opisywać tej bitwy nie będę ¹⁾ i nie potrafiłbym, gdyż widziałem jedynie oddzielne potyczki to na prawem to na lewem skrzydle, to w pobliżu Cesarza, stojącego na wzgórzu, a otoczonego całym sztabem. Podaję więc to tylko, czego byłem świadkiem.

O jakieś tysiąc kroków od Cesarza ²⁾ była wielka cegielnia. Tam to bowiem Larrey, ów sławny doktor i chirurg naczelny armii, założył tak zwany *embulance*, to jest punkt, gdzie opatrywano rannych, których liczne furgony zwoziły tu z całej linii bojowej, a szczególnie z centrum armii. Widziałem tam ku wieczorowi, nie przesadzam, kupę odciętych rąk i nóg ludzkich na jakie sześć łokci wysokości i odpowiedniej szerokości. Krzyk i jęk rannych był okropny. Kilkadziesiąt razy przejeżdżałem w pobliżu stodoły, więc napatrzyłem się i nasłuchałem tego ambulansu.

Książę Poniatowski był na prawem skrzydle, nad głębokim parowem. Armaty strzelały do siebie ze wzgórków, w dole stali tyralierzy.

Byłem wysyłany podczas bitwy do różnych korpusów z rozkazami.

Wojska niemieckie jeszcze dnia tego z nami trzymały. Nieprzyjaciel nie nacierał, lecz tylko się

¹⁾ Major saski, Odeleben, będący przy Cesarzu, opisał dosyć dobrze tę kampanię. Cesarz po bitwie lipskiej go odprawił, dał mu krzyż, 10.000 franków i pensję dożywotnią. Mimo to Odeleben pisze czasem obelgi i fałsze o Cesarzu.

²⁾ Podczas bitwy d. 16-go Cesarz stał pod Probstheide na wzgórzu nazywanym Thonberg. (*Przypiski J. Grabowskiego*).

— 121 —

odstrzeliwał. Przy szarży, wykonanej przez Polaków, jak to wyżej zaznaczono, dostał się do niewoli generał austriacki Meerfeld, którego Cesarzowi przyprowadzono. Cesarz rozmawiał z nim długo, zaczem odesłał go napowrót. Podobno dał mu Cesarz polecenie przyjazne do Cesarza Franciszka, lecz się to na nic nie zdało.

Dzień ten skończył się bez żadnej korzyści dla wojska francuskiego, tyle że się utrzymano na pozycjach.

Korpus polski poniósł niemałą stratę.

Z moich znajomych ranni byli Kicki i Skórzewski, adjutanci księcia, Potworowski, adjutant generała Umińskiego, i Wężyk, adjutant generała Sokolnickiego. Drugi adjutant Sokolnickiego, Lascorin, został zabity. Kicki ranny lekko był jeszcze przy księciu, Skórzewski zaś, mając nogę strzaskaną od kuli, został przewieziony na taczce do Lipska.

Że na pozycji, zajmowanej przez księcia Józefa, nie wyginęli wszyscy, to prawdziwy cud, bo można powiedzieć, że grad granatów i kul armatnich i karabinowych ją obsypywał.

Wojsko całe obozowało na pobojowisku. Cesarz nocował w Lipsku. Król Saski z oddziałem swej gwardii pieszej, przybocznej także się tam schronił.

Trudno pojąć jak Cesarz, tak zawsze przezorny i wódz tak sławny, mógł wybrać lipskie pola na stanowisko do bitwy! Boć za sobą miał miasto z ciasnymi ulicami i błotnistą rzeczkę Elsterę, na której był tylko jeden most. O innych mostach dla ułatwienia przeprawy nawet nie myślano. Tyle chyba, że

— 122 —

bagażom, rannym i całemu niepotrzebnemu do bitwy taborowi rozkazano iść drogą ku Weissenfels i Erfurt. Wprawdzie i niewolnicy, wzięci pod Dreznem, oddawna byli ku Francji wyprawieni, ale też i Kozaków mieliśmy już za sobą, którzy napadali na transporty niewolników i odbijali ich. A ileż nadto widziałem na drogach furgonów z amunicjami, spalonych przez krążące za armią oddziały partyzantów.

Jeszcze w dniu 16-go, 17-go i 18-go października Lipsk był pełen wozów i bagażów, wlokących się jedną ulicą.

Miałem przy sobie do usług dwóch ludzi bardzo wiernych, dobrych i obrotnych. Kazałem im się trzymać zawsze ekwipażów cesarskich. Na moje szczęście wykonali moje polecenie i zawczasu przez Lipsk z rzeczami i końmi wierzchowymi się przedostali. Ja zostałem się przy jednym koniu, na którym owe trzy dni bitwy odbyłem.

Dnia 17-go spodziewano się nowej bitwy. Armie stały na pozycjach, aż nieprzyjaciel cofnął się był nieco i cały dzień spędził na niczem. Zdawało się, że obie strony obawiały się zacząć. Nikt nie chciał dać pierwszego strzału armatniego.

Jakoż nieprzyjaciel miał po temu ważną przyczynę, bo oczekiwiał na korpusy Królewicza szwedzkiego i na austriackiego generała Colloredo. Nad wieczorem, kazał Cesarz ściągnąć armię ku Lipskowi i bliższe pozycje, bardziej skoncentrowane, zająć.

Dnia 18-go października z rana ryknęły

— 123 —

armaty nieprzyjacielskie, francuskie działa odpowiedziały.

Tymczasem, rozpoczęta już poprzedniego dnia, częściowa dezercja wojsk niemieckich dobiegała końca.

Całe wojsko saskie i bawarskie przeszło do nieprzyjaciela. Artyleria zaś saska, przeszedłszy na stronę sprzymierzonych, tak szybko ku nam armaty swe zwróciła, że marszałek Macdonald i generał Reynier, którzy wojska te mieli pod swoją komendą, musieli skoncentrować resztę oddziałów i pozycję opuścić.

Mój kolega i przyjaciel dawny, Roman Sołtyk, wysłany do Bawarów z rozkazami jeszcze z rana, został przez nich zatrzymany w niewoli. Reszta dnia zesła tylko na odstrzeliwaniu i na wolnym cofaniu ku Lipskowi.

Do późnej nocy trwał ogień, a dookoła Lipska kule jakby w środek półkłęgu padały.

W nocy już wojsko francuskie zaczęło maszerować przez Lipsk ku Weissenfels. Cesarz zaś nazajutrz, d. 19-go, około godziny dziesiątej rano, pożegnał się z Królem saskim i jego rodziną i przez ową ciasną ulicę, przez którą cała armia przeszła, przejechał, z trudem przesuując się między wozami, furgonami i armatami, stłoczonymi w ulicy¹⁾.

¹⁾ Thiers w Historji Konsulatu i Cesarstwa tak mówi o tem pamiętnem pożegnaniu:

»Zaraz, o świtanii, udał się Napoleon do królewskiej rodziny saskiej, aby ją pożegnać. Obudził on w niej dawniej chwilowe marzenia o wielkości przodków przez ofiarowanie polskiej korony, lecz za tak ponętną cenę zgubił ją pomimowolnie co prawda, jak zgubił sam siebie

— 124 —

Przy Królu saskim był w Lipsku, jako adjutant, generał Turno, czynny choć cierpiący na rany, odebrane pod Berezyną. Turno dostał się razem z Królem do niewoli jak również pułkownik Bleszyński i generał Paszkowski.

Ja się trzymałem świty i równie przejechałem aż za most na Elsterze. Tam Cesarz zsiadł z konia i wszedł do małego domu, znajdującego się tuż przy moście, po lewej ręce. Tu zastałem czekających na mnie służących, z czego ucieszyłem się niemało. Zmieniłem konia i czekałem co dalej¹⁾.

Wojsko tymczasem francuskie a nawet i artyleria maszerowała przez most bez ustanku. Od strony Lipska zbliżać się zaczęły gęste strzały.

Korpusy marszałka Macdonalda, Lauristona, Reynier

A w nadmiarze nieszczęścia, nie pozostawało nawet temu dworowi, tej nieulegającej żadnemu zniszczeniu sławy, jaka została udziałem Polaków, którzy, choć wszystko utracili, zyskali przecież dla się nieśmiertelną chwałę. Uczciwy bowiem i bojaźliwy dwór saski, przebył te ostatnie lat dziesięć u stóp ołtarza, kiedy Polacy przepędzili je z bronią w rękę na polu bitwy. Wielkie wyrzuty dotknęły Napoleona ze strony starego Króla, a chociaż i on ze swej strony mógł znaleźć coś do zarzucenia z powodu wczorajszej zdrady wojsk saskich, to jednak duma jego nie pozwalała wspominać o tem w chwili, gdy poświęcał swego sprzymierzeńca. Okazał mu tylko wielki żal z powodu, iż musi pozostawiać go bez obrony, wydając na gniew koalicji, a zarazem upoważniał do traktowania z nią do zupełnego porzucenia związku z Francją i przyrzekał, że nigdy nic przeciw temu nie będzie miał do zarzucenia. A podnosząc dumnie swe spokojne oblicze, zaręczał, że wkrótce za Renem stanie się potężnym i nie przystanie na żaden pokój, którym mogłaby być poświęconą Saksonia. Nakoniec, po wzajemnych uściskach, opuścił tę dobrą i nieszczęśliwą rodzinę, przerażoną z ujrzenia go tak późno, dopiero wpośród niebezpieczeństw ze wszystkich stron zagrażających«.

¹⁾ Cesarz stał w Lindenau, będącem niejako przedmieściem Lipska. Most pamiętny na Elsterze nazywał się most Lindenau. Lindenau już było raz terenem bitwy w czasie bitwy pod Lützen.

— 125 —

ni księcia Poniatowskiego były jeszcze w Lipsku i broniły się w przedmieściach. Dąbrowski walczył na przedmieściu Hallskie.

Most na rzece Elster, bardzo mały, o jednym łuku, był podminowany i zupełnie niepotrzebnie. Na tak mało znaczącej rzeczce, przez którą w godzinę można rzucić most drewniany, most podminowanym być nie powinien, bo nieprzyjaciela zatrzymałby i tak nie zdołał. Nieprzyjaciel bowiem otoczył miasto tak przemagającą siłą, że mógł bądź wpływ, bądź po innych mostach za miastem rzeczkę przebyć i maszerować ku Weissenfels dla przecięcia nam drogi. I tak się stało.

O podminowaniu mostu nie wiedziałem. Postrzegłem tylko, stojący przy moście, oddział saperów z oficerem.

Podczas właśnie księżę Poniatowski przyjechał na karym koniu z jednym oficerem, lecz nie pamiętam którym, i ordynansem do Cesarza.

Książę pozdrowił mnie uprzejmym ukłonem głowy i zapytał, gdzie jest Cesarz. Wskazałem mu. Książę zsiadł z konia i poszedł do Cesarza na piętro domku. Ja zostałem w sieni. Po chwili, książę zszedł i podaną mu przez ordynansa fajkę chciał zapalić. Postrzegłszy to, wpadłem do kuchni gospodarza, chwyciłem obcęgami za węgielek i na fajkę (stambułkę) księciu włożyłem.

Książę podziękował mi uprzejmie słowami:

— Dziękuję ci, bywaj zdrów !

Zaczem na konia siadł i napowrót jął się przeciskać przez tłok, ku Lipskowi.

— 126 —

Twarz księcia była blada i widać na niej było smutek i ponurość. Postawa jednak księcia wspaniała, d e t e r m i n o w a n a, była znakomitą.

Poniatowski miał wówczas na sobie mundur generalski polski, spodnie szare z lampasami karmazynowymi, gwiazdę legii honorowej i wojskowego krzyża, kapelusz stosowany i burkę, którą trzymał ordynans, bo ją książę zdjął, wchodząc do Cesarza ¹⁾.

Już więcej tego bohatera naszego nie widziałem, lecz mnie to do dziś dnia cieszy, że mu podałem ognia do ostatniej fajki, którą wypalił ²⁾.

Cesarz powierzył księciu dowództwo całej aryergardy. Poniatowski miał, broniąc się na tyłach, dać czas wojsku, pozostałym jeszcze a licznym ekwipażom wojskowym i artylerii rezerwowej do przejścia przez miasto i most.

Cesarz miał się podobno odezwać wtedy o swych marszałkach:

— *Ils sont tous demoralisés, hormie Poniatowski.*

Po odjeździe księcia Józefa, Cesarz dosiadł konia i na szosę ku Weissenfels zawrócił. Nie ujechał atoli nawet mili, gdy już dogonił go oficer, donosząc, że most na Elsterze został wysadzony w powietrze, wskutek czego rejterada tylnej straży została odcięta.

¹⁾ Opis ten odsłakuje mocno od wyobrażenia ostatnich chwil księcia Józefa, podawanego nam przez rozmaitych malarzów od Verneta począwszy. Książę ma zwykle czapkę ulańską (zwaną w owe czasy »czapką z kapelusza«), ale z tą czapką tak się zrosło nasze wyobrażenie, iż ledwie by kto uwierzył artyście, gdyby ten Poniatowskiego wymalował w stosowanym kapeluszu.

²⁾ Szanownemu pamiętnikarzowi trzeba wybaczyć nie dość mocno wyrażoną myśl; dla zachowania prostoty, poprawiać jej nie chciałem.

— 127 —

Za oficerem tym nadjechał generał Lauriston i marszałek Macdonald, którzy wpływ przebyli Elsterę, z wiadomością, że książę Poniatowski, ciężko ranny, dostał się do niewoli.

Cesarz zatrzymał się. Tymczasem wiele jeszcze wojska, szczególnie piechoty, nadciągało, lecz już w wielkim nieładzie.

Generałowie książę Sułkowski, Krukowiecki i Sokolnicki i inni złączyli się z armią, a za nimi mnóstwo oficerów którym także się udało przeprawić. A najwięcej było między nimi Polaków, bo ci, gdy wojska nieprzyjacielskie maszerowały, a obrona była niepodobną, starali się doścignąć armię francuską.

Hrabia Artur Potocki minął się był z księciem Józefem, czyli też przez niego wysłany do nas przybył. Gdy się jednak Potocki dowiedział, że Książę jest w niewoli i ranny, prosił Cesarza o pozwolenie powrotu, by przy Poniatowskim być.

Kicki, adjutant księcia, dostał się do niewoli. Szydłowski, także adjutant, kulą na wylot przeszyty, także do niewoli poszedł. Skórzewski, jak już wyżej wspomniałem, ranny d. 16-go, leżał w Lipsku. Więc przy księciu żadnego nie było adjutanta prócz oficera sztabu Blechamps.

Wielu generałów naszych rannych i wziętych do niewoli zostało w Lipsku ¹⁾.

¹⁾ Pod Lipskiem dostali się do niewoli generałowie: Różniecki, Stefan Grabowski, Kamieniecki, Izidor Krasieński, Małachowski, Bronikowski,

Umiński i Rautenstrauch. Pułkownik Kajetan Stuart postradał lewą nogę i też zagarnięty został przez sprzymierzonych. Dalej pułkownik Bolesta, walcząc do ostatka i mając zapewnioną kapitulację, także do niewoli poszedł. Tensam los spotkał pułkowników: Straszewskiego, Piotrowskiego, Wierzińskiego i Malleta i wielu innych. Prócz wielu innych jeszcze oficerów dostali się do niewoli i członkowie rządu Księstwa Warszawskiego, w Lipsku podczas będący.

— 128 —

Gdy generała Umińskiego przyprowadzono Blücherowi, ten powitał go uprzejmie, bo go znał z lat przed 1806 r. Grywali ze sobą w Berlinie i birbantowali. Blücher lubił grę w karty równie jak i Umiński.

Generał Greismann, szef sztabu Blüchera, widząc, że ten podaje Umińskiemu rękę, odezwał się do Blüchera:

— *Wie können Ihre Excellenz dem durch seine tolle Streiche so bekantem Umiński Ihre würdige Hand reichen?*

Umiński odciął się śmiałą odpowiedzią, lecz i na tem się skończyło ¹⁾.

Adjutant Umińskiego, Potworowski Edward, jak rzekłem, leżał ranny w Lipsku, i to w jednej ze Skórzewskim stancyi. W sztabie księcia nie bardzo tych dwóch oficerów lubiano. Zazdroszczono Skórzewskiemu, że był adjutantem Poniatowskiego. Koterya paniczów warszawskich intrygowała bardzo dookoła księcia Józefa, który miał mimo to słabość ku dawnym znajomym. Skórzewski ²⁾ zawdzięczał tę dostojność

¹⁾ Miał tu Blücher inne jeszcze spotkanie, a mianowicie z artylerją Henryka Dąbrowskiego! A generał Dąbrowski był uczniem Blüchera, który, jako rotmistrz w służbie saskiej pod słynnym hr. Bellegardem, miał pod sobą Dąbrowskiego.

²⁾ Skórzewski Heliodor był synem Fryderyka z Łabiszyna, prefekta departamentu bydgoskiego za czasów Księstwa Warszawskiego, a później szambelana pruskiego. Heliodor Skórzewski był w następstwie posłem i wice-marszałkiem sejmu poznańskiego 1841 r., umarł w r. 1858. Godzi się zaznaczyć, że w czasie powyżej wskazanym, t. j. r. 1813, miał zaledwie 21 lat.

— 129 —

swęj odwadze i pilności w służbie jako adjutant generała Fiszer, przy którym całą kampanię r. 1812 odbył i przy którym pozostawał aż do zgonu generała pod Winkowem.

Potworowskiego chciał książę Poniatowski także adjutantem swym zrobić. Potworowski był przystojnym. Wiadomem było o nim, że mimo woli ojca wstąpił do wojska polskiego, a choć ranny pod Smoleńskiem, nie chciał zostać w domu. Ojciec chciał go potem, w r. 1817, do pruskiego wojska namówić, lecz nie zdołał. Potworowski miał przy Umińskim ciężką służbę¹⁾.

Nie lubiono zaś Potworowskiego ogólnie dla jego niesłychanej zarozumiałości i gwałtownego charakteru.

Gdy o swych kampaniach mówił, chciał przekonać, że nigdy bojaźni nie czuł.

— *Je ne sais pas ce que c'est que la peur. Je ne*

¹⁾ Kołaczkowski Klemens, generał, tak pisze o Umińskim:

»Generał Jan Nepomucen Umiński, — najmłodszy z trzech braci, z których jeden zginął w 1794 r., a drugi, człowiek bardzo wykształcony, lecz pełen dziwactw, oddany namiętnie grze, popędliwy i tyran poddanych (miał wówczas około lat 40) — był wzrostu małego, postawy prawdziwie wojskowej, jeździec zawołany. W kampanii 1812 r. komenderował pułkiem dziesiątym huzarów, który sam sformował i wymustrował. Pułk ten należał do najwaleczniejszych, ale też i do najszywniejszych w całej armii, tak co do oficerów, jak i żołnierzy. Składał brygadę z pułkiem ułanów pruskich i pułkiem strzelców konnych wirttembergskich, nad którym i wszystkimi pułkownik Umiński objął komendę po bitwie Mołajskiej«. (Kołaczkowski przytacza rzeczywisty fakt koleżeństwa tych trzech pułków w brygadzie Subervie, dywizji Pajol korpusu drugiego rezerwy kawalerii Montbruna). »Generał Umiński był surowym przestrzegaczem karności wojskowej, znał dobrze służbę konnicy, był czynnym, pilnym i przebiegłym, lecz żadnego nie miał wyobrażenia o służbie innych broni«.

— 130 —

connais pas ce mot, ce sentiment! — To była zwyczajna mowa Potworowskiego, wyraźna fanfaronada! Przecież sam Napoleon, który pewno był odważny, jak mało kto, powtarzał:

— *Un soldat, qui dit qu'il n'a jamais eu peur, est un fanfaron et menteur.*

Potworowski dobrze służył, lecz nigdy nie lepiej od wielu innych i nigdy się przez czyn znakomity, *action d'état*, nie odznaczył. Czynił swą powinność, jak oficer honorowy i jak każdy ją czynił¹⁾.

Ta fanfaronada i zarozumiałość nie opuściły go i później, przeto też nie był nigdy lubiany ani przez kolegów ani od postronnych. Pychę nadto miał i ambycję niepomiarną, *une marque de parvenue*.

Służył później Potworowski znów od r. 1815 do roku, zda mi się, 1827 w wojsku, w Warszawie, lecz nie mógł wyżej jak do kapitana awansować. A w końcu, dla tej swej zarozumiałości zrobił się *ridicul* i dymisję wziął.

Pewnego razu, na licznych zebraniach u księżny Zajączkowej, zabawiano się w gry. Przy fantach zapytano się z kolei Potworowskiego.

— *Que voudriez vous avoir fait dans votre vie?*

Potworowski odrzekł z wielką przesadą:

— *Je voudrais avoir sauvé ma patrie!*

A na to księżna Zajączkowa zauważyła ze złośliwym urąganiem:

¹⁾ Edward Potworowski, porucznik, a w następstwie kapitan wojsk polskich, był synem Jana, pana na Nielaszkowie w Poznańskim, prezesa sądu we Wschowie, komisarza wojenno-cywilnego powiatu kościańskiego, a dalej szambelana dworu.

— 131 —

— *Les oies ont bien sauvé le Capitot!*

Jednak Potworowski nie był głupim. Pewnie mało miał nauki, mało był odcytany, ale nie głupi. Zawsze był on człowiekiem honorowym i godnym. W karty nikt z nim grać nie chciał, bo bywał grubianinem. Pojedyneków jednak nigdy nie miał i umiał ich zgrabnie unikać, choć za nieustraszonego pragnął uchodzić.

Z pod Lipska tymczasem w otoczeniu Cesarza coraz smutniejsze wieści się rozszerzały, aż nakoniec nadeszła wiadomość o zgonie księcia Poniatowskiego. Książę podwakroć ranny skoczył w Elsterę, w miejscu błotnistym i tam w raz z oficerem sztabu, Blechampsem, utonął.

Tu dopiero wydało się, iż oficer, któremu polecono ów mały most na Elsterze wysadzić, gdy się wojsko nasze przeprawi, a nieprzyjaciela nadciągającego zobaczy, zdał komendę podoficerowi. Podczas strzelcy celni pruscy czy rosyjscy, skradając się przez ogrody i mury, dotarli owego mostu w chwili, gdy jeszcze wojsko nasze biło się w Lipsku i broniło bram, i zaczęli do saperów strzelać zdala. Saperzy, widząc to, a sądząc, że nadeszła pora, aby most wysadzić, zapalili minę prochu. Mina wysadziła most, a saperzy zawrócili za armią.

Na tę wieść, która się błyskawicznie po mieście rozeszła, zrobił się francuski *un sauve qui peut*, czyli że taki przestrach i popłoch walczące wojsko ogarnął, a nieład taki powstał, że nie do rejterady, lecz w rozsypkę poszło wszystko.

Granaty i kule, padające do miasta, powiększyły

— 132 —

jeszcze ten popłoch. Wojska nieprzyjacielskie tymczasem otoczyły Lipsk i odcięły zupełnie odwrót. Co wojska było w mieście dostało się do niewoli, licząc, że przeszło 20.000 ludzi a z nimi mnóstwo armat, amunicyj, wozów i t. d.

Tak się skończyła owa trzydniowa walka, prawdziwa walka ludów.

Podług pisarzy niemieckich wystrzałów armatnich było 75.000, gdy pod Wagram tylko 71.000. Francuzi mieli 120.000 wojska, nie licząc Sasów, Bawarów i innych, co uciekli od nas¹⁾. Nieprzyjaciel miał dnia 18-go października razem z przybyłymi posiłkami 350.000 wojska, z obu stron grało dwa tysiące armat. Sprzymierzeni utracili w owych bitwach najmniej 100.000 ludzi.

Nieprzyjaciel atakował nas w marszu pod Weissenfels, lecz przednia straż rozpedziła kolumny nieprzyjacielskie i bez przeszkód weszliśmy do Erfurtu.

¹⁾ Już pod Wachau Francuzi stracili 20.000 ludzi. Dnia 16-go pod Lipskiem najmniej tyleż, a 19-go około 30.000. Więc armia, która dnia 16-go liczyła dwakroć sto tysięcy, zeszała do 120.000, a z tego najmniej 20.000 zdemoralizowanych i wielu bez broni i koni. Nieprzyjaciel liczył 250.000 w d. 16-ym października, a gdy nadciągnął Królewicz szwedzki, Benigsen i reszta Prusaków miał d. 18-go najmniej 350.000. (*Przypisek J. Grabowskiego*).

VIII.

Szczątki polskiego korpusu. — Książę Sułkowski. — Przemówienie Cesarza. — Odjazd Króla neapolitańskiego. — Marsz do Frankfurtu. — Kozacy. — Ambroży Skarżyński. — Hanau. — Niewdzięczność Wredego. — Dominik Radziwiłł i szwoleżerzy. — Ordynans podczas bitwy. — Kara na miasto. — Frankfurt. — Ustąpienie Sułkowskiego. — Służba sztabowa. — Przejście Renu. — Moguncya. — Zakłady pułkowe w Sedanie. — Nagrody. — O Niegolewskim. — Jeszcze o sztabie.

Smutno było patrzeć na skupione szczątki wojska polskiego, nad którymi objął dowództwo książę Sułkowski. Siedm czy ośm orłów, zebranych z różnych pułków piechoty, szło pod eskortą kilkuset żołnierzy i oficerów.

Wojsko polskie szemrało bardzo, a jednak było go jeszcze, licząc wszystkie oddziały, kilka tysięcy, i to nie biorąc pod uwagę ani gwardyi, ani legii nadwiślańskiej, ani dowództwa Dąbrowskiego. Gdzie te dwa ostatnie oddziały były, nie wiem. Nie zdarzyło mi się ich spotkać przy rejeradzie z pod Lipska. Pewnie inną drogą maszerowały ¹⁾.

¹⁾ Dąbrowski wyprowadził całą swą piechotę, ocalałą po morderczej bitwie na Hallskiem przedmieściu, przez Elsterę za Lipsk; artylerya polska zdążyła cofnąć się prawie bez straty; jazda Dąbrowskiego mocno ucierpiała, lecz również szczątki swe ocalała. Batalion piechoty Kurcjusza wyszedł bez szwanku.

— 134 —

Między naszymi rodakami rozmaite tymczasem nurtowały mniemania i dążności.

Jedni oświadczały, że skoro Król saski, a nasz Książę Warszawski, został w Lipsku, że gdy wódz naczelny zginął, a nadto gdy żadnej nie można mieć nadziei o zbrojnym powrocie do ojczyzny ani o niepodległości kraju, wojsko polskie dalej iść nie powinno.

Nadto, że wojsko polskie złożyło dosyć dowodów wierności ku monarsze i Cesarzowi, towarzysząc mu dotąd i bijąc się za niego, że nie ma celu iść z armią francuską do Renu i za Ren i wylewać krew reszty walecznych, pozostałych przy życiu rodaków, aby, po tylu klęskach i ofiarach, bronić rejerady Francuzów. Dalej, że honor armii i oręża polskiego zostanie nietykalnym, lecz teraz trzeba ratować od zguby resztę walecznych braci.

Drudzy zaś mówili, że nie godzi się opuszczać Cesarza dopóty, dopóki jest na obcej ziemi, i że gdyby go wszyscy Polacy odstąpili (do 10.000 ludzi ogółem), mogłoby to dywersyę wywołać i do zupełnego nieszczęścia Cesarza doprowadzić. W każdym zaś razie godzono się, że nie należy odstępować Cesarza bez oświadczenia mu tego i bez zezwolenia i pożegnania się z nim.

Wielu jednak oficerów zostawało już na noclegach i znikalo, co chwila kogoś wymieniano. Nie chcę tu wyszczególniać nazwisk, które mi w pamięci zostały.

Podczas, książę Sułkowski ¹⁾ zebrał cały korpus

¹⁾ Sułkowski wiele zawdzięczał pamięci, jaką miał Napoleon dla nazwiska Józefa księcia Sułkowskiego, generała, uczonego oficera i autora

— 135 —

oficerów i oświadczył mu, że choć podziela w zupełności zdanie, że Polakom po zgonie wodza i wzięciu do niewoli Króla dalej iść się nie godzi, jednak uważa, iż nie należy również opuszczać Cesarza w złej godzinie, a tem mniej pokryjomu i że każde zostawanie się w tyle i dobrowolne oddanie się w niewolę jest dezercyą.

— Ja oświadczam — dodał książę Sułkowski — i na to wam daję słowo honoru, że Renu nie przejdę, lecz zaklinam was i proszę, abyście aż do Renu towarzyszyli Cesarzowi.

Oficerowie okrzykami przyrzekli a zarazem upoważnili księcia Sułkowskiego, aby o tem Cesarza uwiadomił. Książę podjął się spełnić to życzenie oficerów i poszedł do Cesarza (w Weissenfels d. 21-go października) i wynurzył mu postanowienie wojska polskiego.

Gwardya w tej naradzie udziału nie brała, jedynie tylko wojsko, które było pod dowództwem ś. p. księcia Poniatowskiego.

Cesarz przyjął uprzejmie księcia Sułkowskiego, chwalił życzliwość i wierność wojska polskiego, a w końcu odrzekł, że przy pierwszej sposobności sam do niego przemówi.

Od tej pory znów wróciło uspokojenie, nikt na

prac wojskowych, poległego w Egipcie. Józef Sułkowski atoli nie był właściwie uznanym krewnym księcia Antoniego, o którym tu mowa, bo był synem naturalnym Franciszka, generała porucznika wojsk koronnych, a wychowanie swe i ukształcenie zawdzięczał Augustowi Sułkowskiemu, wojewodzie poznańskiemu.

— 136 —

tyle nie zostawał i cały ten korpusik walecznych niedobitków maszerował ze swymi orłami w dobrym porządku.

Dnia 27-go października Cesarz, jadąc szosą pod Schlüchtern, trafił na naszych rodaków. Dojeżdżając do korpusiku, zagadnął oficera, przy tylnej straży będącego, czy to jest korpus polski. A gdy mu odpowiedziano twierdząco, zjechał z szosy na bok, kazał korpusowi stanąć, a wszystkim oficerom do niego się zbliżyć. I wówczas do nich przemówił w ten sposób.

— *Messieurs les officiers du corps polonais. J'apprends, que vous voulez me quitter. Je vous engage à ne pas le faire. Je n'ai plus besoin de vous, mais vous avez encore besoin de moi. Vous viendrez en France, vous y serez reçus en frères et amis. Vous vous y reposerez de vos fatigues. Vos beaux et loyaux services seront récompencés. Je vous ferez équipes et réorganiser complètement. Malgré mes vaincus, je suis encore un de plus puissants souverains de l'Europe. Je vous donne ma parole, que je ferais pas la paix sans garantir votre rentrée honorable dans votre patrie.*

Z pamięci tę mowę podaję, lecz mam ją w papierach mych, może nieco obszerniej spisana, lecz taka była jej treść.

Michał Ogiński w swem dziele *Mémoires sur la Pologne et les polonais de 1788 à 1815*, tom IV, str. 173, podaje tę mowę, lecz dłuższą jak ją Cesarz miał w istocie i mniej treściwą.

Pan Thiers mówi o tem inaczej. *Manuscrit de 1813*, (tom II, str. 459), wspomina tylko, że Cesarz spotkał generała Dąbrowskiego, że miał z nim długą

— 137 —

rozmowę i że potem jeszcze z kilku wojskowymi rozmawiał i że Polacy oświadczyli, iż go nie chcą odstąpić. Jest to nieprawda. Było tak, jak piszę. Byłem przytomny tej mowie; może niektóre drobne szczegóły opuszczam, lecz pamiętam dokładnie jej treść. A treść ta wpoila się głęboko nam wszystkim w pamięć, gdyż sposób mówienia Cesarza do nas był uprzejmym, a twarz Napoleona wyrażała ów urok, który umiał jej nadać, gdy chciał ująć kogo lub był komu życzliwy.

Zaledwie Cesarz skończył, ozwały się okrzyki: Niech żyje Cesarz! Żołnierze, stojący na szosie, potrzykroć okrzyk ten powtórzyli. Cesarz skłonił się kapeluszem i pojechał dalej.

Książę Sułkowski¹⁾ tymczasem zaraz zapowiedział,

¹⁾ Książę Antoni Sułkowski, ordynat na Rydzynie, był synem wojewody kaliskiego i gnieźnieńskiego. W r. 1813 miał lat dwadzieścia ośm. W r. 1809 został pułkownikiem piechoty. W r. 1810 generałem brygady, w r. 1810 gubernatorem Malagi i nakoniec wodzem naczelnym wojska polskiego, dzięki intrydze Krukowieckiego, bo sam książę ani myślał o niezasłużonym stanowisku wobec Dąbrowskiego i Sokolnickiego. Sułkowski do r. 1810 był pułkownikiem 9 pułku piechoty wojsk Księstwa, który odbył kampanię w Hiszpanii, gdzie sam książę odznaczył się kilkakrotnie, a między innymi pod Almonacid. Miał wielkie przymioty na generała, lecz nie naczelnego wodza. O księciu Antonim Sułkowskim bardzo dosadną zdaje relację Henryk Dembiński, generał, gdy opisuje batalię pod Możajskiem:

»Książę Sułkowski, jeżeli mu brakło doświadczenia wodza, był pełen odwagi i zimnej krwi. Pierwsza komenda była dana trzema »t r z e m a w p r a w o« przez co Kozakom szeroki front pokazaliśmy, a skoro tylko widział (rozumie się Książę — *przypisek W. G.*), że Kozacy nie atakują sery, posłał polecenie do jednego z czterech pułków, w tyle maszerującego, aby dwa szwadrony z dwoma działami ruszyły ku Kozakom. Stało się to dosyć szybko, ale przez ten czas musieliśmy znośić z tyłu ciągły ogień piechoty, dopiero gdy Kozacy groźnymi nam być nie mogli, zakomenderował trzema w lewo i następnie formuj szwadrony.

— 138 —

że danego słowa dotrzyma i Renu nie przejdzie. Namawiano księcia bardzo, aby szedł, bo lubiano go i szanowano, aby nie opuszczał rodaków. Książę trwał przy swoim i milczał.

Król neapolitański, Murat, w cztery dni po bitwie lipskiej, d. 23-go października z Erfurtu do Neapolu odjechał. Lecz już 22-go października, pod Ollendorf, miał z generałem austriackim, hrabią Mier, w nocy tajną rozmowę na forpocztach i układał się o swą koronę, nie ufając Cesarzowi, swemu szwagrowi. Napoleon się o tem dowiedział i zawczasu rozumiał, że zdradzi.

Przed wyjazdem obdarzył Król neapolitański niektórych polskich oficerów swym orderem neapolitańskim, szczególnie oficerów ze sztabu księcia Poniatowskiego. Książę Sułkowski otrzymał wielką wstęgę, Potulicki Kazimierz¹⁾ i inni krzyże.

Trzeba było dobrego żołnierza, aby to wszystko, tak jak nastąpiło, wykonał bez zamieszania. Skoro raz szwadrony front sformowały, wskazanem zostało, aby każdy żołnierz dał ognia, najpierw z karabinka a następnie z obydwóch pistoletów, poczem każdy szwadron szedł, prawa kompania w prawo w tył, lewa w lewo w tył i znów ogień zaczynał szwadron drugi i następnie trzeci. Właśnie strzelałem z moją kompanią kiedy nadbiegł Samuel Różycki z wołyżerami, a skoro przybył, dyrekcyja ognia zniżyła się, to jest, że już nie do głów mierzyli, ale poziomo. Rosyjanie cofnęli się żywo, ale prawie bez straty.

Po tem krótkim a niemiłym starciu z nieprzyjacielem nie mogliśmy, pomimo szacunku i uszanowania, jakie zimna krew młodego naszego dowódcy, księcia Sułkowskiego, na nas sprawiała, nie śmiać się między sobą ze słów, jakimi wojsko do wytrwania w tak ciężkim razie zachęcał; powtórzył bowiem kilka razy: Stać, dzieci, stać! Książę wami komenderuje! Co w kilku zdarzeniach zwykł był w różnych słowach powtarzać.

¹⁾ Potulicki Kazimierz był synem Michała, starościca borzechowskiego, pana na Więcborgu i Sempolnie; wyszedł w stopniu porucznika-adiutanta polowego wojsk Księstwa Warszawskiego, w r. 1813 miał skończonych ledwie dwadzieścia lat.

— 139 —

Król neapolitański przywiązał się był szczerze do księcia Poniatowskiego, szanował i kochał go wielce, żałował go przeto bardzo.

Dnia 21-go października pod Freiburgiem, na przeprawie przez Uenstrutt, zaszła potyczka. Zostało tu wielu rannych piechurów. Prusacy i Austriacy odbili około 6.000 niewolników.

Dnia 23-go armia była w Erfurcie, lecz tu już było najwyżej około 70.000 wojska zdolnego do boju, reszta włóczęgi. Armia nieprzyjacielska ścigała nas w sto czterdzieści tysięcy.

Dnia 26-go października nocleg w Wach, 27-go w Hünfeld, 28-go w Schlüchtern, d. 30-go bitwa pod Hanau, d. 1-go listopada Frankfurt, d. 2-go Höchst i Moguncya, d. 7-go Cesarz do Paryża odjechał.

Maszerowała więc armia na Erfurt, Fulda do Frankfurta nad Menem. Nasza straż tylna mało była przez nieprzyjaciela ściganą. Po bokach trafialiśmy na Kozaków, lecz ci jednak zdaleka od nas się trzymali. Gdy postrzegali wojsko polskie, wołali doń: Chodź do nas lachu, laszku, napij się wódki!

Zdarzyło się, że na wedecie był ułan z gwardii szwoleżerów polskich, a grangarda o kilkadziesiąt kroków. Gdy naraz pokazali się Kozacy i, piki swe w ziemię wetknąwszy, przybliżyli się, i, wołając, zapraszali na wódkę. Jakoż kilku oficerów polskich przybyło do nich. Kozacy uradowali się bardzo i częstowali.

— 140 —

Jeden z nich, starszy, rzeki: *My nie chcemy z wami dratsia, lecz Francuzów nam podawaj!* Kozacy wogóle bali się szwoleżerów i unikali ich, lecz za to napadali chętnie na pułk ułanów holenderskich, który także do gwardyi należał, a był pod komendą generała hrabiego Colbert. Pułk ten pysznie był umundurowany, bo w ponsowe z czarnem kurtki, krojem naszych ułanów. Holendrzy przed Kozakami mieli wielkiego stracha i, można rzec, że generał Colbert wściekał się ze złości, widząc ich pierzchających przy każdej szarzy.

Kozacy nazywali Holendrów: *krasna rebiata* i napadali na nich, gdzie się dało. Doszło do tego, że generał Colbert stawił się u Cesarza z prośbą, aby mu inną dał komendę, bo mu wstyd dowodzić takimi tchórzami.

W marszu naszym mało co się wydarzyło ważnego; szło się spokojnie, »etapami«. Nie przypominam sobie, aby nas gdziekolwiek napadnięto.

Wspomniałem, że Kozacy po bokach drogi zdala się pokazywali, jakby nas chcieli eskortować. Uważali snąc na pochód armii i upatrywali sposobności do napadu.

Pamiętam, że pewnego dnia, gdy Kozacy flankierowali opodal maszerującego pułku szwoleżerów polskich gwardyi, jeden oficer kozacki na dzielnym koniu się wysunął i wyzywał kogo, ktoby się z nim chciał spotkać. Rów dosyć spory i za nim z jakie tysiąc kroków, mniej więcej, pola dzieliło oficera od szosy.

Kapitan Ambroży Skarżyński (zda mi się, że

— 141 —

wówczas nie był jeszcze szefem¹⁾ na te wyzwania wysunął się z szeregu i ku oficerowi podjechał, wyzywając go także, ale na tę stronę rowu.

Oficer śmiało rów przeskoczył i pędzi na Skarżyńskiego. Skarżyński znany był ze szczególnej siły w ręku, a równie i ze swej osobistej odwagi.

Przeciwnicy złożyli się, jadąc wprost na siebie. Po krótkiej chwili Skarżyński tak gwałtownie ciął w głowę owego oficera, że się ten zachwiał i padł z konia. Skarżyński dzielnego rumaka schwycił i wrócił ze zdobyczą przy okrzykach całego pułku. Duże pieniądze ofiarowywano mu za tego konia, bo był bardzo piękny.

Innym razem, szarżując ze szwadronem, wysunął się za jednym z oficerów nieprzyjacielskich, ale że ten lepszego miał konia, nie mógł go dogonić i na kilkanaście kroków za nim wciąż zostawał. Skarżyński, widząc, że oficer mu ujdzie, rzucił w niego lancą swą z takim impetem, że w plecach oficera utkwilo z pół łokcia. Oficer po chwili padł z konia nieżywy.

We Francyi pod Berry-au-Bac równie dzielnie popisał się Skarżyński, już jako szef szwadronu, za tę wyprawę został baronem i dotację otrzymał²⁾.

¹⁾ Był mianowany szefem szwadronu d. 11-go kwietnia 1813 r.

²⁾ Georges Bertin w dziele *La Campagne de 1814* podaje taki wyciąg jako: *Notes sur les campagnes de 1813 et 1814, extrait, des mémoires et du journal du général Dautancourt:*

»Le — 5 (mars), la cavalerie de la garde, toujours commandée par le général Nansouty, arriva devant Berry-au-Bac vers deux heures après midi. Le chef d'escadron Skarżyński qui commandait l'avant-garde des lanciers polonais, se précipita sur le pont défendu par une division de cavalerie ennemi et deux pieces de canon et l'enleva. La division de cavalerie de la garde la suivit; l'impétuosité de l'attaque fut telle que

— 142 —

Do Hanau przybyliśmy d. 29-go października. Cesarz nocował w pałacu księcia Isemburg pod Gelnhausen. Książę ten był jeszcze, czy też dawniej był, pułkownikiem w wojsku francuskim.

Las piękny, dębowy, zwany Lambaywald, dzielił nas od miasteczka Hanau.

Wojsko bawarskie pod dowództwem generała Wrede przybyło z Bawaryi śpiesznymi marszami, aby armii francuskiej drogę przeciąć. Podobno Król bawarski, Maksymilian, zawdzięczający Cesarzowi

l'ennemi ne put faire qu'une faible resistance. Il essaya cependant de se rallier au-delà de la Miette, dans la plaine qui s'étend de la Ville-aux-Bois au Grand-Juvincourt, mais, chargé de nouveau par le brave Skarżyński et voyant toute la division prête à fondre sur lui, il fut mis dans une deroute si complète que je ne crois pas qu'on ait jamais vu de cavalerie fuir avec un abandon aussi désespéré. Pendant plus de 2 lieues que dura la poursuite aucun de ces cavaliers russes ne fit mine de regarder derrière lui. Parmi les prisonniers se trouvait un prince russe, nommé Gagarin, qui déshonora son titre à tue-tête.

»Il est utile de faire ici mention d'un fait particulier au brave chef d'escadron Skarżyński, dans cette journée déjà si honorable pour lui. Après le passage de l'Aisne et dans la chaleur de la poursuite, cet intrepide officier supérieur arracha des mains d'un Cosaque une lance très forte: de ce moment, il abandonna son sabre; jeune et très robuste, il ne se servit plus à son tour que de cette arme, redoutable particulièrement dans une déroute semblable, et qu'il était connu dans le régiment pour manier avec une adresse et une dextérité surprenantes. Il assomma de coups de travers ces misérables fuyards, en perçait d'autres; imité en cela par quelques autres officiers, leur exemple enflammait les lanciers. La perte de l'ennemi fut grande. La route et ses états étaient couverts de lances et le général Dautancourt en fit ramasser beaucoup qui servirent & en armer ceux de ses lanciers qui avaient eu les leurs cassées, brisées ou perdues. Mr Skarżyński fut, en récompense de sa valeureuse conduite, nommé baron de l'Empire et l'écu des armes qui lui furent accordées porte un pont dans un de ses quartiers«.

Odznaczyli się tu nadto porucznicy Kielkiewicz i Fileborn i szwoleżer Sobolewski.

— 143 —

i godność królewską i znaczne rozszerzenie kraju, nie chciał pozwolić na ten czyn niewdzięczności i w nieszczęściu go jeszcze gnębić. Nawet równie Król württembergski i książę badeński pisali do Cesarza, przestrzegając go i tłumacząc się, że nie są w stanie

oprzeć się gwałtownym żądaniom Austrii i aliantów i muszą przeciw niemu się oświadczyć.

Generał bawarski Wrede, mimo wielu łask zaznanych od Napoleona, uparł się, w czym wojsko i lud, pałający tą samą nienawiścią do Francuzów co i całe Niemcy, podtrzymywali Wredego w chęci upokorzenia Napoleona i wypędzenia Francuzów z Niemiec.

I w rzeczy samej, gdyby wojsko bawarskie było się lepiej okopało i broniło, mogłoby utrudnić Cesarzowi odwrót do Moguncyi i do Renu, zwłaszcza, gdyby równocześnie armia sprzymierzonych silnie zaatakowała z tyłu. Lecz, jak wspomniałem, nieprzyjaciel słabo za nami maszerował i tylko lekka kawalerya niby nas eskortowała.

Przeciął nam tedy generał Wrede drogę i, gdy awangarda nasza w onym lesie się pokazała, kule armatnie Wredego zaczęły ją obsypywać, a nadto, łamiąc grube gałęzie, utrudniać posuwanie się naprzód.

Dnia 30-go października Cesarz las przebył i, stanąwszy za nim, kazał atakować Bawarów najprzód artyleryą gwardyi, a dalej piechotą i konnicą¹⁾. Grenadyerzy starej gwardyi, idąc na bagnety,

¹⁾ Dowodził nią generał Drouot. (*Przypisek J. Grabowskiego*).

— 144 —

przewrócili linie piechoty bawarskiej, przyczem utracili wielu ludzi i o mało co nie utracili sztandaru pułku, tego samego, który potem Cesarz w Fontainebleau ucałował. Gdyby bowiem nie kapitan Dubois, który rzucił się z kilku ludźmi na obronę zagrożonego sztandaru, sztandar stałby się zdobyczą Bawarów.

Tu także szarżowała konnica gwardyi. Pułk szwoleżerów polskich kilka świetnych wykonał ataków, szczególnie na armaty bawarskie.

Książę Dominik Radziwiłł był pułkownikiem i drugim dowódcą tego pułku od czasu rejterady z Rosyi. Zaczął on kampanię dwunastego roku na czele ósmego pułku ułanów Księstwa Warszawskiego i z pułkiem tym pierwszy do Wilna wszedł.

Był to dzielny, godny i waleczny człowiek, lubiany ogólnie i umiejący sobie szacunek i przyjaźń każdego zaskarbić. Dowodząc jedną z wymienionych szarży pod Hanau, został ranny i kontuzjowany. W kilka dni później umarł. Był to ostatni Radziwiłł w prostej linii potomek owego sławnego rodu dziedziców ordynatów nieświezkich¹⁾.

¹⁾ Domik Radziwiłł, syn Hieronima, pochodził od Antoniego, zwanego »Rybeńko«, jest to najstarsza gałąź Radziwiłłów, istniejąca do dziś dnia choć nieuznana przez rodzinę w prawach do ordynacji, a długie lata odsądzana od tytułu książęcego. Dominik Radziwiłł miał syna Aleksandra z Teofili Morawskiej, córki generała. Potomkowie Dominika mieszkają w Galicyi. Dominik Radziwiłł nie był dowódcą pułku szwoleżerów, lecz grosmajorem. Mianowany został 27-go października 1812 r. Przedtem ranny pod Witebskiem. Umarł d. 11-go listopada 1813 r. w Lauterecken rażony apopleksją po kontuzji odebranej w szarży. Wincenty Krasiński, czcząc przyjaciela, uczynił zapis wieczysty dla kościoła w Lauterecken na odprowadzanie dorocznych nabożeństw! Ciekawe, czy się odbywają?!

— 145 —

Kilku nadto oficerów z tego pułku zginęło i wielu było rannych, a między tymi ostatnimi porucznik Wąsowicz, który pięć kul granatnich dostał, a z tych jedną w głowę, inne odbiły się o różne części jego uzbrojenia. Widziałem potem Wąsowicza¹⁾ w Paryżu. Miał prawie wszystkie zęby wybite. Długo tylko napojami samymi go żywiono, jednak w końcu wyzdrowiał.

Bawarzy zostali więc zbici i musieli za Ren się cofać i zostawić Francuzom wolny trakt do Frankfurtu.

Podczas tej bitwy Cesarz, widząc jak Wrede źle obsadził swoją pozycję, za którą tuż miał rzekę Kintzig, rzekł:

— *Pauvre Wrede, ja 'i pu le faire comte, mais je n 'ai pu le faire général!*

Ja straciłem w tej bitwie dobrą klacz bułaną. Gdym oto, wysłany przez Cesarza z rozkazem do pułku piechoty gwardyi, przebiegał pobojuwisko o jakie tysiąc kroków od Cesarza, kula armatnia zabiła mi konia, a raczej urwała mu dwie nogi przednią i tylną. Koń padł, a jam się porwał z ziemi i, uczuwszy, że nic mi się nie stało, zwróciłem się do konia mego z oberwanymi nogami, rwącego się jeszcze, gdyż nie rozumiałem na razie, co zaszło. Dalej, odpiąłem siodło i munsztuk i, kulejąc mocno od

¹⁾ Jest tu mowa o drugim Wąsowiczu, także Stanisławie, z pod Braclawia; nie był, zdaje się, nawet krewnym Wąsowicza, adiutanta cesarskiego w odwrocie z Moskwy. Ten Wąsowicz zaczął służbę od żołnierza i wyszedł tylko z rangą porucznika, którym został mianowany dopiero w lipcu 1813 r. Był rannym pod Podolskiem i pod Hanau.

— 146 —

stłuczenia, powoli w stronę Cesarza dążyłem. Podczas wołali na mnie od sztabu, abym dał spokój koniowi i nie brał siodła, lecz wracał cpo prędzej. Ja nie rozumiałem tych zawołań i swoje zrobiłem.

Powiadano mi później, że gdy zazwyczaj kule armatnie jedna po drugiej kilka razy w to samo miejsce trafiają, obawiano się, że druga kula nadleci i mnie trafi. Kula ta jednak, która mi konia okaleczyła, była rekoszetująca, bo, odpinając siodło, nie widziałem innych kul, padających w toż samo miejsce.

Nie wiedząc, gdzie są moi ludzie i nie mogąc daleko dźwignąć siodła z olstrami i mantelzakami, położyłem się zmęczony i zbity pod dębem. Deszcz padał w nocy, a nadto już przymrozki się zaczęły. Ledwie usnąłem, gdy przebudziło mnie silne zdrętwienie aż do uda. Z trudem zdołałem wstać i z wysiłkiem powlec się ku traktowi dla odszukania moich ludzi. Jakoż ci na szczęście nadjechali. Dosiadłem konia i, minąwszy Hanau, do Frankfurtu pociągnąłem.

Cesarz kazał miasto Hanau ukarać rabunkiem, bo mieszkańcy strzelali do Francuzów na równi z Bawarami. Ów niby rabunek skończył się na wzięciu mieszkańcom żywności i trunków. Piechota się tam trochę pożywiła, lecz rabunek trwał krótko, bo Cesarz tego samego dnia do Frankfurtu dotarł.

Bawarskie armaty z za rzeki Men ciągle do nas, aż do Frankfurtu, ognia dawały, lecz bez wielkiej szkody.

Miasto Frankfurt okazało się bardzo hojnym i litościwym dla francuskich rannych. Cesarz w nagrodę tego kazał bramy miasta zamknąć i wojskiem obsadzić,

— 147 —

armia cała musiała więc około miasta maszerować wprost ku Renowi¹⁾.

Cesarz stał w pałacyku pana Bethmanna na przedmieściu frankfurckim. Tu książę Sułkowski poszedł do Napoleona z oświadczeniem, że ponieważ dał kolegom słowo, iż Renu nie przejdzie, jest zmuszonym go pożegnać. Cesarz chciał podobno skrupuł Sułkowskiego zbici, wystawiając mu, że powinien dzielić los swych kolegów i rodaków, książę był niezmiennym w swem postanowieniu, pożegnał Cesarza i z adjutantem swym, Zbijewskim, został we Frankfurcie.

Za złe miano Sułkowskiemu w korpusie polskim, że to uczynił, pośpieszono mu powiedzieć, że go zwalnają wszyscy z danego słowa, książę atoli odparł, iż lekkomyślnie go nie dał i że je chce dotrzymać.

Z prawdziwym żalem żegnano księcia, bo był lubianym i szanowanym przez wojsko. Sułkowski w kampanii rosyjskiej dowodził przednią strażą korpusu księcia Poniatowskiego i jako dzielny i pełen honoru wódz wszędzie się odznaczył²⁾.

¹⁾ Gdy armia francuska doszła do Renu, miała już ledwie 40.000 zdolnego do boju żołnierza, drugie 40.000 było zdeorganizowanych i włoczęgów. (*Przypisek J. Grabowskiego*).

²⁾ Wojsko polskie, po oddaleniu się księcia Sułkowskiego, pozostało bez dowódcy. Niektórzy pamiętnikarze wspominają tu o widzeniu się Henryka Dąbrowskiego z Cesarzem Napoleonem i rzekomem mianowaniu tegoż wodzem, atoli urzędowa nominacja nie nastąpiła. Zasłużony a dzielny generał znów został zepchniętym na drugi plan. W d. 14 kwietnia 1814 r. wodzem Polaków mianowany został niespodziewanie trzydziesto-letni generał dywizyi Wincenty Krasiński. Wprawdzie nominacja ta, nosząca datę po abdykowaniu Napoleona (11 kwietnia), była raczej tytułem niż wypromowaniem dzielnego oficera szwoleżerów na stanowisko odpowiedzialne wodza, niemniej była uchybieniem zasługom Dąbrowskiego. Lecz

We Frankfurcie nasz sztab był trochę rozsypany i służba nie szła jak dawniej akuratnie. Francuscy oficerowie szczególnie opuszczali się i demoralizowali, lecz my nigdy.

Choć zбитy i zmęczony okropnie poszedłem do sztabu wieczorem po rozkazy. Tu trafiam przypadkowo na księcia Berthier, który z depeszą w rękę szuka *un officier de service* i ani adjutanta ani nikogo nie zastaje w przedpokoju. Ja na to właśnie wchodzę.

— *Etez-vous de service?* — pyta mnie książę.

— *Non, monseigneur.* — odpowiadam.

— *Que venez vous faire ici?*

— *Je veue demander s'il ny a pas des ordres à recevoir.*

— *Ah ! Voilà qui est bien! Tenez, — allez de suite chez le duc de Reggio, qui commande l'arrièregarde et porter lui cet ordre. C'est conséquent.*

Ruszam więc znowu napowrót, przeprawiam się przez całą cofającą się armię i męcę się całą noc aż księcia Reggio pod Hanau znajduję.

uchybiecie to ze strony Napoleona przetrwało bodaj po dziś dzień, bo choć ten i ów w legiońskim mazurku powtarza nazwisko »Dąbrowski«, lecz właściwie nie miałyby nic przeciwko temu, gdyby tam stał »Sosnowski« czy »Lipowski«. A przecież w dziejach wojskowości polskiej Dąbrowski nie ma sobie równego ani przymiotami wodza ani przymiotami obywatela. Ale Dąbrowski był demokratą, więc nie miał miru wśród paniąt, które do gotowego w r. 1807 przyszły i nastęrczały się nie tylko francuskiemu Cesarzowi ze swojemi służbami, ale i z żonami i z córkami i z siostrami i szukały stopni i krzyżów na balach, nawet w buduarach paryzkich. Ta prawda może zawczesna jeszcze, za blizka, aby jej w oczy spojrzeć, lecz gdy na nią przyjdzie czas, muszą zblednąć wobec Dąbrowskiego nawet te imiona, które dziś uważane są za dumę i chlubę. Współzawodnicy sławy i zasług Dąbrowskiego ustąpią wszyscy aż do księcia Poniatowskiego włącznie.

Lecz mi tę miszę książę Berthier pamiętał.

Dnia 1-go listopada przebyliśmy Ren i weszli do Moguncyi, a więc do Francyi. Cała armia przeszła Ren spokojnie, tak że d. 1-go listopada 1813 r. nie było za granicą Francyi ani jednego żołnierza¹⁾.

¹⁾ Pozostało za Francją: w Modlinie 3.000 żołnierza, w Zamościu 3.000, w Gdańsku 28.000, w Głogowie 8.000, w Kistrzyniu 4.000, w Szczecinie 12.000, w Dreźnie 30.000, w Torgau 26.000, w Wittenbergu 3.000, w Magdeburgu 25.000, w Hamburgu 40.000, w Erfurcie 6.000, w Würtzburgu 2.000 — ogółem około 190.000 najlepszego bitnego wojska, według Thiersa. Między nimi było 10.000 Polaków i 20.000 Niemców. (*Przypisek J. Grabowskiego*). Z losami tych fortec wiążą się dzieje poważnej liczby wojsk Księstwa Warszawskiego, mianowicie. Więc generał Maurycy Hauke, legionista, był komendantem Zamościa i wytrwał w nim całoroczne oblężenie. Był tu na załodze 13 pułk piechoty w ilości pełnych trzech batalionów pod dowództwem pułkownika Żymirskiego, jedna kompania saperów i park artylerji. Odnaczył się kapitan inżynierów Jodko. Garnizon cały polscy pamiętnikarze podają na 4.000 ludzi.

W Modlinie dowodził Holender, generał Daendels. Były tu cztery pułki litewskie nowej formacji, a nadto rekonwalescenci z ostatniej kampanii (1812 r.). Tu właśnie znajdował się wstawiony pułkownik Blumer, inżynier pułkownik Prèvo-Vernois i wyróżniający się oficerowie saperów kapitan Męciszewski i porucznik Wiśniewski Konstanty.

W Gdańsku wojsko Księstwa Warszawskiego stanowiło niecały garnizon, lecz poważną jego część, tem więcej, że zbieranina Francuzów, Hiszpanów, Włochów i Niemców dosyć była niejednorodną, miała wielu maruderów zabłąkanych, uciekinierów, a nadto chorych i rannych. Tu zaś wojsko Księstwa miało całą dywizję siódmą 10 korpusu Macdonalda pod generałem Grandjean, złożoną z brygad generałów Bachelu i Michała Radziwiłła, a obejmującą pułki 5, 10 i 11, dalej cały dziewiąty pułk ułanów pułkownika Czosnowskiego, baterję artylerji konnej Władysława Ostrowskiego, baterję artylerji pieszej i ½ kompanii saperów. A nadto jeszcze, 16 baterję pieszą polską. Z pośród nazwisk, które przetrwały bądź we wspomnieniach naszych pisarzy, bądź w pamiętnikach komendanta Gdańska, generała Rappa, zasługują na uwagę. W 5 pułku piechoty szef batalionu Dybowski, kapitanowie: Bogusławski, Kotarbiński i Lipiński; w pułku 10: pułkownik Henryk Kamiński, major Daine (potem generał belgijski); w pułku 11: major Deskur, szef batalionu Rolbiecki, kapitanowie: Rościszewski, Dąbrowski, Sawczyński, porucznicy: Hussarzewski, Zbijewski, Gliszczyński, Pomianowski, Zarembek, Karwowski, Zygurlewicz;

Cesarz bawił w Moguncyi do d. 8-go listopada i tam wyznaczył miejsca, gdzie się miało wojsko udać.

Polaków, owe niedobitki z pułków, do Sedan wyprawiono, gdzie się też wielka liczba oficerów udała. W Sedanie był już dawny zakład legii nadwiślańskiej, która teraz także się tam udała.

Gdzie poszły pułki kawalerji polskiej, będącej pod rozkazami pułkowników Kurnatowskiego, Siemiątkowskiego, i gdzie poszli Krakusi, tego nie wiem. Pamiętam, że w kampanii 1814 r., we Francyi, widziałem naszą kawalerję i piechotę, a zwłaszcza w Arcis nad Aubą, nie przypominam sobie jednak, gdzie kawalerja stała i gdzie się formowała po przejściu Renu.

Gwardye wróciły do Paryża, a pułk szwoleżerów do Chantilly, gdzie był ich zakład.

Cesarz kazał sobie podać do nagród i awansów nazwiska oficerów i żołnierzy. Ci, co byli w niewoli, nic nie dostali; sprawdziło się francuskie przysłowie:

kapral Szczepanowski i dobosz Rhade. Dalej, w 9 pułku ułanów: szef szwadronu Żeliński; kapitanowie Patek i Bogatko; porucznicy: Sznajder, Galiński i Wolski. Artylerja polska miała tu już sławnego Józefa Bema (późniejszego generała); porucznika Milewskiego; kanonierów i ogniomistrzów: Multanowskiego, Czajkowskiego, Rudziańskiego, Kierylicę, Trojanowskiego, Szaszkiewicza i Moszyńskiego. Po za tem wymieniani są dla swego poświęcenia i męstwa oficerowie różnych stopni, jak podpułkownik Szembek; kapitanowie: Kulesza, Roman, Zenowicz, Pintowski, Kiedzyński, i jeszcze oficerowie: Hiż, Kowalski, Paprocki, Miałkowski, Raczyński, Potocki, Kmita, Żarliński i niższe stopnie: Szatkowski, Nowacki, Zieliński, Postępski, Mauk, Urbanowski, Strzałkowski, a nakoniec dobosz Matuzalik. Generał Rapp tak pisze o tym sławnym doboszu: *Les Polonais etaient irrésistibles: chefs et soldats, tout fondaient sur l'ennemi avec un abandon, une audace dont ou n'a pas d'exemple. Un tambour, le brave Mattuzalik, en terrasa un avec ses baguettes et le força à se rendre.*

les absents ont tort! Staralem się jednak przez wpływ, jaki miałem u generała Monthion, który mnie polubił, aby uzyskać krzyż legii honorowej dla mego przyjaciela z dziecinnych lat, Heliodora Skórzewskiego. Generał obiecał mi i jakoż w Paryżu dał mi *lettre d'avis* o nominacji Skórzewskiego, lecz z nazwiskiem tak przekreślonem, że ledwie było podobne do prawdziwego.

Na szefów szwadronu (to jest na majorów, jak teraz nazywają) dostali nominacje Rejtan, Niegolewski i ja. Inni, jak to Fredro, Jelski i Suchorzewski, dostali krzyże legii honorowej.

Niegolewski nie był z nami od dnia bitwy Lipskiem, gdyż w dniu bitwy na misyi, którą odbywał z rozkazu księcia Berthier, padł pod nim koń, przyczem Niegolewski tak się potłukł, że krwią pluł. Miał nadto głowę zranioną w bitwie pod Somo-Sierra w Hiszpanii, w r. 1808, gdzie on sam jeden, choć okryty ranami, z całego szwadronu, który się tak dzielnie odznaczył, przy życiu został¹⁾. W Dreźnie dostał był Niegolewski krzyż oficerski legii honorowej od Cesarza. Niegolewski podróż do Paryża odbył w powozie i następnie kurować się musiał aż do zawarcia pokoju.

Książę Berthier wyraził nam, oficerom po sztabu w imieniu Cesarza zadowolenie.

¹⁾ Należy ten ustęp zrozumieć, że jeden z pośród oficerów trzeciego szwadronu, który szarżował pod Somo-Sierra, żołnierzy bowiem wyginęła połowa tylko. Nadto prócz Niegolewskiego ocalał w szarży Kozietulski, szef szwadronu drugiego, który w zastępstwie Stokowskiego służbę pełnił. Niegolewski był mianowanym *adjoint à l'état-major général* już 3 lipca 1812 r., więc wcześniej o wiele od szanownego pamiętnikarza.

— 152 —

Książę Berthier, jako i wielu innych Francuzów, nie pamiętał nigdy naszych nazwisk. Gdy więc wyszedł do nas do pokoju służbowego, a myśmy dziękowali mu za łaski odebrane, spojrzął na mnie, obrócił się do generała Monthion i zapytał.

— *Cet officier labas, ce jeune homme à vu retrouvée, car j'oublie leurs noms, a t'il reçu quelque recompense, car il à bien servi?*

Generał Monthion odrzekł, że miałem awans na szefa szwadronu.

— *Ah, c'est bien!* — ozwał się Berthier i mile głową mi się skłonił.

Nadmieniam, że żadnej nie miałem rekomendacji od nikogo ani do generała Monthion ani do księcia Berthier jak, naprzykład, nasi koledzy Francuzi, należący do znacznych i wpływu mających we Francyi familij. Moją karierę szybką i awans byłem winien jedynie mej dobrej konduicie i pilności w wypełnianiu obowiązków. Matki mej modły pewno u Boga wyprosiły mi szczęście to i zachowanie w ciężkiej kampanii przy życiu.

Byliśmy w wielkim szacunku u Francuzów; zwłaszcza od przejścia Renu nie daliśmy bowiem nigdy powodu do zażalenia na nas i nikt z nas nigdy o nic nie prosił ani nie podlił się. Francuscy zaś oficerowie sztabu zawsze czegoś chcieli, to awansu, to krzyża, to przeniesienia. Nadto kłócili się między sobą, spotwarzali i denuncywali jeden drugiego przed generałem Monthion lub księciem. Mieli ku nam zazdrość, że książę nas dystyngował, lecz byli też świadkami naszego postępowania i czynności w służbie.

— 153 —

Gdyśmy między sobą po polsku rozmawiali, to zawsze im się zdawało, że o nich mówimy, szczególnie, gdy słowo Francuz usłyszeli. Dla uniknięcia więc tego, mówiąc o którym z nich lub wogóle o Francuzach, nazywaliśmy ich mazur lub mazury.

Książę, chcąc mnie i Rejtana wyróżnić, dał nam rozkaz jechania z nim do Paryża.

Odebraliśmy wszyscy żołd zaległy i pieniądze za stracone konie. Sztab został czas pewien jeszcze w Moguncyi, poczem przeniósł się do Metz.

IX.

Paryż w końcu 1813 r.— Gwardya honorowa. — Marszałek Snt: Cyr.— Młode wojsko. — Knowania przeciwko Cesarzowi. — Kampania r. 1814. — Sztab Cesarza w tej kampanii. — Pierwsze ruchy. — Krzyże Blüchera. — Napad na Cesarza pod Mezièrès. — Brienne. — Gabinet historyi naturalnej w pałacu. — Bitwa pod La Rothière. — Spotkanie w Troyes. — Emigracya francuska. — Nieco dat. — Dalsze bitwy i potyczki. — Negocjacje i nadzieje. — Rozstrzelanie emisaryuszów burbońskich. — Wzięcie Soissons. — Craonne i Laon. — Szarża Krasieńskiego. — Konferencye w Châtillon. — Ordynans do Marmonta. — Wynurzenia Grabińskiego. — Wieśniacy francuscy. — Pan Bussy de Belly. — Rozprawa na folwarku. — O księciu Berthier.

W Paryżu byliśmy z Rejtanem aż do 24-go stycznia 1814 r. Tu, chociaż nie pełniliśmy służby, mieliśmy przystęp tak do pokojów księcia Berthier jak i do Tuileries, zwłaszcza w dni, w których odbywały się jakie uroczystości. Świetny był dwór, Cesarza otaczała wielka okazałość.

Francya tymczasem była wycieńczona: nie w pieniądze, lecz w ludność. Tak było mało mężczyzn, że w sklepach paryskich, naprzykład, widać było tylko starców i kobiety. Ostatnie wysilenia zrobiła Francya po powrocie Cesarza z Rosyi, teraz nie było już kogo brać. Siedmnasto i osmnastoletnią młodzież zaciągano do wojska. Były to zupełne dzieci, małe, słabe. Kilka pułków dragonii, przybyłej z Hiszpanii,

— 155 —

zdobiło kawaleryę, bo był w niej piękny i stary żołnierz.

Reorganizowano tu owe cztery pułki *garde d'honneur*, o których wspomniałem, a których w czerwcu 1813 r., gdy wychodzili, było 8.000 czy 10.000, a teraz była tylko połowa, choć w żadnej nie byli potyczce.

Pamiętam, że jeden podoficer z tych *garde d'honneur*, przystojny, lecz błądy i wynędzniały młodzieniec, włókł się drogą, prowadząc konia tak odsednionego, że rany mu śmierdziały o kilka kroków. Maszerując tuż obok podoficera i poglądając na szlachetną i interesującą twarz jego, żal mnie zdjął i ozwałem się do niego. Młodzieniec przyznał mi się, że go febra trzęsie i że od rana nic nie jadł, a było już po południu, że na koniu nie mógł siedzieć, bo nadto koń był obolały z ran i nadto wyjaśnił, że jest rodem z Moguncyi. Włókł tak podoficer konia za sobą, który tyle, że mu pałasz i mantelzak dźwigał jeszcze.

Zlitowałem się nad młodzieńcem i, gdy zbliżyliśmy się do noclegu, powiedziałem mu, aby się moich ludzi trzymał i wskazałem mu ich. Na noclegu wzięłem go do kwatery, nakarmiłem i przenocowałem. Nazajutrz kazałem mu siąść na jednego z moich koni, a jego konia zostawiłem w stajni, na noclegu. Młodzieniec tylko broń i mantelzak ze sobą zabrał. Tak doprowadziłem go aż do Moguncyi, gdzie młodzieniec pożegnał moich ludzi i zniknął. W trzy czy cztery dni potem przychodzi do mnie jakiś wyelegantowany a po cywilnemu ubrany jegomość i ściska mnie serdecznie, dziękując za uratowanie życia; poznaję w nim

— 156 —

mojego biednego *garde d'honneur'a*. Był to syn majątnego obywatela Moguncyi. Ojciec jego pragnął mnie poznać i pytał się przez syna, kiedy mnie zastanie, nadto, chcieli mnie w swej rodzinie fetować i częstować, lecz byłem na wyjeździe do Paryża i odmówiłem.

Można powiedzieć, że marsz z Lipska do Moguncyi przypominał rejteradę z Litwy, tylko że pogoda dosyć była piękna. Te młode, w r. 1813 uformowane, wojsko było bardzo zdemoralizowane. Oficerów też wielu miało młodych ze szkoły wojskowej w Snt: Cyr i Snt: Germain tylko co awansowanych. Cesarz kazał także uformować kilka szwadronów *eclaireurs de la garde*, których przyłączono do pułków gwardyi. Nie wiem, co za cel to miało, boć i te pułki gwardyi, co były, nie były liczne. Szwoleżerzy gwardyi też ten zasilek do pułku swego dostali, ale z Polaków złożony. Zda mi się, że gros-major Dautancourt nimi dowodził.

Jeszcze o Dreźnie. Cesarz dał z Lipska jeszcze rozkaz marszałkowi Snt: Cyr, aby, wysadziwszy okopy Dreznia, maszerował ku Torgau, Wittenberg i Magdeburg do Hamburga i stamtąd do Francyi (z *D a v o u s t e m przyp. W. G.*), lecz rozkaz ten nie doszedł marszałka, bo kurjer czy oficer, wysłany, był pochwycony. Z tego połączenia byłby zasilek przeszło 100.000 żołnierza, któryby Francję uratował. Marszałek Snt: Cyr miał sam tę myśl i próbował, lecz bez dostatecznej odwagi w wykonaniu. Dnia 11-go grudnia kapitulował z warunkiem powrotu załogi do Francyi. Klenau mu to przyrzekł, lecz skoro Snt: Cyr

— 157 —

wymaszerował, oświadczone mu, że monarchowie kapitulacyi nie potwierdzają i Snt: Cyr poddać się musiał.

Byłem w Paryżu obecnym, gdy Cesarz do *corps legislatif* i do Senatu jechał, by przemówić do nich i obudzić nowego ducha i energię do obrony granic Francyi. Mowa, choć piękna, mało znalazła odgłosu. Już się spiski i knowania zaczęły, już Talleyrand, Fouché i inni podkopywali potęgę Cesarza i o powrocie Burbonów myśleli; ocknęli się nadto dawni republikanie i żądali konstytucyi. Słowem, nie było ani jedności, ani entuzjazmu, ani patriotyzmu ani w senacie, ani w *corps legislatif*. W armii jedynie trwał duch dobry.

Dziwią się nieraz historyi polskiej różni niezyciwi pisarze i wymawiają nam, że niezgoda panowała w Polsce. Niech się przypatrzą Francyi. Jak tam stronnictwa, intrygi, przekupstwa, spiski i zdrady podkopywały zgodę i jedność kraju. Na magnatów naszych gniewamy się i z hańbą słuszną wspominamy, że brali pensje od nieprzyjaciół ojczyzny. A cóż się to z Francją działo i nietylko w r. 1814, gdzie Cesarza i ojczyznę zdradzali najwyżsi urzędnicy, marszałkowie i senat, lecz i później i do dziś dnia. Przez

wszystkie teorie rządzenia przeszła Francya i z żadnego nie była kontenta. Niezgody zatem, partye, intrygi nietylko u nas bywały, lecz i wszędzie.

Naród wprawdzie francuski był w owym czasie znękany długą wojną, wyludniająca kraj, handlu morskiego nie było wcale, fabryki zły miały odbyć, co gorsza, brakło rąk do pracy.

— 158 —

Cesarz brał się energicznie do dzieła odparcia nieprzyjaciela, który już Ren w kilku miejscach naraz przeszedł, lecz ledwie mógł zebrać 60.000 żołnierza.

Te kilkadziesiąt fortec, które obsadził, a dalej formowanie armii dla obrony południa Francyi uszczupliło znacznie szeregi armii, mającej walczyć pod Cesarzem.

Wice-król włoski przysłał wprawdzie do Lyonu cokolwiek zasileku, lecz i on sam miał do walczenia z armią austryacką, która do Włoch wchodziła. W Hiszpanii równocześnie Wellington pędził marszałków Soult i Suchet ku Pirenejom. Oni też mieli za mało wojska do stawienia oporu.

Tak z trzech stron atakowany Cesarz postanowił jeszcze raz próbować szczęścia wojennego i nieprzyjaciela za Ren przepędzić.

Konferencye tymczasem, na które Cesarz wysłał hrabiego Coulaincourt, odbywały się wciąż we Frankfurcie, lecz było to tylko durzenie ze strony sprzymierzonych mocarzy. O pokoju ani myślano.

Sprzymierzeni czuli przewagę swych sił i rozumieli, że prędzej lub później muszą Cesarza zwalczyć.

Dnia 25-go stycznia 1814 r. Cesarz wyjechał z Paryża i przybył 26-go wieczorem do Châlons, gdzie była główna kwatera.

Podczas tej kampanii byli przy Cesarzu. Adjutantci-generałowie: Drouot, Flahaut, Corbineau i Dejean, Bertrand zastępował Caulaincourta, znajdującego się na misyi przy monarchach sprzymierzonych. *Officiers d'ordonnances*: Gourgaud, Mortemart, Montmorency, Caraman, Lariboisière, Pretet, Laplace, Lamezan i Dessaix. Szambelan hrabia Turenne, Canauville,

— 159 —

maréchal des logis du palais; Mesgrigny, koniuszy, Fain, baron pierwszy sekretarz, — Bacler d'Albe, topograf, Yvan, lekarz, — Jouanne, Rumigni i Lelorgne d'Ideville, baron, sekretarze tajni i przyboczni; Athalin i Lameau jako topografowie; Jonghloëdt i Deschamps, furyerzy dworu; Constant, Pelart, Hubert, kamerdynerzy; Rustan, mameluk; Jardin, *au piqueur*; Colin ¹⁾, *maitre d'hotel*. Nadto byli jeszcze Pac i Kossakowski, generałowie-adjutantci polscy, i Wąsowicz, *interprète de l'empereur*.

Dnia 27-go maszerowało wojsko ku Vitry. Tu kazał Cesarz korpusowi księcia Belluno (marszałek Victor) atakować nieprzyjaciela, znajdującego się około Saint-Dizier.

Dnia 29-go byliśmy pod Brienne. Tam był Blücher i generałowie Łanskoj, Olsufiew, Pahlen i Sacken. Oddział z korpusu marszałka Ney'a wpadł do Mezières, gdzie Blücher właśnie obiadował. Blücher ledwie zdążył uciec. Zabrano mu ekwipaże, rzeczy,

mapy, leżące na stołach i wielką pakę z krzyżami żelaznymi, przygotowanymi do rozdania wojsku. Pamiętam, że krzyżami tymi podzielili się Francuzi. I mnie dostał się jeden, zachowuję go dotąd jako pamiątkę.

Cesarz atakował Brienne, gdzie się nieprzyjaciel osadził. Miasto spalono. Bito się nawet w ogrodach przed pałacem i nawet w pokojach pałacu. Cesarz nocował w Mezières.

Z pod Brienne, wieczorem (już było ciemno), gdy

¹⁾ Zwany popularnie w głównej kwaterze *controleur de la bouche* Cesarza.

— 160 —

Cesarz ze sztabem wracał z Mezières na kwaterę, trafił na oddział Kozaków, którzy zawsze, według swego zwyczaju, krążyli.

Kozacy dali ognia do nas z janczarek i pistoletów. Kule nam około głów świstały. Kilku oficerów dostało po kuli w kapelusz bądź w suknie. Generał Lefebvre-Desnouette, który dowodził szasserami gwardyi, szarżował ze szwadronem służbowym na Kozaków i odpędził ich, sam wszakże został ranny. Gourgaud, *officier d'ordonnance* Cesarza, jednego Kozaka nieomal od Napoleona odciął, bo Kozak ten tak blisko wdarł się między sztab, że, żgając na oślep, sięgał już w grono oficerów, skupionych wokół Cesarza ¹⁾.

Nazajutrz Cesarz wrócił do Brienne, skoro tylko piechota wyparła z ogrodu i pałacu broniących się tam Rosyan.

Blücher w pałacu pomienionym nocował; rano, ledwie Francuzi przypuścili atak, uciekł.

Tak piszą historycy pruscy. O tem jednak nie wiedziano w obozie francuskim, bo Rosyanie zostali w pałacu i z okien strzelali.

Wtedy to właśnie wysłał mnie książę Berthier naprzód, do Brienne, i kazał mi przygotować dla Cesarza kwaterę, jak tylko nieprzyjaciel ustąpi.

Gdy do Brienne przybył, strzelano jeszcze w ogrodzie, lecz już pałac był wolny. Dostałem się

¹⁾ Ten sam wypadek stwierdza *Journal historique de la division de cavalerie légère du 5 corps de cavalerie* i kończy:

»*Ces officiers, aiusi que l'Empereur, coururent les plus grands dangers. Le prince de Wagram se defendit l'épée a la main. Son chapeau fut traversé d'un coup de lance, le chef d'escadrons Gourgaud, officier d'ordonnance, tua deux Cosaques à coté de Napoléon.*«

— 161 —

do pałacu po trupach rosyjskich żołnierzy. Okna pałacu były wybite, a ściany w pokojach kulami nadziane, zresztą zrabowane wszystko.

Wszedłem do podługowato - okrągłej biblioteki, zastawionej szafami dokoła zarówno na dole, jak i na górnej galeryi. Tu zastałem wszystko poprzewracane. Na podłodze i na stołach pełno było żab oprawnych różnego rodzaju, węzów, sępów, poczwiar różnorodnych, a nawet dziecko o dwóch głowach, słowem, cały gabinet historii naturalnej w najokropniejszej ruinie. Zastanowiło mnie to spustoszenie, lecz równocześnie odurzył przenikliwy zapach spirytusu i kamfory. Wielkie naczynia szklane stały bądź próżne, bądź potłuczone, a na posadzce rozlane płyny z tych naczyń. Nadto książki, mapy, kopiersztychy, globusy, instrumenty fizyczne i wszystko, co tylko zawierała ta biblioteka, leżało między tymi potłuczonymi słojami i potworami.

Gdy się tak przypatrywałem temu wszystkiemu i zastanawiałem jakby to uprzętnąć, wylał do mnie z jakiegoś kąta staruszek, który dopiero na dźwięk francuskiej mowy odważył się wyjść ze swojej kryjówki. I dopiero zaczął mi rozpowiadać, załamując ręce, że dnia poprzedniego sprzymierzeni przy ataku, wzięwszy szturmem pałac, zniszczyli go tak, a postrzegłszy, że w potłuczonych naczyniach z okazami jest spirytus, w części wypili go, a w części napełnili nim swe manierki. Staruszek nie pojmował, że się nie potrułi, bo owe potwory arszenikiem były nadziewane.

Miałem ze sobą kilku żołnierzy neuchatelczyków,

— 162 —

na ordynansie przy księciu Berthier będących ¹⁾. Otóż przy ich pomocy, razem z owym staruszkiem i służącą, powyrzucałem te potwory i salę zamieść kazałem.

Ledwie jeden pokój się znalazł w końcu dla Cesarza, mający okna całe.

Niebawem przybył Cesarz, a przed nim różni oficerowie. Gdy usłyszał o wypiciu owego spirytusu, odezwał się po kilka razy: *oh! les cochons! oh! Les cochons!* Zaczem przeszedł się po całym pałacu, każdy kącik oglądając, aż wybrał sobie pokoik, w którym

ani jednej szyby nie było. Musiał ten pokoik przypominać mu jakąś chwilę z lat młodzieńczych ²⁾.

Cesarz rozmawiał z owym starcem, margrabią, i uściśnął go uprzejmie.

Podobno z żalem wielkim poglądał Cesarz na pożar Brienne. W testamencie swym, na wyspie św. Heleny pisanym, zostawił Cesarz 100,000.000 franków dla mieszkańców Brienne i dla wsi i miast, które najwięcej od wojny r. 1814 ucierpiały ³⁾.

Nazajutrz d. 31-go stycznia była walna bitwa pod La Rothière. Cały dzień trwała bitwa i rezultat jej zdawał się być dla nas korzystny, lecz, gdy się zciemniło, masy kawaleryi nieprzyjacielskiej napadły na piechotę. Zabierało się na wielką klęskę. Cesarz sam stanął na czele gwardyi i trzy razy kazał na

¹⁾ Książę Berthier był panującym księciem w Neufchatel. Miał przy sobie kilkudziesięciu dragonów, którzy przy nim i przy sztabie odbywali służbę ordynansów. (*Przypisek J. Grabowskiego*).

²⁾ Napoleon, jak wiadomo, był uczniem szkoły w Brienne, do czego Grabowski czyni tu właśnie aluzję.

³⁾ Dopiero za Napoleona III ten legat został uiszczony.

— 163 —

bagnety atakować kolumny piechoty nieprzyjacielskiej, które za kawaleryą tuż szły. Ledwie o północy strzały ustały. Tego dnia się nie zatrzymano na placu; nasza armia całą noc maszerowała do Troyes. Tu zastaliśmy liczny oddział starej gwardyi, z Paryża przybyłej.

W Troyes bawiliśmy do dnia 6-go lutego.

W tem mieście spotkało mnie miłe zdarzenie, lecz dla podania go muszę wspomnieć o mych stosunkach domowych.

Urodziłem się w r. 1791. Miałem wówczas lat trzy, gdy do Polski zjechali księża emigranci francuscy, ofiary krwawej rewolucyi, która i religijne ołtarze obaliła. Kilka tysięcy tych szanownych ofiar wyuzdanego ludu po Niemczech i innych krajach

się rozsypało. Najpierw emigrowali do Bawaryi, lecz za nadejściem wojska francuskiego z obawy musieli uchodzić dalej, a więc do Prus, a szczególnie do polskich prowincyj.

Dom matki mej (ojca już nie miałem, gdyż umarł w 1792 r.) stał się jednym z domów schronienia dla tych emigrantów. Uprzejmie przyjmowani jedni drugim donosili o znalezieniu przytułku, tak że niekiedy po czterdziestu razem ich było.

Matka moja, pobożna i, powiedziec można, święta z cnoty, przymiotów serca i rozumu osoba, starała się poznawać charaktery, zdolności i zalety każdego z tych księży. Równocześnie bowiem obywatele okoliczni dobijali się o możliwość dania pomocy i przytułku tym męczennikom wiary i przekonań. Przeznaczała więc moja matka księży emigrantów i rozsylała

— 164 —

po domach, które o to prosiły. Jednego z księży zatrzymała u siebie i powierzyła mu mnie.

Księża ci, jedni prości plebani wiejscy, drudzy profesorzy w szkołach, nie byli równi sobie w oświacie, nauce i wychowaniu. Ale bez żadnych zastrzeżeń, trzeba przyznać, że obyczaj i moralność były nienaganne. Byli to ludzie prawi, pobożni i przykładni.

Ten, który w domu matki mej został, miał wówczas około 40 lat, pochodził z Arcis nad Aubą i był ostatnio plebanem w małym miasteczku w Szampanii, przedtem atoli był profesorem w liceum w Troyes. Ksiądz ten pozostawał przy mnie do r. 1807, w którym, powołany przez swego biskupa, wrócił do Francji.

Po wyjeździe księdza korespondowałem z nim i stąd wiedziałem, że był kanonikiem katedralnym w Troyes.

Przybywszy do Troyes, zapytałem zaraz o niego. Nazywał się *Mr. l'abbé* Mechon. Wskazano mi jego mieszkanie. Poznał mnie od razu szanowny staruszek (miał już lat około 60). Można sobie wystawić jak serdeczne było powitanie. Kilka miłych chwil z nim spędziłem.

Podaję tu dla porządku nieco dat.

Dnia 26-go stycznia kwatera główna w Vitry, d. 28-go w Montier-en-Der, d. 29-go w Mezières, d. 30-go w Brienne. Dnia 1-go lutego bitwa tamże, d. 2-go w Piney i bitwa pod Rosnay, d. 3-go w Troyes i tu spoczynek do 5-go lutego.

— 165 —

Dnia 6-go w Hameau-des-Grès ku Nogent, d. 7-go w Nogent, d. 9-go w Sézanne, d. 10-go pod Champaubert. Ołsufiew pobija Marmonta. Dnia 11-go bitwa pod Montmirail i nocleg w Ferme des Grencaux. Dnia 12-go w Nesle, d. 13-go w Château-Thierry bitwa, d. 14-go pod Montmirail, bitwa, Blücher ze sztabem swym w niebezpieczeństwie pod Vauchamps; d. 15-go w Meaux, d. 16-go w Guignes-Rabutina i tu 17-go potyczka, a później biwak pod Nangis, d. 18-go pod Montereau. W tym dniu pod Surville Napoleon

sam armatę rychtuje, nocleg w Surville. Dnia 20-go Nogent. Wszędzie 100.000 sprzymierzonych uchodzi przed 40.000 Francuzów¹⁾.

Dnia 21-go i 22-go marsz ku Troyes, d. 23-go w Méry i w Troyes aż do 26-go. Dnia 27-go marsz na Sézanne do Arcis sur Aube. Cesarz w zamku d'Esternay.

Cesarz ruszył więc z Troyes ku Nogent i Sézanne²⁾, gdzie zastaliśmy liczny oddział kawalerji, przybyłej z Hiszpanii.

Drogi boczne, któremi maszerowaliśmy, były okropne. Nadto w tej części Szampanii grunt jest gliniasty, a najczęściej kredowy. Ledwo konie mogły czasem wybrnąć z tego błota, piechota zaś to aż obuwie zostawiała po drodze.

Korpus generała Ołsufiewa, który się nadto ku nam przysunął, został napadnięty przez generała

¹⁾ Daty powyższe i miejsca głównych kwater są zupełnie dokładne.

²⁾ Dnia 6-go lutego.

— 166 —

Girardin i zniesiony doszczętnie w liczbie około 6.000 ludzi¹⁾.

Dnia 11-go lutego Cesarz udał się do Montmirail, gdzie atakował Sackena. Pobił go zupełnie i wziął mu wiele armat i niewolnika. Nieprzyjacieli uchodził ku Château-Thierry, gdzie stał korpus pruski. Tu dwa bataliony starej gwardji pod komendą generała Petit wpadły na Prusaków, sformowanych w czworobok, i rozbiły ich. Owe dwa bataliony liczyły zaledwie 800 ludzi.

Nastąpiły bitwy pod Vauchamps, Janvilliers, Fromentière, Etoges. Sprzymierzeni wszędzie zostali pobici i z wielkimi stratami zaczęli się już ku Renowi cofać.

Dnia 15-go, 17-go i 18-go były potyczki pod Montereau, Nangis i Mormant.

Zewsząd dochodziły wiadomości o ogólnem cofaniu się nieprzyjaciela.

Przybywali do Cesarza emisaryusze z Metz, Strasburga i okolic z deklaracyami, że lud chce powstać w masach i że napada na tyły sprzymierzonych i zabiera im bagaże, ludzi i amunicje. Słowem, zdawało się, że powodzenie sprzyja Francuzom. Cesarz w swych poruczeniach okazywał swój tak świetny talent wielkiego wodza.

Dla zrozumienia dalszych wypadków znów notuję marsze.

Dnia 27-go lutego główna kwatera w Herbisce,

¹⁾ Jest tu mowa o bitwie pod Champaubert pomyślnej dla Napoleona (d. 10-go lutego), straty rosyjskie dochodziły istotnie do 4.000, bo korpus Ołsufiewa tyle właśnie liczył.

— 167 —

d. 28-go pod Esternay, d. 1-go marca w La Ferté sous-Jouarre, 3-go w Bezu-St. Germain, d. 4-go Soisson poddaje się, mimo woli Polaków, 5-go w Berry-au-Bac, d. 6-go w Corbeny, d. 7-go bitwa pod Craonne, 8-go i 9-go pod Bray-en-Laonnais, d. 11-go Soisson i marsz ku Reims i tu od 14-go do 16-go odpoczynek, d. 17-go do Epernay, d. 18-go w Fère-Champenoise, d. 19-go ku Arcis, d. 20-go w Arcis nad Aubą bitwa. Wzięci do niewoli hr. Tołstoj, Marków, Weissenberg i... (nazwisko nieczytelne *przyp. W. G.*).

Dnia 29-go z Doulevant ku Troyes. Cesarz z Doulevant do Paryża sam jedzie.

Dnia 31-go marca i 1-go kwietnia armia przybywa do Fontainebleau, Cesarz już tam jest od 31-go.

Sprzymierzeni dwiema drogami dążyli do Paryża: jedną od Troyes, a drugą od Châlons.

Cesarz z szaloną szybkością przebiegał odległość między temi drogami i oddziały pojedyncze, posuwające się ku stolicy, bił i niszczył.

Podczas sprzymierzeni ofiarowali Cesarzowi zawieszenie broni, zostawiając Francji Ren jako granicę, lecz żądając prawa obsadzenia Paryża. Cesarz odrzucił ten ostatni warunek, posłał atoli hrabiego Caulaincourta (księcia Vicencyi) do Châtillon, gdzie się miały odbyć konferencje. Nadto, nie chciał Cesarz wstrzymać kroków wojennych aż do chwili, dopóki sprzymierzeni się nie cofną.

Dnia 20-go lutego wyszliśmy z Montereau ku Bray do Nogent, a stamtąd do Méry. Po drodze biliśmy się z korpusami Blüchera i Wittgensteina.

Dnia 23-go lutego Cesarz znów przybył do Troyes.

— 168 —

Tu zastał księcia Lichtensteina (Venceslas) z listem od księcia Schwartzberga, wspominającym niby o pokoju i niby to czyniącym nadzieje. Przy wejściu naszym do Troyes gwardye rosyjskie i pruskie, znajdujące się tam właśnie, chciały nam bronić wstępu. Lecz zaatakowano miasto i nieprzyjaciel ustąpił. Przedmieście przy dobywaniu zostało spalonym.

Tu ukazały się po raz pierwszy rakiety *à la congréce*.

W Troyes natrafiliśmy na panów Gouaut i de Vidrange, emisaryuszów Burbonów. Panowie ci rozrzucali już proklamacye między ludem, ogłaszające przybycie Ludwika XVIII.

Pana Gouaut rozstrzelano, Vidrange uciekł.

Zostaliśmy w Troyes do d. 29-go lutego. Cesarz wysłał stąd generała Flaubert do Chatillon, gdzie zawsze jeszcze traktowano o zawarciu pokoju.

Tymczasem Blücher stał pod Arcis nad Aubą i Paryżowi groził. Poszliśmy do Fère-Champenoise i ku Sézanne. Stamtąd do Esternay i La Ferté.

Dnia 4-go marca byliśmy w Fismes, na trakcie do Reims.

O poddaniu się Soissons w d. 4-go marca podaję co następuje ¹⁾.

¹⁾ Historyk francuski, Henry Houssaye, w dziele swem »1814« zamieszcza wyczerpujący opis poddania Soissons. Z uwagi na udział w tem poddaniu Polaków, przytaczam słowa Houssaye, gdy po przybyciu wysłańca Bülowa, oficera pruskiego Martensa, odbywała się narada wojenna w Soissons.

Après, Moreau réunit chez lui en conseil de défense l'adjudant-commandant Bouchard, commandant de place, le chef de bataillon Saint-Hillier, commandant le génie, le colonel Stols, commandant l'artillerie, et

— 169 —

Soissons było miastem ufortyfikowanym i miało 1.400 piechoty polskiej legii nadwiślańskiej i kawaleryę polską. (Houssaye oblicza Polaków na 700,

le colonel Kozynski, blessé la veille, commandant l'infanterie. Le général Moreau exposa la situation telle que M. Mertens la lui avait fait voir et il communiqua aux membres du conseil la lettre de Bülow. Chacun des officiers fut invité à donner son avis. Le chef de bataillon de Saint-Hillier prit le premier la parole, comme le moins élevé en grade. Il interrogea d'abord le colonel Stols sur ses ressources en munitions. Celui-ci ayant répondu qu'il avait 3.000 gargousses et 200.000 cartouches, Saint-Hillier dit que s'il en était ainsi, on pouvait et on devait tenir encore. D'une part, l'ennemi n'avait pas fait brèche au corps de place, et deux jours peut-être se passeraient avant que le canon entamât sérieusement les remparts; si la garnison avait subi des pertes, elle comptait néanmoins un nombre d'hommes suffisant pour la défense et ils étaient animés du plus grand courage. D'autre part, on avait dans la soirée entendu le canon au loin, ce qui indiquait l'approche d'une armée de secours. Le plus strict devoir commandait donc de prolonger la défense au moins pendant vingt-quatre heures, ce qui, à son avis, était possible. Saint-Hillier, paraît-il, cédant à quelque sentiment de timidité dont il fut plus tard blâmé par le conseil d'enquête; n'osa pas découvrir toute sa pensée, qui était celle-ci: N'y avait-il pas corrélation entre la canonnade entendue dans la soirée et l'insistance des alliés à proposer une capitulation, insistance tout à fait extraordinaire puisque l'ennemi était certain de s'emparer de la place sous deux jours? Dans la conjoncture, la reddition de Soissons ne pouvait-elle pas être de la plus grave conséquence pour la marche générale des opérations?

Le colonel Kozynski, appuyant énergiquement la motion de Saint-Hillier, dit qu'il fallait tenir jusqu'à la dernière extrémité. »Mes soldats sont braves, ajouta-t-il, j'en réponds un contre quatre«. Le colonel Stols, qui parla, ensuite, opina également pour la résistance, mais sans chaleur et sans conviction. Seul l'adjudant-commandant Bouchard se prononça nettement pour la reddition. Le général Moreau était un irrésolu. Il se sentait raffermi par les avis énergiques de la majorité de son conseil comme une heure auparavant il avait été gagné par les insidieuses paroles de Mertens. Saint-Hillier reprit la parole et dit que »soit en négociant, soit en combattant, il fallait tenir encore au moins vingt-quatre heures«. Le conseil et Moreau lui-même l'approuvèrent. Il fut décidé que l'on demanderait un délai. Bouchard rédigea dans ce sens une réponse à Bülow et l'on se disposa à se séparer.

Saint-Hillier quitta le premier la salle des délibérations. A peine

— 171 —

a o kawaleryi polskiej nie wspomina, nazywając ją *eklererami* i utrzymuje, że było ich tylko 80. Natomiast mówi o gwardyi miejskiej (300 ludzi)

était-il sorti qu'un nouveau parlementaire se présenta chez Moreau. C'était le colonel russe Loewenstern, qui avait eu mille difficultés à passer les grand'gardes de la porte de Reims, moins accessibles, paraît-il, que celles de la porte de Crouy. D'ailleurs, Loewenstern, n'avait quitté les cantonnements russes qu'à une heure du matin. Sauf Saint-Hillier tous les membres du conseil étaient encore présents. Moreau rouvrit la séance et fit introduire le parlementaire. Loewenstern était porteur de cette lettre de Wintzingerode: »Avant de donner l'assaut et pour sauver Soissons des horreurs du pillage et du massacre, je propose à M. le commandant de Soissons de rendre la ville à l'armée combinée du nord de l'Allemagne. L'honneur militaire ne commande pas une résistance contre une force aussi disproportionnée et dont les suites immanquables resteront toujours à la responsabilité du commandant«.

Cette sommation où se succédaient les mots d'assaut immédiat, de pillage et de massacre, intimida de nouveau le général Moreau et jeta le trouble dans l'esprit de Stols. Quant à Bouchard, il s'était déjà prononcé pour la capitulation. Saint-Hillier absent, Kozynski se trouvait seul à conseiller la résistance, et, en sa qualité d'étranger, il n'avait pas voix délibérative.

Loewenstern voyant l'effet produit par le ton de la lettre de son général s'empressa de dire.

— Dans deux heures, nous serons dans la ville, dussions-nous nous frayer un passage sur les ruines et les cadavres. Réfléchissez, messieurs, que dans une bataille on reçoit les vaincus à composition, mais qu'après l'assaut tout tombe sous le sabre. Soissons et ses habitants seront la proie de nos soldats.

Moreau prit alors Loewenstern à part et lui annonça qu'il était disposé à capituler mais sous certaines conditions. La ville n'aurait à payer aucune contribution et serait préservée du pillage; la garnison se retirerait avec armes et bagages. Loewenstern ne demandait qu'à tout accorder pourvu que la ville fût évacuée. Il se rendit à l'instant au quartier général russe et en revint presque aussitôt apportant à Moreau cette nouvelle lettre de Wintzingerode:

«Mon général, je consens aux propositions que vous m'avez faites, à condition que nos troupes occuperont sur-le-champ la porte de Reims et la porte de Laon. Vous quitterez la ville comme vous le désirez, et deux pièces de canon, leurs munitions (*sic!*) et les équipages qui peuvent appartenir aux troupes; mais vous vous mettez en marche pas plus

— 171 —

i 140 artylerzystach, niewiadomo czy Francuzach. (*Przypisek W. G.*). Ci Polacy obronili się przedtem napadom i atakom o wiele silniejszego nieprzyjaciela.

tarde que quatre heures après midi, et vous vous dirigerez sur le chemin de Compiègne».

Moreau communiqua la réponse de Wintzingerode au conseil de défense, qui déclara, que, — vu la faiblesse de la garnison et des moyens de la place et la force des assiégeants, il y avait impossibilité évidente de résister, et qu'en conséquence on devait écouter les propositions de l'ennemi.

L'avis du conseil ne dégageait en aucune façon la responsabilité de Moreau. Un conseil de défense est purement consultatif. Le règlement est formel sur ce point — «Le gouverneur, le conseil entendu, prononcera seul et sous sa responsabilité, sans avoir à se conformer aux avis de la majorité... Il suivra le conseil le plus ferme et le plus courageux, s'il n'est absolument impraticable».

Loin de «suivre le conseil le plus ferme est le plus courageux» — celui, que Saint-Hillier, qui ne prit pas part à cette dernière délibération, avait donné deux heures auparavant — Moreau s'empressa d'informer Loewenstern et le capitaine Mertens, revenu à Soissons sur ces entrefaites, qu'il était prêt à signer la capitulation.

Cependant le jour était venu. Le passage continu des parlementaires, la cessation du feu, ce terrible silence qui, pareil à celui des chambres mortuaires, s'étend à l'heure de la capitulation sur les villes assiégées, commençaient à inquiéter les troupes. Allait-on donc se rendre quand la veille on s'était si bien défendu? Et les soupçons augmentant, les murmures croissaient non seulement chez les soldats mais parmi la population elle-même, déterminée aux suprêmes sacrifices.

— J'entends encore, — dit un témoin, — la rumeur qui s'éleva dans la foule au mot de capitulation. On traitait Moreau de traître et de lâche.

Il était environ neuf heures. Soudain une cononade furieuse éclata dans la direction de l'Ourcq. A ce bruit, tout le monde tressaille. C'est une explosion de cris d'espoir et d'exclamations de colère:

— C'est le canon de l'empereur! C'est l'empereur qui arrive!... Il faut nous défendre! Il faut rompre les pourparlers! Si la capitulation est signée, il faut la déchirer! L'empereur arrive!...

A ce moment, la capitulation venait à peine d'être signée. Des difficultés s'étaient élevées au sujet des canons. Moreau avait demandé à en emporter six, et les négociateurs, se référant à la lettre de Wintzingerode, où il était écrit que les Français quitteraient la ville avec deux canons, ne voulaient pas céder. De son côté, Moreau s'obstinait

— 172 —

Cesarzowi bardzo szło o Soissons, które osłaniało drogę do Paryża (i broniło przeprawy na Aisne. *Przypisek W. G.*), lecz polegał na Polakach. Mieli

à réclamer ses six pièces. Les discussions devenant très vives, les pourparlers menaçaient d'être rompus quand Loewenstern prit sur lui d'accorder les canons.

A peine eut-on signé que l'on entendit distinctement les décharges d'artillerie.

Moreau pâlit et saisissant le bras de Loewenstern:

— Je suis perdu, vous m'avez trompé. Le feu se rapproche. L'armée de Blücher est en pleine retraite. L'empereur aurait jeté Blücher dans l'Aisne sans ma capitulation. Il me fera fusilier. Ah! Je le sens, je suis un homme perdu!

Loewenstern avoua qu'il était ému de la douleur du général.

— Je ne pouvais cependant pas le justifier — ajoute-t-il. — Il aurait eu une balle dans l'histoire s'il se fut défendu. Mais il ne songeait qu'à sauver ses troupes.

Quand Loewenstern revint au quartier général russe avec la capitulation signée, Wintzingerode l'embrassa. Loewenstern s'excusant d'avoir outrepassé ses pouvoirs en cédant les six pièces, le général Woronzow, qui assistait à l'entretien et qui, lui aussi, entendait la cononade de l'Ourcq, s'écria:

— Ah! Qu'ils prennent leur artillerie et la mienne avec s'ils la veulent, mais qu'ils partent, qu'ils partent!

En exécution des clauses de la capitulation, les Polonais durent céder immédiatement la garde des portes de Reims et de Laon. Les troupes de la garnison étaient si exaspérées qu'un instant une collision faillit se produire.

— Les Polonais — dit un témoin — mordaient leurs fusils de rage.

Vers trois heures, Wintzingerode, impatient de prendre possession de la place, entra dans Soissons à la tête de deux bataillons. En débouchant de la rue des Cordeliers, il se trouva face à face avec les Polonais de Kozynski.

— C'est encore vous! — dit-il au colonel, qui portait le bras en écharpe.

— Nous ne devons partir qu'à quatre heures! — répondit Kozynski — et nous ferons feu sur vous si vous ne vous retirez pas immédiatement.

Wintzingerode, regardant sa montre, dit.

— C'est juste! — Et s'adressant à ses officiers — Messieurs, en arrière!

— 173 —

Polacy zaledwie 20 armat polowych i nader lichobowarowanie miasta, a jednak nie dali się wyparować.

Gdy połączone korpusy Bülowa i Wintzingerode przybyły pod Soissons w 30.000 żołnierzy i atakować zaczęli, Polacy się, mimo tego, chcieli bronić, bo słyszeli, że Cesarz nie był daleko. Lecz generał Moreau, Francuz, który był komendantem w Soissons, ułaskowił się groźbami nieprzyjacielskimi i, gdy mu sprzymierzeni ofiarowali kapitulację z zupełnym wycofaniem wojska, przyjął warunki i wyszedł z Soissons.

Cesarz przybył wkrótce i kazał owego generała pod sąd oddać, a wojsku polskiemu rozdał 30 dekoracji za okazaną odwagę.

Powiadają, że Cesarz, dowiedziawszy się o wzięciu Soissons, rzekł:

— *Ce nom de Moreau m'a toujours été fatal!*¹⁾

Buletyn cesarski wspominał o odwadze Polaków i o tem, że nie chcieli z Soissons ustąpić tylko się bronić. Biła się też tam pod Soissons brygada kawalerii polskiej, to jest pułki pod dowództwem pułkowników

¹⁾ Jest tu ciągle mowa o powtórnym opanowaniu Soissons przez sprzymierzonych. Pierwszy raz Soissons zdobył Wintzingerode sam, ale po dwóch dniach ustąpił dobrowolnie z miasta. Napoleon wydał rozkaz ponownego obsadzenia Soissons jako punktu bardzo ważnego nad Aisną. Wówczas to wybór padł na generała Moreau.

Houssaye w swym wyczerpującym opisie chce widocznie złagodzić tchórzostwo komendanta Soissons i tłumaczy go, że w chwili, gdy dał się słyszeć odgłos armat Napoleona, na nieszczęście kapitulacja już była podpisana! Dziwna jest czułość Moreau dla podpisu, wobec faktu, że wiadomą była kapitulacja Snt. Cyra w Dreźnie, gdzie po wyjściu marszałka z miasta, mimo gwarancyj, zmuszono go do poddania, a niemniej albo i gorzej postąpiono z generałem Rappem w Gdańsku.

— 174 —

Kurnatowskiego i Siemiątkowskiego. Dowodził nimi po generale Exelmans Sokolnicki. Dzielnie się trzymali. Pac miał pułk ułanów przy Cesarzu¹⁾.

Z Soissons udał się Cesarz do Berry-au-Bac, gdzie kawalerya gwardyi zrobiła świetną szarżę i niewolnika wiele zabrała.

Dnia 6-go marca byliśmy w Corbeny, armia nieprzyjacielska w Craonne. Tu nazajutrz zaczęła się krwawa bitwa. Marszałek Victor został ranny. Cały dzień walczono i prawie bez korzyści. Nieprzyjaciel się w końcu do Laon cofnął.

Pod Laon d. 9-go znów bitwa równie bezskuteczna i uparta aż do nocy²⁾. Gdy naraz kawalerya nieprzyjacielska wpadła na marszałka Marmonta z boku i zabrała mu 30 armat z rezerwowego parku, a kiedy nadto piechota zaatakowała go równocześnie z frontu, korpus poniósł wielkie straty. Armia sprzymierzonych zaczęła przecą całą linią i zdołała znów Troyes odebrać.

¹⁾ Zdaje się, iż tu zachodzi pomyłka co do miejsca bitwy czy potyczki, a co najmniej błąd w łączeniu bitwy z poddaniem Soissons.

²⁾ O bitwie pod Laon Joachim Hempel tak opowiada we Wspomnieniach J. Załuskiego:

»Pod Laon dywizya, dwa szwadrony pułku, stała w asekuracyi armat gwardyi, a chociaż nieprzyjaciel tylokrotnie poniósł był klęskę, formując się w kolumny ściśnione bez odstępów, tym razem chciał jeszcze spróbować szczęścia i posuwał się do atakowania na nasze działa w kolumnie ściśniętej uformowanej z pułków dragońskich; widząc to, przeszliśmy lukami między działami, sformowaliśmy się przed frontem bateryi, i zaraz uderzyli na nich, rozbili pierwszą linię, — wiesz zatem co się z resztą stało; przepędziwszy jednak tylko paręset kroków i wysadziwszy z siodła kilka- dziesiąt ludzi, musieliśmy wrócić na swoje stanowisko dla zabezpieczenia dział, które nam były powierzone, a baterya na nowo rozpoczęła ogień«.

— 175 —

Cesarz ruszył ku Reims. Pod tem miastem pułk polski szwoleżerów gwardyi, pod dowództwem generała Krasińskiego, szarżował¹⁾ i wiele niewolnika wziął, co buletynem z d. 15-go marca ogłoszono równie jak i szarżę pod Berry-au-Bac.

Bawiliśmy w Reims d. 14-go, 15-go i 16-go. Cesarz czekał na wynik konferencyi w Chatillon, lecz napróżno. Cesarz bowiem chciał mieć zawsze Ren za granicę Francyi, Włochy północne z Wenecją dla Wice-króla, a dla Królów neapolitańskiego, westfalskiego i hiszpańskiego rekompensatę w choć mniejszych księstwach. Rozszedł się więców kongres i pan radca stanu Rumigny, który był razem z Caulaincourtem, z niczem powrócił.

Zewsząd nadchodziły niepomyślne wiadomości.

Książę Angoulême przybył do Bordeaux. Austriacy wrócili do Lyonu przez Szwajcaryę. Wicekról poniósł wielkie klęski we Włoszech. Murat oświadczył się przeciw Cesarzowi, aby ratować swoją koronę. Nareszcie armia Cesarza się zmniejszała. Co dnia ludzie ginęli, a nowe wojska nie przybywały.

¹⁾ O szarży pod Reims J. Załuski przytacza słowa Joachima Hempla, kapitana w pułku szwoleżerów.

»Pod Reims, kiedy Krasiński, generał, z gwardyami honorowemi, *gardes d'honneurs*, szalonym napadem wyparł batalion pruski z miasta, i ci cofnęli się za miasto, a że byli odcięci od swego korpusu, chcieli korzystać z nadchodzącej nocy i uchodzić ku korpusowi, z rozkazu Napoleona ludzie miejscowi przeprowadzili nas (szwoleżerów *przyp. W. G.*) manowcami, tak, żeśmy ich okrążyli, nie będąc od nich spostrzeżeni; my zaś mogliśmy ku zorzy batalion w pochodzie dostrzedz; na dane hasło przez szefa szwadronu Dobieckiego razem wystrzeliliśmy, krzyknęli hura i strwożonych tak niespodziewanym napadem, zabraliśmy ich bez wystrzału«.

— 176 —

Wysyłany byłem w różne strony i z łatwością postrzedz mogłem, że choć duch ludności, szczególnie wiejskiej był za Cesarzem, lecz już dowódcy korpusów i marszałkowie, aczkolwiek jeszcze nie zdradzali, lecz oziębłe bez zapału i ochoty się bili.

Pamiętam, że byłem wysłany do marszałka Marmont (księcia Raguzy) z rozkazem atakowania nieprzyjaciela, gdy go z pozycyi pod Château-Thierry spędził. Miałem powrócić do cesarza wówczas, gdy się przekonam, że się to stało. Bawiłem więc przy marszałku przez pół dnia.

Marmont miał przy sobie dwóch Polaków. Adjutanta-pułkownika Komierowskiego i kapitana, sztabu Grabińskiego, brata generała, już człowieka w podeszłym wieku.

Doręczając rozkaz, zauważyłem, że marszałek, przeczytawszy go, rzucił papier na stół niedbale i ze wzgardą. Nie rzekł nic prawie, tylko obojętnie zauważył: *c'est bon!*

Skoro nakoniec marszałek dosiadł konia i kazał rozpocząć atak, do świty się przyłączyłem. Gdym między innymi rozmawiał z Grabińskim i pytałem, co się dzieje w ich korpusie, ten mi się zwierzył, że marszałek nie tai przed swoim sztabem, że koniec cesarstwa jest blizki i że się te nowe wysiłki na nic nie przydadzą, że trzeba ludzi ochraniać, że szkoda wylewu krwi. Mówiąc zaś o Cesarzu, miał rzec marszałek:

— *Cet homme ne sera content, que quand il nous aura fait tuez jusqu'au dernier.*

Mówił nadto Grabiński, że marszałek Marmont

— 177 —

co dnia listy z Paryża odbiera i osoby jakież cywilne, nieznane przyjmuje. Słowem, miał Grabiński przekonanie, że się to wkrótce źle skończy z marszałkiem.

Generałowie pod komendą Marmonta, jako to Suham, Halier i inni nie byli lepszego ducha.

Ludność wiejska nienawistnie zachowywała się w stosunku do armii sprzymierzonych. Uważałem, że po każdej batalii, skoro się nieprzyjaciel tylko cofnął, chłopci francuscy jakby z pod ziemi wychodzili, zbierali karabiny i patrontasze i szli za uchodzącym nieprzyjacielem, rażąc go strzałami.

Pewnego razu przybyłem do dość znacznego folwarku. Przed domem zastałem kilku ludzi w modrych koszulach na sukniach, w tak zwanych *blouse*. Znać było po nich, że nie mogli poznać, czy jestem oficerem francuskim czy nie, ile że miałem na sobie szary płaszcz.

Zagadnąłem ich o drogę, gdy ci naraz zbliżyli się do mnie, a jeden schwycił mego konia za munsztuk. Pytam co to ma znaczyć.

— O mój panie! — odpowiadają mi. — Powiedz nade wszystko, czyś Francuz!

Odpiąłem płaszcz i okazałem mundur, szlufy i pałasz.

— *C'est bien!* — *powiadają mi na to.* — *Il faut, monsieur, que vous veniez vous rafraichir un moment, un moment, nous avons à vous montrer quelque chose, pour prouver, que nous sommes français.*

Obronić się temu zaproszeniu nie mogłem, choć im tłumaczyłem, że jadę z rozkazem.

— 178 —

— *Un moment, monsieur, un petit moment!*

Musiałem w końcu zejść z konia i za nimi iść. Po uraczeniu mnie winem, starszy z nich, który zdradzał wojskowego, bo miał warkocz huzarski w dwie plecionki, a resztę głowy krótko ostrzyżoną, prowadzi mnie za stodołę i tam rydlem odsuwa darninę, przykrywającą jakieś wielkie, okrągłe wieko. Pytam, co to takiego.

— *Vous allez voir, c'est un puits!*

Gdy odsłonił wieko, rozszedł się nagle okropny, trupi fetor aż do omdlenia, a równocześnie postrzegłem kilkanaście nóg obnażonych, sterzających do góry.

C'est sont des cosaques, monsieur — objaśnia mnie wieśniak — *plein le puits! Its sont venus chez nous avant' hier, une vingtaine, nous les avons fa it benir, et puis...*

Tu wieśniak urywa, wskazuje na szyję i, językiem klasnąwszy, daje do zrozumienia, że pomordował tych biedaków.

Zimno mi się zrobiło. A nadto zaduch ledwie że o zemdlecie mnie nie przyprawił.

Wieśniak chciał mi lepiej rzecz wyłożyć i jał jednego trupa za nogi dobywać, lecz go uprosiłem, żeby dał spokój, bo mu wierzę. Wieśniak zauważył na to:

— *Si tous les français agiraient ainsi, il n'en retraits pas beaucoup de cosaques! Allez!*

Lud we Francji nazywał Kozakami każdego nieprzyjaciela. Nie wiem więc, jakiej narodowości byli ci nieszczęśliwi żołnierze, lecz to wiem, że ich była pełna studnia.

— 179 —

Wypadki takie były pospolite. Słyszałem później od oficerów pruskich, że gdy na kwatery do Francuzów przyszli, to starali się siadać lub kłaść się daleko od okien, bo strzelano do nich z podwórz przez okna. Woleli na polu biwakować niż kwatrować w domach. Kobiety nawet pod różnymi pozorami ściągały i zapraszały oficerów nieprzyjacielskich do domów, a gdy taki za którą poszedł, trafiał na mężczyznę i śmierć.

Miałem również jedno szczęśliwe zdarzenie podczas misji, odebranej od Cesarza w wigilię bitwy pod Laon.

Było to d. 8-go marca w folwarku l'Ange-Gardien. Dowiedział się był Cesarz, że pan Bussy de Belly, uczeń szkoły w Brienne, a kolega Cesarza ¹⁾, mieszka w bliskości. Cesarz śniadał właśnie na folwarku l'Ange-Gardien, gdy książę Berthier dał mi 10 ludzi eskorty z pułku ułanów gwardyi i polecił, abym do mera w Beurieux, pana Bussy, jechał i zawiózł mu rozkaz stawienia się natychmiast w głównej kwaterze.

Ruszyłem natychmiast, lecz ani weź nie mogłem się dopytać, gdzie dom pana Bussy się znajduje, dopiero, postrzegłszy na polu jakiegoś wieśniaka, posłałem po niego i kazałem mu zaprowadzić się do miejsca.

Jakoż ta wioska, w której mieszkał pan Bussy, była położona na dość wyniosłym wzgórzu o dobrą

¹⁾ Baron Fain zaznacza ten wypadek, mówiąc, że pan Bussy de Belly sam się stawił u Cesarza i że ten ostatni poznał w nim swego dawnego towarzysza z pułku de la Fère.

— 180 —

lieue, czyli milę od miasta, gdzie był Cesarz. A składała się ona z ładnego pałacyku, otoczonego parkiem czy zwierzyńcem obmurowanym, i kilkunastu zabudowań folwarcznych.

Podjeżdżając do wioski, postrzegłem człowieka biegnącego ku nam i machającego chustką. Nie wiedząc co to ma znaczyć, jadę naprzód, aż człowiek ten dopada nas z wiadomością, że Kozacy są na folwarku, lecz żaden z nich nas nie widział, bo jedni są w piwnicy a drudzy są w pałacu i szukają po szafach, konie zaś ich są na dziedzińcu.

Człowiek ten nie umiał mi powiedzieć, ilu ich było, utrzymując tylko, że jest ich *tout plein*.

Przygotowałem więc ludzi moich do ataku i, idąc za owym człowiekiem, wjechałem w aleję, wysadzaną drzewami, a wiodącą prosto na dziedziniec folwarku. Aż gdym dojrzał konie kozackie, puściłem się z eskortą moją w cwał i wpadłem na dziedziniec. Tu lance kozackie były o mur oparte, konie uwiązane u sztachet i drzew, a Kozaka ani jednego. Jedynie po przez otwarte na dziedziniec drzwi sklepu, czyli piwnicy, słychać było hałas i głośnie gadanie.

Strzeliłem z pistoletu w sklep. Na strzał Kozacy jak szaleni powypadali z pałacu. Eskortą moją rąbała ich dowoli. Ci jednak, co byli w piwnicy, nie wyszli. Nie miałem czasu na rozprawy, kazałem więc ich zamknąć w tej piwnicy. Poczem kilku żołnierzy poszło na górę, do pałacu, skąd wyciągnęło jeszcze kilku Kozaków, a dopiero pan Bussy, wywołany przezemnie, wyszedł przestraszony w nocnej odzieży.

— 181 —

Powtórzyłem mu rozkaz Cesarza i zażądałem, aby zaraz ze mną jechał.

On mi na to zaczął się tłumaczyć, iż ma Kozaków cały dom, że jest zrabowany, że ma starą bardzo i chorą matkę, że jest nieubrany, że nie ma powozu i t. d. Ja mu odpowiadam z kolei, wskazując na rannych i wziętych do niewoli Kozaków, że dam mu

dobrego konia żołnierskiego, że Kozaków ze sklepu wyciągnę, że uwolniony będzie od tej załogi i że musi ze mną jechać koniecznie. Przekładałem mu nadto, aby się poszedł ubrać i uspokoić matkę, a ja już Kozaków wydostanę.

Poszedł pan Bussy na górę, a ja kazałem piwnicę otworzyć i ozwałem się do Kozaków po rosyjsku, by wychodzili dobrowolnie. Ci ani się nie odezwali ani nie wychodzili. Kozacy mieli przy sobie pistolety, jak i ci, którzy już do niewoli byli wzięci, nie chciałem więc narażać moich żołnierzy na strzały z piwnicy. Zatarasowałem więc drzwi tak te, jak i drugie, wiodące do piwnicy ze środka domu, i chłopom, którzy przybiegli na dziedziniec, oddałem tych Kozaków pod straż. Było ich tam ośmiu czy dziewięciu, bo mi oświadczył ich podoficer, wzięty do niewoli, że ich razem było dwudziestu.

Chłopi nadto rzucili się do Kozaków, żądając oddania rzeczy wziętych z pałacu, chociaż ci zaprzysięgali, iż nic nie wzięli. Jakoż to była prawda, bo na strzał porzucili wszystko; sam się przekonałem, bo moi żołnierze, widząc chłopów, przetrząsających kieszenie Kozaków, odpędzili chłopów i sami zabrali się do rewidowania owych biedaków!

— 182 —

Chcąc być pewnym, że piwnica będzie dobrze strzeżoną, zapewniłem chłopów, że tamci, co są w piwnicy, to niezawodnie muszą mieć duże pieniądze przy sobie.

Zjawił się nareszcie pan Bussy de Belly i, dosiadłszy konia żołnierskiego, ruszył z nami.

Kozackie konie zabraliśmy ze sobą, a nadto dziesięciu Kozaków, dwóch rannych ciężko w głowę, zostawiłem na folwarku.

Ułani obłowili się dobrze w zdobycze, bo Kozacy w poduszkach i workach u siodła mieli i złoto i zegarki i pierścionki, a nawet srebrne sztućce.

Ja sobie wybrałem dobrego konia siwego, którego później, przed odjazdem do domu, sprzedałem panu pułkownikowi de Rougeos za 50 napoleonów.

Powróciwszy do głównej kwatery, zdałem ustny raport księciu Berthier, który, słuchając, uśmiechał się i powtarzał.

— *C'est tres bien! Je suis content de vous!*

Cesarz uprzejmie przyjął pana Bussy i rękę mu podał serdecznie. Cesarz mianował pana Bussy pułkownikiem i swym adjutantem, wyznaczył mu 30.000 franków pensyi i 20.000 franków gratyfikacji oraz kazał mu wyliczyć zaraz 500 napoleondorów na ekwipowanie się. Poleciał mu nadto, aby żonę i matkę do jakiego miasta wywiózł, zaczem wyprawił go napowrót.

Pamiętam, że pan Bussy przybył potem do sztabu i że był do końca w Fontainebleau.

Nawet i później był przy Cesarzu w r. 1815 i pod Waterloo.

— 183 —

Pan Bussy de Belly był to człowiek około lat 45 lub 50 mający, przystojny i dobrze się wyrażający, sądząc z rozmowy, którą miałem z nim w drodze.

Nie pamiętałem dobrze nazwiska owego jegomości, lecz czytałem przed kilku laty opis tej kampanii i wspomnienie o tym wypadku i nazwisko tego pana ów autor podaje, że Cesarz pana comte Bussy de Belly przez ordynansa sprowadził do siebie, co jest fałszem. Ja po niego byłem wysłany i rzecz stała się tak, jak tu podaję.

Nie mówiłem nic jeszcze o osobie księcia Berthier.

Urodził się książę Berthier w 1757 r.¹⁾ Miał więc wówczas 57 lat. Był najstarszym wiekiem pośród wszystkich marszałków i generałów²⁾. Książę Berthier był synem inżyniera, odźwiernego w muzeum w Wersalu (?!!) (patrz skorowidz *przyp. W. G.*) i sam był inżynierem. Za młodu pracował w gabinecie króla Ludwika XVI jako geograf. Berthier był vice-conetablem cesarstwa, księciem Neufchatelu i Wagramu, szefem sztabu, z tytułem *major général de l'armée*. Za jego podpisem wychodziły wszelkie rozkazy do marszałków i dowódców armii. Berthier pisał w imieniu Cesarza, zaczynając zawsze: *L'empereur vous ordonne, Monsieur etc.* On

¹⁾ Marszałek Berthier urodził się w Wersalu d. 20 listopada 1753 r. Lat więc w r. 1814 miał 61.

²⁾ Szanowny pamiętnikarz zapomina o marszałku Kellermanie, księciu Valmy, który urodził się w r. 1735, miał w r. 1814 już 79 lat. Kellerman był już oficerem w siedmioletniej wojnie w szeregach alzackich ochotników. W Polsce był lat kilka, brał czynny udział w konfederacji barskiej, umarł dopiero w r. 1820. W kampanii 1814 brał czynny udział.

— 184 —

także podpisywał patenty tymczasowe, to jest, *les lettres d'avis* na dekoracje, rangi, urlopy, awanse, dymisyje, a dalej wszelkie papiery, dotyczące sztabu i armii, od Cesarza pochodzące. Cesarz udzielone ordery, rangi, awanse czy dekoracje podpisywał tylko na brulionie i to pod listą czy rejestrem ogólnym, na którym nazwiska osób, odbierających łaski, były zebrane. A szczegół cały i uwiadomienie podpisywał książę Berthier w imieniu Cesarza.

Książę Berthier podpisywał się imieniem chrzestnym Aleksandra, a przed imieniem kładł tytuł: *le prince vice-conetable, major général, Alexandre*.

Cesarz lubił księcia nie tyle dla jego rozumu lub wojennych zdolności, bo tych książę nie miał, lecz dla posłusznego wykonywania rozkazów, a nadto dla pilności, akuratności i pracy.

Książę Wagramu od r. 1796 był przy Cesarzu jako szef sztabu i zawsze z matematyczną akuratnością wypełniał rozkazy Cesarza i z równą pilnością. Cesarz mawiał o nim do swoich adjutantów.

— *Je vous désire, messieurs, d'être seulement 24 heures comme lui.*

W rzeczy samej trzeba się było dziwić, jak rozkazy trafnie były wydawane, godziny każde obrachowane i jak nic nie zalegało nigdy¹⁾.

Książę Berthier mało potrzebował spoczynku,

¹⁾ *Napoleon w pamiętnikach swoich takie o nim daje zdanie: »Berthier był charakteru wahającego się, niezdolny do naczelnego dowództwa, ale za to miał wszelkie przymioty wyborczego szefa sztabu. Znał doskonale mapę, a nade wszystko część wojennego rozpoznawania stanowisk nieprzyjacielskich, sam zajmował się rozsyłaniem rozkazów, umiał zwięźle i po prostu przedstawiać najzawikłańsze obroty wojskowe«.*

— 185 —

prawie ciągle był na nogach nawet i często w nocy. Miał on wprawdzie wielką pomoc ze swego podszefa sztabu generała hr. Monthion, lecz i sam pracował bardzo.

Generał Monthion tytułował się *chef d'état major du major général*, był człowiekiem, pochodzącym z dawnej rodziny szlacheckiej, miał bardzo dystyngowaną postawę i wielką godność w obcowaniu.

Książę Berthier zaś był niskiego wzrostu, i nie miał w sobie nic dystyngowanego, przeciwnie, dosyć pospolitą twarz i wzięcie.

Książę mówił przez nos i najczęściej miał ręce w kieszeni lub palec w nosie i dłużał w nim. (Dosadna to charakterystyka, lecz prawdziwa. Przypisek W. G.). Mundur i spodnie wisały na nim ¹⁾.

Cesarz ożenił księcia z księżniczką z domu bawarskiego młodą i dosyć przystojną, z którą miał troje dzieci. Przedtem Berthier kochał się lat kilkanaście w żonie markiza Visconti z Medyolanu i dla niej szalał długo.

¹⁾ Do tej charakterystyki godne uwagi są słowa o Berthier, zamieszczone w »Życiorysach marszałków francuskich«:

»Twarz Berthiera była delikatna i łagodna, lecz bez odznaczającego się wyrazu, dlatego dziwnie odbijała od owych pięknych i męskich postaci generałów, których działaniami kierował. Nie miał on w życiu swoim żadnych illuzyj; w żadnej epoce nie zakładał sobie celów wznioślejszych. Umiał trafnie odmalować wypadki, lecz bez życia i koloru; dowodem są raporta jego i dzieła wyżej wzmiankowane. W poufalej rozmowie miły i uprzejmy, w zdaniach gruntowny, w obejściu szlachetny i sprawiedliwy, nie był pozbawiony uczuć tkliwych a trwałych. Co do talentu, przyznawano mu jedynie szczególną zręczność w wykonaniu szczegółów, które zdolny był pochwyć za najmniejszą wskazówką, lecz Napoleon, czyli to jako konsul, czyli jako Cesarz, sam sobie zostawiał utwór, wskazanie i kierunek całości.

— 186 —

Umarł książę Berthier nędznie, podobno w szaleństwie, w Bambergu d. 1-go czerwca 1815 r.

Jak książę Berthier opuścił haniebnie Cesarza, opowiem później, lecz oto co słyszałem z pierwszych ust o jego zgonie.

Książę Berthier, dowiedziawszy się o wylądowaniu Cesarza (mowa tu o powrocie z wyspy Elby, *przypisek W. G.*), wyjechał z Paryża do żony, która mieszkała w Bambergu, w pałacu Króla bawarskiego. Przed wyjazdem atoli, pakując i uprzążając papiery czy też szukając czegoś, trafił na biurko swej żony, a miał już podejrzenie na nią, że mu nie jest wierną, książę, nie znalazłszy nic w biurku, od którego miał klucz, suponował, że są jakieś w niem kryjówki, posłał więc po stolarza. Jakoż ten, poszukawszy, istotnie wykrył je i książę posiadał listy kompromitujące żonę. Do Bawaryi wyjechał więc już zalterowany, a nadto zawstydzony przytem powrotem Cesarza, którego opuścił. Tu, dowiedziawszy się o świetnym marszu do Paryża, zmartwił się i zachorował na zapalenie mózgu. Gdy leżał w łóżku chory, usłyszał nagle odgłos maszerującego wojska i muzykę wojskową, a nie było przy księciu nikogo, książę porwał się z posłania do okna, rzucił się na ulicę i zabił się na miejscu.

W gazetach stało, że patrzącego przez okno na maszerujące wojsko trafił paraliż.

Generał Monthion zaś umarł spokojnie, dekorowany i szanowany, w Paryżu w r. 1849.

Lecz wróćmy do przedmiotu kampanii.

X.

Pobyt w Epernay. — Wino szampańskie. — Sława pani Cliquot. — Bitwa pod Arcis-sur-Aube. — Pod Vitry. — Gdyby! — Bitwa pod Saint Dizier. — Banknoty i tabaka. — Niewolnicy. — Kuryer z Paryża. — Zdrada. — Stolica Francji i jej wpływ na cały kraj. — Ostatni buletyn. — Przypadek pod Fontainebleau. — O Cesarzowę. — Ostatnia misya i jej dzieje. — Ważne depesze. — Zapóźno. — Świadcstwo.

Z Reims wyszliśmy d. 16-go marca, maszerując na Epernay, Fère-Champenoise do Arcis-sur-Aube.

W Epernay stałem u pana Moët, mera miasta i sławnego fabrykanta wina szampańskiego. Sklepy jego były ogromne i całe wykute z białej kredy i nad rzeką Marną położone. Wozami czterokonnymi tam się wjeżdżało. Krocie butelek leżało na ziemi i na ulicach sklepów. Już byli wówczas Prusacy nawiedzili Epernay. Blucher z korpusem sam był wkroczył do Epernay. Pan Moët udał się do niego z oświadczeniem, że ofiaruje 100.000 butelek wina szampańskiego darmo dla armii sprzymierzonych z warunkiem i prośbą, by nie zabierano mu więcej gwałtem czy za rekwizycjami. To mu przyrzeczono i podobno dotrzymano. Gdym się dziwił, że pan Moët mógł tak znaczną ofiarę zrobić, bo to jednak, choć po 4 franki za butelkę licząc, znaczyło 400.000 franków, ten mi

— 188 —

odpowiedział: Wolę te ofiarować, a ratować resztę... *mais, ils me payront plus tard!*...

Jakoż, w rzeczy samej, podwyższył później cenę o franka na butelce i tyle porobił znajomości u dworów monarchów, między oficerami różnych stopni i w dyplomacyi, że pewno mu się to stokroć opłaciło.

Cesarz Aleksander w 1815 r. stał w Châlons u pani Cliquot. I od tej pory sława jej wina się rozniosła, a u dworu petersburgskiego innego odtąd wina nie pito ¹⁾.

Tak to klęska wojny jednych zuboża a drugich z bogaca.

Do Arcis-sur-Aube przybyliśmy d. 19-go marca popołudniu. Siły wielkie nieprzyjaciela stały za tem miastem, za rzeczką Auba, bo cofnęły się już z miasta, które, paląc się, jeszcze znacznie było zrujnowane. Most jeden został.

Armia francuska przeszła przez miasto, most i długą, na jakieś 1.000 kroków, a wąską groblę i rozwinęła się na polach, mając za sobą gorejące miasto, ową groblę i rzeczkę. Było to położenie jak pod Lipskiem i Dreznem, a nawet o wiele gorsze.

Pokazało się, że wielka armia nieprzyjacielska była zebrana przeciw nam. Podobno były przytomne gwardye monarchów, a wraz z niemi sam Cesarz Aleksander i Król pruski.

¹⁾ Szampania, która w r. 1814 była terenem wojny, dostarczyła więcej jeszcze podobnych reklam handlarzom win, bo przecież i Napoleon nie pozostał w tyle! A więc trzy dni bawił w Reims i mieszkał u pana M. Ponsardin, a w Epernay, d. 17-go marca, więc nazajutrz po Grabowskim, nocował u tego samego pana Moët.

— 189 —

Siły francuskie debuszowały i rozłożyły się. Pamiętam, że kilka pułków piechoty Księstwa Warszawskiego czy legii nadwiślańskiej stało na lewym skrzydle i atakowało pozycję nieprzyjacielską. Z tej strony wieś, dosyć zabudowana, była w płomieniach. Wysłał mnie tam Cesarz z rozkazem ¹⁾, i widziałem tam po raz pierwszy podpułkownika Skrzyneckiego, jak na czele swego batalionu szedł pod okropnym ogniem karabinowym dobywać wieś palącą się i bronioną, zda mi się, przez piechotę pruską. Spotkałem tam i kapitana Brand, odważnego i znakomitego już wówczas oficera, a dziś generała piechoty w wojsku pruskim ²⁾.

Gdy wracał napowrót do Cesarza, było już

¹⁾ Dla uzupełnienia podaję epizod o sławnym czworoboku Skrzyneckiego, według J. Załuskiego, o czym Grabowski nie wspomina.

»Pod Arcis-sur-Aube, przy przejściu tej rzeki, Napoleon był ile zainformowany przez oficera służbowego, którego był wysłał naprzód z małym oddziałem dla obserwowania nieprzyjaciela, bo ten doniósł o małych siłach, a to była armia Schwarzenberga w sile przeszło stu tysięcy; przeszedłszy więc z bardzo małą siłą na drugi brzeg rzeki, zajmuje Arcis; wtem posunięte naprzód oddziały kawalerii, napadnięte przez przewyższające siły, odparte, w nieładzie cofnęły się pod piechotę, która w małej dopiero ilości przeszła była rzekę, a masy nieprzyjacielskie jazdy posuwały się ku nam. Napoleon każe sformować piechotę w czworobok, a działa, jakie miał pod ręką, posunąć naprzód i dawać żywo ognia. Sam, zsiadając z konia, wstępuje w czworobok Skrzyneckiego, oświadczając komendantowi i żołnierzom: »że tu jest pewny, bo w czworoboku Polaków«.

Thiers stwierdza również epizod o czworoboku i, mimo niechęci szowinistycznej w stosunku do zasług Polaków pod orłami Napoleona, powiada: »Polacy, pyszni z powierzonego im bagnetom zakładu, stali niewzruszeni pod gradem granatów i przed powtarzanymi natarciami niezliczonych szwadronów«.

²⁾ Do dziejów czworoboku Skrzyneckiego Załuski dodaje jeszcze nazwisko szefa batalionu Muchowskiego (później generała), który miał się tam znajdować także.

— 190 —

szaro, bo dzień miał się ku schyłkowi. Wtedy to niespodzianie masy kawalerii nieprzyjacielskiej wpadły na naszą uszykowaną w linii bojowej o jakie dwa tysiące kroków przed Cesarzem. Po kilku szarżach dragoni gwardyi poszli w rozsypkę i, pędzeni przez kawalerię nieprzyjacielską, wpadli na Cesarza ¹⁾.

Zrobił się nieład wielki, bo dragoni, uciekając, wpadli na szasserów i także ich zmięszali.

Cesarz na to dobył szpady i zawołał na uciekających:

— *Comment dragons, vous fuyez! En avant!*

Generał Colbert nimi dowodził. Dragoni zebrali się znów w kupę i szarżowali w niezłym porządku. Cały sztab Cesarza i księcia Berthier szarżował z nimi, dodając ducha i wołając: *vive l'empereur!*

Potem nastąpiły szarże *en echelons* szasserów gwardyi, grenadyerów konnych, szwoleżerów polskich, *garde d'honneur*, słowem, całej kawalerii.

Nieprzyjaciel tymczasem, który miał więcej kawalerii, słał pułk za pułkiem do szarży, tak, że w krótkim czasie nowe wielkie zamieszanie wynikło. Noc już była prawie nadeszła i w rzeczy samej nie można było poznać przed sobą ani twarzy ani munduru.

¹⁾ H. Houssaye tak ustala powód paniki:

Les cosaques de Kajzarow, soutenus par un régiment de hussards autrichiens, poussèrent une charge a fond sur le flanc droit des chevaux-légers de la garde. L'odieux cri de — sauve qui peut! — éclate dans les rangs. Saisis de panique, les cavaliers de Colbert prennent la fuite et viennent donner dans la division Exelmans placée en seconde ligne i t. d.

Wypada z tego, że szwoleżerzy dali powód do paniki. Houssaye odwołuje się tu do świadectwa Barclay-de-Tolly.

— 191 —

Trębacze odzywali się z obu stron, trąbiąc rejteradę. Do tego odgłosu wszyscy żołnierze się stosowali. Oficerowie krzyczeli swe komendy. Słychać było francuskie, rosyjskie i niemieckie komendy. Pamiętam, że sam ocierał o różnorodnych żołnierzy. Lecz już nikt nie rąbał, nie dźgał ani nie strzelał, jeno, trzymając w ręku lancę, pałasz lub pistolet, patrzył dokąd się udać, gdzie są swoi ¹⁾. Dziwne to było widowisko, tem więcej, że oświetlone zdala płomieniami gorejącego jeszcze miasta Arcis i wsi okolicznych.

Gdyby ten atak wydarzył się we dnie i nieprzyjaciel parł tak całą masą kawalerii, a nadto, gdyby atak artylerii i piechotę popierał, nie byłoby podobna się ratować. Bo, w dodatku, brzegi rzeki Aubey były dosyć strome, po obu stronach grobli prowadzącej na most i do miasta były błota, a linia, na której się armia francuska rozwinęła, była szeroka. Niepojmuję, że Cesarz tego nie postrzegł.

Nazajutrz, stojąc w tej samej pozycji, byliśmy przekonani, że bitwa walna znów nastąpi, tem bardziej, że reszta wojska naszego przybyła przez noc.

Rozwinęła się więc armia francuska i postąpiła o pół mili naprzód, lecz prócz flankierów w małej liczbie będących i masy piechoty w oddaleniu nie

¹⁾ Opis bitwy pod Arcis nie jest dokładnym, bo Grabowski zupełnie pomija dzień drugi bitwy (20-go marca) i myli się, że armia sprzymierzonych się cofnęła. Cofnął się Napoleon na widok 100.000 armii, która istotnie usunęła się nieco dla uformowania półkola i lepszego umocnienia się. Mimo innych jeszcze błędów, a raczej przepomnień w opisie, dorzuca on kilka nowych szczegółów do znanego przebiegu.

— 192 —

widzieliśmy nieprzyjaciela, bo większa część armii sprzymierzonych już się była w nocy cofnęła.

Przekonawszy się o tem, przeszedł Cesarz napowrót przez Arcis i na Vitry do Saint-Dizier maszerować kazał.

Przekonano się później, że większa część kawalerii armii nieprzyjacielskiej poszła nocą ku Châlons, aby się połączyć z Blücherem ¹⁾, bo dano znać Monarchom o porozumieniu się ze zdradzającymi Napoleona, to jest z Talleyrandem, Fouchem i Clarkem, którzy z Burbonami już się byli połączyli. W nocy zatem armia sprzymierzonych przeprowała się obok naszego prawego skrzydła i obok Vitry do Châlons poszła.

My maszerowaliśmy do Vitry. Miasto to nie było fortyfikowanym. Od strony traktu do Arcis długa dosyć grobla prowadziła do niego. Wiadomem było, że Vitry zajmował nieprzyjaciel.

Cesarz kazał marszałkowi Ney atakować miasto. Pamiętam, że skoro na grobli pokazała się szpica kawalerii francuskiej (stanowił ją pułk kirasyerów), kula armatnia zabiła pułkownika, wiodącego ten pułk.

Miasto było obsadzone garnizonem, lecz można go było oskrzydlić i zmusić do poddania się, gdyż garnizon nie mógł być liczny, ile że całe miasto mogło objąć najwyżej 10.000 wojska. Cesarz jednak, wiedząc że w Saint-Dizier był korpus generała Wintzingerode, chciał go niespodziewanie napaść i znieść²⁾.

¹⁾ Stało się to po odwróceniu Napoleona za Aube.

²⁾ Garnizon w Vitry miał 5.300 załogi i 41 armat pod dowództwem pułkownika Szurszowa. Ney wezwał Szurszowa do poddania, lecz ten armatami odpowiedział. Napoleon, nie chcąc mitrzyć, nie dobywał miasta i ruszył dalej.

— 193 —

Leżało bowiem w planach Cesarza, aby nieprzyjaciela przez ataki szczegółowe i parcyalne zbić, ile że, mając za mało sił, bitwy walnej w otwartym polu stoczyć nie mógł. Uważają też wszyscy znakomici wodzowie owoczesni ową kampanię we Francji za arcydzieło sztuki wojskowej.

Gdyby nie knowana w Paryżu zdrada przeciw Cesarzowi, a przeto i wiadomość i przekonanie Monarchów sprzymierzonych, że Paryż się bronić nie będzie albo nader słabo, z pewnością do Renu by się z wojskiem cofnęli, bo komunikację przecinało im wojsko, stojące w fortcach, a połączone z ludem w Burgundii, Szampanii i Alzacji. Lecz skoro Paryż byli pewni, wyprawili korpusy Czerniszewa i Wintzingerode, aby Cesarza zwabić i od Paryża odciągnąć, sami zaś równocześnie gromadzili siły i w liczbie około 100.000 ku stolicy się posuwali.

Zapewniał mnie jeden wiarogodny Francuz, że gdy Cesarz z Arcis do Vitry szedł, to tej samej nocy Cesarz Aleksander z Królem pruskim, dowiedziawszy się o położeniu Paryża i o spiskach, knowanych w senacie i między wyższymi urzędnikami, ruszyli sami konno, z eskortą jednego pułku gwardii rosyjskiej, do Vitry, a stamtąd chcieli się do Châlons dostać. Podobno właśnie w chwili, kiedy Napoleon przybył do Vitry, monarchowie sprzymierzeni jeszcze tam byli. Gdyby o tem dowiedział się Cesarz, kazałby śpiesznie otoczyć miasto, a garnizon słaby w porównaniu z siłami francuskimi musiałby się poddać, a tem samem dwaj monarchowie dostaliby się do niewoli.

— 194 —

Od czegoż to zależą wypadki wojenne.

Nie czytałem o tem wydarzeniu w żadnym autorze, opisującym tę kampanię, lecz była to znana wieść w naszym sztabie, po bitwie pod Saint-Dizier donieśli o tem mieszkańcy Vitry.

Generał Piré i inni, na czele oddziałów kawalerii, krążyli po kraju i co chwila zabierali kuryerów, nawet wyższych oficerów. W jednej z potyczek zginął pułkownik Rapatil, adjutant generała Moreau. Więc i ten poszedł za swym szefem, zabity przez francuską kulę.

Dnia 26-go marca atakował Cesarz Saint-Dizier. Generałowie Czerniszew i Wintzingerode mieli podobno 10.000 konnicy oprócz piechoty, lecz pomimo to rozpuścieni zostali. Szarżowała na nich cała kawaleria gwardii i owe piękne pułki dragonów z Hiszpanii przybyłych¹⁾.

Zabrano armaty, niewolników wielu, kasę, a nadto kilkadziesiąt wozów, ładowanych ogromnymi beczkami.

Kawaleria francuska, goniąc Rosyan, którzy wozy opuścili, rozbijała te beczki. Była w nich tabaka do zażywania. Cała droga była nią obsypana. Kasa również była rozbita i paczki rosyjskich banknotów różnego koloru leżały na ziemi.

Zapewnić mogę, żeśmy kilka tysięcy kroków po samej tabace i po banknotach jechali, Francuzi bowiem nie znali się na tych papierach.

Chciałem pałaszem dostać jaką paczkę, lecz mi

¹⁾ Bitwa pod Saint-Dizier była stoczona właściwie już po opanowaniu przez sprzymierzonych drogi do Paryża, bo po porażeniu marszałka Marmonta pod Fère-Champenoise (w d. 25-go marca).

— 195 —

się to nie udało. Wiem jednak, że ci, którzy mogli i zdołali paczkę taką podnieść, to ją później w Paryżu spieniężyli. Szczególnie białe były dobre.

Tabaka zaś była taka tęga, że aż odurzała tego, kto ją zażył. Niewolnicy, pędzeni tędy, zbierali chciwie tabakę.

Muszę też wspomnieć tu o niewolnikach. Dowódcą ich był generał Dentzel¹⁾. Niewolnicy jemu byli odstawiani. On formował oddziały i pod eskortą ich wyprawiał. Dentzel miał dodanego sobie kapitana hr. Kwileckiego, byłego adjutanta generała Fiszera. Kwilecki liczył się w sztabie. Ten właśnie Kwilecki wszedł z pierwszą kolumną niewolników do Paryża, witaną okrzykami ludu.

Pod Saint-Dizier było więc zupełne nasze zwycięstwo, lecz i ostatnie w tej kampanii i ostatnie Cesarza.

Dnia 27-go marca wróciliśmy pod Vitry, d. 28-go Doulevant, d. 29-go do Vendevres, na drodze ku Troyes, gdzie stanęliśmy 30-go marca. Między Dollencourt a Troyes przybył do Cesarza kuryer z Paryża, donoszący, że armia cała sprzymierzonych jest o 5 *lieux* od stolicy i że marszałkowie Marmont i Mortier cofają się dla obrony miasta.

Cesarz ruszył zaraz konno z małą eskortą i, biorąc po stacyach konie pocztowe, przybył do Fontainebleau, skąd do Paryża jechać zamierzał. A przed odjazdem wysłał naprzód generała Girardin do brata

¹⁾ Dentzel Jerzy, baron i generał, był pastorem protestanckim i kapelanem wojskowym i dopiero w X roku Rzeczypospolitej wszedł do służby jako oficer.

— 196 —

Józefa, Króla hiszpańskiego, który w Paryżu dowodził, zawiadamiając go, żeby się trzymał i że przybywa z armią.

Pamiętam jak dziś jeszcze, że ten kuryer spotkał Cesarza w marszu. Cesarz zsiadł z konia zaraz i zaczął czytać depesze. Otoczyli go generałowie adjutanci z księciem Berthier, czekając z natężeniem i patrząc na twarz Cesarza, jakby chcąc wyczytać z niej, jakie wiadomości przywiózł goniec.

Cesarz atoli nigdy nie dawał po sobie poznać żadnej trwogi, żadnego wzruszenia w niebezpieczeństwie lub w zmartwieniu. Gdy był rozgniewany, to oczy jego, czarne a piękne, jaśniały i wzrok jego był przenikliwym, gdy zaś był kontent z czego, to te same oczy były łagodne, a uśmiech przytem miał zawsze szczególnie powabny i miły.

Po przeczytaniu depeš Cesarz udzielił księciu Berthier kilka listów, zamieniając z nim kilka słów, zaczem siadł na konia i galopem się puścił w drogę.

Myśmy dowiedzieli się tyle tylko, że kuryer złe wieści przywiózł, lecz ani spodziewaliśmy się takiej klęski. Zwycięstwa nad nieprzyjacielem odurzały nas, a wiadomości, nadchodzące z fortec nadreńskich, utwierdzały w sądzie, że nieprzyjaciel będzie musiał się cofnąć. Na krótko przedtem przybył z depešami oficer polski, Zienkowicz, kapitan w pułku legii nadwiślańskiej, w przebraniu za włościanina, z Luksemburga czy z Metz, donosząc o masowem powstawaniu gwardyi narodowej i ludności wiejskiej.

Lecz cóż po tem wszystkim, gdy w Paryżu była

— 197 —

zdrada, mając na czele swem tych, których Cesarz zawsze łaskami obsypywał!

Słabość charakteru Króla Józefa, obojętność Cesarzowej na los Cesarza, syna i swój, rady zdradzieckie Talleyranda, Fouchégo, Clarka i innych dążyły ku temu, aby usunąć z Paryża Cesarzowę i wszystkich członków familii cesarskiej, aby tem łatwiej dokonać upadku Napoleona i aby dotrzymać danego przedtem przyrzeczenia sprzymierzonym monarchom, to jest ułatwić wzięcie Paryża.

Jest nieszczęściem dla państwa, gdy ludna jego stolica stanowi i ma wpływ na cały kraj, gdy kilkakroćtysięcy zebranych ludzi, idąc za wpływem kilkunastu podłych intrygantów, pociąga za sobą całą monarchię i kilkadziesiąt milionów narodu.

Paryż stanowił zawsze Francję, czy podczas rewolucyi 1789 r., czy później, czy teraz nawet. Wyrocznia, w Paryżu ogłoszona, stawała się wyrocznią dla całej Francyi.

Wojsko, cała Francya pałała duchem innym, lecz Paryż przemówił, a raczej w Paryżu ogłoszenie, wydane przez onych kilkunastu ludzi, wywołało milezenie i poddanie się wyroczni.

Odgłos: Paryż zdobyty! Paryż wzięty! broń z rąk wytrać, i wszelkie umysły, wszelkie władze, cała ludność Francyi się poddawała.

Cesarz, przybywszy pod Paryż, już zastał wszystko dokonane. Wrócił więc do Fontainebleau i d. 4-go kwietnia ogłosił jeszcze swój ostatni rozkaz dzienny, w którym armię uwiadomił o zdradzie marszałka Marmonta,

— 198 —

ile że ten, cofając się ze swym 12.000 korpusem, zdobycie stolicy ułatwił.

Paryż bronił się dni kilka. Sprzymierzone wojska weszły do Paryża d. 31-go marca 1814 r. Polacy także walczyli pod Paryżem. ów nowosformowany szwadron eklererów gwardyi, zakład pułku pod pułkownikiem Dautancourt ¹⁾, ta odważna piechota legii nadwiślańskiej i ta artylerya, która tak dzielnie broniła Soissons, też walczyły pod Montmartre i u bram stolicy ²⁾.

Nie będę opisywał dalszych przygód i wypadków historycznych, bo są wiadome. My, to jest sztab Cesarza, z armią i gwardyą przybyliśmy d. 2-go kwietnia do Fontainebleau. Wojsko rozlokowało się w okolicy, a sztab zaś w mieście.

O jeden marsz od Fontainebleau zdarzył się nam przypadek, który mógł byłby mieć dla nas oplakane następstwa.

Dali nam, kilku oficerom sztabu, kwaterę w folwarku pod miastem. Był to folwark z dużym, obmurowanym dziedzińcem. Tuśmy się rozlokowali i nocowali. Nazajutrz zrana wpada do nas jeden ze służby naszej i woła: »Panowie, Kozacy!!« Porywamy się na równe nogi i poglądamy w okna, aż tu kilku Kozaków włóczy się po dziedzińcu i do stajen się

¹⁾ Dautancourt, gros-major szwoleżerów, był mianowany generałem brygady już d. 28 listopada 1813 r.

²⁾ Odnaczył się tu szczególnie Józef Dwernicki przy obronie rogatek Clichy i wzgórza Montmartre. Prócz piechoty i artyleryi Księstwa Warszawskiego byli tu również i Krakusi, usprawiedliwiając po raz ostatni pokładane w nich nadzieje. Generał Sokolnicki organizował obronę i dowodził Polakami.

— 199 —

czai, a z poza muru folwarcznego wygląda kilkanaście sterczących dzid.

Ludzie nasi zatarasowali się w stajni i kulbaczyli naprędcie konie, my zaś w domu. Ja miałem moje pistolety przy sobie. Mühlberg tymczasem odważa się przemówić do Kozaków (umiał po rosyjsku) i czyni im uwagę: »Co tu robicie! Francuzi są na miejscu, o tysiąc kroków, za pierwszym wystrzałem nadbiegną i was pobiorą! Uchodźcie coprędzej!«

Kozacy na to zmięszali się i zaczęli się wynosić za bramę. Skoro wyszli, nasi ludzie zaraz bramę zatarasowali, zaczem skończyli kulbaczenie. Dosiedliśmy koni i, otworzywszy bramę, razem wypadliśmy ku Kozakom z pałaszami i pistoletami. Oni w nogi z początku, lecz potem o kilkaset kroków przystanęli. Podczas nasi ludzie z bagażami i końmi ruszyli ku miastu, a my, ariergardę tworząc, broniliśmy ich od napadu. Kozacy dopiero teraz się pomiarkowali, że nas tylko kilku było i chcieli nas gonić, lecz się śnać obawiali wojska w mieście i alarmu z naszych strzałów. Tak to przy samym końcu kampanii Rejtan, Suchorzewski, Fredro, Mühlberg, Jelski i ja wyratowaliśmy się od niewoli. Nie pamiętam, czy kto więcej był z naszych.

Cesarz był w kłopotcie o Cesarzowę i syna, których wyprawiono z Paryża do Blois i Orleans. Wojska bowiem austriackie, pod dowództwem księcia Schwarzenberga, z Bar-sur-Aube szły ku Sens i Auxerre. Generał Allix się tam bronił i ledwie krok za krokiem ustępował. Cesarz atoli bał się, aby wojska austriackie nie przebiegły drogi Cesarzowej i chciał

— 200 —

posiać rozkazy generałowi Allix, by się ku rzece Loarze cofnął i zakrył miejsce, gdzie się znajdowała Cesarzowa. Kazał więc księciu Berthier wyprawić ten rozkaz *par un officier de confiance*, to były jego słowa.

Książę Berthier wyszedł z gabinetu cesarskiego do salonu służbowego, rozejrzał się po oficerach, licznie zebranych, i zawołał mnie i do pokoju za sobą iść kazał.

— Otóż — rzekł książę — misya *de confiance* do generała Allix. Zastaniesz go w Auxerre lub Chablis. Lecz nieprzyjaciel tam krąży w okolicy. Staraj się koniecznie dojechać do generała Allix, *mais ne vous faites pas prendre*.

Powiedział mi nadto książe, co w depeszach było, więc list do Cesarzowej dla przesłania go jej i rozkaz dla generała Allix, aby się cofał, celem osłonięcia Cesarzowej, która miała być w Blois i ku Orleanowi dążyć.

Ruszyłem więc d. 5-go kwietnia z Fontainebleau już nie kolasą, lecz na pocztowym koniu, co nazywają we Francji *un bidet*, a co znaczy, że pocztylion na drugim koniu siedzi i, jadąc przodem, drogę wskazuje. Te konie są małe, lecz galopem dobrze idą, przyczem tak są wprawne, że gdy ruszą galopem ze stacyi, to trzymają go aż do następnej stacyi. Siodło bierze się własne i z konia na konia przekłada.

Ruszyłem więc ku Sens, a stamtąd do Joigny.

Aż do Sens były owe *bidet*, lecz za Sens już ich nie było, bo austriackie wojsko wzięło je w rekwizycję.

— 201 —

Na ostatniej stacyi przed Joigny dostałem konia ogiera, ciężkiego, który pewnie nigdy jeszcze pod siodłem nie był. Konia takiego nazywają *un maillet*, bo między dwoma dyszlami chodzi w dwukołowym wozie. Ten ogier galopem nie umiał iść, ledwie klusem ciężkim. Pocztylion mój był na podobnym ogierze.

Pocztmistrz na ostatniej stacyi przestrzegł mnie, że nieprzyjaciel niedaleko jest od Joigny i że patrole jego krążą, a nadto, że Joigny niegdyś mocno ufortyfikowane i dziś jeszcze jest w stanie obrony i że stoi w niem jeszcze francuska komenda, przyczem polecił pocztylionowi, aby mnie manowcami nad lasem powiódł.

Noc była ciemna, padał drobny deszczyk. Jechałem noga za nogą za moim pocztylionem ścieżkami, a nawet i wprost polami.

W dali, po lewej stronie, widać było łunę od biwaków austriackich, których główna kwatery była podobno w Saint-Florentin.

Gdyśmy z manowców mieli na bity trakt wyjechać i nad lasem sunęliśmy, ogier mego pocztyliona zarżał, mój mu odpowiedział. I tuż z narożnika lasu wyjeżdża ku nam kilku konnych w białych płaszczach.

Ja konia zatrzymałem, pocztylion mój był przedemną na jakie dwadzieścia kroków.

Rozlega się głos:

— *Wer da?! Halt!*

I już jezdni trzymają mego pocztyliona, słyszę ich mówiących po niemiecku i słyszę jak mój pocztylion mówi słowo *kuryer*.

— 202 —

Chcę mego ogiera skrócić w lewo, bliżej ku lasowi, lecz ani rusz. Rwie mi się gwałtem za drugim ogierem.

Zeskakuję z konia, aby pieszo do lasu uciec.

A depesze moje nosiłem zawsze w bocznej kieszeni pod mundurem i obwijalem je zazwyczaj w chusteczkę jedwabną, czerwoną, co nazywają *un foulard*, aby się nie przetały lub nie zawałyły.

Zaledwie jednak z konia zeskoczyłem i puściłem go, już mnie żołnierze odcięli od lasu, bo na słowo *kuryer* do mnie się rzucili. Jeden z żołnierzy z konia mnie za kołnierz porwał, wołając na mnie *halt!* W tej chwili miałem moje depesze już w rękę i upuściłem je na ziemię. Zauważyłem, że w miejscu, przy którym mnie chwycili Austriacy, był kamień obciosany biały, o który się nawet potknąłem, a który znaczył pewnie jaką granicę własności.

Austriacy wzięli mnie między konie. Tu naraz nadjechało ich więcej ze starszym, który był podoficerem, bo miał trzcinę z gałką, u guzika wiszącą.

Pyta mi się ów podoficer, czy jestem *kuryerem*, odpowiadam mu po francusku *un officier*. Żąda odemnie depesz, mówię, że nie mam.

Austriacy prowadzą mnie przez jakąś drogę, poza las, do mera we wsi i tu mnie zaczynają rewidować.

Musiałem się rozebrać zupełnie, tak, że zostałem tylko w butach, gatkach jelonkowych, które zawsze nosiłem, i w kaftaniku trykotowym na koszuli.

Zegarek i pieniądze zabrali mi, a mundur, szlufy, płaszcz, pałasz i resztę odzienia zostawili na stole, nie pozwalając mi się napowrót ubrać.

— 203 —

Podczas podoficer dopytywał mi się wciąż o depesze, ja nie chciałem mu po niemiecku odpowiadać, aby nie wziął mnie za Polaka lub Niemca i tłumaczyłem mu łamaną mową, że wracam z misyi i że depesze, które miałem, już doręczyłem.

Podoficer nie bardzo temu wierzył i odgrażał się po niemiecku do swoich żołnierzy, że gdy do obozu mnie wezmą, to będę tam musiał wszystko wygadać.

Żołnierzom szło o zegarek i pieniądze. A miałem dziewięćdziesiąt napoleondorów w sakiewce. Chcieli się dzielić, lecz podoficer nie pozwolił, mówiąc, że jako oficer mogę się na nich skarżyć.

Ja na ich powtórne zapytania powiedziałem w dodatku, że jestem *major du quartier général*. A oni na to: *ja, general!*

Nie wiem, czy myśleli może, iż jestem *generałem*?

Następnie kazali sobie dać wina merowi, który się po izbie kręcił. Kobiet w pokoju nie widziałem.

Zaczem Austriacy gotowali coś na kominie, wychodzili i przychodzili, na górze ich było słyhać, krzyczeli na mera i popychali go. Słowem, dokazywali sobie, jak zazwyczaj żołnierze w kraju nieprzyjacielskim.

Dali mi wina i do miski zaprosili, w której nie pamiętam co było za jedzenie. Lecz mi się jeść nie chciało. Siedziałem smutny, myśląc sobie o nieszczęściu mojem i to w samym końcu kampanii i po tylu przebytych pomyślnie wypadkach.

Moi Austriacy (byli to, jak słyszałem później

— 204 —

w Joigny, dragoni czy szwoleżery *de la Tour*), najadłszy się, ku spoczynkowi się zabierać zaczęli.

Nanieśli słomy do izby, pobrali nieco pościeli z łóżek i kilku z nich, a między nimi podoficer, położyło się. Jeden przy kominie został i fajkę palił. Reszta była w stajniach. Razem mogło ich być od piętnastu do dwudziestu, pięknego luda i dobrze odzianego.

Uciszyło się. Zdawało mi się, że warta była przed domem, bo słyszałem kroki na dziedzińcu.

Mój mer tymczasem wchodził do izby i wychodził. Aż wszedłszy znów i, widząc, że Austriacy chrapią i że nawet ten przy kominie drzemie, podchodzi do mnie. (Był to człowiek niemłody już, odziany w modrą koszulę, którą we Francji i wszyscy chłopci noszą). Poczem siada przy stole moim i pyta, czy jestem Francuzem.

Odpowiadam, że tak jest i że jestem oficerem ze sztabu Cesarza i że jechałem do Joigny, gdy mnie do niewoli zabrano. A mer na to, żaląc się nademną, mówi, że istotnie Francuzi są w Joigny i to *une compagnie franche*, to jest powstanie, zebrane z ochotników i gwardyi narodowej, że do miasteczka tylko pół mili drogi od tej wsi i że las zaraz za wsią aż pod miasto się ciągnie. I dalej pyta się mnie, czybym nie chciał uciec. Odpowiadam, że najchętniej, aby tylko nie wpaść znów w ręce Austryaków.

Mer na to wstaje, chodzi po izbie, wchodzi do sąsiedniego pokoiku i trzaska drzwiami. Nareszcie bierze miskę dosyć dużą ze ściany i upuszcza ją na ziemię. Miska tłucze się z hałasem. Na kominku tlił

— 205 —

się ogień, a nadto świeca licha się paliła, co razem jednak słabo oświecało izbę.

Na hałas tłuczonej miski rozejrzał się mój mer na wsze strony, a widząc, że się żaden z żołnierzy nie obudził, bo jeden chrapanął mocniej, drugi mruknął coś, a ten przy kominie siedzący nawet się poruszył, lecz znów usnął, roześmiał się do mnie tak, że mi w półciemności swe białe zęby pokazał. Dopieroż przybliżył się do mnie i mówi: tam, za tym leżącym żołnierzem, są drzwi na ogród, a dalej ścieżka, prowadząca przez rów, a o kilka kroków za rowem jest las. Idź tamtędy, a lasem trafisz aż pod miasto.

Powinienem był schwycić na te słowa za spodnie, płaszcz lub mundur, lecz gdy mi ten pocziwy chłop drzewiczki otworzył, ja, już nie myśląc o niczem innym jak o ucieczce, przeżegnawszy się, ruszam.

Przechodzę przez nogi żołnierza słoma na posłaniu chwarszczy. Ów śpiący, gdyby się zbudził, mógłby mnie być za nogę złapać. Lecz dalej już był skok jeden, i już byłem za domem! Nawet cug powietrza wpadł do izby, jednak żołnierzy nie przebudził.

Ruszam więc, lecz, ledwie minąłem ścieżkę, wpadam w rów. Wody w nim miałem po kolana. Dobywam się z rowu i biegnę aż trafiam do lasu, ani czując zimnej kąpieli w rowie.

Ba, lecz cóż to był za las! Prostu tak zwany we Francyi *un taillis*, czyli dębowy zagajnik pełen różnego chwastu na jakieś trzy łokcie wysokości, same różgi, które z pni wypuściły. Gdyby to był nasz las sosnowy, to byłbym miał schowanie dobre.

— 206 —

Szukam więc gęstwiny, biegam w różne strony, lecz wszędzie jednakowo. Nareszcie znajduję dół od pnia, pełen dębowych liści. Tu sobie wygrzebuję siedlisko i, skurczywszy nogi, siadam.

Tymczasem deszcz drobny pada ciągle, mgła duża. Gdym się zagrzebywał, było mi gorąco, po chwili czuję ziąb.

Przemoczony cały, bo, jak wiadomo, byłem tylko w gatkach i kaftaniku skórzanym, siedziałem w tym dole nie wiem ile godzin. Słyszałem odgłos bębnow francuskich i trąbek austriackich. Pierwsze bliżej, drugie dalej się odzywały.

Zaczęło dobrze dnieć. Naraz, słyszę, że ktoś idzie ku mnie. I widzę chłopca, pędzącego przed sobą osła, na którym kobiałki dwie wiszą, i wołającego: *gia! ano!* (co znaczy w mowie francuskiej do osłów: na prawo! na lewo!) i idącego wprost ku mnie.

Rozpatruję się dokoła i postrzegam, że siedzę najdalej o jakie dziesięć kroków od traktu, który z Joigny szedł do Villeneuve i na którym Austriacy mnie pochwycili. Gdyby się tak ci dragoni konno puścili na trakt, byłiby mnie po raz drugi pewno spostrzegli.

Byłem tak zdrętwiały, że na nogach nie mogłem ustać i ledwie na kolanach się opierałem.

Wołam na chłopca, ten przeraził się zrazu, lecz stanął i pyta, czego chcę. Tłumaczę mu w krótkich słowach moją przygodę i o drogę do Joigny zapytuję. A on mi rzecze: Ach! to ty jesteś ów człowiek, co uciekł z domu naszego mera, co go »Kozacy« szukali i o mała mera nie zabili?! Opisuje mi dalej

— 207 —

chłop, co się stało, powiada, że »Kozacy« (dragoni) pojechali do Saint-Florentin i że Joigny leży tuż przed nami i że on tam właśnie idzie.

Ruszam więc z moim chłopem, zawsze trzymając się brzegu lasu, i tak przybywam z nim na pole, gdzie już widać było miasto, wedety i *grandgarde* piechoty francuskiej. Tu proszę chłopca, by mi pożyczył swej modrej koszuli, bo mi wstyd tak wchodzić do miasta. Chłop przystał, zdjął koszulę i ja ją wdziałem.

Tu wedeta na nas woła, *grandgarde* przychodzi. Pytam się gdzie stoi komendant i jak się nazywa. Podoficer spogląda na mnie i uśmiecha się.

W rzeczy samej w dziwnym byłem stroju. Buciki z ostrogami, gatki skórzane zmokłe, modra bluza i ani chustki na szyi ani kapelusza.

Mówię, że jestem oficerem sztabu Cesarza, że dostałem się do niewoli i uciekłem. Świadczę się nadto chłopem. Ten powiada, że mnie nie zna, ale słyszał i wie, iż kuryer wzięty w niewolę z domu mera uciekł.

Podoficer daje mi żołnierza, aby mnie do komendanta zaprowadził. Pytam się, co tu jest za komendant. Podoficer objaśnia mnie, że stary kapitan, jeszcze z czasów Rzeczypospolitej, oficer *en retraite* i jako ochotnik wezwany do komendy.

Jakoż istotnie staję w krótkce przed jakimś starym, chudym oficerem o wyglądzie dosyć ordynarnym, z krzyżem legii honorowej na piersiach, w mundurze (fraku) długim, prawie do kostek i butach ze sztylpami.

— 208 —

Komendant pyta mi się co jestem za jeden. Tłumaczę mu więc, opowiadam całą przygodę, cel mojej misji staram się mu wystawić jako bardzo ważny i proszę o spieszne wyprawienie mnie do generała Allix, który ma się znajdować bądź w Auxerre bądź w Chablis.

Komendant pyta mnie o legitymacye, gdy mu znów powtarzam opis wzięcia mnie do niewoli, on mi powiada:

— *C'est bon tout cela, mais vos papiers? On ne peut ajouter foi à tout cela sans papiers.*

Proszę więc, żeby mnie choć pod eskortą do generała Allix posłał, jeżeli mi nie wierzy, byłem najprędzej mógł się tam dostać. Lecz komendant wciąż mi o papierach mówi i że teraz są czasy wojenne, że mogę być *un homme suspect*, i tak mi baje, chodząc po pokoju. Nawet, zda mi się, iż pod nosem mruczał, że mnie do aresztu musi wsadzić *jusqu'a plus ample information*.

Na moje szczęście, nadchodzi na to jakiś młody oficer, najwyżej dwudziestoletni. Stary kapitan opowiada swój ambaras i wyraźnie mówi, że musi mnie do kozy wsadzić, aż się nie wylegitymuję. Ja znów zaczynam od początku. Młody oficer słucha mnie

z uwagą, jakby to na nim wrażenie robiło, a potem pyta mnie kogo znam z oficerów, będących przy Cesarzu. Wyliczam mu wszystkich jak litanie. To go jakoś dobrze ku mnie usposobiło, nawet kapitan, słysząc imiona znanych osób, poglądał na mnie już nie tak podejrzaniem okiem. I dalej, pyta mnie oficer, gdzie byłem wzięty do niewoli. Opisuję mu miejsce

— 209 —

i na chłopca się powołuję. Kazali chłopca sprowadzić, lecz już go nie było.

Tu oficer odzywa się do kapitana:

— Pewnie tego pana wzięli pod N..., bo tam wczoraj patrol »kozacki« był, do którego nasze forpoczty ognia dały. Mieliśmy zrobić dziś *un reconnaissance* w tę stronę dla zdania raportu generałowi, więc mógłbym iść z tym panem *et nous verrons*.

Kapitan na to przystał i dał instrukcję oficerowi, a nadto coś mu do ucha powiedział, pewnie by na mnie dobrze uważał.

Ja, będąc ciągle w stroju, który opisałem, poprosiłem o jaki płaszcz lub surdut, bo mi zimno; dał mi więc płaszcz stary żołnierski, pewnie po jakim nieboszczyku, i swoją furażerkę.

Wziął oficer ze sobą trzydziestu żołnierzy i pojechaliśmy.

Gdyśmy dotarli do lasu, powiadam do oficera, że od razu trafię na miejsce, w którym część nocy spędziłem. Jakoż wskazałem muów dół w lesie.

Jedziemy dalej, nad lasem, i aż na pole trafiamy. Od środka lasu znać było na trakcie kopyta końskie i wyraźny przechód kawaleryi. Zwracam uwagę oficera, że tu byli dragoni. Równocześnie od narożnika lasu widać było ślady głębsze, wyraźnie koni galopujących. Poznając miejsce i powiadam, że w tej okolicy byłem wzięty.

Oficer śnać nie chciał dalej maszerować i stanął, wahając się, czy aż do owej wsi, którą widać było w dole o ćwierć lieue, jechać.

Gdy się mój oficer tak namyśla, a rozgląda

— 210 —

po okolicy, jakby kogo chcąc upatrzeć, postrzegam, że jeden żołnierz ma coś czerwonego w ręku i rozwija. Poznając moją chustkę *foulard* z depeszami! Biegnę więc uradowany do żołnierza i wołam: *Mes dépêches, c'est mon foulard!*

Oficer nadciąga. Pokazuje mi mój rozkaz i list do generała Allix z pieczęcią cesarską. Poprzednio już mówiłem mu, jak się nazywam, że jestem szefem szwadronu i t. d. W rozkazie moim, zamokłym wyczytał toż samo i przekonał się o rzeczy.

Dopieroż miny nabieram śmielszej i powiadam, że wracamy do Joigny, bo nie mam czasu do stracenia, depesze są za ważne, abym się tu bawił.

Zawróciliśmy natychmiast. W drodze rozpowiedział mi oficer, że dopiero kilka miesięcy, jak wyszedł ze szkoły w Saint-Cyr, że go wysłano tu, aby ufortyfikował nieco Joigny i był przy owym kapitanie, który, choć dobry i stary żołnierz, ale ignorant, ograniczony i zarozumiały.

Przybywamy do Joigny. Wpuszczam oficera na górę do kapitana z memi depeszami, a sam zmęczony na dole zostaję i przed domem siadam.

Po chwili schodzi mój kapitan i, zdjawszy kapelusz, który poprzednio, gdy ze mną rozmawiał, miał wciąż na głowie, — zaczyna dopiero:

— *Ah, je vous salue, commandant, je n'ai plus rien à dire, mais excusez moi, voyez vous en temps de guerre, l'ennemi devant nous etc. etc.*

Podaję rękę kapitanowi i żądam natychmiast koni z wózkami do Auxerre, a tymczasem... śniadania.

— 211 —

Jakoż wkrótce wsiadłem do wózka i zajechałem do Auxerre, gdzie generała Allix zastałem. Generał nader się ucieszył z mego przybycia, bo był bez rozkazów i jedynie zle i sprzeczne ze sobą wieści odbierał z Paryża i okolic. Dał mi generał pieniądze na drogę i depesze swoje, na ważność tych depesz zwracając moją uwagę.

Dowiedziałem się później od generała Monthion, że w depeszach tych generał Allix donosił Cesarzowi, że w ręce jego wpadł adjutant Cesarza Franciszka, wysłany przez tegoż do Paryża, do Cesarza Aleksandra i do Króla pruskiego, z doniesieniem, że Cesarz Franciszek nie zezwala na detronizację swej córki i swego wnuka, że protestuje przeciw temu, co zaszło w Paryżu, i rozkazuje księciu Metternichowi i hrabiemu Stadionowi, by się nie wazyli podpisywać detronizacji córki i że ta ma być *Régente de l'Empire*, jak ją Napoleon mianował. Generał Allix oficera puścił do Paryża z tą depeszą, o czym donosił właśnie Cesarzowi. Lecz było już zapóźno, bo Napoleon akt abdykacji podpisał, a zdrada Talleyranda, Clarka, Fouché, Marmonta i innych nakłoniła monarchów ku Burbonom.

Znajduje się o tym wypadku wspomnienie w jednym z dzieł, opisujących tę epokę.

Z Auxerre wróciłem na Montargis do Fontainebleau, dokąd przybyłem d. 10-go kwietnia.

W Fontainebleau udałem się zaraz do zamku. Grenadyerzy u bramy nie chcieli mnie wpuścić w tym moim stroju, lecz gdym do nich przemówił, wpuścili mnie na dziedziniec. Tu spostrzegłem z daleka

— 212 —

przechodzących pułkowników sztabu księcia Berthier, panów Galbois i Stoffel. Podchodzę do nich, spuściwszy czapkę na oczy i podaję im rękę. Ci mnie nie od razu mogli poznać, aż dopiero poznawszy, najuprzejmiej przywitali, mówiąc, że mnie już za zgubionego mieli i że się Cesarz i książę Berthier mocno kłopotali, czy generał Allix zdołał znane rozkazy uskutecznić. Obawiał się bowiem jeszcze Cesarz, by Cesarzowej i syna do niewoli nie wzięto¹⁾.

Dowiedziałem się od tych moich kolegów o uskutecznionej i dokonanej abdykacji Cesarza, co, jak sobie każdy łatwo wystawić może, nader mnie zmartwiło!

Poszedłem więc do sali służbowej i oddałem moje depesze księciu Berthier, którego pułkownik Stoffel uprzedził o moim powrocie. Ucieszył się książę, lecz się zadziwił, na mnie wejrzawszy. Zaczem przeczytał zaraz list generała Allix, w którym podobno i o mnie była mowa, i poszedł do Cesarza. Aż wrócił wkrótce i odezwał się do otaczających.

— *Messieurs, voilà encore un polonais qui nous sert le dernier!*

Tu znalazł się po chwili także i generał Monthion i nader mile mnie powitał, zapewniając, iż myślano, że nie wrócę już i że zostałem wzięty do niewoli. O abdykacji wspomniał generał z ciężkim żalem, bo on był Cesarzowi wiernie przychylny, co udowadniał do końca.

¹⁾ Wspominają różni pisarze, między innymi i baron Fain, że Cesarz po swej pierwszej abdykacji na korzyść żony i syna wysłał do Cesarzowej: *un officier de confiance, pour l'informer de la négociation à la qu'elle il est réduit.* (Przypisek J. Grabowskiego).

— 213 —

Miałem tego samego jeszcze dnia rozmowę z generałem Monthion, bo przysłał po mnie. Mówił mi generał, że po abdykacji już ani Cesarz ani książę Berthier nic nie mogą dla mnie zrobić. Oświadczyłem na to, że niczego nie pragnę tylko proszę księcia o świadectwo, jako przez czas mej służby w sztabie sprawowałem się dobrze.

Książę jak najchętniej na to przystał i pan St. Denise, sekretarz, zaraz napisał mi świadectwo następującej treści:

Nous, Vice- Conétable, Major Général, certifions, que monsieur J. G..., lieutenant colonel, officier polonais employé à l'Etat major général de l'armée française y a servi avec zèle, distinction, bravoure, fidélité et intégrité et nous nous faisons un plaisir de rendre homage aux sentiments d'honneur et de loyauté qu'il a monter en toutes occasions.

Fait au palais de Fontainebleau, le 11 avril 1814.

L. S.

(podpis) *Alexandre.*

Trudno wyrazić dobitniej i w krótszych słowach świadectwo dla oficera. Książę kazał mi także dać 400 franków na oporządzenie się.

Gdyby Cesarz nie był abdykował, byłbym pewno dostał awans lub wyższy stopień krzyża legii honorowej. Lecz i tak miałem dosyć nagrody, zważając na me młode lata.

XI.

Fontainebleau. — Dezercye. — Włosy Cesarza. — Generał Kossakowski. — Spotkanie w Berville. — Odwiedziny. — Akt abdykacji. — Wincenty Krasiński i reskrypt na jego imię. — Dymisy. — Intencye Cesarza Aleksandra. — Odezwa do Cesarza i list do księcia Czartoryskiego. — Jeszcze zamek w Fontainebleau. — Koterya z przedmieścia Saint-Germain. — Stara i nowa szlachta. — Ci, co zostali. — Nawet on! — O Rustanie. — Stu dwudziestu szwoleżerów. — Pensa za krzyż. — List Niegolewskiego do Króla. — Straty.

Cały prawie dzień nie ustępowałem z pokojów pałacowych w Fontainebleau. Co chwila tam coś nowego się działo i coraz to smutniejszego. Dezercye oficerów, otaczających Cesarza, wzdarda i gniewem mnie przejmowały.

Szukałem sposobności w pałacu, abym mógł jeszcze raz widzieć Napoleona i w tym celu nazajutrz znów do przedpokoju służbowego poszedłem. Gdy tam się znajduję, patrzę, iż z pokojów cesarskich wychodzi dobrze mi znajomy kamerdyner Cesarza, Constant, i trzyma w lewym ręku nożyczki i snopek mały włosów. Pytam się skwapliwie Constanta, czy to nie są włosy Cesarza. Powiada, że istotnie tak. Daj mi je pan! — mówię. — Weź je pan! — Wziąłem. Włosy te mam dotychczas oprawione nad miniaturą

— 215 —

Cesarza, którą mi mój przyjaciel, H. S., darował i która jest pędzla sławnego malarza Isabey.

Miałem tych drogich włosów więcej, lecz gdy się moi koledzy dowiedzieli, że je mam, nie mogłem odmówić i musiałem podział zrobić, że mi się mało zostało, dosyć jednak na pamiątkę.

Francuzi znajomi napierali mi się ich także, ale tym dałem bez skrupułu fałszywe włosy. Może te włosy dziś są gdzie w obserwie wielkiej i w złoto oprawne, a to są realnie włosy jednej ładnej panienki, która w Fontainebleau w kwaterze mojej była.

Był przy Cesarzu generał Kossakowski, jak już wyżej wspomniałem. Nie miał żadnej czynności, lecz się trzymał ciągle głównej kwatery. Był to człowiek nader godny, już w pewnym wieku i bogaty. Całe życie strawił na zbieraniu starożytności i pamiątek po osobach znakomitych. Podczas rewolucyi francuskiej bawił w Paryżu i skupował pamiątki po królach francuskich i sławnych ludziach, więc autografy, meble, tabakierki, portrety różne etc. Przez znajomość swą ścisłą z hrabią Turenne, szambelanem Cesarza,

dostał kompletny mundur wraz ze szpadą i kapeluszem, które Cesarz nosił. Miał nawet szklankę, z której Cesarz pił po raz ostatni przed swym wyjazdem na wyspę Elbę, a co kazał wyryc na tej szklance.

Dałem także generałowi odrobinę prawdziwych włosów Cesarza.

Kossakowski zostawił w Wilnie piękny gabinet

— 216 —

tych ciekawości, które po jego zgonie nie wiem komu i gdzie się dostały ¹⁾).

Podczas bytności w Fontainebleau spotkało nas, Polaków, zdarzenie bardzo przyjemne.

Magazynów w Fontainebleau nie było na taką armię, jaka się tam wówczas zebrała. Żywności dla żołnierzy co prawda nie brakło, ale furazów dla koni nie stawało, tembardziej, że to był już kwiecień i przednówek. Wysyłano więc żołnierzy na furazowanie w okolicę.

Pewnego dnia nasi ludzie ze szwoleżerami gwardyi, wyprawieni na szukanie owsa i siana, zaszli do wsi Berville niedaleko Fontainebleau. I tam, w jednej ze stodół zastawszy siano, zabrali się do pakowania go na konie. Na to nadchodzi staruszek niskiego

wzrostu, siwizną głowy ozdobiony, a odziany w kapotę, czyli wołoszkę szarą z polskimi pętlcami, i prowadzony przez dwoje dzieci, które niemal, że go ciągnęły do miejsca, gdzie nasi ludzie siano ładują. Po chwili, gdy starzec usłyszał, że żołnierze po polsku mówią, odzywa się do nich także po polsku, żeby siano tego nie brali, że jest ono całym

¹⁾ Zbiory generała Kossakowskiego były słynne, składały się na nie dzieła najslawniejszych mistrzów włoskich, kolekcye minerałów, emalii,

numizmatów, muszli, gabinet ornitologiczny, mnóstwo zabytków prahistorycznych, a nadewszystko wspinała zbrojownia, obejmująca całe epoki sztuki wojowania, a na koniec cały szereg pamiątek polskich i cudzoziemskich po królach i wybitnych mężach. Zbiory te były przedmiotem podziwu najwybitniejszych osób, zjeżdżających do Wilna. Mieściły się na dawnym placu Ratuszowym w domu Śledzińskiego, na piętrze. Zbiory te dostały się w spadku synowcowi generała, hr. Franciszkowi Kossakowskiemu, który w następstwie zbrojownię ze zbiorów wydzielił i ofiarował wileńskiemu towarzystwu archeologicznemu.

— 217 —

majątkiem biednych ludzi, że tu byli już Kozacy i zlitowali się nad nimi i zostawili siano, a tem więcej rodacy nie zechcą mu tego smutku robić.

Zastanowili się nasi żołnierze, a jeden z nich się odzywa:

— A któż pan jesteś?

— Jestem generał Kościuszko — odpowiada staruszek.

Na to oni czapek uchyliłi z uszanowaniem, a mój sługa, który był śmielszy, rzecze:

— Lecz jw. generale, nasze konie są bez paszy, nie możemy wracać bez furazu!

— Znajdziecie go gdzieindziej, moje dzieci, ale nie bierzcie w tej wsi, gdzie mi dali przytułek i gdzie mieszkam — odrzekł Kościuszko ¹⁾.

— A to niech nam jw. generał wskaże, gdzie jest furaz!

— Tego nie mogę uczynić, bo i zresztą nie wiem.

Żołnierze, mimo tego, na się wejrzeni i jednocześnie siano z koni zrzucili i chcą próżno odjechać. Kościuszko ich wtedy do siebie zaprosił i przed swym domem winem poczęstował.

Gdy nasi ludzie powrócili do Fontainebleau, zaraz nam to opowiedzieli. Wówczas generał Krasiński zebrał oficerów i przedstawił, że należałoby odwiedzić generała Kościuszkę, który tak blisko mieszka. Przystaliśmy na to wszyscy i liczny orszak oficerów wraz ze szwadronem szwoleżerów gwardii wyruszył do Berville.

¹⁾ Mieszkał w domu Zeltnerów.

— 218 —

Generał Krasiński przemówił do Kościuszki i nawet wymownie, zarazem zaczął mu prezentować kolejno wszystkich oficerów. Tu gdy Kościuszko nazwisko jakie sobie przypomniał, nadmieniał, że znał ojca lub dziada.

Był z nami pułkownik Madaliński z pułku ułanów Księstwa Warszawskiego. Na to nazwisko Kościuszko się rozrzewnił.

— A! — rzekł — znałem twego ojca, był to prawy Polak i odważny żołnierz.

Podpułkownik Madaliński pokazał mu pierścień, który Kościuszko ojcu jego dał podczas insurekcji 1794 r. Uściskał Kościuszko serdecznie Madalińskiego i nas wszystkich kolejno. Zapłakany był i rozrzewniony wielce tak jak i my wszyscy. Widać było, że staruszek prawie w dzieciństwie był, bo tylko płakał i mało co mógł mówić ¹⁾. Nie dziw, jeżeli sobie przypomniał ojczyznę i wszelkie nasze klęski. Odjechalśmy rozrzewnieni i dzień ten głęboko się wrył w nasze serca.

To spotkanie się z Kościuszką dało materję i powód baronowi Moltitz do napisania operetki niemieckiej: *Der alte Feldherr*, znanej z grania częstego w niemieckich teatrach i, zda mi się, nawet na francuski język przetłumaczonej.

Akt abdykacji Cesarza, który nastąpił d. 11-go i 12-go kwietnia 1814 r., zawierał 21 paragrafów. A w nich § 19 tyczył się wojska polskiego i był następującej treści:

¹⁾ Miał w r. 1814 już lat 68.

— 219 —

Les troupes polonais de toute arme qui sont au service de France, aurant la liberte de retourner chez elles, en conservant armes et bagages, comme un temoignage de leurs service honorables. Les officiers, sous-officiers et soldats, conserveront les decorations qui leur ont ete accordees et les pensions affectees a ces decorations.

Signe: Caulaincourt, duc de Vicence; Le maréchal duc de Tarente, Macdonald; Le maréchal d'Elchingen, Ney; le pr. de Metternich, le comte Stadion, le comte de Rozumowski, le comte de Nesselrode, Castlereagh, le baron de Hardenberg, ratifié à Fontainebleau le 12 avril 1814. Napoléon; le duc de Bassano.

Z generałów polskich tylko jeden Krasiński, dowódzca pułku szwoleżerów gwardyi, a zarazem szambelan, lubiany przez Cesarza, był przytomny w Fontainebleau. Generałowie Sokolnicki, Dąbrowski i inni byli podczas w Mans ¹⁾. Gdy zatem Cesarz chciał dać dowód swego szacunku, wiernemu wojsku polskiemu, które go do ostatka nie opuściło, wezwał do siebie Krasińskiego i zapytał go, czegooby żądał dla wojska. Generał Krasiński oświadczył, że wojsko prosi Cesarza o uwolnienie ze służby i o udzielenie dowodu zadowolenia cesarskiego.

Cesarz wydał tedy Krasińskiemu reskrypt w tym duchu, dając mu komendę nad całym wojskiem polskiem

¹⁾ Kilku pamiętnikarzów mówi, że Dąbrowski jeździł do Fontainebleau i miał rozmowę z Napoleonem. Godzi się zaznaczyć, że Dąbrowski należał do tych niewielu, którzy wskroś znali Napoleona, odgadywali go i doceniali. Może wstrzemięźliwość Dąbrowskiego i zimna krew nie mało wpłynęła na usunięcie go od dowództwa i powierzenie go Krasińskiemu.

— 220 —

i upoważniając go do udzielania dymisyi w Jego imieniu. Osnowa reskryptu była następująca:

Monsieur le général comte Krasiński.

Vous recevrez un decret par lequel je remis sous votre commendement tous vos compatriotes, qui se trouvent dans l'armée, je desire que vous temoignez, de ma part, à ces braves Polonais, la satisfaction que j'ai de leurs bon et fldele service. Cette lettre ci etant à d'autresfuis, je prie Dieu qu'il vous ait en sa sainte garde.

Fontainebleau le 4 avril 1814. Signé:

Napoléon.

Copie du Decret de S. M. Napoléon, Empereur des Français. Roi d'Italie etc. etc. etc.

Nous avons décrété et décrétons ce que suit: Article I. Le général de division, Krasiński prendra le commendement de tous les Polonais, qui servent dans nos armées. Article II. Le major Général et chargé de l'exécution du présent Decret. Signé: Napoléon.

Pour accomplir. Le Vice Conétable, Major Général. Signe: Alexandre.

General Krasieński każdemu z nas udzielił kopie tych dwóch powyższych dekretów, a przytem dał dymisyę następującą:

Vincent Corvin Comte d'Empire Krasieński etc.: Général en chef de tous les Polonais servant comme troupes où allies dans les armées françaises certifications, que le Sieur Grabowski (Joseph) chef d'escadron a eu sa démission accordé par sa Majeste l'Empereur et Roi.

Fontainebleau le 6 avril 1814. Comte Krasieński.

— 221 —

Cesarz Aleksander, który miał oddawna życzliwość i projekty sprzyjające Polakom, co już i przed kampanią r. 1812 wyraził księciu Adamowi Czartoryskiemu, a także wielu obywatelom Litwy, — uważał, że teraz nadeszła stosowna pora, aby swe uczucia objawić. Jakoż dał o tem wiedzieć generałowi Krasieńskiemu. Ten zatem, odebrawszy od Cesarza Napoleona uwolnienie i dymisyę dla całego wojska, uważał, iż się może odezwać do wspaniałomyślności i opieki Cesarza Aleksandra. Myśl tę wojsko polskie dzieliło i upoważniło generała do tego kroku. Jakoż generał listem pełnym godności z Fontainebleau się odezwał i najpochlebniejszą odebrał odpowiedź, którą zaraz oficerom udzielił.

Odezwa ta do Cesarza Aleksandra, podpisana przez wszystkich oficerów sztabu, brzmiała:

Sire! La demarche de nous adres ser directement à V. M. I. n'est dictée ni par la fierté ni par la bassesse. Libres de nos engagements, nous venons déposer aux pieds de V. M. I. par un voeux unanime nos armes, que la force n'a pu nous arracher. Si nous sommes coupables, l'honneur sera notre protecteur et Votre grand, coeur excuse. Polonais, nous avons servi l'homme étonnant du siècle, et ne l'avons quité, que quand il nous à quité lui même. Sire! décidez de notre sort et agreez l'hommage de cette fidélité que nous avons conservé dans les circonstances les plus critiques et jusqu'au dernier moment à un prince malheureux.

Równocześnie do księcia Czartoryskiego wysłaliśmy pismo następujące:

— 222 —

»Najlepiej Wasza Ks. Mość wiesz, jakie były nasze pobudki służenia Cesarzowi Napoleonowi. Wierni do ostatka, dzieliliśmy jego losy. Dzisiaj, kiedy po złożeniu korony uwolnił nas od powinności, które honor na nas wkładał, Polacy, udajemy się do Polaka, nie żądając niczego, jak zwrotu do kraju i uniknienia przykrości, które nie powinny być udziałem tych, co wszystko krajowi poświęcili. Zebrane szczątki korpusu polskiego składają na W. Ks. M. obowiązek, byś rozproszonych rodaków nazad oddał krajowi.

Fontainebleau, d. 14/4 1814.

Tu nasze podpisy«.

Ruszyliśmy z Fontainebleau d. 14-go kwietnia 1814 r. i marszami wolnymi szliśmy aż pod Paryż do Saint-Denis, gdzie cały sztab armii polskiej miał stać, a korpus w okolicy tego miasta.

Lecz wrócić się jeszcze muszę do Fontainebleau, dla opisanie niektórych wypadków tej tak smutnej jak i ciekawej epoki.

Zamek Fontainebleau nader piękny a obszerny wystawiał obraz konającej potęgi Napoleona. Wojsko, to jest gwardya, zawsze wierna, w marsowej postaci, lecz zgnębiona upadkiem swego Pana, którego ubóstwiała, odbywała swą służbę jak za czasów świetnych. W dziedzińcu, w pokojach i w samym mieście widać było snujących się oficerów różnych

— 223 —

stopni. Marszałkowie Ney, Macdonald, Augereau, Lefebvre, a dalej hrabia Caulaincourt, książę Bassano (Maret), Bertrand, pułkownik Bussy, generał Belliard, Monthion, Gourgaud, hrabia Turenne, baron Mesgrigny, a także Laplace, Cambonne i Drouot, a wkońcu oficerowie sztabu i oficerowie ordynansu, wszyscy ci jeszcze byli i kręcili się w milczeniu, ledwie czasem odzywając się do siebie. Lecz i z tych co chwila ktoś ubywał, to jest albo wyjeżdżał bez urlopu i nie wracał albo prosił o urlop i również nie wracał. Odnaczyli się swym tajnym odjazdem szczególnie oficerowie, należący do arystokracji, jako to młodzież, będąca przy księciu Berthier lub przy Cesarzu, pełniąca obowiązki oficerów ordynansu. Rodzice i krewni tych młodzieńców należeli do tak zwanej koterii z przedmieścia Saint-Germain, która, choć oblegała przedpokoje cesarskie i czołgała się prawie, by uzyskać posadę szambelana, koniuszego lub paza, zawsze jednak była Cesarzowi nieprzyjazną.

A Cesarz miał słabość do tych familij i lubił się otaczać imionami w historii francuskiej znakomitemi. Miał w tem bardzo słuszną zasadę: chciał zlania wszystkich stanów i rodów, zarówno dawnych narodowych chwał jak i współczesnych. Przez związki

mażeńskie starał się połączyć dawne familie francuskie ze swymi marszałkami i generałami. Uważał, że dawna świetność imienia równa się zasłudze świeżo położonej. Zasady atoli i honor dawnych rodów francuskich opierał się na fundamencie *légitimité*. Dom Burbonów panował we Francji od wieków i tron przechodził koleją z ojca na syna i wnuka bez

— 224 —

przerwy, toż samo działo się w familiach. Tytuł i majątek również szedł z ojca do syna i wnuka. Równa *légitimité* istniała tylko pośród szlachty tak jak i w familiach królów. A cała historia, świetność i majątek tych rodów była ściśle połączona z historią i świetnością królów francuskich. Rewolucya porwała i zniszczyła wszystko.

Bez arystokracji żadna monarchia istnieć nie może, nawet republika. Zawsze imiona ludzi zasłużonych ojczyźnie mają i mieć będą urok u potomków i spadkobierców ich imienia.

Napoleon stworzył nową szlachtę, lecz nie mógł nie uznać dawnej. Nowa, jego tworu, szlachta zaczynała swą świetność od siebie, dawna zaś dziedziczyła świetność po przodkach. Tak więc jak Burboni byli *légitimé* dla tych ostatnich, tak Napoleon był *légitimé* dla swojej szlachty.

A więc potomkowie dawnych rodów uważali powrót królów za jutrzemkę ku powrotowi dawnego porządku rzeczy we Francji. Służyli oni Cesarzowi, bo chcieli służyć ojczyźnie, nawet walczyli dla sławy imienia francuskiego. Lecz duch ich był zawsze za

przywróceniem dawnej monarchii, którą tylko za *légitimé* uznać mogli, bo na tych samych zasadach się opierała, co *légitimité* ich własnych rodów.

Nie dziw zatem, że przeszli chętnie do Burbonów i cieszyli się z ich powrotu, lecz dziw, że nie uczynili tego z godnością.

Skoro Cesarz abdykował, byli wolni i mogli iść za popędem serca i skłonności, czy za pamiątkami swoich rodów. I dobrze czynili, że się cisnęli do służby

— 225 —

krajowi pod rządem Cesarza, ale wchodzić byli powinni do wojska, a nie do przedpokojów. Cesarz im to sam nieraz wymawiał, powtarzając:

— Ofiaruję tym panom służbę w armii, ale oni wolą służbę w moim przedpokoju!

A dalej, porzuciwszy kwatery Cesarza, panowie ci zaczęli siać nań najszkaradniejsze potwarze, lżyli go, błotem obrzucali, nazywali go *le tyran*, *le corse*, *Monsieur Buonaparte* i t. d. To było podłe i niegodziwe! Przyjmowali od Cesarza dekoracje, pieniądze, łaski mnogie, w najpodlejszych wyrazach o nie prosili, a gdy upadł, lżyli go i obgadywali. Nie zważali, że sami się plamią, sami brudzą! Boć jeżeli mu służyli, o względy jego zabiegali, toć nie musiała ta służba być tak brudna, tak niehonorowa!

Trzeba było tę rolę zostawić tym niewdzięcznym i podłym Francuzom, których Cesarz z niczego, przy małych nieraz zasługach wyniósł wysoko, a którzy go porzucili, lub tym chorągiewkom politycznym, co jak Talleyrand, Fouché, Clarke, Pradt i inni przeszli od r. 1789 do 1814 przez rozmaite rządy, co kilkakrotnie łamali przysięgi i zawsze służąc jednemu, zdradzali dla drugiego. Takim podłym ludziom było to właściwe, lecz dla szlachty francuskiej, co pyszna z swej wierności i zasad honoru głosiła, że *noblesse oblige*, postępek taki był niegodnym.

Orszak przy Cesarzu się zmniejszał ciągle. Już prócz księcia Bassano, hrabi Coulaincourt, hrabi Bertrand, Gourgaud, Anatola Montesquiou, Bussy, hrabi Turenne, generała Fouler, barona Mesgrigny, barona Fain, barona Yvan (doktora), a oficerów ordynansu

— 226 —

Athalin i Laplace, generała Monthion, barona Lelorgne d'Ideville, generała Kossakowskiego, pułkownika Wąsowicza (generał Flahaut był na misyi i powrócił) oraz kilku jeszcze pułkowników i oficerów sztabu została w Fontainebleau ledwie służba Cesarza.

Nawet książę Berthier, ów przyjaciel i powiernik Cesarza, ów człowiek, przebywający zawsze z nim od r. 1796, więc lat 18, a obsypany tytułami dobrodziejstwa, — oświadczył Cesarzowi d. 12-go kwietnia, że musi na dni kilka do Paryża wyjechać, aby z żoną się zobaczyć i interesy swe urządzić.

Cesarz przystał na odjazd, lecz rzekł do niego:

— Berthier, pamiętaj, że teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebuję mieć obok siebie przyjaciela, wracaj jutro!

A gdy Berthier wyszedł zmieszany i milczący z pokoju, ozwał się Cesarz do księcia Bassano:

— Nawet on! Już nie wróci!...

Jakoż tak się stało. Został w Paryżu i pośpieszył polecić się królowi Ludwikowi XVIII, który go zrobił później dowódcą jednej kompanii *garde du corps*. Przy wjeździe króla Ludwika XVIII do Paryża (d. 18/4) Berthier konno przy karecie jechał. Słyszałem jak lud wołał do niego:

— *Berthier à l'île d'Elbe! A l'île d'Elbe, Berthier!*

Gdy Cesarz z wyspy Elby wrócił, mówił:

— Chciałbym chętnie widzieć Berthier i za jedyną karę kazałbym mu do mnie przybyć w mundurze *garde du corps*.

Cesarz potrzebował w Fontainebleau różnych

— 227 —

rzeczy z Paryża. Prosił więc Cesarza mameluk, wierny Rustan, którego ze sobą z Egiptu przywiózł, a który zawsze w przedpokoju cesarskim sypiał, a w obozie w namiocie jego, — by mu dał sprawunek zrobić, bo żonę chciał widzieć. (Cesarz Rustana ożenił i wyposażył hojnie). Jakoż pojechał mameluk i nie wrócił, zatrzymując nawet powierzone pieniądze.

To Cesarza bardzo zasmuciło, lecz mniej niż oddalenie się osób, szlachetnym uczuciom których zawierzał.

Podług układu, zawartego ze sprzymierzonymi mocarzami w d. 12 kwietnia, miało Cesarzowi towarzyszyć na wyspę Elbę 600 żołnierzy z pułku grenadierów gwardyi i 120 z pułku szwoleżerów. Byli to ochotnicy, nietrudno było ich znaleźć. Cała gwardya byłaby poszła za nim. Z pułku więc polskiego gwardyi poszło 120 ludzi, których nazwiska tu załączam ¹⁾. Komendę tej kompanii objął szef

¹⁾ Nazwisk, o których Sz. Pamiętnikarz mówi, że je »załącza«, niema w manuskrypcie, a nad to nazwiska oficerów podane tu są błędnie. Dzięki atoli znakomitemu wydawnictwu Aleksandra Rembowskiego: »Materiały do historii pułku szwoleżerów gwardyi« — brak ten uzupełniam dokładną listą. A więc szwadron elbjijski składał się:

Jerzmanowski, major-komendant; Baliński, kapitan; Fiutowski i Koch, porucznicy pierwszej klasy; Skowroński i Piotrowski, porucznicy drugiej klasy. Dalej podoficerowie: Raffaczyński Jan, *maréchal des logis chef*; i *maréchals des logis*; Piotrowski Aleksander, Trzebiatowski Ludwik, Bielicki Marcin, Mierzejewski Franciszek, Faszczewski Jan, Borowski Stanisław, Poleski Józef (furyer), Zaremba Józef, Szulc Michał i Michniewicz Jan (furyer). Brygadyerzy: Aniołkowski Jan, Bocianowski Jan, Borkowski Józef, Czarnecki Jan, Głaszyński Paweł, Lewandowski Michał, Sanikowski Cypryan, Słomiński Szymon. Trębacz: Duvelte Plaute i Ramones Auguste. Szeregowcy szwoleżerzy:

— 228 —

szwadronu Jerzmanowski, stary i zasłużony oficer. Szultz i Baliński byli kapitanami. Sniłowski, Piotrowski, Baddon, Skarżyński Józef i Zielonkiewicz porucznikami. Prócz Jerzmanowskiego wszystko byli to oficerowie, którzy podczas kampanii 1813 i 1814 roku z podoficerów na oficerów awansowali ¹⁾. (Objaśnienie błędne, patrz skorowidz. *Przyp. W. G.*)

Dnia 20-go kwietnia 1814 r. opuścił Cesarz Fontainebleau, udając się na wyspę Elbę. Opis jego pożegnania i podróży jest wiadomy.

Andruszkiewicz J., Biernacki Łukasz, Błocki J., Biernacki Józef (kował), Borowski Wojciech, Bieliński Antoni, Czajkowski Ant., Chądzyński

M., Czumański W., Chwojnowski Fr., Doffiński Gabr., Danielewicz J., Gregorowicz St., Graczyk Ł., Jasewicz Fr., Jezierski Franc., Jankowski Franciszek, Kaczkowski T., Kassarek Józ., Kuszewski L., Kamiński Mikołaj, Klimaszewski J., Kozakiewicz Winc., Kozłowski O., Kotuliński Fr., Kобрzyński J., Krawczyński St., Kowalewski Andr., Kotecki Faust., Kromer St., Kurzański M., Kuprjan M., Kułakowski K., Kucharski Aug., Kulig J., Krzeczowski Ant., Kulczycki M., Krzyński Jan, Kwiatkowski L., Lejowski Andr., Łada Stef., Lukaszewicz J., Mierzyński Józ., Mioduszewski Fl., Mendychowski J., Mleczyński Józ., Mikołajew Marc., Mizgert Marceli, Nowakowski Jan, Nowak Jan, Olechnicki Paw., Orlecki Jak., Pawłowski Mat., Podlaszewski Tom., Przyjałowski Fel., Pontner Edw., Puchacki Józef, Rapczyński K., Różycko Ign., Ruszkowski B., Sawicki Adam, Sobik M., Słobodziński Jan, Sokołowski Jakób, Szuliszewski W., Świecznik Jan, Szafranski M., Szwedowski Kaz., Szwankowski M., Szleczkowski M., Szwarocki Andr., Szymanowicz Ant., Szymański L., Szytkowski Jan, Wiśniewski Mich., Wysocki Jan, Wysocki Tomasz, Zawadzki Antoni, Zdanowski Józef, Zieliński Marcin, Zwierzchowski Tom., Żabell Karol.

Ciekawy nasuwa się szczegół, że wielu pisarzy uparcie wymienia kapitana Szultza, jako drugiego kapitana obok Balińskiego. Szultz zaś żaden w spisach pułku kapitanem nie był, lecz podoficerem. A zatem Szultz, kapitan, musiał przed samem wyruszeniem na Elbę wstąpić do szwadronu Jerzmanowskiego z innego pułku.

¹⁾ Jerzmanowski był już majorem-komendantem pułku, jak to zaznaczono drugostronnie.

— 229 —

Nota bene. Należała mi się pensya za krzyż legii honorowej, razem rocznie 240 franków. Pensya ta była zawarowana paragrafem 19 traktatu w Fontainebleau z d. 12-go i 14-go kwietnia 1814 r. Lecz gdym z Niegolewskim i innymi podał się w r. 1816 do Rządu francuskiego o zaległość i bieżącą pensyę, odpowiedziano nam, że Napoleon przez swe wyładowanie we Francyi i ucieczkę z wyspy Elby ów traktat złamał i że ten nie ma wagi.

Na to Niegolewski napisał do Króla (Ludwika XVIII), wystawiając mu, że on nie namawiał Napoleona do tej wyprawy i za nią dla tego nie może odpowiadać.

Słuszną była uwaga Niegolewskiego, lecz nic przez nią nie zyskał.

Rząd pruski likwidował nam jednak pretensyę do Francyi i na zaspokojenie tychże wybrał znaczne sumy. W r. 1827 wybrano komisję, złożoną z księcia Sułkowskiego, generała Roder(?) i innych, by ustalić pretensyę oficerów polskich do pensyi. Udowodniłem więc moje prawa świadectwami, odebranymi z Warszawy z biura wojny. Należała mi się pensya od d. 1-go stycznia 1815 r. jak również i innym oficerom, którzy wzięli dymisyę z powodu, że Księstwo Poznańskie do Prus odpadło. Akkordowano mi zatem 400 talarów dożywotniej pensyi, lecz że byłem dyrektorem Ziemstwa z pensyą 600 talarów, więc mi pensyę wojskową wypłacać zaczęto dopiero w r. 1845, gdy dymisyę z Ziemstwa wziąłem. Straciłem zatem pensyę za lat 18 (od 1827

— 230 —

do 1845), co czyni 7.200 talarów, a licząc od 1815 r., jak się należało, za lat 30, czyli 12.000 talarów; a nadto za krzyż rocznie 240 franków przez lat 40 i kilka około 10.000 franków, czyli jeszcze 2.600 talarów. Urząd mój dziewiętnastoletni prócz innych strat i tą mi jeszcze przyniósł.

XII.

W Saint-Denis. — Cesarz Aleksander i Wielki Książę Konstanty. — O Niegolewskim. — Jego muzyczne pasy i potłuczona gitara. — W Fuldzie.

— Awantura w oberży. — Wjazd Króla Ludwika XVIII do Paryża. — Rodzina królewska. — Pochód uroczysty. — Papierowe herby. — Niefortunne wiwaty. — Powrót wojska polskiego. — Małżeństwa z francuskami. — Zajścia z Niemcami. — Przygoda Krasieńskiego. — W Poznaniu. — Reforma. — O kolegach ze sztabu. — Niegolewski, Rejtan, Fredro, Mühlberg, Jelski i Sołtyk. — Instytut w Saint-Denis. — Cesarzowa Józefina. — Malmaison.

Odpoczywaliśmy w Saint-Denis po trudach wojennych.

Byłem przytomny i czynny w 23 potyczkach i dziewięciu wielkich bataliach.

Sztab i generał Krasieński stał w Saint-Denis. Wojsko nasze było rozłożone wokół miasta.

W tymże czasie Wielki Książę Konstanty przybył zlustrować korpus polski. Cesarz Aleksander nie był nas jeszcze oddał pod komendę W. Księcia, ale już wiedzieliśmy, że W. Książę będzie mieszkał w Warszawie i tam wojsko polskie na nowy stopień będzie organizował. Obawiało się Go nasze wojsko bardzo.

Twarz W. Księcia niepozorna, organ głosu przykry, bystre oczy i wzrok dziki, słowem całe jego

— 232 —

wzięcie mocne na nas zrobiło wrażenie. Postawa W. Księcia była przystojna. W. Książę starał się być uprzejmym ile mógł i zdołał, lecz widać było że się przymuszał.

Cesarz Aleksander zaś był nader łagodny, łączył z piękną i wspaniałą postawą coś szlachetnego, imponującego. Widać po nim było Pana i Monarchę.

Zapłacono w Saint-Denis całemu korpusowi zaległy i bieżący żołd a nadto trzymiesięczny naprzód i dalej za utratę koni, pensyę za krzyże, ekwipowe i t. d.

Stałem w jednej kwaterze z Niegolewskim. Chociaż on był bardzo żywego charakteru i czasem przykry aż w swej dziwnej żywości, — miał jednak dobre serce i rad dobrych słuchał. Zgadzałiśmy się z Niegolewskim bardzo dobrze a przyjaźń nasza trwała aż do jego zgonu.

Miał Niegolewski pasyę szukania okazji do awantur.

Ruszyliśmy z Paryża wozem i przez Niemcy jechaliśmy częścią pocztą a częścią furmankami. Niegolewski miał ze sobą gitarę starą a nawet zepsutą. Gdyśmy przemarszem przez jakie miasto przejeżdżali — on zawsze brał gitarę i zaczynał śpiewać jaką hiszpańską, polską lub francuską piosnkę. Głos miał nieosobliwy, gitarę potłuczoną a raczej zgniecioną w podróży, bo zdarzało się, że nieraz sam na niej usiadł, — muzyka więc ta była nie powabną.

Poglądali na nas ludzie w miastach i nie wiedzieli, co o nas sądzić. Jedni myśleli, że komedyanci pospolitego gatunku, drudzy, że waryaci. Prosiłem

— 233 —

go nieraz żeby zaniechał, ale on jeszcze bardziej krzyczał.

Razu pewnego, popasając w miasteczku około Fuldy, stoimy przed oberżą — a tu Kozacy maszerują. Mój Niegolewski dobywa swój krzyż francuski i na prędcę przypina go sobie na ćwierćłokciowej wstążce do surduta. (Byliśmy ubrani po cywilnemu). Kozacy się przypatrują i mówią coś do siebie — a mój Niegolewski zaczyna ich łącać, że nie są żołnierzami lecz tchórzami i rabusiami, że łatwo gonić Francuzów gdy zmarzli sami padają, lecz niech się tylko spróbują ze zdrowymi! Ja proszę Niegolewskiego — a on jeszcze gorzej dokazuje. A Kozacy maszerują i nic nie mówią, może nie rozumieli. Jeden tylko pokazał Niegolewskiemu kańczug, co go w rękę trzymał i to pół grożąc, pół się śmiejąc. Dopiero Niegolewski zaczyna mu od duraków — szczęściem, że Kozacy byli już daleko i my nie mieli czasu się zatrzymać, bo nie wiem co by się było stało.

Na pewnym noclegu miał znów Niegolewski awanturę z gospodarzem oberży. Prawda, że ów oberżysta okropnie nas zdarł i żądał drugie tyle, co się słusznie należało. Niegolewski więc nie chciał zapłacić i klócił się z gospodarzem.

Ten zaś z zimną krwią mu oświadcza: *Mein lieber Herr...* dopóki mi nie zapłacisz nie wypuszczę cię stąd! — I każe bramę i drzwi zamknąć.

Niegolewski nazywa go złodziejem, zdziercą, oszustem, — ten ani odpowiada. Czapkę wdział i siedzi za stołem. A żona i syn jego chcą po burmistrza

— 234 —

iść i żandarma. Ja proszę znów Niegolewskiego, — chcę płacić, — a on mi nie daje. Aż nareszcie widzi, że nic nie poradzi, wynosi się, powiadając do Niemca: Pamiętaj łotrze, ja tu jeszcze kiedy z ułanami przyjdę, to cię na gałęzi powieszę!

Zapłaciłem — no i dopiero Niemiec nas puścił.

Niegolewski wyrwał się naprzód. Doganiam go w rynku i postrzegam, że się już z jakimś chłopcami wdał, bo go gonią i rzucają weń błotem. Dojeżdżam a on porywa za bicz furmana i dalej na chłopców. Ci uciekają, lecz lżą od ostatnich słów. Wraca Niegolewski zasapany a chłopcy znów za nim. Musiał furman prędko ruszać, aby uciec tym ulicznikom.

W drodze dopiero powiada mi Niegolewski, że kupił wiśni i chciał je opłukać przy fontannie. Wiśnie miał w bibule. Przy płukaniu zrobiła się w bibule dziura i wiśnie jedne potonęły a drugie pływały. Chłopcy, stojący przy fontannie zaczęli się z tej przygody śmiać. Tedy Niegolewski wodą ich opryskał, — oni nawzajem jego. Chłopcy chcieli wiśnie łapać on im nie dał. I tak pół żartem a pół seryo zaczęła się walka. Chłopcy naturalnie wzięli górę, bo ich wielu było. Oblali i spryskali Niegolewskiego porządnie, bo był cały przemoczony.

Cośmy się naśmiali nieraz już w domu będąc, na wspomnienie tych awantur lub gdym je opowiadał ś. p. siostrze Niegolewskiego i rodzicom!

Będąc bez zatrudnienia, bo służba nasza przy sztabie ustała, i mając pieniądze, bawiliśmy najczęściej

— 235 —

w Paryżu, dokąd jeździliśmy codzień rano a na noc wracaliśmy do Saint-Denis.

Przypatrywałem się wjazdowi Króla Ludwika XVIII do Paryża. Nic nie było pociesniejszego nad ten wjazd.

Proklamacje Króla do ludu były wprawdzie napisane z godnością, lecz co w nich raziło Francuzów i ubliżało ich miłości własnej to to, że datowane były jako w roku 18 swego panowania, czyli od śmierci syna Ludwika XVI. A więc tem samem te czasy pełne chwały i tryumfów wojennych, całą świetną epokę konsulatu i cesarstwa uważał za nic albo za czasy *interregnum* (bezkrólewia), nieładu, anarchii, które to czasy iść miały w zapomnienie. Cesarza on i cała jego rodzina wraz z otoczeniem nazywali: *le général Buonaparte*.

A dalej powierzchowność Króla Ludwika XVIII! Okropna! Głowa bardzo wielka, łysa, w peruce upudrowanej i ufryzowanej jak w r. 1790. Brzuch potężny wiszący, na którym mundur gwardyi narodowej paryskiej jak miech wisiał. Nogi krótkie, grube, opuchłe, schorzałe a na nich czarne kamasze. Nie mogąc wcale chodzić, ledwie nogi włókł za sobą, wsparty na dwóch silnych ludziach, co go musieli prawie nieść. Oto człowiek, który po Cesarzu Napoleonie miał rządzić Francuzami.

Familia królewska była nadto zbiorem karykatur podobnych jemu. Więc księżna Angoulême, święta, szanowna pani ze wszech miar, była bardzo szpetna. Twarz wielka, czerwona i trędowata, nos ogromny,

— 236 —

burboński, nieprzyjemne wejrzenie i głos chrapliwy, prawie męski.

Księżę Angoulême miał postać obojętną a raczej głupią. Ani w twarzy ani w ruchach nic szlachetnego. Był jakoby ospałym, nie umiał ani odpowiedzieć ani przemówić, które to zdolności bardzo u Francuzów popłacają. Słowem, jak mówią Francuzi, *un homme nul*. Mówiono o nim, że miał kobiece skłonności a jego żona męskie.

Monsieur le comte d'Artois, brat króla a później Karol X najlepiej jeszcze wyglądał, bo chociaż nie było co u niego chwalić, lecz, porównując go z bratem, nie było co tak bardzo ganić.

Księżę Berry miał być perłą rodziny. Rojaliści porównywali go z Henrykiem IV, Franciszkiem I i Ludwikiem XIV! Miał księżę twarz Burbonów, lecz dosyć przystojną, żwawy sam ale przytem grubiańsko rubaszny. Przynajmniej ten umiał siedzieć na koniu i mógł pokazać się wojsku, choć wojska nie znał, ani mustry, ani nie posiadał nauk wojskowych.

Wjazd Króla do Paryża odbył się w następującym porządku.

Przed powozami maszerował oddział gwardii rosyjskiej konnej, jakby dla przekonania Francuzów, że nie oni Króla swego przyjmowali, lecz dają go im sprzymierzeni monarchowie. Za gwardyą tą, maszerował batalion grenadyerów starej gwardyi cesarskiej, wybrany niby to z ludzi mniej nieprzyjaznych nowemu porządkowi pod dowództwem generała Frianta. Bermyce grenadyerów obnażone były

— 237 —

z blachy pozłacanej, którą za Cesarza mieli i na której był herb Cesarstwa i jego cyfra — wskutek czego widać było podszewkę i wąteż z bermycy. Zamiast blach dano im białe kokardy, lecz te nie osłaniały całkowicie śladów po blachach. Wszystko to wyglądało szkaradnie.

Grenadyerzy maszerowali ponuro z oczyma w dół spuszczone.

Za tym batalionem szło dwanaście karet, każda w sześć koni oprzęgnięta. A były to karety cesarskie, zielone ze złotymi bronzami, z herbami Cesarza na szorach. U drzwiczek karet herby były także Cesarza, lecz naprędce zalepiono je herbami Burbonów, liliami, wydrukowanymi na papierze. Ulicznicy doskakiwali jak tylko mogli do karet i papier ten herbowy zrywali tak, że »herby« królewskie albo zupełnie poodpadały albo wisiały na pół odklejone.

Za temi karetami szła kareta, w której siedział Król, mając po prawej stronie księżną Angoulême a przed sobą brata, księcia Angoulême. Ta kareta była cała wyłaczana i już z herbami Króla — był to dar Regenta angielskiego, Jerzego, jak również i szory na ośm koni.

Za kareta stało trzech ludzi w liberyi Burbonów. Dalej szło znów dwanaście karet cesarskich, zielonych, jak poprzednie — a za każdą stało po dwóch ludzi w liberyi zielonej, cesarskiej.

U drzwiczek karety królewskiej jechał konno, zda mi się, prefekt i inni jacyś urzędnicy.

Za temi karetami szedł oddział gwardyi narodowej, paryskiej.

— 238 —

Szpaler od bramy Saint-Denis aż do Notre-Dame i stamtąd do Tuileries formowała także gwardya narodowa, paryska. Na drodze stało dużo ludu, lecz w postawie smutnej. Policja do okrzyków *vive le roi* namawiała. Uważałem, że ci, co krzyczeli, szli z powozami i powtarzali okrzyki. W oknach domów widać jednak było białe chorągwie i kobiety w bieli, z ogromnymi bukietami białych lilij w ręku, z białymi kokardami u boku, wydające okrzyki i machające chustkami.

Król się kłaniał ręką i kapelusz swój stosowany, *en bataille* na pudrowanej głowie siedzący, zdejmował.

Muzyka i bębny były jednak głośniejszymi od okrzyków. Muzyki były rosyjskie, pruskie i austriackie. Postępowałem i ja również z karetami i przyglądałem się temu.

Generał Friant z białą kokardą odzywał się do grenadyerów.

— *Allons, mes amis, il faut crier vive le roi!*

Lecz grenadyerzy nic — ani słowa.

Wtem major gwardyi narodowej, nazwiskiem Desnager, znany, bogaty kupiec wina na przedmieściu, *à la courtille*, u którego grenadyerzy pijali często — mija ich na galopującym koniu. Tu ktoś zawołał: *Vive Desnager!* i cały batalion powtórzył ten okrzyk kilka razy. A gruby winiarz kontent, że go grenadyerzy poznali, dziękuje uprzejmie: — *Merci, messieurs, infiniment obligé!* Śład śmiech w całym batalionie i na ulicy.

Generał Friant, widząc że nie namówi swego

— 239 —

batalionu do wołania *vive le roi*, kazał mu w prawo skrócić i do koszar pomaszerować.

Król tymczasem do kościoła Notre-Dame pojechał, tam wysiadł z karety, a raczej go wynieśli, pomodlił się i w tym samym porządku do Tuileries się udał.

Wojsko polskie bawiło we Francji do pierwszych dni czerwca, — zaczęło ruszać w drogę ku krajowi. Wojsko wracało z bronią, armatami, chorągwiami, amunicją, bagażami, w szyku bojowym i z honorami wojennymi. Żołnierze polscy wracali nie jak niewolnicy, lecz jak ludzie wolni, którym się szacunek za ich wierność i odwagę należał. Tak mianowicie postanowił Cesarz Aleksander, mimo opozycji innych sprzymierzonych ¹⁾.

Wielu żołnierzy i podoficerów polskich podczas naszej bytności pod Paryżem ożeniło się z francuzkami, a szczególnie z pułku szwoleżerów gwardyi. Bogate nawet partye porobili, żeniąc się z córkami majątnych kupców. Młodzieży tak mało było we

¹⁾ Z mało rozpowszechnionych pamiętników pułkownika Józefa Szymanowskiego a później generała, pozwolę sobie podać ciekawą rozmowę jaką miał Cesarz Aleksander z Szymanowskim, rozmowę świadczącą o wybornej znajomości Cesarza nawet drobiażgów, dotyczących wojska polskiego:

»Razu pewnego zapytał mnie Cesarz, dlaczego przy wszystkich naszych mundurach rabaty i wypustki są karmazynowe?

— Bo to kolor narodowy — odpowiedziałem.

Na to zauważył Cesarz, że karmazyn dopiero od czasów konstytucji stał się barwą narodową w Polsce, gdyż dawniej każdy pułk miał innego koloru rabaty i pokazał mi wielki almanach dawnego wojska polskiego, w którym figurowały rabaty żołnierskie różnych kolorów, bez wypustek karmazynowych. Nie tyle mnie ten dowód niezaprzeczony zajął, ile zastanowiła uwaga, w jakim celu Cesarz mógł przywieźć ze

— 240 —

Francji a panien tak wiele, że łatwo się było korzystnie ożenić.

Marsz przez Niemcy był przykry dla wojska naszego. Ludność tam dziwiła się, widząc naszych maszerujących z bronią i w postaci hardej. Nie jedne sceny i kłótnie wydarzały się po drodze — a szczególnie przy spotkaniu z pruskim wojskiem,

W Kottbus, miasteczku pruskim, oddział landwery pruskiej napadł na kwaterę generała Krasińskiego i chciał jakiś gwałt popełnić. Generał wyszedł do Prusaków i uprzejmie do nich przemówił, lecz jeden z żołnierzy ciął go pałaszem w głowę i dużą mu zadał ranę. Tylko kilkunastu żołnierzy było przy generale. Nastawili bagnety i obronili generała Krasińskiego może od śmierci, zaczęli przybyły pruski oficer nie wstrzymał szaleństwa swych żołnierzy.

W kilka minut rozeszła się wieść o napadzie na główną kwaterę generała Krasińskiego i o rabunku kwater oficerskich przez pruską landwerę. Wojsko nasze zbiegło się z okolic, jakby na wieść

sobą do Paryża ów almanach, drukowany przed pół wiekiem. Drugi raz pytał mnie Cesarz, czy nam zależy koniecznie na białej kokardzie u kaszkietów. Na to acz z uniżonością odparłem, że do białej kokardy jesteśmy przywiązani nie tylko jako wojskowi ale jako Polacy. Na to Cesarz, jak zwykle docierający aż do drobiażgów, przekonał mnie, że kokarda, jak widzi na naszych kaszkietach, nie jest polska jeno ruska, ponieważ nie jest gładka, lecz marszczona. Innym znów razem, utrzymywał Cesarz, że orzeł, trzymający w jednym szponie berło a w drugim glob nie jest

polskim, bo szpony polskiego orła powinny być w dół spuszczone a na przekonanie kazał mi przynieść polską monetę z czasów augustowskich. Znalazłem ją, po dość długim szukaniu po całym Paryżu, — jakoż ku wielkiej satysfakcyi Cesarza Aleksandra, — miał słusność».

— 241 —

o pokazaniu się nieprzyjaciela i byłoby tych Prusaków niechybnie zakłóło, gdyby nie Krasieński, który w tej chwili posłał do oficera, komenderującego pruskim oddziałem z żądaniem, aby natychmiast wyniósł się z miasta, bo za nic nie może ręczyć i przewiduje nawet rzeź i wymordowanie jego ludzi. Prusacy już byli za miastem (było ich może ze 200 ludzi), gdy szaserzy i ułani nasi wpadają do miasta a dowiedziawszy się, że tamci uszli, chcą w pogoń iść za Prusakami. Lecz generał Krasieński wyszedł do nich z obowiązującą głową i zaklinał ich, aby się nie mścili za niego i na kwatery wrócili. Po wielkich prośbach oficerowie usłuchali, lecz zażądali pozwolenia wyjechania za miasto za Prusakami, aby im pokazać, iż jedynie ludzkości i moderacyi generała winni są życie.

Prusacy szli pospiesznym krokiem, lecz ich nasza kawaleria dogoniła i starszyzna przemówiła do pruskich oficerów. Na tem się demonstracja skończyła.

Generał Krasieński posłał jednak zaraz oficera z listem do Króla, do Berlina, ze skargą na postępki owych żołnierzy. Król odpisał natychmiast, dziękując bardzo za moderację okazaną i zapewnił ukaranie komenderującego oficera tego oddziału i żołnierzy. Jakoż w rzeczy samej batalion ten został rozpuszczony a oficerowie ukarani.

Wojsko nasze weszło w granice Księstwa Warszawskiego około Wschowy. Tam powitało ich duchowieństwo, obywatele, lud i t. d. Aż do Poznania był to marsz, można powiedzieć, tryumfalny.

— 242 —

Do Poznania weszło wojsko dnia 25-go sierpnia 1814 r., witane przez obywateli jak bohaterowie.

Generał Krasieński był celem ogólnego uwielbienia, — bo istotnie położenie jego było nader świetne. Wracać i mieć zaszczyt odprowadzenia niedobitków rodaków do ojczyzny i to tych, którzy przez wierność, odwagę i sprawowanie się przykładne zasłużyli sobie na szacunek nawet u nieprzyjaciół, — było to posłannictwo bezwątpienia piękne. Była to bodaj najpiękniejsza chwila w życiu generała Krasieńskiego.

General Dąbrowski zaś już d. 4-go czerwca do Warszawy przybył i tu wzywał żołnierzy, którzy z niewoli powrócili, napowrót pod broń.

Po kilkodziowym spoczynku w Poznaniu, wojsko pomaszerowało do Warszawy, gdzie równie tryumfalnie weszło a potem, rozrzucone po kraju, oczekiwało wyroków kongresu zbranego w Wiedniu, który miał o losie Księstwa Warszawskiego postanowić. Gdy to nastąpiło, wówczas oficerowie i żołnierze, których miejsce urodzenia było w części do Prus odpadłej, otrzymali od W. Księcia Konstantego dymisy, aby powrócili do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nowo uformowanego patentem Króla Pruskiego z d. 15-go maja 1815 r. Inni zaś w Królestwie Polskim, także nowo utworzonym, reorganizowani byli pod dowództwem W. Księcia Konstantego.

Dnia 11-go grudnia 1814 r. W. Książę Konstanty odezwał się do wojska polskiego jako jego wódz i organizator i reformę zaczął.

Dnia 28-go maja Król saski zrzekł się i złożył

— 243 —

tytuł Księcia warszawskiego, uwalniając poddanych od posłuszeństwa.

Dnia 30-go kwietnia 1815 r. Cesarz Aleksander napisał do wojewody Ostrowskiego, oznajmiając mu, że Królestwo Polskie istnieje i że się Królem mianuje.

Dnia 13-go maja Cesarz Aleksander odezwał się z Wiednia do narodu — a co d. 20-go maja ogłoszono w Warszawie. Dnia 1-go grudnia 1815 r. była ogłoszona konstytucya Królestwa.

Ja z Niegolewskim zabawiliśmy się nieco dłużej w Paryżu i dopiero korpus nasz dogonili, gdy w Poznańskim był.

Wspomnieć tu muszę, że generał Sokolnicki z oddziałem wojska na Nancy się był udał, by je zwiedzić i oddać hołd zwłokom Króla Leszczyńskiego. Potem połączył się z korpusem polskim w Niemczech ¹⁾.

Kończąc ten opis przygód w tej kampanii muszę wspomnieć o mych kolegach ze sztabu, których pamięć zawsze mi będzie miłą. Dziś, gdy te słowa kreślę, mało nas przy życiu.

I tak, w roku zeszłym umarł mój przyjaciel i towarzysz broni, Niegolewski. Trochę zawałidroga w młodości, lecz pełen szczerości — dobry kolega i przyjaciel. Aż do zgonu jego świadczyliśmy sobie, kochaliśmy się i szanowali. Opisałem wyżej nasze różne z nim przygody.

¹⁾ Szanowny pamiętnikarz nie wspomina tu, że korpus ten zabrał ze sobą zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego z Lipska i do Warszawy eskortował.

— 244 —

Rejtan umarł na Litwie już dosyć dawno. Był to poważny, zimny, lecz pełen zalet serca i duszy człowiek.

Fredro Aleksander żyje. Widziałem go niedawno w Paryżu, a później spotkaliśmy się u wód nad Renem. Zestarzał się, lecz zawsze równie dowcipny, miły, pełen rozpustnych dykteryjek i wierszyków. On był pociechą naszą w smutkach i przygodach. Humor miał zawsze równy choć głodno i chłodno, — mieliśmy bowiem w 1814 r. i we Francy i przykrą kampanię zimową. Nie były to nasze polskie mrozy, ale za to deszcze nieustanne, błoto i wiatry aż nadto przykrymi uczyniły nam biwaki i marsze. Ileż to razy Fredro improwizował wiersze, które nam za zasilek i obiad służyły. Zapominaliśmy o głodzie przy rozmowach o kraju i wypomnieniu swoich. Młodzi wprawdzie byliśmy wówczas wszyscy. Ja miałem lat 23 a inni o kilka lat starsi odemnie, lecz mało co.

Mühlberg też był naszym miłym kolegą. Był to człek pełen zdolności, szczególnie jako szef sztabu, co też później udowodnił. Znany jest dobrze a szanowany zawsze. Nie wiem, czy żyje jeszcze, bo dawno go nie widziałem. Mühlberg, jako adiutant generała Chłopickiego w Hiszpanii, odznaczył się nieraz ¹⁾.

Jelski nie tak długo z nami bawił. Słabego był

¹⁾ Chłopiński generał już po bitwie w 1813 r., po zawieszeniu broni w Pleiswitz podał się do dymisji, a to powziąwszy od Chłapowskiego Dezyderego wiadomość o tajnych propozycjach Napoleona, który kosztem Księstwa Warszawskiego chciał pokój sobie okupić.

— 245 —

zdrowia i nie okazywał tych zdolności, których dał dowody później jako prezes banku.

Sołtyk Roman, jak wspominałem, dostał się pod Lipskiem do niewoli. Był to przystojny oficer, fanfaron trochę, lecz Francuzom swem gorgon imponował. Oczytany był, szczególnie w literaturze francuskiej i posiadał wiadomości teoretyczne i praktyczne broni artylerji.

W Saint-Denis był wówczas Instytut dla córek i sierot członków legii honorowej, pod zarządem pani Dubouzay, drugi podobny temu był pod zarządem pani Campan.

Cesarz Aleksander przybył odwiedzić ten instytut pani Dubouzay — wkręciłem się do swity Cesarza i widziałem szczegóły tego instytutu.

Panny były ubrane jednakowo w suknie koloru niebieskiego, wstążki, któremi były opasane, znaczyły klasy; były więc wstążki białe, czerwone, zielone i żółte. Ogród piękny, murem wysokim obwiedziony a dawniej do opactwa w Saint-Denis należący, służył

panienkom za miejsce spaceru i zabawy. Było ich kilkaset. Każdy członek legii honorowej miał prawo córkę tam swą oddać. Miejsc było mało, lecz córki zapisywano wczas, za dzieciństwa, i z kolei się dostawały. Synowie legionistów mieli podobne zakłady i w Saint-Denis i w St. Germain.

Całe wychowanie odbierały dzieci legionistów bezpłatnie, a w dniu imienin Cesarza, d. 15-go sierpnia, co rok, kilka a czasami kilkanaście pań Cezar wyposażał i za mąż wydawał. Córki bogatszych oficerów szły za wojskowych wyższej rangi.

— 246 —

Tam to przybywali pułkownicy i generałowie i żony sobie wybierali. Jedną złą stroną miał ten zakład, to jest, że te panny były wychowywane jednakowo, czy córki prostych żołnierzy, czy córki generałów. Gdy więc wracała jaka paniuszka do domu (bo tylko do 18 roku trzymano je w zakładzie) a rodzice byli ubodzy, lub mało mieli, nie umiała żadnych robót domowych, ani w niczem pomódz nie mogła rodzicom, ani do ich życia i stołu się przyzwyczaić i była, co nazywają Francuzi, *une demoiselle*. Więc ciężarem się stawała dla rodziców i, jeżeli za mąż się jej nie trafiło, to nie mogąc zostać w domu, na służbę iść musiała. Lecz i służba nie łatwa była dla takiej, bo lada jaka jej się nie podobała, no bo i nie umiała pracować. Zdarzało się, że gdy taka umiała sobie w zakładzie zaskarbić przyjaźń jakiej mającej towarzyszkę, to ta często ją później do siebie wzięła. I tak między rówieśniczkami musiała być często podrzędna.

Z chłopcami było inaczej, bo ci, podług zdolności do wojska szli i zaraz na podoficerów lub oficerów awansowali. Ludwik XVIII zniósł zakład w Saint-Denis i wrócił go kanonikom katedralnym kościoła, gdzie groby królewskie były.

Kościół w Saint-Denis był bardzo wspaniały, lecz groby były próżne, — bo, podczas rewolucji, ci szaleńcy i barbarzyńcy trumny wyrzucili i zwłoki tylu sławnych monarchów sponiewierali. Cesarz Napoleon kazał groby i kościół odnowić, przeznaczając tam miejsce na grób dla siebie.

Podczas naszej bytności umarła w Malmaison

— 247 —

Cesarzowa Józefina, pierwsza żona Napoleona. Widziałem ją raz. Była jeszcze przystojnej postawy — i ślady piękności jej były widoczne ¹⁾. Smutek miała atoli ukryty na twarzy. U Cesarza Aleksandra była Józefina w wielkim uszanowaniu a i u Króla pruskiego. Cesarz Aleksander kilka razy ją odwiedzał. Przy pogrzebie oddali jej monarsze honory a pochowali ją w kościele w Saint-Lô.

Malmaison był to mały pałac z wysokim dachem i sterczącymi kominami. Nie zdradzał bynajmniej siedziby monarszej. Lecz tam są najdroższe pamiątki po Napoleonie i z jego wielkości początkowej i z końca, bo po bitwie pod Waterloo tam się udał i dokonał ostatniego swego panowania nad Francją w tem samym miejscu, gdzie je tak świetnie zaczął.

Wyroki Opatrzności są niedościgłe i nauka z nich wielka, — lecz rzadko służą takie przykłady ku korzyści następnych wieków.

¹⁾ Liczyła już 51 lat, była starszą od Napoleona o lat sześć.

XIII.

Oficerowie Francuzi i Polacy. — Dobre intencje Napoleona. — O traktacie tyłzyckim. — Pokój w Schönbrunnie. — Sejm roku 1812. — O nominacji Króla. — Aleksander Sapięha. — Napoleon i Poniatowski. — O czem wspomina Fredro w liście. — Jeszcze notatka o oficerach sztabu głównego Napoleona.

Widząc z bliska Cesarza i będąc przy jego osobie przez trzynaście miesięcy, napojeni urokiem jego sławy, czynów i wielkości, byliśmy wszyscy jego wielbicielami, więc tem bardziej upadek jego nas przeraził.

Młody wiek, do entuzjazmu skłonny, przekonanie, że Napoleon chciał Królestwo Polskie przywrócić, obudziło w nas nieomal ubóstwienie dla Cesarza.

Francuzów uważaliśmy za sprzyjających nam, za równie jak i my oddanych Cesarzowi a więc za kolegów i braci ich mieliśmy. Widząc atoli, że prócz kilkudziesięciu osób, do końca wiernych Cesarzowi, większa część w jednej chwili do jego nieprzyjaciół przeszła, u nóg Burbonów się wlokła, by otrzymać uwzględnienie i jakby przebaczenie za swe służby poprzednie, — widząc, że ci niewdzięcznicy, obsypani dobrodziejstwem Cesarza, w mgnieniu oka się

— 249 —

przeistoczyli i lżyli go, i czernili i obgadali, a wypierali się nawet swych czynów, udając, że pod przymusem tylko ulegali Cesarzowi, lecz w sercu za Burbonami tęsknili, — powzięliśmy dla tych naszych kolegów wżgardę i lekceważenie.

Byli wprawdzie i między Polakami podobni, lecz trzeba przyznać w bardzo małej liczbie, którzy zaraz po abdykacji Cesarza spotwarzali go i lekkomyślnie o nim mówili. Powód ich niby był ten, że Napoleon nigdy nie chciał szczerze przywrócić Królestwa a tylko nas jako narzędzia używał do swych celów i durzył obietnicami, wylewając obficie krew naszych walecznych braci.

Dziś, po upływie lat trzydziestu sześciu od jego zgonu, gdy namiętności wszelkie i osobiste pobudki uśpione a historia księgi swe rozkłada ku objawieniu prawdy, można z rozwagą osądzić i rozwiązać zapytanie, czy Cesarz Napoleon miał szczerą intencję Królestwo przywrócić. Ja jestem tego zdania że miał i opieram me przekonanie na następujących dowodach.

.....

Tu Szanowny pamiętnikarz cytuje jeden po drugim wypisy francuskie z Thiersa, Las Casesa, Marco Saint-Hilaira, Faina i Rappa i t. p. Wypisy te, mające być dokumentem dobrych intencji Napoleona ku Polakom, są przeważnie niedokładne, pomyłone często w swym tekście i nie są nawet bezwzględnie słowami zacytowanych autorów. Wobec tego

— 250 —

zamieszczanie ich na tem miejscu poczytuję za zbyteczne, gdyż, z uwagi na obowiązek prostowania uchybień, mimowoli musiałbym w polemikę z szanownym pamiętnikarzem się wdać, co nie jest ani mojem zadaniem, ani celem. Dla tego też utrzymuję wypisy tu te jedynie, które bądź objaśnione są słowami własnymi sz. pamiętnikarza, bądź stanowią mniej znane cytaty. Dla porządku zaznaczam, iż na ogół wypisy francuskie wynoszą zaledwie kilkaset wierszy.

.....

Dowodem intencji Napoleona są same jego czyny i zdania wyrażone, które nam szczególnie pan Las Cases w dzienniku wiarogodnym, na wyspie św. Heleny pisany, przed oczyma i za poprawkami Cesarza objaśnia ¹⁾. Już wspomniałem, że przy pokoju tylżyckim, Cesarz Aleksander, mając już wówczas swe własne widoki ku utworzeniu Polskiego Królestwa, pod własnym panowaniem, opierał się utworzeniu go przez traktat. Cesarz Napoleon, odbywszy świetną wprawdzie kampanię, lecz z niemałymi stratami — a to zaczawszy od Jeny a kończąc nad Niemnem, wojska jego poniosły bolesne szczyby i pod Pułtuskim i pod Eylau zwłaszcza — musiał pragnąć pokoju. Przekonał się, że z wojskiem rosyjskiem nie taka łatwa sprawa, jak z pruskim.

¹⁾ Memoryał Las Casesa jest tylko tłumaczeniem się i usprawiedliwianiem ale nie zaprzeczeniem dokumentów dziejowych i czynów.

— 251 —

Rosya nadto była nietknięta. Granice Niemna nie zniszczone a zatem, w razie nie zawarcia pokoju, miał przeciw sobie całe olbrzymie siły Rosyi i siły, wątpliwej w przymierzu, Austrii. Zawarł tedy pokój w Tylży i mądrze zrobił i kontent był, że uzyskał Księstwo Warszawskie, jak do sędziwego Małachowskiego rzekł: *J'ai joué au 21, j'avais 20 et je m'y suis tenu* ¹⁾. Lecz uformował wojsko polskie, herby zdobiły chorągwie naszych pułków i błyszczały na publicznych gmachach i pieczęciach ²⁾. Dał nam księcia przypominającego Polakom ich Królów i infantkę ogłoszoną konstytucją 1791 r.

W 1809 r., przy pokoju schoenbrunskim, przyłączył Napoleon do Księstwa Warszawskiego tę część Galicji, którą Książę Poniatowski był zdobył i gdyby nie korpus rosyjski, który miał działać przeciw Austrii, a w rzeczy samej czekał na porażkę wojsk francuskich, a który przeszkodził posuwaniu się wojsk naszych dalej, do Galicji, i ta część ziem byłaby przyłączona do Księstwa. Kto ową kampanię odbył, lub czytał jej opis, pamiętać musi, że kawalerya nasza na wyścigi z rosyjską do Krakowa dążyła, kto prędzej do miasta wejdzie. I że nawet starcie sławne przednich straży miało miejsce. Gdyby nie ten wypadek może i Kraków jeszcze wróciłby do Austrii,

¹⁾ Dla zrozumienia istotnych zamysłów Napoleona pozwolę sobie zwrócić uwagę na dopisek na str. 65.

²⁾ Odnośnie do tych sasko-polskich herbów Napoleon był tak drobiazgowym, że, naprzykład, w r. 1809, nie pozwolił formującym się w Galicji pułkom na ich przywdziewanie, i pułki te musiały przybierać francuskie kokardy i godła.

— 252 —

bo tylko tyle kraju przybyło Księstwu Warszawskiemu, o ile wojsko nasze go opanowało ¹⁾.

Teraz przypomnijmy sobie rok 1812. Zwołanie sejmu konstytucyjnego Księstwa Warszawskiego pod laską księcia Adama Czartoryskiego, byłego generała ziem podolskich bez zezwolenia się nie stało. Nie tylko, że cel owego zebrania sejmu był Napoleonowi wiadomy, ale nawet namiestnik jego (ów tak niestosownie wybrany de Pradt) przytomny był obradom i ogłoszeniu przez ten sejm Królestwa. Deputacja wybrana, która do Wilna przybyła, aby na ręce Cesarza złożyć deklarację o postanowieniu sejmu, dosyć wyraźnie się przez głos Wybickiego, wojewody przewodniczącego, objawiła. Cesarz

¹⁾ Szanowny Pamiętnikarz popełnia tu zasadnicze błędy i do mylnych zupełnie dochodzi wniosków.

Pokój ten z Austrią został zawarty d. 12 lipca 1809 r. w Schönbrunie. Napoleon nie tylko nie oddał Księstwu Warszawskiemu ziem zdobytych, lecz wydzielił mu ledwie małą z nich część (departamenta: lubelski, siedlecki, radomski i krakowski) — całą zaś starą Galicję wrócił do Austrii, nawet Wieliczka stała się w połowie tylko własnością Księstwa a nadto Napoleon ofiarował Rosyi obwód Tarnopolski. Książę Poniatowski przerwał kroki wojenne na rozkaz wyraźny Napoleona a nie na interwencję domniemaną korpusu rosyjskiego. Nakoniec, przy zajmowaniu Krakowa wynikła sprzeczka między dwoma wojskami, lecz dzięki taktowi i Poniatowskiego i Suworowa zakończyła się zupełną zgodą. Dla prawdy historycznej przytaczam słowa generała Wybranowskiego o ustąpieniu wojsk rosyjskich z Krakowa (tom II, str. 37):

»Przez cały tydzień przed wymarszem Rosyan trwały festyny i różne zabawy. Wojsko polskie sprawiało wojsku rosyjskiemu w Krakowie ucztę a przy wymarszu Książę Józef odprowadził ks. Suworowa aż za Podgórze. Tam, ci dwaj wodzowie, pożegnawszy się po żołniersku, rozstali się na zawsze. Wówczas ani przez myśl im nie przyszło, że nigdy się już nie zobaczą i że prawie jednakową śmiercią z tego świata zginą«. Generał Suworów, potomek marszałka, utonął w Prucie, podczas kampanii rosyjsko-tureckiej 1811 r.

odpowiedział, że nie tylko przystaje na ogłoszenie Królestwa, lecz, że zezwala nadto przyłączyć niezdobyte prowincje i wyraźnie jedną Galicyę wyłącza, gdyż ją Cesarzowi austriackiemu zapewnił¹⁾. Wiadomy jest jednak układ sekretny, który był zawarł z Austryą odnośnie Galicyi, treść którego to układu zamieściłem wyżej²⁾.

Wszak gdy już ten układ tajny podpisywał miał zamysł Królestwo przywrócić.

Zadają mu nieprzyjaźni ku niemu pisarze, że nie ogłosił w Wilnie urzędownie Królestwa i nie mianował Króla. Pamiętam sam, jako świadek tych dziejów, że wielu mieszkańców Litwy i innych dawnych polskich ziem, zmieszało się bardzo i zmartwiło, że Cesarz nie wyrzekł tego w Wilnie. Lecz uważmy jego położenie. Armia rosyjska cofała się w głąb, w porządku dobrym, aż do Smoleńska nie było żadnej bitwy walnej a i ta nie była stanowczą. Cesarz nie zwykł był rozporządzać krajem przed zawarciem pokoju. Tak działał we Włoszech, tak przed bitwami pod Marengo, Austerlitz, Friedland i Wagram. Przed zawarciem pokoju ani Królów nowych nie mianował (!! *W. G.*) ani Królestw nie tworzył ani nie rozdawał.

¹⁾ Dokumenta i ostatnie badania inaczej tę sprawę oświetlają. Napoleon wywoływał demonstracje, lecz istotnie nie budował nic ani tworzył. Bo zarówno nad Niemnem czekał na propozycje pokoju i ukorzenia się Rosyi, jak i w Wilnie i w Smoleńsku i w Moskwie. Polskie nadzieje miał za atut i atutem tym straszyl. Konfederacja poprzestała na tem, co kazał Napoleon, to jest, na obradach, zebraniach i ceremoniach. Czynów żadnych nie przedsiębrała. Napoleon mówił w iele, lecz nic z tego nie pozwalał urzędownie potwierdzać.

²⁾ Układ sekretny (patrz strona 67) był przewidywaniem możliwości wypadku ale nie zamiarem.

Trzymał swe plany w sekrecie i dopiero po zwycięstwie je ogłaszał. W r. 1812, gdyby był już w Wilnie Królestwo ogłosił i Króla mianował, to chyba *in partibus infidelium*, bo Król i Królestwo dopiero do zdobycia było. Jakżeby się był skompromitował później i cóżby się było stało z owym Królem?!¹⁾

Byłaby to fanfaronada i zarozumiałość niewczesna. Dalej Cesarz, znając usposobienie Cesarza Aleksandra zaznaczone w Tylży i Erfurcie i wiedząc, że Cesarz Aleksander ma sam projekt podobny, obawiał się słusznie, aby ogłoszenie Królestwa nie stało się przeszkodą niezwykłą do zawarcia pokoju.

Wszak przy najszcześniejszym powodzeniu nie mógł się spodziewać Cesarz, że tak dalece zwycięży Rosyę, iż ją z Europy usunie i że tak upokorzy to mocarstwo, jak Austryę lub Prusy. Widział już w Wilnie z planu przyjętego przez Rosyan, że się na długą kampanię zanosi.

Nareszcie był Cesarzem Francuzów i dobro Francyi i jej los obchodzić go był powinien bardziej i, w rzeczy samej obchodził, niż nasz, czemu dziwić się nie należy. Rozsądnie i rozumnie więc zrobił, że

¹⁾ Szanowny Pamiętnikarz zbił tu samego siebie. Napoleon istotnie plany swe trzymał w sekrecie, to jest, rozumiał, że nie od niego tylko zależy układ pokoju, że strona przeciwna ma swoje wymagania i żądania. Skompromitowanym był zaś od lat dwóch w Hiszpanii i nie kompromitacji się bał, ale rozdrażnienia Cesarza Aleksandra i utrudnienia akcji dyplomatycznej, którą co chwila poruszał i co dnia rad był wrócić za Niemen i aż do Renu się cofnąć. Zresztą Grabowski sam to dalej przyznaje, lecz w swem serdecznem ukochaniu Cesarza nie waha się poczytać tego za argument dla siebie.

się kontentował przyrzeczeniem, danem deputacyi sejmu bez ogłoszenia Królestwa i bez mianowania króla.

Podczas wojny 1812 r. był przy sztabie Cesarza książę Aleksander Sapieha, z tytułem szambelana. Ten miał wielkie wzięcie u Napoleona. Cesarz wypytywał go się często o stosunki miejscowe, o prośby, które dochodziły i radził go się w interesach, tyjących się Litwy.

Książę Sapieha był już człowiekiem nie młodym, światłym i nader zycliwym swej ojczyźnie. Przestrzegał Cesarza o spodziewaniu rychłej i ciężkiej zimy. Wszelkie podobieństwo było, podług uwag rolników, że ta szybko i taka nastąpi. Te przestrogi

nie były bez wpływu na postanowienia Cesarza, bo buletynem pod Witebskiem ogłosił, że zajmie kwatery zimowe nad Dźwiną. Zgon niespodziewany i okropny Księcia Sapiehy pozbawił Cesarza potrzebnego i świadomego wszelkich stosunków kraju, poradnika.

Przed zajęciem i nakazem danym co do zimowych kwater, Cesarz postanowił odbyć przegląd swych wojsk. Jakoż ten odbył się pod Witebskiem. Gdy obejrzał swe wojska, które podobno w liczbie 100.000 luda w dobrym widział stanie i w okazałej postaci, wspomniął o zamiarze swym i o mrozie i przestrogiach Księcia Sapiehy i, nie wygrawszy żadnej jeszcze walnej bitwy z Rosyanami a zwyczajny pokój zawierać w stolicach nieprzyjacielskich krajów — rzekł: Z taką armią można na koniec świata iść! I poszedł dalej.

Nazajutrz po bitwie pod Wachau, 17-go października 1813 r. posiawszy Księciu Poniatowskiemu buławę marszałkowską, rzekł Cesarz do Berthier:

— *Ach! Poniatowski, voila celui auquel je destinais le trône de Pologne!* (Mar. de St. Hilaire).

Kończąc te dowody, muszę wspomnieć, co pisze Thiers w tomie XV i XVI, gdy wylicza starania Austrii, by skłonić Napoleona do pokoju. Pokazuje się, że Cesarz, aż do wypadków ostatecznych, to jest bitew pod Berlinem i Lipskiem, nie chciał zrzec się myśli odstąpienia Księstwa Warszawskiego. To zrzeczenie się było jednym z warunków Austrii. Książę Metternich nazywał to *la chimère polonaise de l'empereur*.

O czem wspomina Fredro w liście.

Było to pod Michery, w Szampanii, d. 1-go kwietnia 1814 r. Po bitwie pod Saint-Dizier, która była ostatnią, stoczoną przez Napoleona w tej kampanii, a w której to bitwie Cesarz zniósł zupełnie korpus generała Wintzingerode, dochodziły wieści, że nieprzyjaciel, cofnąwszy się z pod Arcis-sur-Aube, ku Paryżowi się udał. Napoleon zwrócił się ku Provins i Fontainebleau. Maszerowaliśmy, widząc początek końca nadto wyraźnie, bo jeżeli geniusz wodza gdziekolwiek mógł się pokazać wielkim w konceptach strategii i sztuki wojennej to w tej właśnie kampanii, gdyż armią, liczącą około 40.000 ludzi, bronił się przez trzy miesiące nieprzyjacielowi liczącemu 350.000 ludzi. Maszerując więc, przybyliśmy na noc do wsi Michery i kwatery naszą wyznaczono nam na

folwarku (następuje powtórzenie przygody opisanej na stronie 200. *Przyp. J. Grabowskiego*).

NB. Aby zrozumieć listy Fredry do mnie pisane i wspomnieć osoby i miejsca, gdzieśmy byli w r. 1812, 1813 i 1814 należy niektóre szczegóły określić i fakta.

W rozkazie dziennym w początku kampani r. 1812 żądał Cesarz od Poniatowskiego, aby najmniej sześciu oficerów, umięjących po francusku i po niemiecku a jeżeli możliwe i po rosyjsku, było komenderowanych do jego sztabu, jako oficerowie sztabu głównego wielkiej armii. Pierwszy mi byli Bniński i Wodzyński, obadwaj później senatorowie; Sapieha, Sołtan, Rejtan Dominik, Suchorzewski, Niegolewski i kilku innych.

Od rejerady z Rosyi, gdy resztki armii były już w Prusiech, z tej strony Niemna, pod dowództwem księcia Eugeniusza Beauharnais, wice-króla włoskiego, tenże zażądał od księcia Poniatowskiego nowych oficerów i komenderowano wówczas Romana

Sołtyka i Józefa Grabowskiego, byłych adiutantów generała Sokolnickiego, a dopiero w r. 1813, podczas zawieszenia broni w Dreźnie, przysłano z Krakowa Fredrę Aleksandra, Mühlberga (później generała), Jelskiego (później prezesa banku) a nadto innych, którzy, chociaż do sztabu głównego nie byli zaliczeni, jako *agrégé* używani byli. Znajdowali się przy sztabie i Francuzi, więc oficerowie d'ordonnance a dalej adjutanci zabitych marszałków jako to: Bessièresa i Duroca, lecz można zapewnić, że ci oficerowie byli po większej części zdemoralizowani kampanią

r. 1812, po niemiecku słowa prawie nie mówili, w geografii i historii zupełni ignoranci, nie zdolni byli do użycia w różnych misjach i posyłkach.

Kilkadziesiąt razy mnie samemu się trafiło, że generał, hrabia Monthion, główny szef sztabu lub książę Neufchatel (Berthier), major generalny armii, po wysłaniu oficera Francuza z depeszami (w Niemczech), wołać mnie kazał i, doręczając ważne depesze z zaleceniem, aby nie hazardować się i nie wpaść w ręce nieprzyjaciela, oznajmiał mi zarazem, że już oficer sztabu, Francuz, wiozł te depesze, ale wrócił, zastawszy nieprzyjaciela na drodze.

Biorę depeszę, puszczam się w drogę konno lub ekstrapocztą, wypyując się pocztylionów lub ludzi, których spotykam o szczegóły drogi. Może mnie brali często za Niemca lub Rosyanina i dlatego szczerze odpowiadali — dość, że zawsze dojechałem, wróciłem i depeszę wręczyłem i odpis przywoziłem. Gdy mi się książę Neufchatel lub generał Monthion pytał, zapewniałem, jak bywało, że nikogo nie widziałem a o nieprzyjacielu ani słychu.

Stąd mieliśmy zaufanie wielkie u wyższych, a zazdrość u kolegów Francuzów, u których nadto, tłumacząc im często geografię na kartach sztabu, poprawiając pronuncyację słów lub nazwisk niemieckich wsi i miast, nabraliśmy reputacyi uczonych. I nieraz zdarzało się, że przychodził do nas wyższej rangi oficer, nawet generał i odzywał się:

— *Monsieur, vous qui savait tout, veiller bien me dire cela à m'expliquer cela.*

Kilku z kolegów rodaków w r. 1813 i 1814 dostało się do niewoli, jak naprzykład, pod Lipskiem Roman Sołtyk. Niegolewski znów zachorował. Tak, że w kwietniu 1814 r., przy abdykacyi Napoleona w Fontainebleau, zostali tylko Rejtan, Fredro, Jelski, Mühlberg, Suchorzewski i ja.

Staliśmy potem w Saint-Denis, gdzie był sztab generała Krasińskiego, pod dowództwem którego byliśmy.

W czerwcu rozjechaliśmy się do kraju.

W Paryżu bawiliśmy przez kwiecień i maj. Fredro był tu moim nieodstępnym towarzyszem.

Nadto Fredro wspomina w listach o generale Prolot; był to jeden z oficerów dyżurnych, którzy nas z kolei wołali na służbę i zapisywali misye. Takimi byli także: Galbois, Fouler, Montesquiou, Baufremont i Stoffel.

KONIEC.

Oryginał rękopisu »Pamiętników« znajduje się w Bibliotece imienia Ossolińskich we Lwowie pod numerem porządkowym 4.197.

Pamiętniki historyczne, mimo całej swej wielkiej poczytności, poza anegdotyczną swą stroną, małe często szerszemu ogółowi oddają korzyści kształcące a to z uwagi, że piszący je, choć usiłują mówić do potomności, mówią jednak w istocie do współczesnych sobie, więc do tych, którym jedna data, jedno imię wystarcza do zrozumienia okresu, apostrofy lub przesłanki.

Epoka napoleońska, epoka z roku na rok zmieniających się granic państw europejskich, epoka żołnierzy strojących się z dnia na dzień w gronostaje i mitry, epoka zamętu politycznych knoń, traktatów i rokowań nieustannych szczególnie trudną jest do zawładnięcia w pamiętnikach wojskowych. Trzeba dobrej pamięci, aby ogarnąć bodaj jeden rok bitew, aby oswoić się z takimi synonimami jak «Murat», «książę Bergu», «król neapolitański» i «Joachim I», aby zdać sobie sprawę z terenu danej wojny, aby nakoniec w danym pamiętniku ten lub inny wypadek czy nazwisko odszukać.

Przeszedłszy sam, jako samouk w dziedzinie historii, przez wszystkie ognie wyważania drzwi otwartych, sam zmarnowawszy nieprzebraną ilość godzin na rozwiązywanie pytań dawno rozstrzygniętych, a szukanie dat dawno ustalonych i potykanie się o lada barwę munduru czy kształt czapy, zaopatruję «Pamiętniki» te skorowidzem encyklopedycznym, w którym starałem się zawrzeć możliwie krótki i treściwy materiał objaśniający nazwiska, objęte «Pamiętnikami».

Niewątpliwie pierwsza z brzegu «Encyklopedia» mogłaby tu i lepiej i pożyteczniejszą usłużyć czytelnikowi, gdyby nie przedstawiała ciężaru kilkunastu czy kilkudziesięciu tomów, gdyby nie zmuszała do przerzucania setek stronic, gdyby

interesowała się i małemi kółkami zegaru epoki napoleońskiej. To przeświadczenie skłoniło mnie do ułożenia skorowidza. Posiada on bez wątpienia braki zależne i niezależne od swego referenta, lecz skorowidz ten to nie wyrocznia dla uczonych, jeno niewymyślna garść wiadomości dla profanów i miłośników.

SKOROWIDZ ENCYKLOPEDYCZNY.

Adryatyckie morze, str. 76.

Aisne, rzeka we Francji, dopływ Oise'y, str. 142. 172.

Aksamitowski Wincenty, oficer wojsk Księstwa Warszaw., adjutant major księcia Poniatowskiego, późniejszy major placu m. Warszawy za Królestwa Kongresowego, str. 44.

Albufery książę, patrz Suchet.

Aleksander I, Cesarz Wszechrosyjski (1777—1825), panował od d. 23. III. 1801, str. 14. 15. 32. 42. 65. 66. 67. 68. 75. 76. 82. 85. 89. 92. 94. 101.

104. 188. 193. 211. 214. 221. 231. 232. 239. 240. 243. 245. 247. 250. 254.

Algodor, miasto w Hiszpanii o 60 kilometrów na południo-zachód od Madrytu, str. 263.

Allix, generał porucznik francuski (1776—1826), oficer artylerii pod Marengo i na San Domingo, str. 199. 200. 208. 210. 211. 212.

Almonacid, miasto i zamek maurytański w Hiszpanii, na drodze z Madrytu do Badajoz pod Algodor (Nowa Kastylia), str. 137.

Altenburg, miasto w Niemczech na południe od Lipska, str. 80. 96. 98. 100.

Alzacya, dawna prowincya nadreńska Francji, dziś w posiadaniu Prus z wyłączeniem Belfortu, str. 193.

Ameryka str. 76.

— 264 —

Andruszkiewicz Józef, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Ange-Gardien, oberża we wsi Chavignon we Francji, str. 179.

Anglia str. 76. 77. 78. 85.

Angoulême książę Ludwik de Bourbon syn hrabiego d'Artois, późniejszego Karola X (1775—1844), str. 175. 236. 237.

Angouleme księżna, córka Ludwika XVI a żona powyżej wymienionego księcia (1778—1851), str. 235. 237.

Anhalt-Coethen książę, patrz Dessau książę.

Aniołkowski Jan, brygadyer szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.

Anna (Austryacka), żona Ludwika XIII, córka Filipa III hiszpańskiego a potem regentka (1602—1666), str. 236.

Arcis nad Aubą, miasto we Francji, pamiętne bitwą d. 20 i 21 marca 1814 r., str. 150. 164. 165. 167. 168, 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 256.

Arrighi de Casanova, książę Padwy, generał francuski (1778—1853) str. 82.

Artois (d1) hrabia Karol Filip książę de Bourbon, patrz Karol X.

Askenazy S. profesor Uniwersytetu lwowskiego i historyk polski, str. 65.

Athalin (baron) kapitan, oficer ordynansu Napoleona I; później pułkownik saperów i pomocnik dyrektora gabinetu topograficznego Napoleona I, str. 33. 69. 159. 226.

Aube, rzeka we Francji dopływ Sekwany, str. 150. 164. 165. 167. 168. 187. 188. 189. 191. 192.

Auerstaedt Książę, patrz Davoust.

Augereau Karol Piotr Franciszek, Książę Castiglione, marszałek Francji, str. 13. 14. 223.

August II (Mocny), Król Polski, Elektor saski, str. 266.

Austerlitz, polskie Sławków, miasto morawskie w obwodzie berneńskim (Briinn) pamiętne bitwą d. 2 grudnia 1805 roku, str. 32. 40. 43. 48. 55. 253.

Austria str. 25. 32. 46. 53. 66. 67. 74. 75. 76. 79. 83. 85. 105. 108. 109. 143. 251. 252. 253. 254. 256.

Austryacki cesarz, patrz Franciszek II.

Austryackie wojsko str. 39. 42. 43. 86. 87. 88. 89. 90. 98. 107. 139. 158. 175. 189. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206.

Austryacy, patrz Austryackie wojsko.

Auxerre, miasto we Francji nad rzeką Yonne, str. 199. 200. 208. 210. 211.

Bac, rzeczka we Francji, wpada do Aisny, str. 141. 142.

Bachelu, generał francuski, dowódzca brygady wojsk Księstwa Warszawskiego w r. 1812, str. 149.

Bacler d'Albe, pułkownik francuski, dyrektor gabinetu przybocznego topograficznego Napoleona I. — później generał str. 33. 159.

Baddon, wymieniony przez Grabowskiego porucznik szwoleżerów gwardyi. Spisy pułku takiego oficera nie podają, str. 228.

Badajoz, miasto w Hiszpanii na pograniczu Portugalii, stolica estramadurskiej prowincyi, str. 263.

Badeńczycy, patrz Badeńskie wojsko.

Badeński Książę Karol Ludwik, ożeniony ze Stefanią Beauharnais, adoptowaną córką Napoleona I — panował 1811 — 1818, str. 143.

Badeńskie wojsko str. 3. 106. 107. 119. 143.

Bailly de Monthion, patrz Monthion.

Baliński Kajetan, urodzony w departamencie płockim (1784), kapitan szwoleżerów gwardyi, który towarzyszył Napoleonowi I na wyspę Elbę.

Baliński zaczął służbę od prostego żołnierza (1807), porucznikiem został w 1809, porucznikiem I klasy w 1811, kapitanem 1813, str. 227, 228.

Bamberg, miasto w Bawarii nad rzeką Regnitz, pamiętne tragiczną śmiercią marszałka Berthier (dnia 1 czerwca 1815 r.), str. 186.

— 266 —

Barby, miasto sasko-pruskie, polskie Borzywój, str. 21. 22.

Barclay de Tolly Michał, generał rosyjski, dowódzca armii zachodniej w początkach roku 1812, później książę i feldmarszałek (1755 — 1818), str. 190.

Bar nad Aubą, miasto we Francji (Bar sur-Aube), pamiętne bitwą d. 28 lutego 1814 r. (równoczesną z bitwą Dollencourt), str. 199.

Bassano książę, patrz Maret.

Baudus, pisarz historyczny francuski, str. 23.

Baufremont (duc) bracia, oficerowie francuscy w sztabie księcia Berthier, str. 70, 259.

Baugard (de), oficer, adjutant sztabu księcia Berthier, str. 70.

Bautzen, miasto w Saksonii, polskie Budyszyn, bitwa dnia 21 i 22 maja 1813 r., str. 16. 17. 25. 28. 32. 35. 45. 46. 47. 85. 111.

Bawarya, str. 142. 163. 186.

Bawarski król, patrz Maksymilian.

Bawarskie wojsko, str. 3. 106. 107. 119. 123. 132. 142. 143. 144. 145. 146.

Bawarzy, patrz Bawarskie wojsko.

Beatrycza cesarzowa, trzecia żona Franciszka, cesarza austriackiego, str. 94. 95.
Beauharnais Eugeniusz, patrz Eugeniusz.
Beauharnais Hortensya, patrz Hortensya.
Beauharnais Stefania, patrz Stefania.
Beaurieux, wieś i gmina we Francji pod m. Laon, str. 179.
Belfort, miasto francuskie we Francji na pograniczu Niemiec, str. 263.
Belgia, str. 270.
Bellegarde hrabia Maurycy, wnuk nieprawdy Augusta II, króla polskiego i Fatmy, dowódca gwardii przybocznej saskiej, str. 128.
Belliard August, generał francuski (1769—1832), odznaczony oficer w Egipcie, we włoskiej kampanii, pod Jeną i Austerlitz, szef sztabu Murata,
ranny pod Lipskiem, str. 223.

— 267 —

Belluno książę, patrz Victor.
Bem Józef, oficer artylerii wojsk Księstwa Warszawskiego, później wślawiony generał, str. 150.
Benewentu książę, patrz Talleyrand.
Benigsen hrabia, zasłużony generał rosyjski z pochodzenia hanowerczyk, gubernator litewski (1745 — 1834), str. 65. 132.
Bérenger (chevalier), kapitan, oficer ordynansu Napoleona I, zabity w bitwie pod Dreznem, str. 69.
Beresyna, rzeka, dopływ Dniepru, pamiętna przeprawą Napoleona I, rozpoczętą w d. 26 listopada, a ukończoną 28 r. 1812, str. 5. 6. 35. 124.
Berg, miasteczko w księstwie lignickim, polsk. Góra, str. 18.
Bergu książę, patrz Murat.
Berlin, str. 1. 13. 14. 15. 28. 52. 72. 85. 96. 97. 105. 128. 241. 256.
Bernadotte Jan Baptysta (1764— 1844), syn ubogiego prawnika z Pau we Francji, generał francuski, marszałek, ambasador, książę Ponte-Corvo, królewicz szwedzki, król i założyciel panującej obecnie dynastii. Ważniejsze daty z życia Bernadottego: w 1780 prosty żołnierz; w 1789 ledwie sierżant; w 1791 kapitan; w 1794 generał brygady; w 1797 generał dywizji; w 1798 ambasador francuski w Wiedniu; w 1798 minister wojny; 1804 marszałek i książę Ponte Corvo; w 1810 królewicz i następca tronu szwedzkiego, w r. 1818 wstąpił na tron jako Karol (Jan) XIV, str. 75. 85. 97. 122. 132.
Bernard, pułkownik adjutant Napoleona I, str. 69.
Berno, patrz Brünn.
Berry-au-Bac, miasteczko nad rzeczką Aisną we Francji, przy wpadaniu do niej rzeczki Bac, str. 141. 142. 167. 174. 175.
Berry książę Karol de Bourbon (1778—1820), syn księcia d'Artois (późniejszego Karola I), str. 236.
Berthier Aleksander, książę Neuchatelu i Wagramu,

— 268 —

marszałek Francji, wice-konetabl państwa, minister (1753—1815), str. 5. 26. 32. 35. 48. 56. 57. 69. 74. 78. 83. 87. 103. 104. 111. 112. 114. 116. 118. 148. 149. 151. 152. 153. 154. 160. 162. 179. 182. 183. 184. 185. 186. 190. 196. 200. 212. 213. 220. 223. 226. 256. 258.
Berthier księżna Elżbieta Marya, siostrzenica króla bawarsk.
Maksymiliana, żona poprzedzającego, str. 185. 226.
Berthier Ludwik, brat rodzony księcia Neuchatelu, francuski generał sztabu, str. 69.
Bertin Georges, wydawca i pisarz francuski, str. 141.
Bertrand hrabia Henryk Gracyan (1773 — 1844) general francuski, wielki marszałek dworu Napoleona I po śmierci Duroca, towarzysz Napoleona I
na wyspie Elbie i na wygnaniu na wyspie św. Heleny, str. 115. 158. 223. 225.
Berville, miasteczko we Francji pod Fontainebleau, str. 214. 216. 217.
Bessières Jan Chrzyciel, książę Istrii, marszałek Francji, zabity pod Lützen (1768—1813), str. 22. 23. 257.
Bethmann, bankier frankfurcki w r.. 1812—1814, str. 147.
Bezu-Saint-Germain, osada we Francji pod La Fère, str. 167.
Białkowski Antoni, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, autor pamiętników wojskowych, str. 41.
Bieczyński, generał polski przy Królu saskim, str. 35.
Bielicki Marcin, wachmistrz (maréchal de logis) szwoleżerów gwardii, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Bieliński, wojewoda, senator Księstwa Warszawsk., str. 75.
Bieliński Antoni, szeregowiec szwadronu szwoleżerów gwardii, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Biernacki Józef, kowal, szeregowiec pułku szwoleżerów gwardii, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Biernacki Łukasz, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Biernacki, ochotnik, dowódca oddziału partyzanckiego w r. 1812, później oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 13.

— 269 —

Bignon Ludwik (1771 — 1841), dyplomata francuski i mąż stanu, brał żywy udział w sprawach polskich; był poprzednikiem i następcą Pradta w Warszawie (w r. 1813), był w Wilnie rezydentem w r. 1812, a później bawił przy księciu Poniatowskim w Krakowie aż do wymarszu tego ostatniego z wojskiem do Zittau, str. 69.
Bischofswerda, miasto w Saksonii na drodze od Bautzen do Drezna; polsk. Biskopice górnoluzyczne, str. 26, 27.
Biskopice, patrz Bischofswerda.
Bléchamps, kapitan sztabu wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44. 127. 131.
Blois, miasto we Francji nad rzeką Loarę, str. 199. 200.
Blücher de Wahlstadt, książę, generał pruski i feldmarszałek (1742—1819), str. 85. 96. 97. 98. 115. 128. 154. 159. 160. 165. 167. 168. 172. 187. 192.
Blücher, pułkownik pruski, syn poprzedniego, str. 96. 97.
Blumer Ignacy, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał, str. 149.
Błeszyński, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego przy Królu saskim, str. 124.
Błocki Jerzy, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Bniński, kapitan, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego w sztabie głównym Napoleona I, str. 5. 257.
Bober, patrz Bobrawa.
Bobrawa (Bober) rzeka, dopływ Odry, str. 294.
Bocianowski Jan, brygadyer szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Bogatko, kapitan wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska w r. 1813, str. 150.
Bogusławski Ludwik, podpułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, wielkich zasług oficer, str. 53.

Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska w r. 1813, str. 149.
 Boguszewski, zaufany szpieg sztabu francuskiego, str. 72. 73. 74.
 Bohaterski pałac w Dreźnie, str. 74,
 Bohusz ksiądz, członek rządu tymczasowego litewskiego, w r. 1812 (?) str. 75.
 Bolesław miasto, patrz Buntzlau.
 Bolesław Chrobry W ielki, król polski (992 — 1025), str. 21. 22.
 Bolesta, pułkownik wojsk Księstwa Warszawsk., str. 44. 127.
 Bollemont, łowczy cesarza Napoleona I, str. 69.
 Bonaparte, patrz Napoleon I.
 Bonaparte Hieronim, patrz Hieronim.
 Bonaparte Józef, patrz Józef.
 Bonaparte Ludwik, patrz Ludwik.
 Bontemps Piotr, pułkownik parków wojsk Księstwa Warszawskiego, za Królestwa Kongresowego generał brygady (1823), str. 44.
 Bordeaux, miasto na zachodzie Francji nad rzeką Garonną, str. 175.
 Borkowski Józef, brygadier szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
 Borna, osada w Saksonii pod Lipskiem, pamiętna bitwą d. 10 października 1813 r., str. 116.
 Borowski Stanisław, wachmistrz (maréchal des logis) szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
 Borowski Wojciech, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
 Borzywój, patrz Barby.
 Bouchard, francuski adjutant, komendant podczas drugiego oblężenia Soissons w r. 1814, str. 168. 169. 170.
 Bourbon, patrz Burboni.
 Brabant (Brabancja), prowincja belgijska ze stolicą Bruksellą, str. 271.
 Braclaw str. 145.

Brand, kapitan batalionu Skrzynieckiego pod Arcis w r. 1814, str. 189.
 Brandeburgia, dzielnica pruska w Niemczech, niegdy nazywana księstwem Zgorzelskiem, str. 282. 292.
 Braun, oficer, adjutant sztabu wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44.
 Bray-en-Laonnais, wieś we Francji pod Craonne, str. 167.
 Bremen, miasto niemieckie nad Wezerą, str. 68.
 Brendel, pułkownik, Niemiec w wojsku rosyjskim, str. 16.
 Breslau, patrz Wrocław.
 Breza Stanisław (1752—1847), poseł gnieźnieński w r. 1790, minister sekretarz stanu Księstwa Warszawskiego (1807— 1815), str. 69. 74.
 Brienne-le-Château, miasto we Francji okręgu Auby, słynne szkołą wojskową, która wydała Napoleona I i bitwą, stoczoną przez tego ostatniego w d. 29 stycznia 1814 r., str. 154. 159. 160. 161. 162. 164. 179.
 Brodowski, oficer, adjutant sztabu wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44.
 Bronikowski, generał wojsk Księstwa Warszawsk., wzięty do niewoli pod Lipskiem, str. 127.
 Bruksella, stolica Belgii, a poszczególnie prowincji Brabant, str. 270.
 Brünn (polsk. Brno), stolica Morawii, str. 32. 39. 40. 45. 48. 50.
 Brunświcki książę Fryderyk Wilhelm, zabity pod Ligny d. 16 czerw ca 1815 r. — Księstwo Brunświckie w r. 1806 straciło swoją niepodległość, odzyskało ją dopiero w r. 1813, po bitwie lipskiej, str. 59.
 Brunświk, miasto niemieckie, stolica księstwa, str. 58.
 Brylant, patrz Friedland.
 Brzechwa, pułkownik wojsk Księstwa Warszawsk., str. 63.
 Budziszynski traktat, zawarty w r. 1018 przez Bolesława Chrobrego z cesarzem niemieckim Henrykiem II, str. 21.
 Budyszyn, patrz Bautzen.
 Bülow, pruski generał, str. 168. 169. 173.

Buntzlau (polskie Bolesław), miasto śląskie, str. 86.
 Burboni, linia książąt francuskich, która dała Francji, a także i Hiszpanii, Parmie i Królestwu Obojga Sycylii królów. — Nazwa stronników Ludwika XVIII bądź Ferdynanda VII hiszpańskiego, str. 157. 168. 175. 192. 211. 223. 224. 235. 236. 237. 248. 249.
 Burgundya, prowincja Francji nad Loarą, stolica Dijon, str. 193.
 Bussy de Belly, mer w Beaurieux we Francji, oficer, kolega szkolny Napoleona I, później pułkownik i generał, str. 154. 179. 180. 181. 182. 183. 223. 225.
 Butteltadt, miasto niemieckie pod Erfurtem, str. 307.
 Bzura, rzeka, dopływ Wisły, str. 298.
 Cambronnie Piotr, pułkownik francuski, później odznaczony pod Waterloo generał (1770—1842), w r. 1813 adjutant Napoleona I, str. 69. 88. 223.
 Campan, przełożona instytutu wychowawczego w Paryżu za czasów Napoleona I, str. 245.
 Canauville baron, maréchal des logis (furyer) Napoleona I, str. 159.
 Caraman baron, kapitan francuski, oficer ordynansu Napoleona I, str. 69. 159.
 Castiglione książę, patrz Augereau.
 Castlereagh lord Robert Stewart, dyplomata i mąż stanu angielski (1769—1822), str. 219.
 Caulaincourt hrabia Armand, książę Vicencyi, generał i mąż stanu francuski (1772 — 1827), str. 69. 70. 71. 75. 114. 158. 167. 175. 219. 223. 225.
 Celle, miasto w Niemczech, str. 58.
 Cesarz Austriacki, patrz Franciszek II.
 Cesarzowa Austriacka, patrz Beatrycza.
 Cesarz Francuzów, patrz Napoleon I.
 Cesarzowa Francuzów, patrz Marya Ludwika.
 Cesarz Rosyjski, patrz Aleksander I.

Chabrilac, oficer sztabu Napoleona I, str. 69.

Chądryński M., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Châlons, miasto we Francji nad rzeką Marną, str. 158. 167. 188. 192. 193.

Champaubert, osada pod Sézanne we Francji, pamiętna bitwą zwycięską dla Napoleona w d. 10 lutego 1814 r., str. 165. 166.

Chantilly, miasto we Francji, depart. l'Oise, str. 150.

Château-Thierry, miasto we Francji nad rzeką Marną, pamiętne bitwą d. 13 lutego 1814 r., str. 165. 166. 176.

Châtillon, miasto we Francji nad Sekwaną, pamiętne kongresem, trwającym od 4 lutego 1814, w czasie kampanii francuskiej i ostatecznie zerwanym d. 16 marca tegoż roku, str. 154. 167. 168. 175.

Chavignon, wieś we Francji między Soissons i Laon, str. 264.

Chełmno, miasto zachodnio-pruskie (Culm), co trzeba odróżniać od Chełmna (Kulm), wsi czeskiej, Chlumec, str. 12.

Chlumec, patrz Kulm.

Chłapowski Dezydery (1788—1879), podpułkownik wojsk polsko-francuskich, oficer ordynansu Napoleona I, szef szwadronu szwoleżerów gwardyi (1811 — 1813), baron Cesarstwa, później generał brygady Królestwa Kongresowego, ożeniony z Antoniną Grudzińską, siostrą hrabianki Joanny, żony Wielkiego Księcia Konstantego. Autor pamiętników, str. 4. 47. 244.

Chłopicki Józef, generał legii nadwiślańskiej za czasów Księstwa Warszawskiego, za Królestwa generał dywizji i wódz naczelny (1771 — 1854), str. 56. 244.

Chociebuż, patrz Kottbus.

Chwojnowski Franciszek, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Cichocki Michał, pułkownik wojsk Księstwa Warszawsk., później generał za Królestwa, str. 53.

Cieplice, patrz Toeplitz.

Clarke Henryk Józef, książę Feltr, generał i minister wojny, za Napoleona, późniejszy marszałek (1765— 1818), str. 192. 197. 211. 225.

Clichy, przedmieście Paryża i roгатki, str. 198.

Cliquot, właścicielka fabryki win w Châlons we Francji, str. 187. 188.

Colbert Chabanais Edward, baron, generał francuski, dowódca ułanów holenderskich, w r. 1813 (25. XI) generał dywizji (1774 — 1853); należy odróżniać od generała Colbert Augusta, poległego w r. 1809; str. 140. 190.

Colin, maître d'hôtel Napoleona I, tak zwany «controleur de la bouche», str. 159.

Collaredo, generał austriacki, str. 122.

Compiègne, miasto we Francji nad rzeką Oise, zamek i rezydencja panujących, str. 171.

Constant, kamerdyner Napoleona, str. 33. 91. 159. 214.

Corbeny, wieś we Francji o 3 kilometry od Craonne, str. 167. 174.

Corbineau Jan, hrabia i generał francuski, adjutant Napoleona I (1776— 1848), brat generała Klaudyusza Corbineau, poległego w r. 1807 pod Iławą, str. 158.

Cordeliers, ulica w mieście Soissons we Francji, str. 172.

Cornero, oficer włoski, adjutant księcia Eugeniusza, str. 21.

Craonne, osada we Francji, okręg Aisny, pamiętna bitwami d. 6 i 7 marca 1814 r., str. 154. 167. 174.

Crouy, brama w mieście Soissons we Francji, str. 170.

Culm, patrz Chełmno.

Curial Filibert, hrabia, generał dywizji gwardyi, formował w r. 1813 dwanaście pułków młodej gwardyi, str. 119.

Ćwikawa, patrz Zwickau.

Czajkowski Antoni, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Czajkowski, kanonier artylerji Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska w 1813 r., str. 150.

Czarnecki Jan, brygadyer szwoleżerów gwardyi udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.

Czartoryski książę Adam Kazimierz, generał ziem podolskich, marszałek sejmów (w r. 1764 i w r. 1812) feldmarszałek wojsk austriackich i t. d. (1734—1823), str. 252.

Czartoryski książę Adam Jerzy, autor, dyplomata, rosyjski mąż stanu i rosyjski minister; generał porucznik, później kurator szkół, senator i wojewoda i t. d. (1770 —1864), str. 214. 221. 222.

Czechy, str. 21. 29. 37. 42. 72. 77. 81. 85. 86. 90. 96. 98. 99. 104.

Czerniszew, generał rosyjski, str. 12. 58. 63. 193. 194.

Czeska Praga, patrz Praga.

Częstochowa, str. 13, 19.

Czosnowski, pułkownik 9 pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska w r. 1813, str. 149.

Czumański Wincenty, szeregowiec szwoleżerów gwardii udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Dąbrowski Henryk Jan, generał legionów włoskich, generał dywizji wojsk Księstwa Warszawskiego, senator, wojewoda, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1755 —1818), str. 51. 52. 53. 56. 115. 125. 128. 133. 136. 137. 147. 148. 219. 242.

Dąbrowski, kapitan 11 pułku piechoty wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 149.

Daendels, generał holenderski w służbie francuskiej, dowódca Modlina w r. 1812, str. 149.

Daine, major 10 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, później generał belgijski, str. 149.

Dalmacya, prowincya Austrii, str. 76.

Dalmacyi książę, patrz Soult.

Danielewicz Jerzy, szeregowiec szwoleżerów gwardyi udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Darewski Antoni, ordonator korpusu wojsk Księstwa Warszawskiego — później generał za królestwa Kongresowego, str. 44.

Daru (hrabia) Piotr (1767—1829), sekretarz stanu, od listopada 1813 roku minister wojny Napoleona I aż do abdykacji, str. 116.

Dautancourt Piotr, gros-major pułku szwoleżerów gwardyi, (1771 — 1832) mianowany generałem brygady w r. 1813, str. 141, 142, 156, 198.

Davoust Ludwik Mikołaj, książę Eckmühl i Auerstaedt, marszałek Francji (1770 — 1823), str. 4, 17, 25, 51, 58. 60. 61. 62. 63. 64. 68. 156.

Dejean hrabia Piotr, generał adjutant Napoleona I, (1780—1845), str. 69. 158.

Delitsch, miasto sasko-pruskie między Halle i rzeką Muldą, str. 115.

Demiński Henryk (ur. 1791), oficer odznaczony wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał i wódz naczelny. Autor pamiętników wojskowych i wspomnień, str. 137.
Dennewitz bitwa, patrz Jüterborgk.
Dentzel Jerzy, pastor protestancki, kapelan pułku francuskiego, walczącego w Ameryce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, potem oficer francuski i generał (w r. 1806), nakoniec baron i marszałek połowy, str. 195.
Dereczyn, pamiętny śmiercią Aleksandra Sapielhy w r. 1812, str. 38.
Deschamps, furiar przyboczny dworu Napoleona I, str. 159.
Deskur, major 11 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 149.
Desnager, kupiec winiarz w Paryżu, str. 238.
Desnouettes, patrz Lefebvre-Desnouettes.
Dessaix (baron), kapitan, oficer ordynansu Napoleona I, później dowódca szwadronu gwardyi honorowej i generał. Trzeba odróżniać od sławnego generała Dessaix, zabitego pod Marengo w r. 1800, str. 69. 159.

— 277 —

Dessau książę Leopold, Fryderyk (1740—1817), od r. 1811 nosił tytuł księcia Anhalt-Coethen, str. 83.
Dessau, w Niemczech, stolica anhaltskiego księstwa, str. 80, 83.
Dijon, miasto we Francyi, w Burgundyi, str. 272.
Dippoldiswalde, miasto w Saksonii między Toeplitz a Dreznem, str. 90.
Dłuski, podpułkownik ułanów wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 45.
Dniepr, rzeka, str. 267.
Dobiecki Wincenty, szef szwadronu szwoleżerów gwardyi, odznaczony oficer. Szefem został mianowany na polu bitwy pod Montmirail, str. 175.
Doffiński Gabryel, szeregowiec szwoleżerów gwardyi udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Dollencourt, osada we Francyi pod Troyes — pamiętna bitwą dnia 28 lutego 1814 roku, str. 195.
Doulevant, osada we Francyi w departamencie wyższej Marny, str. 167. 195.
Dowgiełło, oficer ordynansu przy Wice-królu włoskim a później przy sztabie głównym Napoleona I, str. 4, 26.
Drezno, pamiętne bitwą zwycięską dla Francuzów d. 26 i 27 sierpnia 1813 r. i kapitulacją marszałka Saint-Cyr, zawartą ze Schwartzenbergiem w dniu 11 listopada 1813. Kapitulację pogwałcono, str. 15. 16. 17. 25. 26. 28. 34. 35. 37. 38. 39. 45. 48. 51. 52. 53. 54. 55. 60. 68. 69. 72. 74. 75. 77. 80. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 94. 95. 97. 98. 99. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 111. 119. 122. 149. 151. 156. 173. 188. 257.
Drouot (hrabia) Antoni, francuski generał dywizyi, znakomity oficer artyleryi (1774—1847), str. 30. 69. 143. 158. 223.
Düben, miasto w Saksonii nad rzeką Muldą, str. 116.
Dubois, francuski kapitan grenadyerów pieszych, gwardii Napoleona I, str. 144.
Dubouzay pani, przelożona instytutu wychowawczego we Francyi, str. 245.

— 278 —

Dumoustier (1771 — 1831), generał francuski, dowódca dywizyi gwardyi, odznaczony w bitwie pod Dreznem, str. 88.
Duroc Michał, książę Frioulu, wielki marszałek dworu Napoleona I, zabity pod Markensdorf (1772—1813), str. 4. 47. 114. 115. 257.
Durosnel Antoni, hrabia (1771 — 1849), francuski generał dywizyi, adjutant Napoleona, gubernator Drezna w r. 1813, str. 32. 34. 37. 69.
Duvelt Plaut, trębacz szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Dwernicki Józef (1779—1857), major 4 pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, zasłużony oficer kawaleryi, w. 1830 generał brygady, str. 53. 56. 64. 198.
Działyńscy, rodzina wojewody Franciszka, str. 32. 37.
Dziekoński Kazimierz, pułkownik kirasyerów Wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał królestwa Kongresowego, str. 44.
Dźwina, rzeka, str. 255.
Dybiez, generał rosyjski, później feldmarszałek, str. 9, 18.
Dybowski, szef batalionu 5 pułku piechoty wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 149.

Eckmühl książę, patrz Davoust.
Egipt, str. 4. 24. 135. 227.
Eilenburg, w Saksonii, miasto na północ od Lipska nad rzeką Muldą, str. 116.
Elba, polskie Łaba — rzeka słowiańsko-niemiecka, str. 13. 17. 21. 22. 26. 28. 52. 53. 58. 63. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 97. 98. 99. 104. 105.
Elba, wyspa na Morzu Śródziemnym, o godzinę drogi morzem od miasta Piombino, str. 186. 215. 226. 227. 228. 229.
Elchingen książę, patrz Ney.
Elstera, rzeka dopływ Sali, str. 118. 121. 124. 125. 126. 127. 131. 133.

— 279 —

Epernay, miasto we Francyi na lewym brzegu rzeki Marny, str. 167. 187. 188.
Erfurt, miasto w Niemczech między Weymar i Gotha, pamiętne zjazdem Napoleona i Aleksandra w d. 27 czerwca 1808 roku, str. 106. 109. 122. 132. 138. 139. 149. 254.
Essling książę, patrz Massena.
Esternay, zamek we Francyi między Sézanne i La Férte, str. 165. 167. 168.
Estko Sykstus (1774—1813), znakomity oficer legii nadwiślańskiej, odznaczony w Hiszpanii podczas oblężenia Saragossy, w roku 1813 (dnia 11 lipca), został mianowany generałem brygady w armii francuskiej; Poległ pod Lipskiem. Estko był siostrzeńcem Kościuszki, str. 12.
Etoges, wieś we Francyi pod Champaubert, str. 166.
Eugeniusz Beauharnais, książę, Wice-król włoski, syn Józefiny z pierwszego małżeństwa, pasierb Napoleona I (1781 — 1824), ożeniony z arcyksiężniczką (1806) Augustą Amelią bawarską, córką króla bawarskiego, str. 5. 11. 13. 14. 15. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 158. 175. 257.
Europa, str. 1. 136. 254.
Exelmans baron Henryk, generał francuski dywizyi, (1775—1852), str. 174. 190.
Eylau (polskie Iława), miasto zachodnio-pruskie, pamiętne bitwą dnia 8 lutego 1807 roku, str. 250.
Fain (baron) Agaton Jan, pierwszy sekretarz przybocznego gabinetu Napoleona I (1778 — 1838), autor źródłowych notat historycznych, str. 33. 69. 119. 159. 179. 212. 225. 249.

Falkowski Hipolit, oficer sztabu francuskiego, później generał brygady królestwa Kongresowego, str. 4. 70.
Falkowski Juliusz, syn poprzedniego, autor wspomnień historycznych.

— 280 —

Faszczewski Jan (maréchal des logis), wachmistrz szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Fatyma, kochanka Augusta II mocnego, str. 266.
Feltr książę, patrz Clarke.
Ferdynand, arcyksiążę austriacki, generał i wódz, pamiętny niefortunną swą kampanią w r. 1809, przeciwko Księstwu Warszawskiemu, str. 32, 45.
Ferdynand VII (Bourbon), syn Karola IV, wstąpił na tron 1808 r., lecz zmuszony do abdykacji przez Napoleona I, dopiero powrócił do władzy w r. 1814, umarł 1833. Ferdynand przez zmianę prawa dziedziczenia korony wywołał karlistowskie wojny, str. 76.
Fère-Champenoise, miasto we Francji pod Epernay, pamiętne bitwą dnia 25 marca 1814 roku (a przedtem bitwą 18 marca), str. 167, 168, 187, 194.
Ferme des Grencaux, folwark pod Montmirail we Francji, str. 165.
Fertè-sous-Jouarre (la) miasteczko we Francji nad rzeką Marną, str. 167, 168.
Fileborn, porucznik szwoleżerów polskich gwardyi, wszedł z legii nadwiślańskiej w d. 17 lipca 1813 r. str. 142,
Filip I, starszy brat Ludwika XIV, książę Orleański (1640—1701), str. 307.
Filip III, król hiszpański (1598—1621), str. 264.
Findlanter, willa pod Dreznem, str. 28.
Fismes, miasteczko we Francji pod Reims, str. 168.
Fischer Stanisław, generał wojsk Księstwa Warszawskiego, szef sztabu kurpusu V Poniatowskiego (1770—1812), str. 129, 195.
Fiutowski Marcin, porucznik I klasy szwoleżerów gwardii w szwadronie, który się udał za Napoleonem I na wyspę Elbę. Zaczął służbę w r. (1807) od szeregowca, w 1812 roku został porucznikiem II klasy; w 1814 porucznikiem I klasy, str. 227.
Flahaut hrabia August, zasłużony generał francuski, adjutant

— 281 —

Napoleona pierwszego (1785— 1870), str. 69. 78. 158. 168. 226.
Flaubert, generał francuski — jest tu błąd w nazwisku — powinno być Flahaut, str. 168.
Fleury, urzędnik gabinetu przybocznego Napoleona I, str. 33.
Fodras, oficer sztabu francuskiego księcia Berthier, str. 70.
Fontainebleau, miasto we Francji, tamże zamek, rezydencya królów, pobudowany przez króla Franciszka I, str. 38. 144. 167. 182. 187. 195. 197. 198. 200. 211. 213. 214. 215. 216. 217. 219. 220. 221. 222. 226. 228. 229. 256. 259.
Fontanelli, generał włoski i minister wojny, str. 21.
Fontenille, pułkownik francuski w sztabie księcia Berthier, str. 70.
Fouche Józef, książę Otranto, mąż stanu francuski, minister policji za Napoleona I (1762—1820), str. 157. 192. 197. 211. 225.
Fouler de Relingue Albert hrabia (1770—1831), francuski generał, str. 225. 259.
Franciszek I, król francuski (1515— 1547), str. 236,
Franciszek II, cesarz austriacki (od roku 1801) do r. 1792 cesarz niemiecki; ojciec Maryi Ludwiki, żony Napoleona I (1768—1825), str. 68. 85. 94. 95. 121. 211. 253.
Francuzi, patrz francuskie wojsko.
Francuski cesarz, patrz Napoleon I.
Francuskie wojsko, str. 1. 3. 7. 8. 9. 13. 24. 54. 56. 57. 59. 61. 62. 83. 84. 87. 88. 89. 90. 92. 96. 97. 98. 99. 100. 102. 105. 106. 107. 116. 119. 122. 123. 132. 140. 143. 144. 146. 148. 152. 154. 155. 156. 163. 165. 166. 171. 175. 176. 179. 189. 190. 192. 194. 204. 206. 225. 233. 248. 258.
Francya, str. 19. 28. 29. 38. 46. 52. 53. 54. 64. 67. 68. 76. 78. 79. 80. 116. 122. 136. 141. 149. 150. 152. 154. 156. 157. 158. 164. 167. 175. 178. 187. 193. 197. 200. 205. 219. 223. 224. 229. 239. 240. 244. 247. 254.
Frankfurt nad Menem, miasto w Niemczech (Hessen-Nassau). str. 133. 139. 145. 146. 147. 148. 158.

— 282 —

Frankfurt nad Odrą, miasto w Brandeburgii, str. 1. 12. 13.
Fraustadt, patrz Wschowa.
Fredro Aleksander (1793— 1876), znakomity autor dramatyczny, kapitan sztabu głównego Napoleona I, str. 4. 56. 92. 151. 199. 231. 244. 248. 256. 257. 259.
Fredro Maksymilian Jan († 1847), wierszopis i autor dramatów, marszałek dworu, generał brygady (1818) za Królestwa Kongresowego, str. 92.
Fredro Seweryn, szef szwadronu szwoleżerów gwardii (od r. 1811), oficer legii honorowej, odznaczony w bitwie pod Peterswalde, str. 47. 92. 96.
Freiberg, miasto sasko-niemieckie pod granicą czeską, str. 81. 98. 100.
Freyburg, miasto w Saksonii nad rzeką Unstrutt, str. 139.
Friant Ludwik hrabia, generał porucznik francuski, dowódzca grenadyerów pieszych gwardyi (1758—1829), str. 236. 238.
Fridrichstadt, przedmieście Drezna, str. 25. 52. 86. 87. 89.
Friedland (polskie Brylant), miasto czeskie, od którego Wallenstein wziął niegdyś tytuł książęcy (Herzog von Friedland), str. 85.
Friedland (polskie Frydłąd-pruski), miasto pruskie, pamiętne zwycięstwem Napoleona (1807 roku 14 czerwca), str. 253.
Frioulu książę, patrz Duroc.
Fromentière, wieś we Francji pod Montmirail, str. 166.
Fryderyk August, król Saski, książę warszawski (1750 — 1827), str. 26. 32. 34. 35. 36. 44. 46. 56. 74. 90. 99. 106. 121. 123. 124. 134. 135. 242. 243.
Fryderyk Wielki (II), król pruski (1710—1786), str. 29. 34. 79.
Fryderyk Wilhelm, król württembergski, patrz württembergski król.
Fryderyk Wilhelm III, król pruski (1797 — 1840), str. 1. 9. 13. 14. 15. 16. 65. 68. 75. 76. 85. 92. 109. 110. 188. 193. 211. 241. 242. 247.
Frydłąd, patrz Friedland pruski.

— 283 —

Fulda, miasto w Niemczech, — hessen-nassauskie, str. 139. 231. 233.

Gabel, miasto czeskie — polskie Jabłoń, str. 81. 86.
Gablenz, generał saski, str. 13.
Gagarin książę, oficer wojsk rosyjskich, str. 142.
Galbois, pułkownik w sztabie księcia Berthier, str. 70. 212.

Galicja, str. 45. 66. 67. 144. 251. 253.
Galiński, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.
Gallus Marcin, kronikarz, str. 21.
Gdańsk, miasto i forteca nad Wisłą — w roku 1813 podległ oblężeniu przez wojska koalicji, — poddał się po 13 miesiącach (5 lutego 1814 roku) rozpaczliwej obrony, str. 13. 19. 51. 52. 105. 149. 150. 173.
Gdański książę, patrz Lefebvre Franciszek Józef.
Gelnhausen, miasteczko w Niemczech pod Hanau, str. 142.
Génie, urzędnik gabinetu przybocznego Napoleona I str. 69.
Gedrojc książę Romuald, organizator wojsk na Litwie w r. 1812, pułkownik ułanów litewskich, później generał dywizji († 1824), str. 1. 12.
Giffenga, generał adjutant przy wice-królu Eugeniuszu, odznaczony w r. 1812 pod Moskwą, Małojarosławcem i Krasnem, str. 21.
Girardin Aleksander hrabia, generał porucznik francuski le maréchal de camp, księcia Berthier (podkoniuszy), str. 70. 165. 166. 195.
Gliszczyński, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska w r. 1813, str. 149.
Gloger Zygmunt, pisarz polski historyczny, str. 21.
Głaszyński Paweł, brygadier szwoleżerów gwardyi udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Głogów, miasto i forteca nad Odrą, str. 13. 19. 105. 149.
Goerlitz, miasto górno-łużyckie, polskie Zgorzelec, str. 85.
Goerschen (Klein i Gross), wsie w Saksonii pod Lützen, str. 24.

— 284 —

Goldberg, miasto prusko-śląskie, księstwa lignickiego — polskie Złotorya, str. 85. 86. 97. 98.
Góra, patrz Berg.
Gorczyński, prefekt departamentu kaliskiego, str. 105.
Gosiewski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, potem w sztabie głównym Napoleona I, str. 4. 56.
Gotartowski Marcei, porucznik szwoleżerów gwardyi, umarł z ran 29 września 1813 roku. Zaczął służbę od szeregowca, str. 97.
Gotha, miasto niemieckie, stolica księstwa sasko-koburg-gotajskiego str. 279.
Gouaut, mieszkaniec Troyes, emisaryusz Burbonów, str. 168.
Gourgaud baron Kacper (1783— 1852), pułkownik francuski artylerji, pierwszy oficer ordynansu Napoleona I, później (w r. 1815) generał, ranny był pod Smoleńskiem, ocalił życie Napoleonowi w Brienne (w 1814 r.) towarzyszył cesarzowi na wygnaniu na wyspie Św. Heleny do roku 1818, str. 69. 158. 160. 223. 225.
Gouvion-St-Cyr Wawrzyniec, margrabia, marszałek Francji (1764— 1830), w roku 1807 był gubernatorem Warszawy, str. 13. 86. 87. 91. 92. 95. 104. 154. 156. 157. 173.
Grabiński (brat zasłużonego generała), kapitan wojsk Księstwa Warszawskiego, w sztabie marszałka Marmonta, str. 4. 154. 176. 177.
Grabowski Stefan, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, wzięty do niewoli pod Lipskiem, str. 44. 55. 127.
Graczyk Łukasz, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Grandjean hrabia Karol, (1768—1828), generał francuski dywizji, w r. 1812 w korpusie Macdonalda dowodził polską dywizją, w roku 1813 był w oblężeniu Drezna i dostał się do niewoli, str. 149.
Grand-Juvincourt, wieś we Francji pod Berry-au-Bac, str. 142.
Gregorowicz St., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

— 285 —

Greismann, generał pruski, str. 128.
Grenier Paweł, generał francuski i hrabia (1768— 1827), str. 12.
Gross-Beehren, wieś w Niemczech pod Potsdamem, miejsce pamiętne bitwą 1813 r., str. 52. 97.
Gross-Garten, ogród pod Dreznem, str. 86. 87. 88.
Gross-Goerschen, zobacz Goerschen.
Guadarrama, łańcuch gór w Hiszpanii, str. 320.
Guignes-Rabutin, wieś we Francji pod Meaux, str. 165.
Gustaw-Adolf, król szwedzki (1611-1632), wódz wsławiony w wojnie trzydziestoletniej, zabity pod Lützen, str. 22.

Habola (niemiec. Havel), rzeka bradeburska dopływ Łabu, str. 321.
Haiti, wyspa, patrz San Domingo.
Halier, generał francuski, str. 177.
Halle, miasto sasko pruskie nad rzeką Solawą, str. 58.
Hallskie, przedmieście w Dreźnie, str. 125. 133.
Hamburg, wolne miasto w Niemczech nad Elbą, str. 51. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 68. 106. 149. 156.
Hameau des Grès, wieś we Francji na drodze z Troyes do Nogent, str. 167.
Hameln, miasto w Niemczech nad rzeką Wezerą, str. 68.
Hanau, miasto w Niemczech nad Menem, pamiętne bitwą dnia 30 października 1813 r., str. 133. 139. 142. 144. 145. 146. 148.
Hanower, dawne królestwo, dziś pruska prowincja; od roku 1712 do 1837 było pod panowaniem królów Angielskich, w 1837 książę Cumberland utworzył krótkotrwałe niezależne królestwo, str. 76.
Hanower, miasto, dziś pruskie, dawniej stolica królestwa, str. 76. 301.
Hardenberg, minister i mąż stanu pruski (1750— 1822), str. 109. 219.
Hauke Maurycy, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 149.

— 286 —

Havel, patrz Habola.
Haynau, wieś w Niemczech na drodze z Lingnicy do Buntzlau, str. 86. 87.
Haxo, generał francuski dywizji wzięty do niewoli pod Kulm, str. 294.
Heleny Ś-tej wyspa na oceanie Atlantyckim, miejsce wygnania i śmierci Napoleona I. Wylądował na okręcie angielskim Northumberland dnia 17 października 1815 r., umarł dnia 5 maja 1821 r., str. 51. 66. 78. 162. 250.
Hempel Joachim, kapitan szwoleżerów gwardyi, str. 174. 175.
Henryk II, książę Bawaryi (992), cesarz niemiecki (1002 —1024), str. 21.
Henryk IV Bourbon, król francuski (1589 — 1610), str. 236.
Herakułów osada, (sekciarska), pod Barby (zobacz), str. 17. 22.
Herbisse, wioska we Francji o 10 kilometrów od Arcis, str. 166.

Hieronim Bonaparte, najmłodszy brat Napoleona I, król westfalski (1784 — 1860), żonaty (2^o voto) z księżniczką Katarzyną Württembergską. Panował od 1807—1813. Hieronim jest dziadkiem dzisiejszego pretendenta tronu francuskiego, str. 65. 175.
Hiszpania, str. 2. 3. 44. 53. 56. 76. 98. 137. 151. 154. 158. 165. 194. 244. 254.
Hiszpański król, patrz Ferdinand VII i patrz Józef Bonaparte.
Hiszpańskie wojsko, str. 149.
Hiż, oficer odznaczony, wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 150.
Hochkirch, wieś w Saksonii pod Bautzen, str. 34, 37, 38, 45.
Hoechst, wieś w Niemczech między Moguncją i Frankfurtem nad Menem, str. 139.
Holandia, str. 76.
Holenderska królowa, patrz Hortensya.
Holenderski król, patrz Ludwik Bonaparte.
Holenderskie wojsko, str. 106. 107. 140. 149.
Holendrzy, patrz holenderskie wojsko.
Hortensya Beauharnais, córka Józefiny, pasierbica

— 287 —

Napoleona I, żona Ludwika Bonaparte, Króla holenderskiego, matka Napoleona III (1783—1837), str. 297. 305.
Houssaye Henryk, współczesny historyk francuski, str. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 190.
Hoyers-Werda, miasto śląskie (górnoluzyczne), polskie Wojrowice, str. 29. 30.
Hranice, patrz Weisskirchen.
Hubert, kamerdyner Napoleona I, str. 159.
Hünfeld, wieś nad rzeką Kintzig w Niemczech, str. 139.
Hussarzewski, oficer wojsk Księstwa Warszaw., str. 149.
Illyrya, prow. austriacka, str. 76.
Isabey, malarz francuski (1767— 1855), str. 215.
Isemburg, książę niemiecki, pułkownik w wojsku francuskim, str. 142.
Istryi książę, patrz Bessierès.
Iława, patrz Eylau.

Jabłoń, patrz Gabel.

Jan VI, król portugalski, przedtem regent, w r. 1807 uciekł przed najściem Francuzów do Brazylii, powrócił w r. 1821 — umarł 1826, str. 76.
Jankowski Antoni, kapitan szwoleżerów gwardyi, odznaczony w Hiszpanii pod Rioseco, str. 47, 96.
Jankowski Franciszek, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Janvilliers, wieś we Francyi w okolicy Epernay, str. 166
Jardin, t. zwany piqueur Napoleona I — dojeżdżacz w rozumieniu stajennego, str. 159.
Jasewicz Fr., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Jelski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego przy sztabie głównym Napoleona I, str. 4. 56. 151. 199. 231. 244. 257. 259.
Jelski, podkomorzy członek rządu tymczasowego litewskiego w r. 1812, str. 75.

— 288 —

Jena w Prusach, miejsce pamiętne bitwą d. 14 października 1806 r., str. 65. 250.
Jerzmanowski Paweł, szef szwadronu szwoleżerów gwardyi, gross-major, później pułkownik, przedtem adiutant Duroca i legionista, baron cesarstwa, dowódca szwadronu szwoleżerów na wyspie Elbie i pod Waterloo, str. 4. 11. 47. 227. 228.
Jerzy IV, regent angielski, później król (1810—1820—1830), str. 237.
Jezierski Franciszek, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Jodko, kapitan artyleryi wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Zamościa, str. 149.
Joigny, miasto we Francyi przy rzece Yonne, str. 200. 201. 204. 206. 207. 210.
Jomini baron Antoni (1779—1869), generał francuski (potem rosyjski), szef sztabu marszałka Ney, później w roku 1813 w sztabie rosyjskim, str. 80. 81. 82. 104.
Jonghloedt, furyer przyboczny dworu Napoleona I, str. 159.
Jordan, wachmistrz pułku szwoleżerów gwardyi, ordynans Bessierèsa (w pułku szwoleżerów gwardyi był nadto kapitan Hermelaus Jordan i porucznik Wincenty), str. 23.
Jouanne (chevalier), urzędnik gabinetu przyboczego Napoleona I, str. 33, 159.
Józef Bonaparte, najstarszy z braci Bonaparte, Król neapolitański (1806), a potem Król hiszpański (1808) — (1764—1844), str. 175. 196. 197.
Józefina, cesarzowa Francuzów — z domu Tascher de la Pagerie, zaślubiona I-o voto wicehrabi Beauharnais, a w r. 1796 żona generała Bonaparte (później konsula i cesarza), 1763 † 1814, str. 231. 247.
Jurgaszko Jakób, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego przy sztabie Poniatowskiego, później kapitan żandarmeryi, str. 96. 101. 102. 103. 104.
Jüterbog, (polskie Iutrobog), miasto brandeburskie, pamiętne przegraną bitwą przez Ney przeciwko Bülowi dnia 6 września 1813. Saskie pułki ogarnęła panika. Bitwę tą nazywają także pod Dennewitz, str. 52.
Jutrobog, patrz Jüterbog.

— 289 —

Kaczkowski Tomasz, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Kaja, wieś pod Lützen, str. 24.
Kajzarow, generał rosyjski, dowódca dywizyi lekkiej kawalerii (Kozaków) w 1814 r., str. 190.
Kalbe, polskie Kałwa nad Soławą, miasteczko w Saksonii, str. 21.
Kalisz, str. 13. 15.
Kalkreuth, generał pruski, str. 15. 16.
Kalwa, patrz Kalbe.
Kamieniecki, generał dywizyi wojsk Księstwa Warszawskiego, wzięty do niewoli w bitwie lipskiej, str. 44. 127.
Kamieniecki, kapitan wojsk Księstwa Warszaw., adiutant księcia Józefa Poniatowskiego, dostał się do niewoli przed bitwą lipską, str. 44. 55. 96. 101.
Kamiński Henryk, pułkownik 10 pułku piechoty wojsk Księstwa Warszaw., odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 149.
Kamiński Mikołaj, szeregowiec szwoleżerów, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Karlewicz, szpieg pruski w czasie od roku 1800—1814, str. 74.
Karol IV, Król hiszpański 1788, abdykował 1808, umarł w Rzymie na wygnaniu 1819 roku, str. 3. 280.

Karol X, brat Ludwików XVI i XVIII, król francuski (1824—1830), przedtem hrabia d'Artois, książę de Bourbon (ur. 1757, umarł na wygnaniu 1836 roku), str. 236.

Karol XIV, król szwedzki, patrz Bernadotte.

Karwowski, oficer wojsk Księstwa Warszaw., odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 149.

Karyntya, prow. austriacka, str. 76.

— 290 —

Kassarek Jan, szeregowiec szwoleżerów, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kassel, miasto w Niemczech, dawna stolica królestwa Westfalii, str. 68.

Kaszewski Ludwik, szeregowiec szwoleżerów, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kaszyc Józef, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Hamburga w r. 1813—1814, str. 64.

Katarzyna II, Cesarzowa rosyjska (1763—1796), str. 100.

Katzbach, rzeka, dopływ Odry, str. 97. 98.

Kellermann Franciszek Krzysztof, książę Valmy, marszałek Francji (1735—1820), ojciec księcia Franciszka Stefana generała, odnanzonego szczególnie w bitwie pod Dreznem na czele polskiej kawalerii, str. 44. 183.

Kergener de Planta Franciszek (1766—1813), francuski generał saperów gwardii, zabity w d. 22 maja 1813 pod Reichenbach, str. 47.

Kicka Ewa, patrz Sułkowska księżna.

Kicki Ludwik, oficer wojsk Księstwa Warszaw., adiutant księcia Poniatowskiego, później generał; poległ w r. 1831, str. 40. 44. 55. 121. 127.

Kiedrzyński, kapitan wojsk Księstwa Warszaw., odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.

Kielkiewicz Dominik, oficer szwoleżerów polskich gwardii Napoleona I, porucznik (luty 1811); kapitan (14 marca 1814), odznaczony pod Hanau i pod Berry-au-Bac, str. 142.

Kierylica, ogniomistrz artylerii Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Kierzkowski A., oficer wojsk Księstwa Warszawsk. w sztabie marszałka Mortier, str. 4.

Kintzig, rzeka, dopływ Menu, str. 145.

Kistrzyń, forteca nad Odrą, str. 14. 19. 105. 149.

Klein-Bautzen, osada saska nad granicą Czech, str. 29.

Klein-Goerschen, zobacz Goerschen.

— 291 —

Kleist, generał pruski, str. 92. 95.

Klenau, generał austriacki, str. 156.

Klicki (baron) Stanisław, generał adjutant Wice-króla włoskiego, później generał dywizji strzelców konnych, str. 4. 17. 19. 20. 21.

Klimaszewski Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kmita, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Kniaziewicz Karol, generał kor. polski, generał legionów, generał dywizji Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego — jeden z najwięcej zasłużonych i najdzielniejszych oficerów (1762—1842), str. 65.

Kobrzyński Piotr, szeregowiec gwardii szwoleżerów, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kobylin, wieś w poznańskim, powiat krotoszyński, str. 13.

Kobyliński, pułkownik, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., adjutant marszałka Davoust, pod Małojarosławcem utracił nogę, ocalony i przyniesiony do kraju na rękach grenadyerów marszałka; później generał i prezes województwa płockiego, str. 4.

Koch Kazimierz (ur. w Warszawie 1788 roku), porucznik I klasy szwoleżerów gwardii w szwadronie, który się udał za Napoleonem I na wyspę Elbę. Koch zaczął od żołnierza (1807) i doszedł do porucznika I kl., w 1813 r. Wrócił do kraju przed Waterloo, w styczniu 1815 roku, str. 227.

Koenigsberg, patrz Królewiec.

Koenigstein, warownia saska na granicy Czech, str. 90. 106.

Kołaczkowski Klemens, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., później generał (1831), autor wspomnień wojskowych, str. 12. 44. 64. 129.

Komierowski, pułkownik, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, adjutant marszałka Marmonta, str. 4. 176.

Konstanty Wielki książę rosyjski, syn cesarza Pawła I, brat cesarzów Aleksandra I i Mikołaja I (1779—1831),

— 292 —

dowódca 5 korpusu armii zachodniej Barclaya w początkach r. 1812, naczelny wódz wojsk polskich, str. 99. 231. 232. 242.

Kościuszko Tadeusz, generał i wódz polski i amerykański (1746—1817), str. 38. 217. 218.

Kosiński, pułkownik, dowódca pułku nadwiślańskiego podczas oblężenia Soissons w r. 1814, str. 168. 169. 170. 182.

Kostanecki, pułkownik 4 pułku ułanów wojsk Księstwa Warszawskiego, poległ od kuli armatniej w bitwie pod Wittenbergiem w r. 1813, str. 53.

Kostkowski, oficer adjutant sztabu wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44.

Kossakowski hrabia Franciszek, ziemianin litewski, synowiec i dziedzic generała Józefa Antoniego Kossakowskiego, str. 216.

Kossakowski Józef Antoni, generał wojsk polskich i generał adjutant Napoleona I (1772 f 1842), str. 4. 32. 38. 70. 159. 214. 215. 216. 226.

Kossakowski Józef Dominik, łowczy litewski, pułkownik strzelców celnych litewskich wojsk Księstwa Warszawskiego (1771 — 1840), str. 19. 75.

Kotarbiński, kapitan 5 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, odznaczony w Gdańsku (1813), str. 149.

Kottbus (polskie Chociebuż), miasto pruskie w Brandeburgii, str. 240.

Kotecki Faustyn, szeregowiec szwoleżerów gwardii udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kotuliński Franciszek, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kowalewski Andrzej, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kowalski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.

Kozacy, str. 6. 8. 10. 11. 12. 13. 15. 16. 20. 23. 47. 49. 56. 57. 58. 71. 100. 101. 122. 133. 137. 139. 140. 141. 142. 160. 178. 180. 181. 182. 198. 199. 206. 207. 217. 233.

— 293 —

Kozakiewicz Wincenty, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kozietulski (baron) Jan, szef szwadronu szwoleżerów gwardii, a potem major (30 maja 1813 r.), dowodził pamiętną szarżą na wawóz Somo-Sierra; w roku 1814 poszedł do 3 pułku eklererów. Był ranny pod Dreznem i pod Altenburgiem, str. 151.

Kozłowski O., szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Kozynski patrz Kosiński.

Kraków, str. 14. 25. 32. 34. 39. 41. 42. 251. 252.

Krakusi, str. 32. 41. 48. 49. 55. 56. 81. 86. 98. 99. 150. 198.

Krański Izidor, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, umarł 1840, za Królestwa generał piechoty (1827), str. 44. 127.

Krański hrabia Wincenty, generał dowódzca pułku szwoleżerów gwardyi, wódz naczelny wojsk Księstwa Warszawskiego (1782—1858), str. 70. 96. 144. 147. 154. 175. 214. 217. 218. 219. 220. 221. 231. 240. 241. 242. 259.
Krawczyński St., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Krobicki, szef batalionu w legii nadwiślańskiej, str. 12.
Królewiec (zniemczenie Koenigsberg), miasto wschodnio-pruskie, str. 5.
Kromer St., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Krukowiecki (hrabia) 1769 † 1850 Jan, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał dywizji (1829), generał gubernator warszawski i osławiony wódz naczelny, str. 53. 55. 56. 127. 137.
Krzeczkowski Antoni, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Krzyński Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Kucharski August, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

— 294 —

Kulczycki Michał, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Kulesza, kapitan wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony przy oblężeniu Gdańska (1813), str. 150.
Kulig Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Kulm, wieś czeska (Chlumec), pamiętna klęską Napoleona (pobity i wzięty do niewoli był generał Vandamme i Haxo) dnia 30 sierpnia 1813 roku, str. 80. 91. 92. 95.
Kułakowski K. szeregowiec szwoleżerów gwardyi Napoleona I, udał się na wyspę Elbę, str. 228.
Kupryan M., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Kurcysz, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44. 84. 133.
Kurnatowski Zygmunt, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał dywizji w r. 1831, str. 40. 44. 45. 150. 174.
Kurzański M., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Kwakrowie, sekta religijna, str. 22.
Kwiatkowski L. szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Kwilecki Józef (1791 † 1860), oficer wojsk Księstwa Warszawskiego w sztabie głównym Napoleona I, w r. 1812 adjutant Fiszera, str. 4. 56. 195.
Kwisa (niemiecka Queiss), dopływ Bobrawy (Bober) wpadającej do Odry, str. 21.

Labauve, oficer ordynansu Wice-króla włoskiego, str. 21.
Labourdonnaye (de) Artur, pułkownik sztabu głównego ks. Berthier, str. 69. 70.
Lambaywald, las pod Hanau, str. 142.
Lameau, inżynier-geograf gabinetu przybocznego Napoleona I, str. 159.

— 295 —

Lamezan (chevalier), kapitan, oficer ordynansu Napoleona I, str. 159.
Langert Jan, oficer adjutant sztabu wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44.
Laon, miasto we Francji o 140 kilometrów od Paryża; pamiętne bitwą Napoleona I z Blücherem w d. 9 i 10 marca 1814 roku, str. 154. 174. 179.
Laonu, brama w mieście Soissons, we Francji, str. 170. 172.
Laplace (baron), kapitan, oficer ordynansu Napoleona I, str. 69. 159. 223. 226.
Lariboissière, oficer ordynansu Napoleona I, str. 159.
Larrey Dominik Jan, baron (1766—1842), chirurg en chef gwardyi Napoleona I, str. 97. 120.
Las Cases Emanuel hrabia, pisarz historyczny francuski, szambelan Napoleona I, towarzyszył temu ostatniemu na wygnaniu na wyspie Św. Heleny i tam spisywał memorał słynny (1766—1842), str. 249. 250.
Lascorin, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, adiutant generała Sokolnickiego, str. 121.
Latour-Maubourg Wiktor hrabia, generał francuski, ranny w bitwie pod Wachau (1756—1824), str. 119.
Lauriston (Law de) Jakób Aleksander hrabia, generał francuski, oficer gwardyi Napoleona I, wzięty do niewoli pod Lipskiem (1764—1823), str. 124. 127.
Lauriston, kapitan, syn powyżej wymienionego generała, oficer ordynansu Napoleona I, str. 69.
Lauterecken, miasto w Niemczech w pobliżu Hanau, str. 144.
Lecauteaux, pułkownik sztabu księcia Berthier, str. 70.
Lefebvre Franciszek Józef, książę gdański, marszałek francuski, syn oberżysty (1755—1820), ożeniony ze słynną praczką, str. 223.
Lefebvre-Desnouettes hrabia Karol, francuski generał dywizji, komendant strzelców konnych gwardyi (1775—1828), str. 47. 100. 160.
Legia nadwiślańska, str. 44. 53. 133. 150. 169. 189. 196. 198.

— 296 —

Lejowski Andrzej, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Lelorgne d'Iderville baron, sekretarz i tłumacz przybocznego gabinetu Napoleona I, str. 33. 69. 71. 72. 73. 159. 226.
Leszczyńska Marya, patrz Marya.
Leszczyński Stanisław, Król polski, ojciec Maryi królowej Francji (1677—1766), str. 243.
Lewandowski Michał, brygadyer szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Liberec, patrz Reichenberg.
Lichtenstein książę Jan, generał austriacki, str. 32. 42. 43. 48.
Lichtenstein książę Wacław, oficer austriacki, str. 168.
Lignica, miasto śląskie, dawna stolica Księstwa, str. 32. 47. 51. 52. 80. 81. 82. 85. 86. 96. 97.
Ligny, wieś belgijska, pamiętna pobiciem Prusaków przez Napoleona I, w d. 16 czerwca 1815 roku, str. 271.
Lindenau, przedmieście m. Lipska od strony Lützen, str. 124.
Lipiński, kapitan wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813 (w 5 pułku piechoty), str. 149.
Lipsk, miasto saskie pamiętne bitwą dnia 18, 17, 18 i 19 października 1813 r., str. 17. 22. 23. 24. 25. 58. 64. 71. 80. 82. 96. 104. 106. i i i. 116. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 131. 132. 133. 134. 151. 156. 188. 243. 245. 256. 259.
Litwa, str. 5. 10. 11. 12. 38. 66. 74. 104. 107. 156. 221. 244. 253. 255.
Loara, rzeka we Francji, str. 200.
Loden, miasto w Niemczech, miejsce formowania się legii nadwiślańskiej w r. 1813, str. 53.
Loebau, miasto w Saksonii pod Zittau, str. 56. 98.
Loewenberg, miasto prusko-śląskie nad rzeką Bobrą, str. 85.

Loewenstern, pułkownik wojsk rosyjskich w korpusie Wintzingerode (1814) podczas II oblężenia Soissons, str. 170. 171. 172.

— 297 —

Lohmen, miasto w Saksonii, słynące owczarnią, polskie Łomno, str. 98.

Loiret, rzeczka we Francji dopływ Loary, str. 302.

Lombardia, prowincja północna Włoch, str. 300.

Loret M. młody współczesny pisarz historyczny polski, str. 65.

Ludwik Bonaparte, brat Napoleona I, mąż Hortensyi Beauharnais, ojciec Napoleona III, Król Holenderski (od 1806—1810) urodził się w 1778, zmarł 1846, str. 76.

Ludwik XIII, syn Henryka IV, Król Francuski (1610—1643), str. 168. 264.

Ludwik XIV (Wielki), Król Francuski, syn Ludwika XIII i Anny austriackiej (1643—1715), str. 236.

Ludwik Filip, Król Francuski z linii książąt orleańskich (1830—1848), str. 307.

Ludwik XVI, wnuk Ludwika XV i Maryi Leszczyńskiej, król francuski (1774—1793), str. 69. 183. 235. 264.

Ludwik XVII, drugi syn Ludwika XVI (1785—1795), str. 235.

Ludwik XVIII, brat Ludwika XVI, wnuk Ludwika XV i Maryi Leszczyńskiej, Król Francuski (1814—1824), str. 226. 229. 231. 235. 236. 237. 238. 239. 246.

Lugdun, patrz Lyon.

Luksemburg, miasto stołeczne Księstwa tegoż nazwiska na pograniczu Francji, str. 196.

Luneburg, miasto w Niemczech pod Hamburgiem, str. 60.

Luszanowski, wojewoda za czasów Księstwa warszawskiego, str. 75.

Lützen, miasto w Saksonii na drodze między Lipskiem i Weissenfels, pamiętne bitwą dnia 3 maja 1813 roku, str. 17. 22. 24. 26. 31. 39. 42. 111.

Lyon (polskie Lugdun), miasto we Francji, str. 158. 175.

Łab, patrz Elba rzeka.

Łabiszyn, miasteczko w poznańskim, powiat szubski, str. 128.

Łada Stefan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Łanskoj, generał rosyjski, str. 159.

— 298 —

Łączyńska Marya, patrz Walewska.

Łączyński Paweł, pułkownik w sztabie Napoleona I, brat rodzony Maryi Walewskiej, str. 70.

Łomno, patrz Lohmen.

Łowickie księstwo, str. 64.

Łowicz, miasto nad rzeką Bzurą, stolica Księstwa Łowickiego, str. 21.

Łoziński, wojewoda za czasów Księstwa Warszawskiego, str. 75.

Łubieński Feliks, minister sprawiedliwości i spraw zagranicznych Księstwa Warszawskiego (1758—1848), str. 75.

Łukasiewicz Józef, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Łużyce, dawna prowincja polska, str. 21.

Macdonald Szczepan Jakób, książę Tarentu, marszałek Francji (1765—1873), str. 9. 17. 25. 26. 28. 85. 86. 87. 97. 98. 123. 124. 127. 149. 219. 223.

Madaliński, pułkownik ułanów wojsk Księstwa Warszawskiego, syn generała, str. 218.

Madryt, str. 263. 320.

Magdeburg, miasto i forteca nad rzeką Elbą, str. 15. 17. 20. 28. 71. 106. 149. 156.

Maksymilian Józef, król bawarski (1806—1825), ojciec arcyksiężniczki Amelii, poślubionej księciu Eugeniuszowi Beauharnais w roku 1806. Rok ten dla owoczesnego elektora księcia bawarskiego był zarazem rokiem, który dał mu tytuł króla, str. 142. 143. 186.

Malaga, miasto portowe na południu Hiszpanii, str. 137.

Malczewski, pułkownik odznaczony legii nadwiślańskiej, str. 44. 45.

Malczewski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, ordynans adjutant Murata, str. 4. 83.

Maletski, patrz Mallet.

Malinowski, major wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 53.

Mallet-Maletski de Grandville Jan, pułkownik inżynierów

— 299 —

w wojsku Księstwa Warszawskiego, później generał, str. 44. 128.

Malmaison, posiadłość i pałac we Francji w departamencie Sekwany i Oisy — rezydencja Napoleona I, jako pierwszego konsula, a później cesarzowej Józefiny. Nabywczynią była ta ostatnia w roku 1721 (?), str. 231. 246. 247.

Małachowski Kazimierz, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, autor dzieł wojskowych, później wódz naczelny (1765—1845), str. 44. 127.

Małachowski Stanisław, marszałek sejmu czteroletniego, prezes senatu Księstwa Warszawskiego, urodził się 24 sierpnia 1735 r., zmarł 29 grudnia 1809 roku, str. 65. 251.

Mans, miasto we Francji o 211 kilometrów na południo-zachód od Paryża, str. 219.

Marengo, wieś we Włoszech (Piemont) wślawniona bitwą 14 czerwca 1800 roku, str. 253.

Maret Bernard, książę Bassano, minister Napoleona I, francuski mąż stanu (1763—1839), str. 69. 219. 223. 225. 226.

Markensdorf, wieś w Saksonii w pobliżu Bautzen i Reichenbach, str. 47.

Markolinich książąt pałac, na przedmieściu Fridrichstadt w Dreźnie, rezydencja czasowa Napoleona I, str. 52. 68. 77.

Marków, generał rosyjski, str. 167.

Marmont de Viesse August Fryderyk Ludwik, książę Raguzy, marszałek Francji (1774—1852), str. 4. 52. 85. 154. 165. 174. 176. 177. 194. 195. 197. 211.

Marna, rzeka we Francji dopływ Sekwany, str. 187.

Martens, pruski kapitan w sztabie korpusu Bülowa w r. 1814, str. 168. 169. 171.

Marya Leszczyńska, Królowa Francji, żona Ludwika XV, córka Stanisława Leszczyńskiego (1703—1768), str. 296. 297.

Marya Ludwika, cesarzowa Francuska, żona Napoleona I,

— 300 —

(1810), arcyksiężniczka austriacka, księżna Parmy, córka cesarza Franciszka II, potem żona hrabi Neipperga (1791 — 1847), str. 84. 94. 95. 187. 197. 199. 200. 211. 212.

Massena Andrzej, książę Essling i Rivoli, marszałek Francji (1758—1817) str. 279.

Masson Fryderyk, współczesny pisarz historyczny francuski str. 111.

Matuzalik, dobosz w wojsku Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.

Mauk, szeregowiec w wojsku Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Meaux, miasto we Francji nad rzeką Marną, pamiętne bitwą dnia 27 lutego 1814 r., str. 165.

Mechon, ksiądz kanonik w Troyes, str. 164.

Męciszewski, kapitan w wojsku Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy obronie Modlina w r. 1813, str. 149.

Meerfeld, generał austriacki, str. 118. 119. 121.

Medyolan, miasto we Włoszech, stolica Lombardii, str. 185.

Meintz, patrz Moguncya.

Méjan, koniuszy dworu przy Wice-królu włoskim, str. 21.

Mélun, miasto we Francji nad Sekwaną pod Paryżem, str. 303.

Men, rzeka niemiecka, dopływ Renu, str. 133. 139. 145. 146. 147. 148. 158.

Mendychowski Jakób, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Mensdorf, folwark w Saksonii pod Wachau, str. 116.

Mertens, patrz Martens.

Méry, miasto we Francji nad Sekwaną, pamiętne bitwą dnia 22 lutego 1814 roku, str. 165. 167.

Meseritz, patrz Międzyrzecz.

Mesgrigny (baron), koniuszy Napoleona I, str. 69. 159. 223. 225.

Metternich Klemens, książę, mąż stanu i dyplomata austriacki (1773 — 1859), str. 51. 77. 78. 95. 211. 219. 256.

Metz, miasto nad Mozela obecnie w posiadaniu Niemiec, str. 153. 166. 196.

— 301 —

Meza, rzeka francusko-belgijsko-holenderska, wpadająca do morza Niemieckiego, str. 301. 318

Mézierés, miasto we Francji nad rzeką Mezą, str. 154. 159. 160. 164.

Miałkowski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Michery, wieś we Francji, w prow. Szampania, str. 256.

Michniewicz Jan, furyer szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Międzyrzecz, miasto w poznańskim, zniemczenie Meseritz, str. 12.

Mier, generał austriacki, str. 138.

Mierzejewski Franciszek, wachmistrz szwoleżerów gwardii udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.

Mierzyński Józef, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Miette, wieś we Francji pod Berry-au-Bac, str. 132.

Milewski, oficer artylerii wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony przy oblężeniu Gdańska w roku 1813, str. 150.

Mikołajew Marcin, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Mikułowski Wincenty, kapitan szwoleżerów gwardii, odznaczony oficer, ranny pod Reichenbergiem (1813), pod Hanowerem i pod Brienne (1814 r.), później pułkownik, str. 97.

Milczanie, szczepek słowiański, osiadły dawniej między Łużycami a Czechami, str. 21.

Miloradowicz, generał rosyjski, str. 26. 47.

Miodowa, ulica w Warszawie, za czasów Księstwa nazywana ulicą Napoleona, str. 74.

Mioduszewski Floryan, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Mizgert Marcei, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Młeczyński Józef, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

— 302 —

Młokosiewicz, komendant placu podczas oblężenia Szpandawy (1813), późniejszy generał, str. 19.

Modlin, forteca nad Wisłą, str. 13. 19. 51. 52. 105. 149.

Moeckern, miasto sasko-pruskie na Elbą, str. 17. 20.

Moët Jan, mer miasta Epernay we Francji w r. 1814, str. 187. 188.

Moguncya (niemieckie Meintz, francuskie Mayence), miasto nad Renem w wielkim księstwie Hessen-Darmstadt. Tu był zakład polskich pułków po 1812 r., str. 53. 84. 133. 139. 143. 149. 150. 153. 155. 156.

Moltitz baron, autor niemiecki, str. 218.

Monachium, stolica Bawarii, str. 21.

Mondreville, pułkownik francuski sztabu księcia Berthier, str. 70.

Montargis, miasto we Francji w pobliżu rzeczki Loiret, str. 211.

Montbrun, generał francuski, dowódca kawalerii w r. 1812, drugiego korpusu rezerwy kawalerii, zabity w bitwie pod Możajkiem, str. 129.

Montesquiou (de Fézencac hrabia) Alfred, pułkownik francuski sztabu, str. 69.

Montesquiou (de Fézencac) hrabia Anatol, szambelan dworu Napoleona I, str. 225. 259.

Montereau, miasto we Francji przy zlaniiu się Yonny z Sekwaną, pamiętne bitwą dnia 18 lutego 1814 roku, str. 165. 166. 167.

Monthion de Bailly hrabia Franciszek, francuski generał dywizji, szef sztabu księcia Berthier (1776—1850), str. 5. 26. 33. 34. 35. 70. 112. 151. 152. 185. 186. 211. 212. 213. 223. 226. 258.

Monthier-en-Der, miasteczko we Francji pod Saint-Dizier, str. 164.

Montmartre, przedmieście dawne Paryża, położone na górze, obecnie dzielnica, str. 198.

Montmirail, miasto we Francji (d. Mamy), pamiętne bitwą d. 11 i 12 lutego 1814 r., str. 165. 166.

Montmorency, oficer ordynansu Napoleona I, str. 158.

— 303 —

Morand (hrabia) Ludwik Karol, francuski generał dywizji, str. 115.

Morawia, str. 273.

Morawska Teofila, żona księcia Dominika Radziwiłła, córka generała Karola Morawskiego, szefa 2 pułku piechoty litewskiej, str. 144.

Moreau Jan Wiktor, francuski generał dywizji i wódz, przeciwnik Napoleona I (1763 — 1813), str. 76. 80. 82. 89. 194

Moreau, generał francuski, komendant Soissons, str. 168. 169. 170. 171. 172. 173.

Moritz, nazwa dzielnicy miasta Drezna, str. 88.

Mormant, osada we Francji pod Melun, str. 166.
Mortemart (de) oficer ordynansu Napoleona I, str. 69. 158.
Mortier Adolf Edward, książę Treviso, marszałek Francji (1768—1835), str. 4. 85. 195.
Moskwa, wejście Francuzów dnia 14 września 1812, ustąpienie 19 października, str. 1. 7. 10. 47. 145. 253.
Moskwy książę, patrz Ney.
Moszyński, ogniomistrz artylerii wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska w r. 1813, str. 150.
Moszyński, willa i pałac w Dreźnie, str. 26. 87. 88.
Mounier (baron), drugi sekretarz przyboczny gabinetu Napoleona I, str. 33.
Możajsk, pole bitwy pod Moskwą, pamiętne batalią d. 6, 7 i 8 września 1812. Bitwa nazywana równie Borodino, str. 129. 137.
Mozela, rzeka francusko- niemiecka, dopływ Renu, str. 300.
Mroziński, porucznik wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 81.
Muchowski Paweł, szef batalionu legii nadwiślańskiej, później generał, str. 189.
Mühlberg Henryk Otto, oficer legii nadwiślańskiej, adiutant generała Chłopickiego, poczem oficer sztabu cesarza Napoleona — za Królestwa pod-szef sztabu dywizji gwardyi, str. 4. 56. 199. 231. 244. 257. 259.

— 304 —

Mulda, rzeka, dopływ Elby, str. 276, 277, 278.
Multanowski, kanonier w wojsku Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w roku 1813, str. 150.
Murat Joachim, książę Bergu, marszałek Francji, syn oberżysty, mąż najmłodszej siostry Napoleona I (Karoliny) w końcu, Król neapolitański urodz. 1771, rozstrzelany w 1815 r., str. 4. 5. 11. 76. 80. 83. 89. 90. 91. 92. 116. 117. 133. 138. 139. 175.
Mycielski Franciszek, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, szef sztabu Dąbrowskiego w r. 1813 i 1814, później dowódca szwadronu poznańczyków, str. 53.
Mycielski Michał, oficer zasłużony wojsk Księstwa Warszawskiego, potem generał brygady, str. 53.

Nancy, miasto we Francji, dawna stolica Lotaryngii, nad kanałem Marny, str. 243.
Nangis, miasto we Francji, departam. Sekwany i Marny, str. 166.
Nansouty (hrabia), generał francuski kawaleryi, odznaczony i ranny w bitwie pod Craonne, ranny pod Możajkiem, str. 141.
Napoleon I (Bonaparte), cesarz Francuzów, urodził się 1769 r. jako drugi syn Karola Bonaparte i Letycyi z domu Ramolino. Kapitanem był w r. 1793, generałem brygady w r. 1794, generałem armii włoskiej w r. 1796, odbył wyprawę do Egiptu w r. 1798—1799; zamachu stanu dokonał w r. 1799 (18 brumaire = 9 listopada); i został konsulem pierwszym; w r. 1802 konsulem dożywotnim; w r. 1804 (18 maja) cesarzem. Abdykował w r. 1814 i udał się na Elbę (20 kwietnia); w dniu 26 lutego 1815 wrócił do Francji i panował sto dni, poczem wywieziony został na wyspę św. Heleny. Umarł 5 maja 1821 r. Str. 2. 3. 4. 5. 7. 9. 13. 14. 17. 22. 24. 25. 26. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 38. 39. 40. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53.

— 305 —

54. 55. 56. 57. 58. 59. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 74. 75. 76. 77. 78. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 102. 103. 104. 105. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 118. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 130. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 142. 143. 145. 146. 147. 148. 150. 151. 154. 156. 157. 158. 159. 160. 162. 165. 167. 168. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 204. 208. 211. 212. 213. 214. 215. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 235. 237. 244. 245. 246. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257.
Napoleon II, patrz rzymski król.
Napoleon III, Cesarz Francuzów, syn Ludwika Bonaparte, króla Holenderskiego i Hortensyi Beauharnais, pasierbicy Napoleona I, a domniemany syn tego ostatniego (1808— 1873), str. 162.
Narbonne (Lara) Ludwik hrabia, generał francuski i mąż stanu (ur. 1733, zmarł 17 listopada 1813 r.), był mianowany gubernatorem Torgawy (1813) i tam umarł w czasie epidemii, str. 69. 75.
Neapol, miasto, dawna stolica Obojga Sycylii, str. 11. 76. 138.
Neapolitański król, patrz Murat.
Neipperg hrabia Albert, wielki ochmistrz dworu Maryi Ludwiki, księżnej Parmy (Cesarzowej Francuskiej przedtem) i mąż jej morganatyczny (1774— 1829), str. 300.
Neisse, rzeka, dopływ Odry, polskie Nisa, str. 98.
Nesle, zamek pod Château-Thierry we Francji, str. 165.
Nesselrode hrabia Karol Robert, rosyjski mąż stanu, dyplomata i pełnomocnik. Podpisał konwencję w Reichenbach 1813 r., podpisał alians poczwórny dnia 1 marca 1814 r., podpisał w r. 1815 uchwały kongresu wiedeńskiego, str. 219.
Nesta, mieszcanka warszawska, str. 74.

— 306 —

Neu-Burschmitz, folwark pocztowy w Saksonii pod Lützen, str. 32.
Neuchâtel, kanton szwajcarski, pozostający przez lat sto pod zwierzchnictwem Prus; w r. 1806 Napoleon odebrał go Prusom i oddał we władanie marszałkowi Berthier z tytułem księcia udzielnego. W r. 1815 wrócił do Stanów szwajcarskich, str. 162.
Neuchatel’u książę, patrz Berthier Aleksander.
Neumarck, wieś niemiecka między Lignicą a Wrocławiem, str. 93. 94.
Neumarkt (Nowy Rynek), ulica w Dreźnie, str. 88.
Neustadt, przedmieście Drezna na przeciwległym brzegu Elby, str. 25. 86.
Ney Michał, książę Elchingen i książę Moskwy, marszałek Francji, urodz. 1769, rozstrzelany 1815 r., str. 29. 30. 51. 52. 81. 85. 104. 115. 159. 192. 219. 223.
Niegolewski Andrzej (1786—1857), oficer pułku szwoleżerów gwardyi, wślawiony w szarży na Somo-Sierra (1808 r.) w Hiszpanii, od 3 lipca 1812 r. kapitan adiutant sztabu głównego, później poseł i mąż zasłużony w Księstwie Poznańskim, str. 5. 17. 99. 133. 151. 214. 229. 231. 232. 233. 234. 243. 257. 259.
Nielaszków, wieś w Poznańskim, str. 130.
Niemcy, str. 2. 76. 78. 107. 108. 109. 143. 163. Zobaczyć nadto: Badeńskie księstwo, Bawarya, Saksonia, Prusy, Westfalia, Württemberg, Dessau, Brunświk, Hanower, Würtzburg, Nassau.
Niemen, rzeka, str. 4. 5. 6. 10. 71. 83. 250. 251. 253. 254.
Niemieckie morze, str. 301.
Niemieckie wojsko, patrz: badeńskie, bawarskie, pruskie, würtberskie, saskie, westfalskie wojsko.

Nisa, patrz Neisse.

Nogent-sur-Seine, miasto we Francji, okręg Aubry, str. 165. 167.

Nostitz, generał saski, str. 13.

— 307 —

Nôtre-Dame, kościół katedralny pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny w Paryżu, str. 238. 239.

Nowacki, szeregowiec wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Nowak Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Nowa Kastylia, prowincja środkowa Hiszpanii, str. 263.

Nowakowski Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 128.

Oborski, pułkownik ułanów wojsk Księstwa Warszawsk., a w r. 1814 Krakusów, str. 41. 44. 55. 56.

Odeleben baron, major wojsk saskich, autor pamiętników, str. 120.

Odra, rzeka, str. 51. 52. 105.

Ogiński Michał książę, miecznik wielki litewski, mąż stanu polski i rosyjski, agitator polityczny, autor pamiętników i kompozytor muzyczny (1765—1833), str. 136.

Oise, rzeka we Francji, dopływ Sekwany, str. 263. 274.

Olechnicki Paweł, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się z Napoleonem I na Elbę, str. 228.

Ollendorf, miasto niemieckie między Erfurtem i Butteltstadt, str. 138.

Olsufieff, generał rosyjski, dowódca 2 korpusu armii zachodniej Barclaya w początkach r. 1812, str. 159. 165. 166.

Orléans, miasto we Francji nad rzeką Loarą, str. 199. 200.

Orléans (d') książęta krwi francuscy, pochodzący od brata Ludwika XIV, Filipa I (1640—1701) osiągają koronę dla Ludwika Filipa (1830—1848), str. 280.

Orlecki Jakób, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I. na wyspę Elbę, str. 228.

Opawa, patrz Troppau.

Ornano hrabia Filip, generał francuski, drugi mąż Maryi z Łączyńskich Walewskiej, oficer znakomity i odznaczony wielokrotnie, str. 280.

— 308 —

Osterwie, łąka pod Dreznem nad rzeką Elbą, str. 52. 54. 89.

Ostrowski Antoni, syn Tomasza, senator, wojewoda Królestwa Kongresowego, naczelny dowódca gwardyi narodowej, pisarz historyczny (1782—1845), str. 13. 19. 53. 63.

Ostrowski Tomasz Adam, podskarbi w. koronny, marszałek sejmu Księstwa Warszawskiego (1809), senator, wojewoda i prezes senatu (1735—1817), str. 243.

Ostrowski Władysław, kapitan artylerii konnej wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy obronie Gdańska, str. 149.

Ostrzeszowicz, pułkownik wojsk Księstwa Warsz., str. 44.

Otranto, patrz Fouché.

Oudinot Mikołaj Karol książę Reggio, marszałek Francji (1767 — 1847), str. 29. 52. 85. 97. 104. 148.

Ourcq (l'), rzeka we Francji, dopływ Marny, str. 171. 172.

Pac Ludwik, szef szwadronu szwoleżerów gwardyi (do r. 1809), a następnie (1812) generał dywizji wojsk francuskich, generał adjutant Napoleona I, str. 4. 69. 70. 75. 159.

Padwy książę, patrz Arrighi.

Pahlen, generał rosyjski, dowódca 3 korpusu rezerwy kawalerii armii zachodniej Barclaya w początkach roku 1812, str. 159.

Pajol hrabia Piotr (1772— 1844), francuski generał dywizji, w r. 1812 w korpusie kawalerii Montbruna, miał pod sobą 10 pułk huzarów polskich, str. 129.

Papież, patrz Pius VII.

Paprocki, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Parny księżna, patrz Marya Ludwika.

Paryż. W r. 1814 batalia paryska zaczęła się d. 30 marca, dnia 31 sprzymierzeńcy weszli do Paryża, dnia 1 kwietnia było pamiętne przedstawienie w operze, dnia 3 senat ogłosił usunięcie z tronu Napoleona; str. 5. 7.

— 309 —

69. 70. 74. 75. 93. 105. 139. 145. 159. 151. 153. 154 156. 157. 158. 163. 167. 168. 172. 177. 186. 187. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 211. 215. 222. 226. 227. 231. 232. 235. 236. 239. 240. 243. 244. 256. 259.

Paszkowski, generał brygady wojsk Księstwa Warszawsk., str. 44. 124.

Patek, kapitan wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Pau, miasto na południu Francji pod Pirenejami, str. 267.

Pawłowski Mateusz, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, który się udał za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Pelart, kamerdyner Napoleona I. str. 159.

Perrin Victor, patrz Victor.

Petersburg, str. 65.

Peterswalde (lub Peterswald), polskie Petrowice, wieś czeska w obwodzie litomierzyckim, str. 90. 92. 96.

Petit Jan Marcin baron, francuski generał, oficer gwardii Napoleona I, str. 166.

Petrowice, patrz Peterswalde.

Pino, francuski generał porucznik księcia Eugeniusza w armii włoskiej, str. 20. 24.

Piney, wieś we Francji pod Troyes, str. 164.

Pinne, patrz Pniewy.

Pintowski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Piotrowski Aleksander, wachmistrz szwoleżerów gwardyi udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.

Piotrowski Józef, porucznik szwoleżerów gwardyi szwadronu, który się udał za Napoleonem I na wyspę Elbę.

Piotrowski w szwoleżerach służył od prostego żołnierza (1807) do porucznika 2 klasy (17. VIII. 1813), w styczniu 1814 r. wstąpił do trzeciego pułku eklererów gwardyi; w Fontainebleau podał się do szwoleżerów na Elbę, str. 227. 228.

— 310 —

Piotrowski, pułkownik wojsk Księstwa Warszawsk., str. 44. 127.

Piré, generał francuski, str. 194.

Pireneje, góry na północy Hiszpanii, str. 158.
Pirna, miasto nad rzeką Elbą w Saksonii, str. 85. 86. 90. 91. 96.
Pirna, przedmieście Drezna, str. 87. 88.
Pirnajskie roгатki w Dreźnie, str. 88.
Pius VII, papież, zasiadał na stolicy apostołskiej od 1800—1823; podpisał konkordat z Francją w r. 1801, był długi czas więźniem Napoleona, powrócił do Rzymu w r. 1814, str. 76.
Planot (?) francuski oficer ordynansu Napoleona I, str. 69.
Plauen, miasto w Saksonii, str. 56.
Pleiswitz, miasteczko śląskie, pamiętne zawieszeniem broni, zawartem między Napoleonem a koalicją w d. 4-ym czerwca 1813 r., str. 46. 52. 244.
Pniewy, miasto i wieś w Poznańskim, powiat szamotulski, zniemczone na Pinne, str. 12.
Podgórze, miasto pod Krakowem, str. 252.
Podlaszewski Tom., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Podole, str. 66.
Podolsk, miasto pod Moskwą, pamiętne bitwami d. 23 i 24 września 1812 r., str. 145.
Poleski Józef, wachmistrz (maréchal des logis) szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Polacy, patrz Polskie wojsko.
Polska (Rzeczpospolita, Królestwo), str. 65. 66. 67. 68. 157. 183. 239. 242. 243. 248. 252. 253.
Polskie wojsko, patrz strony wskazane pod: Szwoleżerowie gwardyi, Ułani, Krakusi, Sztab ks. Poniatowskiego, Warszawskiego Księstwa wojsko.
Pomianowski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony w Gdańsku (1813), str. 149.

— 311 —

Pomorze szwedzkie, str. 76.
Ponarskie góry na Litwie pod Wilnem, str. 1. 6. 7. 8.
Poniatowski książę Józef (1763—1813), syn księcia Andrzeja, generała austriackiego i hrabianki Kińskiej, generał wojsk koronnych polskich, generał austriacki, generał porucznik rosyjski, wódz naczelny wojsk Księstwa warszawskiego, marszałek Francyi, str. 2. 3. 14. 25. 32. 34. 36. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 48. 49. 51. 54. 55. 56. 80. 81. 85. 86. 87. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 118. 119. 120. 121. 125. 126. 127. 128. 129. 131. 135. 138. 139. 147. 148. 243. 248. 251. 252. 256. 257.
Poniński Józef, prefekt departamentu poznańskiego, str. 75.
Ponsardin M., kupiec win w Reims, we Francyi, str. 188.
Ponte-Corvo książę, patrz Bernadotte.
Pontner Edward, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Portugalia, str. 76. 265.
Portugalski król, patrz Jan VI.
Postępski, szeregowiec wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska, str. 150.
Potocka Anna z Tyszkiewiczów, córka Konstancyi ks. Poniatowskiej, znana za czasów Pruskich i Księstwa Warszawskiego pod nazwą «Anetki», żona Aleksandra, szambelana Napoleona I, poczem rozwiedziona z nim, żona pułkownika Stanisława Wąsowicza, autorka »Pamiętników « (1776—1867), str. 71.
Potocki Aleksander, syn prezesa ministrów Księstwa Warszawsk., mąż poprzedniej, członek rządu tymczasowego litewskiego (1776—1845), str. 75.
Potocki Antoni, pułkownik wojsk Księstwa Warszawsk., później generał brygady (1780—1850), str. 44.
Potocki Artur (z linii Krzeszowickiej), szef szwadronu wojsk Księstwa Warszawsk., adjutant ks. Poniatowskiego, str. 44. 55. 127.
Potocki, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony pod Gdańskiem, str. 150.

— 312 —

Potocki Stanisław, generał artyleryi koronnej, senator, w ojewoda, prezes ministrów Księstwa Warszawsk., potem minister oświaty (1757 - 1821).
str. 75.
Potulicki Kazimierz, oficer sztabu ks. Poniatowskiego, str. 44. 55. 138. 139.
Potworowski Edward, oficer (porucznik) wojsk Księstwa Warszawsk., później kapitan za Królestwa, str. 118. 121. 128. 129. 130. 131.
Poznań, str. 1. 5. 11. 12. 231. 241. 242.
Poznańskie Wielkie Księstwo, str. 2. 74. 130. 229. 242.
Pradt Dominik (1759—1837), baron cesarstwa, biskup maliński (Malins), ambasador francuski w Warszawie w r. 1812, odegrał niedołącznie wielką rolę w dziejach Księstwa Warszawskiego; autor paszkwilistycznych pamiętników o tej ambasadzie, str. 225. 252.
Praga czeska, str. 26. 32. 34. 38. 39. 44. 45. 46. 48. 49. 50. 93. 94. 106.
Pretet, oficer ordynansu Napoleona I, str. 159.
Prevost, urzędnik gabinetu przybocznego Napoleona I, str. 33.
Prevo-Vernois, pułkownik inżynierów wojsk Księstwa Warszawsk. przy obronie Modlina, str. 149.
Probstheide, wieś pod Lipskiem w Saksonii, str. 120.
Prolot, generał francuski, str. 259.
Provins, miasto we Francyi w departam. Sekwany i Oisy, str. 256.
Prozor Karol, obożny wielki litewski, członek rządu tymczasowego litewskiego w r. 1812, str. 76.
Prusacy, patrz Pruskie wojsko.
Prusy, str. 1. 5. 6. 11. 15. 76. 85. 105. 107. 108. 109. 119. 163. 229. 242. 254. 257.
Pruski król, patrz Fryderyk Wilhelm III.
Pruskie wojsko, str. 9. 13. 15. 24. 25. 97. 98. 197. 110. 111. 115. 131. 132. 139. 166. 179. 187. 189. 192. 240. 241.
Pрут, rzeka, str. 252.
Przyjałowski Feliks, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

— 313 —

Puchacki Józef, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Pułtusk, miasto pamiętne bitwami d. 24 i 25 grudnia 1806 r., stoczonymi przez Napoleona z generałem Benigsenem, str. 250.
Queiss, patrz Kwisa.
Raczyński, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony podczas oblężenia Gdańska, str. 150.

Radziwiłł książę Dominik z linii galicyjskiej (1786-1813), dowódca 8 pułku ułanów wojsk Księstwa Warszawskiego, a potem grosmajor pułku szwoleżerów gwardii od 27 października 1812 r., był ranny pod Witebskiem, str. 3. 133. 134.
Radziwiłł książę Michał Gedeon z linii na Nieświeżu (1778—1850), senator, kasztelan, wojewoda Król. Kongresowego, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, później w r. 1831 wódz naczelny, str. 149.
Raffaczyński Jan, wachmistrz szef szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Raguzy książę, patrz Marmont.
Rajgród, osada, dawniej miasto nad jeziorem rajgrodzkim, powiat szczuczyński, pamiętna bitwą w r. 1831, str. 53.
Rakowiecki, pułkownik saperów wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44.
Ramones August, trębacz szwoleżerów, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Rapatil, francuski pułkownik, adjutant generała Moreau, odstępcy Napoleona, str. 194.
Rapczyński Karol, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Rapp hrabia, generał francuski, komendant Gdańska (1813), adjutant Napoleona, autor wspomnień wojskowych (1772—1821), str. 149. 150. 173. 249.

— 314 —

Ratuszowy plac w Wilnie, str. 216.
Rautenstrauch Józef, generał brygady wojsk Księstwa Warszawsk., podszef sztabu księcia Poniatowskiego, za Królestwa dyrektor generalny w Komisji wojny, str. 44. 127.
Redel Jakób, pułkownik artylerii wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał brygady artylerii pieszej Królestwa, str. 44.
Regen, miasteczko saskie w pobliżu Lützen, str. 22.
Reggio książę, patrz Oudinot.
Regnitz, rzeka w Niemczech, dopływ Menu, str. 265.
Reichenbach (polskie Rychbach), miasto śląskie w księstwie lignickim, str. 32. 46. 47. 75.
Reichenberg (Liberec), miasto czeskie nad rz. Nisą, str. 87.
Reichstadtzki książę, patrz Rzymski król.
Reims, miasto we Francji nad rzeką Vesle, str. 167. 168. 175. 187. 188.
Reims brama w mieście Soissons, we Francji, str. 170. 172.
Rejtan Dominik, oficer sztabu Napoleona I, str. 5. 17. 151. 153. 154. 199. 231. 244. 257. 259.
Rembieliński, prefekt departam. płockiego Księstwa Warszawskiego, str. 19. 75.
Rembowski Aleksander, literat i historyk współczesny polski, str. 227.
Ren, rzeka dziś niemiecka, str. 54. 60. 76. 124. 133. 134. 135. 138. 143. 145. 147. 149. 150. 152. 158. 166. 167. 175. 193. 244. 254.
Reynier hrabia, generał francuski (1771 — 1814), str. 13. 115. 123. 124. 125.
Rhade, doboż w wojsku Księstwa Warszawsk., odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.
Rivoli książę, patrz Massena.
Roecnitz, wieś pod Dreznem w Saksonii, str. 89.
Roder (?) generał pruski w Poznaniu, str. 229.
Roesnig, wieś pod Lignicą, str. 93.
Rogasen, patrz Rogóźno.

— 315 —

Rogóźno, miasto w Poznańskim, powiat obornicki, zniemczone na Rogasen, str. 12.
Rolbiecki, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony w Gdańsku jako szef batalionu 11 pułku piechoty, str. 149.
Roman, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony w Gdańsku, str. 150.
Rościszewski, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony w Gdańsku, str. 149.
Rosnay, wieś we Francji nad rzeką Voire, pamiętna bitwą d. 2 lutego 1814 r., str. 164.
Rosya, str. 9. 15. 49. 66. 67. 69. 78. 85. 105. 144. 154. 251. 252. 253. 257.
Rosyanie, patrz Rosyjskie wojsko.
Rosyjski Cesarz, patrz Aleksander I.
Rosyjskie wojsko, str. 6. 8. 10. 11. 12. 13. 15. 16. 20. 23. 47. 49. 56. 57. 58. 71. 100. 101. 102. 106. 107. 131. 137. 139. 140. 141. 142. 160. 178. 180. 181. 182. 194. 198. 199. 206. 207. 217. 233. 253. 254. 255. 258.
Rothier (La), wieś we Francji pod Bar-sur-Aube, pamiętna bitwą d. 1 lutego 1814 r., str. 154. 162.
Rougeos (de), pułkownik wojsk francuskich, str. 182.
Rozumowski hrabia, rosyjski mąż stanu i dyplomata, str. 219.
Roźniecki Aleksander, generał dywizji wojsk Księstwa Warszawskiego, szef sztabu księcia Poniatowskiego, później generał dywizji jazdy, str. 44. 127.
Różycki Samuel, szef batalionu wołyżerów (1812 r.), oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 138.
Różycko Ignacy, szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Rudziański, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska w r. 1813, str. 150.
Rudzki, szpieg austriacki w latach 1808—1812, str. 74.
Rumigny (le chevalier), urzędnik przybocznego gabinetu Napoleona I, str. 159. 175.

— 316 —

Rustan (mameluk), pokojowiec Napoleona I, str. 33. 159. 214. 227.
Ruszkowski B., szeregowiec szwoleżerów gwardii, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Rzodkiewicz, pułkownik ułanów wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 53.
Rzuchowski, pułkownik Krakusów wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44. 56.
Rzym, str. 76.
Rzymski król, książę Reichstadtzki, Napoleon II (1811 — 1832), syn Napoleona I i Maryi Ludwiki austriackiej, str. 197. 199. 211. 212.
Rybiński Michał, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 45.
Rychbach, patrz Reichenbach.
Rydzyn, posiadłość i rezydencja w Poznańskim ordynacji książąt Sułkowskich, str. 137.
Sacken, generał rosyjski, dowódca korpusu w 3 armii zachodniej generała Tormasowa na początku roku 1812, później dowódca armii t. z w. wołyńskiej, str. 19. 159. 166.
Saint-Cyr (marszałek), patrz Gouvion.
Saint-Cyr, szkoła wojskowa we Francji między Wersalem i Paryżem, str. 156. 210.

Saint-Denis, brama tryumfalna w Paryżu, wystawiona w r. 1671 na pamiątkę zwycięstw Ludwika XIV, str. 238.
Saint-Denis, miasto we Francji w departamencie Sekwany pod Paryżem, pamiętne przeglądem wojsk polskich, dokonany w r. 1814 przez Cesarza Aleksandra I, str. 222. 231. 232. 235. 245. 246. 259.
Saint-Denis, urzędnik gabinetu przybocznego marszałka Berthier, str. 33. 34. 213.
Saint-Diziers, miasto we Francji, obwód wysokiej Marny, pamiętne bitwą d. 27 stycznia 1814 r. i bitwą zwycięską z d. 26 marca tegoż roku, która była ostatnią

— 317 —

przed abdykacją Napoleona, str. 159. 187. 192. 194. 195. 256.
Saint-Florentin, miasto we Francji przyrzece Yonne, str. 201. 207.
Saint-Germain, miasto we Francji pod Paryżem, str. 156. 245.
Saint-Germain, nazwa arystokratycznej dzielnicy w Paryżu, a stąd miano partii rojalistycznej za Burbonów, str. 214. 223.
Saint-Hilaire (de) Marco Emil, pisarz historyczny francuski, autor licznych dzieł o epoce Napoleona I, str. 249. 256.
Saint-Hillier, francuski szef batalionu saperów podczas oblężenia Soissons w r. 1814, str. 168. 169. 170. 171.
Saint-Lô, miasto we Francji, okręg La Manche, str. 247.
Saint-Marsan hrabia, mąż stanu, poseł francuski w Berlinie (1812—1813), str. 14. 15. 16. 17.
Saksonia, str. 21. 39. 44. 52. 57. 74. 77. 85. 124.
Sala (Saale) rzeka, polskie Soława, dopływ Łabu średniego w ziemi saskiej, str. 21. 278.
San Domingo (dziś Haiti), wyspa jedna z wielkich antylantyjskich, pamiętna wyprawą legionistów polskich, str. 263.
Sanikowski Cyprian, brygadier szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na Elbę, str. 227.
Sapiecha książę Aleksander, uczonec, autor podróży po krajach słowiańskich, szambelan i adjutant Napoleona I, członek rządu tymczasowego litewskiego (1773—1812), str. 38. 248. 255. 257.
Sasi, patrz Saskie wojsko.
Saski król, patrz Fryderyk August.
Saskie wojsko, str. 13. 26. 36. 106. 107. 119. 120. 123. 124. 132.
Sawczyński, kapitan wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony podczas oblężenia Gdańska w r. 1812, str. 149.
Sawczyński, prefekt departamentu kaliskiego Księstwa Warszawskiego, str. 75.

— 318 —

Sawicki Adam, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na Elbę, str. 228.
Schill, major pruski i znakomity partyzant w roku 1809 w walce przeciw Napoleonowi I, poległ pod Stralsundem, str. 59. 64.
Schlüchtem, miasto niemieckie między Erfurtem a Frankfurtem nad Menem, str. 136. 139.
Schoenbrunn, rezydencja cesarska austriacka pod Wiedniem, pamiętna długim pobytom w niej Napoleona I w r. 1805 i 1809, str. 109.
Schoenbruński traktat, zawarty 10 października 1809 roku, między innymi przyznał Księstwu Warszawskiemu część ziem, odebranych Austrii przez Poniatowskiego, str. 248. 251.
Schwarzenberg książę Karol Filip, dyplomata i feldmarszałek austriacki (1771—1820), str. 168. 189. 199.
Sedan, miasto w Ardenach nad rzeką Mezą. Był tu zakład pułków polskich za czasów Napoleona I, str. 56. 133. 150.
Seethor, miejscowość pod Dreznem w Saksonii, pamiętna baterią w r. 1813, str. 87.
Ségur hrabia Filip, francuski oficer i generał, oficer ordynansu Napoleona I, autor pamiętników i historyk (1753—1830), str. 69.
Sempolno, dzisiaj zniemczone na Zempelburg, miasto w zachodnich Prusach, obwodu Żółtowskiego (Flatau), str. 138.
Sens, miasto we Francji nad rzeką Yonną, str. 199. 200.
Sézanne, miasto we Francji, okręg Marny, str. 165. 168.
Siegasse, ulica w Dreźnie.
Siemiątkowski, podpułkownik wojsk Księstwa Warszawsk., podszeft sztabu Dąbrowskiego w r. 1813—1814, str. 53. 150. 174.
Sieraków, miasto w Poznańskim, powiat międzychodzki, zniemczone Zirke, str. 12.

— 319 —

Sierakowski Józef, członek rządu tymczasowego litewskiego w r. 1811, niegdy poseł do Szwecji, str. 75.
Sierawski Julian, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44.
Skarżyński Ambroży, baron cesarstwa, szef szwadronu szwoleżerów gwardyi, str. 133. 140. 141. 142.
Skarżyński Józef, porucznik szwoleżerów (?) szwadronu towarzyszącego Napoleonowi I na wyspę Elbę, niepodany w spisach pułkowych, a wymieniony przez Grabowskiego, str. 228.
Skarżyński Kazimierz, podpułkownik ułanów Księstwa Warszawskiego, str. 44.
Skórzewski Fryderyk, prefekt departamentu bydgoskiego (1807) za czasów Księstwa Warszawskiego, str. 128.
Skórzewski Heliodor, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., adjutant księcia Poniatowskiego, str. 40. 44. 55. 118. 121. 127. 128. 129. 151.
Skowroński Tomasz, porucznik II klasy szwoleżerów gwardyi szwadronu, który udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę. Skowroński służbę zaczął od szeregowca (1807) do porucznika (1813), w styczniu 1814 poszedł do 3 pułku eklererów gwardyi. W Fontainebleau podał się do szwoleżerów. Skowroński urodził się pod Krakowem w r. 1784, str. 227.
Skrzynecki Jan, podpułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał i wódz naczelny, str. 53. 189.
Śląsk, str. 51. 52. 72. 85.
Śledziński, mieszczanin wileński, str. 216.
Sławków, patrz Austerlitz.
Słobodziński Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 218.
Słomiński Szymon, brygadier szwoleżerów gwardyi. Udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Smoleńsk, miasto i forteca nad Dnieprem, pamiętne bitwą d. 16 i 17 sierpnia 1812 r., str. 1. 129. 253.
Smorgonia, miasto nad Oszmianą, na Litwie, pamiętne

— 320 —

rozstaniem się Napoleona I z armią d. 5 grudnia 1812 r., str. 5. 70.
Śniadecki Jan, astronom, uczonec i profesor znakomity uniwersytetu wileńskiego (1756—1830), str. 76.
Śniłowski, wspomniany u Grabowskiego porucznik gwardyi, w spisach pułkowych porucznika ani żołnierza tego nazwiska niema, str. 227.
Sobik M., szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Sobolewski, szeregowiec pułku szwoleżerów gwardyi, str. 142.
Soissons, miasto we Francji nad rzeką Aisną, pamiętne dwoma zwycięzami go w kampanii 1814 roku przez wojska koalicji, str. 154. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 198.

Sokolnicki Michał, generał dywizji wojsk Księstwa Warszawsk., adjutant Napoleona I, mówca, inżynier, rytownik i autor wojskowy francuski (1760 — 1816), str. 4. 5. 17. 19. 25. 42. 44. 53. 71. 72. 73. 96. 100. 101. 121. 127. 137. 174. 198. 219. 243. 257.
Sokolnicki Józef, pułkownik wojsk Księstwa Warszawsk., str. 44.
Sokołowski Jakób, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Soława, patrz Sala.
Sołtan Stanisław, marszałek nadworny litewski, członek i prezes rządu tymczasowego litewskiego w r. 1812, str. 75.
Sołtan, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego przy sztacie głównym Napoleona I, str. 5. 257.
Sołtyk Roman, oficer sztabu Napoleona I, znakomity artylerzysta, później generał, pisarz wojskowych dzieł, str. 4. 17. 35. 72. 73. 74. 81. 90. 123. 231. 245. 257. 259.
Somo-Sierra, wążów w łańcuchu gór Guadaramy w Hiszpanii, na północ od Madrytu, str. 151.

— 321 —

Sornecillac, ordonateur en chef korpusu Augereau, str. 1. 14. 15.
Soult Mikołaj, książę Dalmacji, marszałek Francji (1769—1851), str. 158.
Spree, rzeka niemiecka wpadająca do Haveli (Havel), dopływu Łabu (Elby).
Staaps Fryderyk, Niemiec, syn pastora, niedoszły wykonawca zamachu na Napoleona I w r. 1809 w Schönbrunnie, str. 109.
Stadion hrabia Filip, mąż stanu i minister austriacki (1763—1824), str. 95. 211. 219.
Stefania Beauharnais hrabianka, córka Klaudyusza (1759—1819), senatora i para Francji, adoptowana córka Napoleona I (1806), wyszła za wielkiego księcia badeńskiego Karola, str. 265.
Stein, minister pruski (1757 f 1831), str. 109.
Stobiecki, marszałek pospolitego ruszenia Księstwa Warszawskiego, str. 19.
Stoffel, pułkownik francuski sztabu księcia Berthier, str. 212. 259.
Stokowski Ignacy, legionista, szef szwadronu szwoleżerów gwardyi, odznaczył się pod Wagram, w d. 13 października 1811 r. mianowany został pułkownikiem 7 go pułku ułanów, str. 151.
Stolpe, wieś w Niemczech (Mecklemburg), str. 44.
Stolpen, miasto w Saksonii pod Pirna, str. 83. 86. 98.
Stralsund, miasto pomorsko-pruskie, str. 318.
Strasburg, miasto dziś pruskie, dawniej stolica departamentu francuskiego (Ren niższy), str. 166.
Straszewski, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44. 127. 128.
Strols, pułkownik artylerji francuskiej, str. 168. 169. 170.
Strzałkowski, szeregowiec wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony w Gdańsku w r. 1813, str. 150.
Stuart Kajetan, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał brygady (1774—1824), str. 127.

— 322 —

Studzianka, wieś nad rzeką Berezyną na Litwie, położona w miejscu pamiętnej przeprawy Napoleona I przy odrocie z pod Moskwy w r. 1812, str. 6.
Subervie, generał kawalerji wojsk francuskich, str. 129.
Suchet Ludwik Gabryel książę Albuferry, marszałek Francji (1770—1826), str. 158.
Suchorzewski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego przy sztacie głównym Napoleona I, str. 5. 17. 99. 151. 199. 257. 259.
Suchorzewski Tadeusz, pułkownik ułanów wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał (1818) Królestwa Kongresowego, str. 44.
Suham, generał francuski, str. 177.
Sułkowska księżna Ewa z Kickich, żona księcia Antoniego, str. 88.
Sułkowski książę Antoni Paweł, generał dywizji wojsk Księstwa Warszawskiego i wódz naczelny (1785—1836), str. 44. 55. 88. 127. 133. 134. 135. 137. 138. 147. 229.
Sułkowski August, pisarz wielki koronny, wojewoda poznański, kaliski i gnieźnieński, wielki sędzia maltański w Polsce, str. 135.
Sułkowski książę Franciszek, generał porucznik wojsk koronnych (1733 — 1812), str. 135.
Sułkowski książę Józef, generał brygady wojsk francuskich, autor wojskowych pism francuskich, poległ w Egipcie 21 października 1798 r., str. 4. 134. 135.
Surville, zamek pod Montereau we Francji, str. 165.
Suworow książę, generał rosyjski, str. 252.
Świecznik Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Szafranski Michał, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się z Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Szampania, prowincja we Francji, niegdy hrabstwo, str. 164. 165. 188. 193. 256.

— 323 —

Szatkowski, szeregowiec wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.
Szaskiewicz, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.
Szczecin, miasto i forteca pomorska nad Odrą, str. 13. 19. 105. 149.
Szczepanowski, kapral wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.
Szembek, podpułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska (1813), zdaje się, że był to Piotr, późniejszy generał dywizji, str. 150.
Szczekowski Michał, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Sznajder, oficer wojsk Księstwa Warszawsk., odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.
Szpandawa, forteca niemiecka, str. 19.
Sztab księcia Berthier, str. 1. 56. 57. 69. 70. 115. 133. 148. 151. 152. 153. 160. 198. 212. 213. 243. 258.
Sztab Napoleona, str. 2. 33. 69. 70. 71. 133. 148. 154. 158. 159. 160. 198. 204. 207. 255. 257.
Sztab Poniatowskiego, str. 40. 44. 55. 103. 121. 127. 128. 129.
Sztab Wice-Króla Włoskiego, str. 12. 13. 14. 15. 16. 19. 20. 21. 26.
Szulc Michał, wachmistrz szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.
Szulisztowski Wincenty, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Szultz, kapitan szwadronu elbjijskiego szwoleżerów polskich gwardyi Napoleona, wymieniany wielokrotnie przez pamiętnikarzystów jako zasłużony oficer. W spisach pułku niezamieszczony, str. 228.
Szumlański, oficer sztabu wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 53.
Szurszow, pułkownik wojsk rosyjskich, str. 192.

Szwajcarya, str. 175.

Szwajcarskie wojsko, str. 3. 104.

— 324 —

Szwankowski Mateusz, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Szwarocki Andrzej, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Szwecya, str. 76.

Szwedowski Kazimierz, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Szwedzki królewicz, patrz Bernadotte.

Szweitzer, kapitan, saperów wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44.

Szweryn, podpułkownik, dowódca artylerii wojsk Księstwa Warszaw. w korpusie Dąbrowskiego, str. 53.

Szwoleżerów gwardyi pułk, 4. 11. 22. 23. 24. 32. 47. 84. 96. 97. 112. 113. 135. 139. 140. 141. 142. 144. 145. 147. 150. 151. 154. 156. 174. 175. 179. 190. 214. 217. 227.

Szydłowski Kajetan, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, adiutant w sztabie księcia Poniatowskiego, str. 44. 127.

Szymanowski Józef, podpułkownik i pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego w 2 pułku piechoty, oficer ordynansu marszałka Davoust, później, za Królestwa generał, str. 4. 53. 239. 240.

Szymanowicz Antoni, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Szymański Leon, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Szytkowski Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Talleyrand de Perigord Karol Maurycy, książę Benewentu, biskup, a potem mąż stanu, minister, wielki szambelan Napoleona I i wice-wielki elektor (1754—1838), str. 82. 157. 192. 197. 211. 225.

Tarentu książę, patrz Macdonald.

Tarnowski (Marcin), pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44.

Tascher de la Pagerie Józefina, patrz Józefina.

— 325 —

Taurogi, pamiętne pobycem w r. 1806 cesarza Aleksandra i rokowaniami z generałem Kniaziewiczem w sprawie uformowania wojska polskiego, str. 65.

Tettenborn, generał pruski, str. 58. 59. 63.

Thielmann Jan Adolf, generał pruski w służbie saskiej, komendant Troppau (*powinno być: Torgau*) (1765 — 1824), str. 36.

Thiers Adolf, francuski mąż stanu, francuski prezydent Rzeczypospolitej, autor dzieł historycznych (1797 —1877), str. 45.51. 76. 77. 78. 97. 100. 119. 123. 136. 149. 189. 249. 256.

Thonberg, wzgórze pod wsią Probstheida pod Lipskiem w Saksonii, str. 120.

Thornitz, miasto saskie pod Dreznem str. 86.

Tilsit, patrz Tylża.

Toeplitz, miasto czeskie w obwodzie chebskim (Eger), polskie Cieplice, str. 32. 37. 39. 45. 48. 50. 85. 91. 92. 101.

Tołstoj hrabia, generał rosyjski, str. 167.

Torgau (polskie Torgawa), twierdza i miasto saskie nad rzeką Elbą. str. 106. 149. 156.

Torgawa, patrz Torgau.

Toruń, miasto i forteca nad Wisłą, str. 13. 19. 50. 51. 105.

Trębicki, podpułkownik wojsk Księstwa Warszaw., str. 53.

Treviso książę, patrz Mortier.

Triaire, generał francuski w korpusie wice-króla włoskiego, dowódca brygady dragonów gwardyi w 1812, str. 21.

Trojanowski, ogniomistrz artylerii wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony w Gdańsku 1813 r., str. 150.

Troppau (polskie Opawa), miasto śląsko-austryackie, str. 36.

Troyes, miasto we Francji nad Sekwaną, str. 154. 163. 164. 165. 167. 168. 174. 195.

Trzebiatowski Ludwik, wachmistrz szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.

Tugendbunde, związek tajny niemiecki, utworzony przeciwko Napoleonowi I, organizujący zbrojny ruch przeciw Francji, str. 109.

— 326 —

Tuileries, pałac w Paryżu, rezydencya panujących, spalony podczas ostatniej rewolucyi, str. 93. 154. 238. 239.

Turenne hrabia, szambelan i szatny dworu Napoleona I, str. 69. 159. 215. 223. 225.

Turkiewicz, podpułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 53.

Turno, generał wojsk Księstwa Warszawskiego, adiutant Króla saskiego, str. 32. 35. 36. 37. 46. 75. 124.

Tylża (dawniej Sitno, niemieckie Tilsit), miasto wschodniopruskie nad Niemnem, pamiętne spotkaniem się Napoleona I z Aleksandrem I w d. 25 czerwca 1807 roku, a dnia następnego z Fryderykiem Wilhelmem III, str. 65. 66. 241. 254.

Tylżycki traktat podpisany został w dniu 7 lipca 1807 roku między Napoleonem I i Aleksandrem I, a w d. 9 tegoż miesiąca, między Napoleonem I i Fryderykiem Wilhelmem III. Tylżycki traktat w artykułach: 5, 6, 7, 8 i 9 dał podstawy Księstwu Warszawskiego, str. 64. 65. 66. 248. 251.

Tyndal, oficer francuski, dowódca batalionu grenadierów gwardyi w bitwie drezdeńskiej, str. 88.

Tyrol, prowincya Austrii, str. 76.

Tyszkiewicz hrabina, str. 65.

Tyzenhaus Ignacy, starosta rosolski, członek rządu tymczasowego litewskiego w r. 1812, str. 75.

Ukraina, str. 66.

Ułani, str. 3. 12. 44. 52. 53.92. 100. 101. 118. 144. 149. 150. 169. 170.

Umiński Jan Nepomucen, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 41. 44. 55. 56. 81. 99. 118. 121. 127. 128. 129.

Unstrutt, rzeka niemiecka, dopływ Sali w Saksonii, str. 139.

Urbanowski, szeregowiec wojsk Księstwa Warszawskiego odznaczony w Gdańsku, w r. 1813, str. 150.

— 327 —

Wach, osada w Niemczech między Erfurtem i Szlūchtern, str. 139.

Wachau, wieś saska na południu Lipska, pamiętna bitwą dnia 16 października 1813 stoczoną równocześnie z pierwszym dniem bitwy lipskiej, str. 116. 118. 119. 132. 256.

Wagram, osada w Austrii pod Wiedniem, pamiętna bitwą dnia 6 lipca 1809 roku, str. 37. 132. 253.

Wagram książę, patrz Berthier Aleksander.

Walewska Marya, z domu Łączyńska, kochanka Napoleona I i matka księcia Walewskiego, ministra francuskiego a syna Bonaparte, zaślubiona po śmierci pierwszego męża, Anastazego, hr. Ornano generałowi francuskiemu, str. 70.
Wallenstein, sławny wódz z wojny trzydziestoletniej (1583 — 1634).
Walther H. J. hrabia, francuski generał kawalerii gwardyi, umarł z ran 1813, str. 29. 47.
Wandsburg, patrz Więcborg.
Warszawa, str. 13. 14. 19. 41. 64. 65. 66. 70. 74. 99. 101. 130. 229. 231. 242. 243.
Warszawski książę, patrz Fryderyk August.
Warszawskie księstwo, 5. 64. 65. 66. 68. 72. 75. 76. 128. 139. 144. 149. 241. 242. 244. 251. 252. 256.
Warszawskiego księstwa Wojsko, str. 3. 4. 12. 13. 32. 35. 41. 42. 43. 44. 47. 51. 52. 53. 55. 56. 57. 63. 64. 84. 85. 86. 92. 99. 107. 108. 115. 118. 119. 121. 124. 125. 126. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 144. 147. 148. 149. 150. 156. 167. 168. 169. 170. 171. 176. 189. 198. 216. 218. 219. 220. 221. 222. 239. 240. 241. 249. 252. patrz nadto Krakusi i ułani.
Wartilg, miasto w Niemczech pod Dessau, str. 83.
Wąsowicz Stanisław, oficer szwoleżerów gwardyi, pułkownik, adjutant Napoleona, mąż Anny z Tyszkiewiczów Potockiej, str. 4. 38. 51. 70. 71. 159. 226.

— 328 —

Wąsowicz Stanisław II, pułkownik szwoleżerów gwardyi, str. 145.
Waterloo, wieś w Belgii (Brabancja), pamiętna bitwą dnia 18 czerwca 1815 roku, str. 182. 247.
Weimar, miasto w Niemczech, stolica sasko-wejmarskiego księstwa.
Weissenberg, oficer austriacki, str. 167.
Weissenfels, miasto w Saksonii nad rzeką Unstrutt, str. 22. 23. 122. 123. 125. 126. 132. 135.
Weiskirchen, miasto austriacko - morawskie (Hranice), str. 40.
Wellesley Artur lord książę Wellington (1769 f 1852), generał i wódz angielski, str. 158.
Wellington lord, patrz Wellesley.
Wendowie, szczep słowiański, str. 27.
Wenecja, miasto włoskie nad morzem Adriatykiem, dawna stolica Rzeczypospolitej, str. 175.
Wersal, miasto we Francji pod Paryżem i zamek-rezydencya królów francuskich, str. 183.
Westfalczycy, patrz westfalskie wojsko.
Westfalia, dziś prowincja pruska, niegdy królestwo, ustanowione przez Napoleona I w r. 1807 dla Hieronima Bonaparte, str. 57.
Westfalski król, patrz Hieronim.
Westfalskie wojsko, str. 106, 107, 119.
Wetzlar, miasto w Niemczech powyżej Frankfurtu nad Menem, str. 52, 53, 84.
Wezera, rzeka niemiecka, str. 285.
Wężyk, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, adjutant generała Sokolnickiego, str. 121.
Więcborg, miasto w zachodnich Prusach, dzisiaj Wandsburg, str. 138.
Wiedeń, str. 46. 242. 243.
Wieliczka, str. 252.
Wierziński, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, str. 44. 128.

— 329 —

Winkowo, sioło w Rosyi, pod Moskwą, pamiętne bitwą dnia 17 października 1812 roku, str. 129.
Wilno, str. 3. 6. 8. 66. 67. 75. 144. 215. 216. 252, 253. 254.
Wintzingerode, generał rosyjski, str. 13. 170. 171. 172. 173. 192. 193. 194. 256.
Wisła, rzeka, str. 11. 52.
Wiśniewski Konstanty, porucznik wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Modlina (1813), str. 149.
Wiśniewski Michał, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.
Witebsk, pamiętny bitwami w roku 1812, pierwszą z nich (25, 26 i 27 lipca) nazywają także «pod Ostrownem»; druga (7 listopada) była odebraniem Witebska przez Wittgensteina Francuzom, str. 144. 255.
Wittenberg, miasto i twierdza w Niemczech na drodze z Halle do Berlina, str. 28. 53. 80. 101. 104. 106. 115. 149. 156.
Wittgenstein hrabia Michał (1769—1843), później książę, generał rosyjski, dowódzca I korpusu armii zachodniej w początkach r. 1812 i feldmarszałek w r. 1825, str. 116. 167.
Włochy, str. 2. 26. 76. 158. 175. 253.
Włoski wice-król, patrz Eugeniusz.
Włoskie wojsko, str. 149, 158.
Wodzyński, oficer sztabu Napoleona I, później senator, str. 257.
Wojciechowski, brygadier szwoleżerów gwardyi, odznaczony pod Peterswalde, str. 96. 97.
Wojrowice, patrz Hoyerswerda.
Wolski, oficer wojsk Księstwa Warsz., odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.
Woroncow hrabia, generał rosyjski, dowódzca dywizji 8 korpusu armii zachodniej księcia Bagrationa w początkach roku 1812, str. u. 12. 172.
Wrede (1767—1838) książę, bawarski generał, str. 133. 142. 143, 144, 145.

— 330 —

Wrocław (z niem. Breslau), miasto śląskie, niegdy stolica księstwa, obejmująca ziemie: wrocławską, nowatorską i namysłowską, str. i. 13. 14. 15. 16. 46. 51. 52. 105. 110.
Wschowa, dziś Fraustadt, miasto w poznańskim, str. 130. 241.
Wurtembergczycy, patrz Wurtemberskie wojsko.
Wurtemberski książę i król Fryderyk Wilhelm († 1816), ogłosił się królem w d. 10 sierpnia 1805 roku po zawarciu aliansu z Napoleonem I, str. 143.
Wurtemberskie wojsko, str. 106. 107. 119. 143.
Würtzburg, miasto niemiecko-bawarskie w roku 1805 było ogłoszone niepodległym i utworzyło księstwo, str. 149.
Würtzen, miasto w Saksonii na wschód od Lipska, str. 116.
Wybicki Józef, mąż stanu, poseł, senator i wojewoda, autor wspomnień (1747—1822), str. 66. 252.
Wybranowski Roman, oficer wojsk księstwa warszawsk., później generał, autor pamiętników, mąż zasłużony w Galicyi (1789—1863), str. 52. 252.
Wysocki Jan, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Wysocki Tomasz, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Valmy książę, patrz Kellermann Franciszek.

Vandamme (hrabia) Dominik (1770 — 1830), generał francuski, str. 80. 83. 86. 90. 91. 92. 95.

Vauchamps, wieś we Francji pod Montmirail, pamiętna bitwą d. 14 lutego 1814 roku, str. 165. 166.

Vendeuvre, osada we Francji w okręgu Bac-sur-Aube, str. 195.

Vernet, nazwisko dwóch malarzów francuskich batalistów, z tych ojciec Karol współczesny Napoleonowi I (1758 — 1835) i Horacy syn poprzedzającego (1789 — 1863), str. 126.

Vesle, rzeka we Francji dopływ Aisny, str. 314.

— 331 —

Vicencyi książę, patrz Caulaincourt.

Victor-Perrin Klaudyusz, książę Belluno, marszałek Francji (1764—1841), str. 159. 174.

Vidrange (de), emisaryusz Burbonów w Troyes, str. 168.

Viesse de Marmont, patrz Marmont.

Ville-au-Bois, wieś we Francji pod Berry-au-Bac, str. 142.

Villeneuve (L'Archevêque), miasto we Francji pod Sens, str. 206.

Visconti, markiz włoski, mąż słynnej piękności, za którą szalał książę Berthier, str. 185.

Vitry-le-François, miasto we Francji nad rzeką Aubą, str. 159. 164. 187. 192. 193. 194. 195.

Voire, rzeka we Francji, dopływ Auby, str. 315.

Yonne, rzeka we Francji, dopływ Sekwany (pod Montereau), str. 265. 288. 302.

York von Wartenburg (1759 f 1830), generał pruski, dowódca 27 dywizji w dziesiątym korpusie Macdonalda w r. 1812, później wróg Napoleona I, str. 9. 13.

Yvan baron, pierwszy chirurg dworu Napoleona I, str. 159. 225.

Zajączkowska księżna, żona Józefa Zajączka, generała, księcia i namiestnika (1751—1826), str. 130, 131.

Zaluski Józef, kapitan szwoleżerów gwardyi, szef szwadronu, późniejszy generał, autor wspomnień z czasów Napoleona I i dzieł wojskowych i politycznych (1787—1866), str. 23. 27. 47. 96. 174. 175. 189.

Zamość, forteca, str. 13. 19. 50. 51. 105. 149.

Zaremba Józef, wachmistrz szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 227.

Zarembek, oficer, odznaczony wojsk Księstwa Warszawskiego przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 149.

Zawadzki, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego w r. 1813, pułkownik 2 pułku ułanów, str. 53.

— 332 —

Zawadzki Antoni, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Zbijewski, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, adiutant księcia generała Sułkowskiego, str. 147.

Zbijewski, zasłużony oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy obronie Gdańska w r. 1813 pod Rappem, str. 149.

Zdanowski Józef, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Zeltau, miejsce potyczki w Brandeburgii, str. 52.

Zeltner, właściciel posiadłości i domku w miasteczku Berville we Francji, str. 217.

Zempelburg, patrz Sempolno.

Zenowicz, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska, str. 150.

Zgorzelec, patrz Goerlitz.

Zgorzelskie księstwo, patrz Brandeburgia.

Zieliński Marcin, szeregowiec szwoleżerów gwardyi udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Zieliński, szeregowiec wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w 1813 r., str. 150.

Zielonkiewicz, porucznik szwoleżerów gwardyi, który udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, według Grabowskiego; w spisach pułkowych porucznika tego nazwiska niema, str. 228.

Zienkowicz, kapitan legii nadwiślańskiej, str. 196.

Zirke, patrz Sieraków.

Zittau, polskie Żytawa, miasto górnolężyckie, str. 44. 54. 80. 81. 84. 85. 103.

Złotorya, patrz Goldberg.

Zwickau, osada w Saksonii nad rzeką Muldą, polskie Cwikawa, str. 100.

Zwierzchowski Tomasz, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Zygurlewicz, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony podczas oblężenia Gdańska w 1812 r., str. 149.

— 333 —

Żabell Karol, szeregowiec szwoleżerów gwardyi, udał się za Napoleonem I na wyspę Elbę, str. 228.

Żarliński, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, str. 150.

Żeliński, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, odznaczony przy oblężeniu Gdańska w r. 1813, jako szef szwadronu 9 pułku ułanów, str. 150.

Żółtowski Edward, generał brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał 1-ej brygady 2-ej dywizji piechoty, str. 53.

Żymirski Franciszek, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, później generał za Królestwa, dowódca pułku grenadyerów gwardyi, odznaczony przy oblężeniu Zamościa w r. 1813, str. 149.

Żytawa, patrz Zittau.

SKOROWIDZ POLAKÓW WSPOMNIANYCH W PAMIĘTNIKACH.

(Objaśnienia i wskazanie stron patrz według Skorowidza encyklopedycznego).

Andruszkiewicz.
Aniołkowski Jan.
Askenazy S.

Baddon.
Baliński Kajetan.
Bem Józef.
Białkowski Antoni.
Bieczynski.
Bielicki Marcin.
Bieliński.
Bieliński Antoni.
Biernacki Józef.
Biernacki Łukasz.
Biernacki.
Blumer Ignacy.
Błeszyński.
Błocki J.
Bniński.

Chwojnowski Franciszek.
Cichocki Michał.
Czajkowski Antoni.
Czajkowski.
Czarnecki Jan.
Czartoryski Adam Kazim.
Czartoryski Adam Jerzy.
Czosnowskj.
Czumański W.

Dąbrowski Henryk.
Dąbrowski.
Daine.
Danielewicz J.
Darewski Antoni.
Dembiński Henryk.
Descur.
Dłuski.
Dobiecki Wincenty.
Doffiński Gabryel.
Dowgiełło.
Dwernicki Józef.
Działyńscy.
Dziekoński Kazimierz.
Dybowski.

Estko Sykstus.

Falkowski Hipolit.
Falkowski Juliusz.
Faszczewski Jan.
Fileborn.
Fiszer Stanisław.
Fiutowski Marcin.
Fredro Aleksander.
Fredro Maksymilian.
Fredro Seweryn.

Kassarek Jan.
Raszewski Ludwik.
Kaszyc Józef.
Kicka Ewa.
Kicki Ludwik.
Kiedrzyński.
Kielkiewicz.
Kieszkowski A.
Klicki Stanisław.
Klimaszewski.
Kmita.
Kniaziewicz Karol.
Kobrzyński Piotr.
Kobyliński.

Bogatko.
Bogusławski Ludwik.
Bogusławski.
Boguszewski.
Bohusz.
Bolesta.
Borkowski.
Borowski Stanisław.
Borowski Wojciech.
Brand.
Braun.
Breza Stanisław.
Brodowski.
Bronikowski.
Brzechwa.

Chądzyński M.
Chłapowski Dezydery.
Chłopiccki Józef.

— 335 —

Galiński.
Gedroń Romuald.
Glisczyński.
Gloger.
Głaszyński.
Gorczyński.
Gosiewski.
Gotartowski M.
Grabiński.
Grabowski Stefan.
Graczyk.
Gregorowicz.

Hauke Maurycy.
Hempel Joachim.
Hiż.
Hussarzewski.

Jankowski Antoni.
Jankowski Franciszek.
Jasewicz.
Jelski.
Jelski.
Jerzmanowski.
Jeziernski Franciszek.
Jodko.
Jordan.
Jurgaszko Jakób.

Kaczkowski T.
Kamieniecki.
Kamieniecki.
Kamiński Henryk.
Kamiński Mikołaj.
Karlewicz.
Karwowski.

— 336 —

Kromer S.
Krukowiecki Jan.
Krzczkowski Antoni.
Krzyński Jan.
Kucharski A.
Kulczycki M.
Kulesza.
Kulig.
Kułakowski K.
Kupryan M.
Kurcyusz.
Kurnatowski Zygmunt.
Kurzański M.
Kwiatkowski L.

Koch Kazimierz.
Kołaczkowski Klemens.
Komierowski.
Kościeszko.
Kosiński.
Kostanecki.
Kostkowski.
Kossakowski Franciszek.
Kossakowski Józef Antoni.
Kossakowski Józef Dominik.
Kotarbiński.
Kotecki Faustyn.
Kotuliński Franciszek.
Kowalewski Andrzej.
Kowalski.
Kozakiewicz Wincenty.
Kozietulski Jan.
Kozłowski O.
Krasiński Izidor.
Krasiński Wincenty.
Krawczyński S.
Krobicki.

Malinowski.
Małachowski Kazimierz.
Małachowski Stanisław.
Matuzalik.
Mauk.
Męciszewski.
Mendrychowski J.
Miałkowski.
Michniewicz Jan.
Mierzejewski Franciszek.
Mierzyński Józef.
Milewski.
Mikołajew Marcin.
Mikułowski Wincenty.
Mioduszewski F.
Mizgert M.
Mleczyński Józef.
Młokosiewicz.
Morawska Teofila.
Moszyński.
Mroziński.
Muchowski Paweł.
Mühlberg Henryk.
Multanowski.
Mycielski Franciszek.
Mycielski Michał.

Nesta.
Niegolewski Andrzej.
Nowacki.
Nowak Jan.
Nowakowski Jan.

Oborski.
Ogiński Michał.
Olechnicki Paweł.

Radziwiłł Michał.
Raffaczyński Jan.
Rakowiecki.
Rapczyński K.
Rautenstrauch Józef.
Redel Jakób.
Rejtan Dominik.
Rembieliński A.
Rembowski A.
Rhadé.
Rolbiecki.
Roman.

Kwilecki Józef.
Langert Jan.
Lascorin.
Lejowski Andrzej.
Leszczyński.
Leszczyńska Marya.
Lewandowski Michał.
Lipiński.
Loret M.
Luszanowski.
Łada Stefan.
Łuczyński Paweł.
Łoziński.
Łubieński Feliks.
Łukasiewicz.
Madaliński.
Malczewski.
Malczewski.
Maletski.

— 337 —

Orlecki Jakób.
Ostrowski Antoni.
Ostrowski Tomasz.
Ostrowski Władysław.
Ostrzeszowicz.
Pac Ludwik.
Paprocki.
Paszkowski.
Patek.
Pawłowski Mateusz.
Pintowski.
Piotrowski Aleksander.
Piotrowski Józef.
Piotrowski.
Podlaszewski.
Poleski Józef.
Pomianowski.
Poniatowski Józef.
Poniński Józef.
Pontner Edward.
Postępski.
Potocka Anna.
Potocki Aleksander.
Potocki Antoni.
Potocki Artur.
Potocki.
Potocki Stanisław.
Potulicki Kazimierz.
Potworowski Edward.
Prozor Karol.
Przyjałkowski Feliks.
Puchacki Józef.
Raczyński.
Radziwiłł Dominik.

— 338 —

Skowroński Tomasz.
Skrzynecki Jan.
Śledziński.
Ślobodziński Jan.
Śłomiński Szymon.
Śniadecki Jan.
Śniłowski.
Sobik M.
Sobolewski.
Sokolnicki Michał.
Sokolnicki Józef.
Sokołowski Jakób.

Rościszewski.
Roźniecki Aleksander.
Różycki Samuel.
Różyczko Ignacy.
Rudziański.
Rudzki.
Ruszkowski B.
Rzodkiewicz.
Rzuchowski.
Rybiński Michał.

Sanikowski Cypryan.
Sapieha Aleksander.
Sawczyński.
Sawczyński.
Sawicki Adam.
Siemiątkowski.
Sierakowski Józef.
Sierawski Julian.
Skarżyński Ambroży.
Skarżyński Józef.
Skarżyński Kazimierz.
Skórzewski Fryderyk.
Skórzewski Heliodor.

Szuliszewski.
Szultz.
Szumlański.
Szwankowski.
Szwarocki.
Szwedowski.
Szweitzer.
Szweryn.
Szydłowski Kajetan.
Szymanowski Józef.
Szymanowicz Antoni.
Szymański L.
Szytkowski Jan.

Tarnowski Marcin.
Trębicki.
Trojanowski.
Trzebiatowski Ludwik.
Turkiewicz.
Turno.
Tyszkiewicz.
Tyzenhaus.

Umiński.
Urbanowski.

Walewska Marya.
Wąsowicz Stanisław.
Wąsowicz.
Wężyk.
Wierzbiński.
Wiśniewski Konstanty.

Sołtan Stanisław.
Sołtan.
Sołtyk Roman.
Stobiecki.
Stokowski Ignacy.
Straszewski.
Strzałkowski.
Stuart Kajetan.
Suchorzewski.
Suchorzewski Tadeusz.
Sułkowska Ewa.
Sułkowski Antoni.
Sułkowski August.
Sułkowski Franciszek.
Sułkowski Józef.
Świecznik Jan.
Szafranski M.
Szatkowski M.
Szaskiewicz.
Szczepanowski.
Szembek.
Szleczkowski.
Sznajder.
Szulc Michał.

— 339 —

Wiśniewski Michał.
Wodzyński.
Wojciechowski.
Wolski.
Wybicki Józef.
Wybranowski Roman.
Wysocki Jan.
Wysocki Tomasz.

Zajączkowa.
Załuski Józef.
Zaremba Józef.
Zarembek.
Zawadzki.
Zawadzki Antoni.
Zbijewski.
Zbijewski.
Zdanowski.
Zenowicz.
Zieliński.
Zieliński.
Zielonkiewicz.
Zienkowicz.
Zwierzchowski Tomasz.
Zygurlewicz.

Żabell.
Żarliński.
Żeliński.
Żółtowski.
Żymirski.

SPIS RZECZY.

| | Str. |
|--|------|
| Wstęp | VII |
| I. Wstąpienie do wojska. — Rok 1812. — Zaliczenie do sztabu głównego. — Francuscy oficerowie w obcych krajach. — Pochód przez Prusy. — Historia kasy cesarskiej. — Góry Ponarskie. — Kucie koni. — Rabunek. — Chłoptwo pruskie. — Nędzarze. — Wejście do Poznania. — Utarczka. — Pułk Gedroicia. — Spotkanie pod Frankfurtem. — Ordynans do posła francuskiego we Wrocławiu. — Zdrada Sornecillaca. — Ucieczka Króla pruskiego z Berlina. — Pobyt we Wrocławiu. — Wojna z Prusami. | 1 |
| II. Dalszy pochód. — Sołtyk, Niegolewski, Suchorzewski i Rejtan. — Listy i Gazety. — | |

| | | |
|-------|---|-----|
| | Cenzura wojskowa. — Generalowie Klicki i Sokolnicki. — Przygoda pod Moeckern. — Dwa obrazy pamiątkowe. — Osada Herakulów. — Spotkanie Cesarza. — W Lipsku na poczcie. — Brak kawalerii. — Lützen — wejście do Drezna. — Wyjazd Wice-króla. — Patent na kapitana. — Ordynans do Macdonalda. — Straszny las. — Ruch wojsk. — Pod Bautzen. | 17 |
| III. | Biwak pod Bautzen. — Wezwanie do Cesarza. — Namiot Napoleona. — Sekretaryat polowy. — Ordynans z ust Cesarza. — Uwagi. — Misya do księcia Poniatowskiego. — Przybycie do Drezna. — Generał Turno. — Na audyencji u Króla saskiego. — Generał Durosnel. — Buletyny. — Spotkanie z Działyńskimi w Teplicach. — U generała Kossakowskiego w Pradze czeskiej. — Ciekawość oficerów austriackich. — Książę Józef w Austerlitz. — Formacya Krakusów. — Propozycje czynione księciu Józefowi. — Układy z Austryą o przemarszu wojsk Księstwa Warszawskiego. — Książę Lichtenstein na obiedzie u księcia Poniatowskiego. — Droga powrotna. — Prezentacya w Brünn arcyksięciu Ferdynandowi. — Zbrojenie się Austrii. — Wypadki wojenne. — Reichenbach. — Szwoleżerowie gwardyi. — Przyjazd do Lignicy. — Wezwanie do Cesarza. — Raport szczegółowy. — Uwagi Napoleona. — Legia honorowa. | 32 |
| IV. | Lignica. — Zawieszenie broni. — Cesarz w Dreźnie. — Formowanie wojsk. — Oddział Dąbrowskiego. — Garde d'honneur. — Poniatowski w Dreźnie. — Podziękowanie księcia. — Sztab. — Francuscy oficerowie ordynansu i polscy. — Misya do Hamburga. — Przygoda z pocztylionem. — Rządy marszałka Davoust. — Sąd wojenny na generała. — Tajemnicza poczta oblegających. — Ambicje marszałka. — Intencje Napoleona. — Powrót do Drezna. — Zabawy. — Gabinet Cesarza i jego adjutanci. — Wspomnienie o Wąsowiczu. — Zjazd Polaków w Dreźnie. — Pertraktacje dyplomatyczne. — Przybycie Metternicha. — Gwałtowna dysputa z Cesarzem. — Fałsze Thiersa. | 51 |
| V. | Książę Józef. — Patent na marszałka Francyi. — Zittau. — Pierwsza kula karabinowa austriacka. — Lignica. — Jomini i Moreau. — Misya do Vandamme'a. — Imieniny Cesarza. — Kroki zaczepne. — Bitwa pod Dreznem. — Król neapolitański. — Nocleg. — Ruchy armii. — Bitwa pod Kulm. — Furgony cesarskie i podarunki. — Intrygi dworskie. — Nagana marszałków. | 80 |
| VI. | Pułk huzarów Blüchera. — Brygadyer szwoleżerów. — Niepomyślne wieści z pod Berlina i Lignicy. — Sprawa o owce. — Krzyż wojskowy. — Uwagi o Francuzach. — Sokolnicki pod Altenburgiem. — Przygoda Kamienieckiego. — Pochwycenie oficerów. — Misya Jurgaszki i ucieczka. — Marsz ku Lipskowi. — O armii i fortcach. — Niemcy w wojsku francuskim. — Ciężary podatkowe i kontrybucye. — Tajne związki. — Krzewienie nienawiści ku Napoleonowi. — Życie Cesarza w obozie i w marszu. — Dalsze ruchy i potyczki. | 96 |
| VII. | Wachau i Lipsk. — Ambulans. — Straty w korpusie polskim. — Złe stanowisko. — Dezercya wojsk niemieckich. — Odwrot. — Most na Elsterze. — Poniatowski na rozmowie u Cesarza. — Dowództwo aryergardy. — Pierwsza wiadomość. — Adjutanci księcia. — O Umińskim generale. — Skórzewski. — Potworowski. — Śmierć Poniatowskiego. Relacje szczegółowe. | 118 |
| VIII. | Szczątki polskiego korpusu. — Książę Sułkowski. — Przemówienie Cesarza. — Odjazd Króla neapolitańskiego. — Marsz do Frankfurtu. — Kozacy. — Ambroży Skarżyński. — Hanau. — Niewdzięczność Wredego. — Dominik Radziwiłł i szwoleżerzy. — Ordynans podczas bitwy. — Kara na miasto. — Frankfurt. — Ustąpienie Sułkowskiego. — Służba sztabowa. — Przejście Renu. — Moguncya. — Zakłady pułkowe w Sedanie. — Nagrody. — O Niegolewskim. — Jeszcze o sztabie. | 133 |
| IX. | Paryż w końcu 1813 r.— Gwardya honorowa. — Marszałek Snt: Cyr.— Młode wojsko. — Knowania przeciwko Cesarzowi. — Kampania r. 1814. — Sztab Cesarza w tej kampanii. — Pierwsze ruchy. — Krzyże Blüchera. — Napad na Cesarza pod Meziérès. — Brienne. — Gabinet historii naturalnej w pałacu. — Bitwa pod La Rothière. — Spotkanie w Troyes. — Emigracya francuska. — Nieco dat. — Dalsze bitwy i potyczki. — Negocycacje i nadzieje. — Rozstrzelanie emisaryuszów burbońskich. — Wzięcie Soissons. — Craonne i Laon. — Szarża Krasińskiego. — Konferencje w Châtillon. — Ordynans do Marmonta. — Wynurzenia Grabińskiego. — Wieśniacy francuscy. — Pan Bussy de Belly. — Rozprawa na folwarku. — O księciu Berthier. | 154 |
| X. | Pobył w Epernay. — Wino szampańskie. — Sława pani Cliquot. — Bitwa pod Arcis-sur-Aube. — Pod Vitry. — Gdyby! — Bitwa pod Saint Dizier. — Banknoty i tabaka. — Niewolnicy. — Kurjer z Paryża. — Zdrada. — Stolica Francyi i jej wpływ na cały kraj. — Ostatni buletyn. — Przypadek pod Fontainebleau. — O Cesarzowę. — Ostatnia misya i jej dzieje. — Ważne depesze. — Zapóźno. — Świadectwo. | 187 |
| XI. | Fontainebleau. — Dezercye. — Włosy Cesarza. — Generał Kossakowski. — Spotkanie w Berville. — Odwiedziny. — Akt abdykacyi. — Wincenty Krasiński i reskrypt na jego | |

| | | |
|-------|---|-----|
| | imię. — Dymisye. — Intencye Cesarza Aleksandra. — Odezwa do Cesarza i list do księcia Czartoryskiego. — Jeszcze zamek w Fontainebleau. — Koterya z przedmieścia Saint-Germain. — Stara i nowa szlachta. — Ci, co zostali. — Nawet on! — O Rustanie. — Stu dwudziestu szwoleżerów. — Pensya za krzyż. — List Niegolewskiego do Króla. — Straty. | 214 |
| XII. | W Saint-Denis. — Cesarz Aleksander i Wielki Książę Konstanty. — O Niegolewskim. — Jego muzyczne pasye i potłuczona gitara. — W Fuldzie. — Awantura w oberży. — Wjazd Króla Ludwika XVIII do Paryża. — Rodzina królewska. — Pochód uroczysty. — Papierowe herby. — Niefortunne wiwaty. — Powrót wojska polskiego. — Małżeństwa z francuskami. — Zajścia z Niemcami. — Przygoda Krasińskiego. — W Poznaniu. — Reforma. — O kolegach ze sztabu. — Niegolewski, Rejtan, Fredro, Mühlberg, Jelski i Sołtyk. — Instytut w Saint-Denis. — Cesarzowa Józefina. — Malmaison. | 231 |
| XIII. | Oficerowie Francuzi i Polacy. — Dobre intencye Napoleona. — O traktacie tylżyckim. — Pokój w Schönbrunnie. — Sejm roku 1812. — O nominacyi Króla. — Aleksander Sapieha. — Napoleon i Poniatowski. — O czem wspomina Fredro w liście. — Jeszcze notatka o oficerach sztabu głównego Napoleona. | 248 |
| | Skorowidz encyklopedyczny | 261 |
| | Skorowidz Polaków wspomnianych w Pamiętnikach | 334 |